

282 Annales Universitatis
Paedagogicae Cracoviensis

ISSN 2081-3333

Studia Politologica

21 • 2018

Rada Programowa

prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski), Polska
prof. Bruno Drwęski (National Institute of Oriental Languages and Civilizations, Paris), Francja
prof. Ekaterina Koldunova (MGIMO – University), Rosja
prof. dr Andrej Kreutz (University of Calgary), Kanada
prof. Jie-Hyun Lim (Uniwersytet Hanyang, Seul), Korea Południowa
prof. dr hab. Maria Marczewska-Rytko (Uniwersytet Marii Curie--Skołodowskiej), Polska
prof. Marek Payerhin (University of Lynchburg), USA
prof. dr hab. Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny), Polska
prof. Alessandro Vitale (Università degli Studi di Milano), Włochy

Redaktor Naczelny

prof. dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik

Redaktorzy tematyczni

Doktryny polityczne i polska myśl polityczna – dr hab. Stanisław Kilian (prof. UP),
dr Agata Tasak (UP)
Samorząd terytorialny – dr Ryszard Kozioł (UP)
Stosunki międzynarodowe – dr hab. Joanna Bar (UP)
Studia obszarowe – prof. dr hab. Jan Rydel, dr hab. Stefan Bielański (prof. UP)
System polityczny RP – prof. dr hab. Andrzej Jaeschke
Systemy polityczne i partyjne – prof. dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik (UP)
Teoria polityki – dr hab. Magdalena Mikołajczyk (prof. UP)

Redaktor tomu

Katarzyna Sobolewska-Myślik, Magdalena Mikołajczyk

Redaktor językowy

Anna Siedlik

Redaktor statystyczny

dr hab. Grzegorz Forys (prof. UP)

Zespół Recenzentów

prof. dr hab. Tadeusz Godlewski (UMK), dr hab. Jolanta Itrich-Drabarek (UW),
dr hab. Danuta Kabat-Rudnicka (UEK w Krakowie), dr hab. Dominika Kasprowicz (UJ),
dr hab. Beata Kosowska-Gąstoł (prof. UJ), dr hab. Julian Kwiek (prof. AGH), prof. nadzw.
dr hab. Krzysztof Łabędź (Akademia Ignatianum), dr hab. Paweł Malendowicz (prof.
UKW), dr hab. Jarosław Nocoń (prof. UG), dr hab. Danuta Plecka (prof. UMK), prof. nadzw.
dr hab. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (Akademia Krakowska im. Andrzeja Frycza
Modrzewskiego), dr hab. Leszek Porębski (prof. AGH), prof. Marci Shore (Yale University),
dr hab. Michał Strzelecki (prof. UMK).

Redakcja AUPCSP

<http://aupc.up.krakow.pl/index.php/studpol/>

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2018

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333.21

Wydawnictwo Naukowe UP

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

druk i oprawa Zespół Poligraficzny UP

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333.21.1

Michał Strzelecki

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Spółeczne i kulturowe determinanty funkcjonowania państwa u progu XXI wieku

W opublikowanym w 2015 roku zbiorze esejów pod znamienym tytułem *Koniec kultury – koniec Europy. O fundamentach polityki* odnaleźć można następującą konstatację:

Żyjemy w niepewnych czasach. Jeszcze niedawno klimat był zupełnie inny. Upadł mur berliński i komunizm, wszędzie na świecie triumfowały demokracja i praworządność, zaś zjednoczenie Europy postępowało naprzód wielkimi krokami. Dziś, ponad dwadzieścia lat później, optymizm ustąpił miejsca pesymizmowi. Demokracja i praworządność w skali globu przeszły do defensywy. Żle się dzieje także z europejskim procesem zjednoczeniowym, ponieważ na całym kontynencie odżywiają ruchy nacjonalistyczne. Niepewność budzi też oczywiście islamska część świata. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że panuje nastrój kryzysu (Tahir, Kinneging 2015: 193).

Opinii powyższej, choćby ze względu na jej ogólnikowość, nie można naturalnie uznać za w pełni obiektywne odzwierciedlenie refleksji odnoszącej się do kondycji świata współczesnej polityki. Jest ona wszakże wyrazem coraz wyraźniejszej skłonności badaczy do postrzegania zachodzących w jego obrębie zjawisk w kategoriach pogłębiającego się kryzysu, pozostającego w ścisłym związku z głębokimi zmianami społecznymi i kulturowymi, określającymi charakter nowych trendów i form aktywności politycznej.

Na zależność tę uwagę zwrócił m.in. Stanisław Filipowicz, konstatując jednoznacznie, iż przestrzeń współczesnego działania politycznego coraz częściej wyznaczają z jednej strony magia marketingowa, z drugiej zaś mitologia świata techniki. W wyniku ich oddziaływania oraz rosnącego znaczenia obszar

[...] debaty będącej polem krytycznego namysłu ulega radykalnemu ograniczeniu. Wiedza ukształtowana w klimacie Oświecenia stopniowo traci znaczenie. Refleksja staje się nieprzydatna. Zwyciężają powaby magicznych opowieści. O prawomocności i sukcesie politycznych praktyk nie decydują już priorytety rozumu. Racjonalność straciła polityczny *sex appeal*. Liczą się przede wszystkim „błazeńskie dzwoneczki”; decydującą rolę odgrywa skuteczność „wabików”. Erozja ukształtowanych przez Oświecenie systemów wiedzy wytworzyła pustkę (Filipowicz 2007: 249).

Opisane przez S. Filipowicza zjawiska wydają się tym groźniejsze, iż ich konsekwencją pozostaje nie tylko zakwestionowanie oraz odrzucenie wartości nadrzędnych, ale także gwałtowny rozwój myślenia partykularnego oraz narastający kult improwizacji. W ich wyniku instytucje demokratyczne stają się jedynie fasadą, która usprawiedliwia oraz przysłania różnorodne aspiracje i interesy (Filipowicz 2007: 249–250).

Przywołane ustalenia wskazują na złożoność i wielowymiarowość przeżywanego i odczuwanego współcześnie kryzysu oraz występujące wśród jego przyczyn sprzężenie zwrotne. Do jego zasadniczych, a zarazem ogólnych znamion zaliczyć należy bowiem nie tylko widoczny wzrost napięcia konfliktów politycznych (zarówno w skali mikro jak i makro), odrodzenie i rozwój tendencji separatystycznych oraz osłabienie roli państwa jako podstawowego instrumentu organizacji życia zbiorowego, ale także wzmagającą się fragmentaryzacją sceny politycznej, rozwój partykularyzmów, osłabienie i postępującą dysfunkcjonalność istniejących instytucji politycznych, potęgującą się rywalizację ekonomiczną oraz rozpad powszechnie akceptowanego dotąd systemu aksjologicznego, któremu towarzyszy coraz wyraźniejsze zakwestionowanie idei dobra wspólnego oraz postępujący pragmatyzm i egoizm. Nie mniej znaczącą rolę odgrywają w tym względzie gwałtowna degradacja środowiska naturalnego, wzrost napięcia procesów migracyjnych, niezwykle szybki rozwój nowych technologii oraz niekontrolowany rozwój internetu, który z jednej strony stwarza nowe możliwości komunikacyjne, z drugiej zaś pozostaje istotnym zagrożeniem dla trwałości dotychczasowych więzi społecznych (Macała 2014: 36; Lewandowski 2015: 53–66; Szewior 2015: 161–193; Król 2012: 8). Znamienne wydaje się w tym kontekście spostrzeżenie jednej z polskich publicystek, iż współczesny świat pozwolił

[...] sieci na zbyt wiele. Internet omamił użytkowników wolnością słowa, opacznie pojętą jako prawo do odbierania godności, lżenia i poniżania innych. Oczarował użytkowników: jesteś dość przeciętnym człowiekiem, ale tu wykreujesz się na kogo chcesz – twórz swoje cyberegó, przechwalaj się, imponuj, budź zawiść (Wilk 2017: 28).

Z punktu widzenia podjętej problematyki szczególne znaczenie mają jednak przeobrażenia zachodzące w obrębie państwa jako instytucji politycznej, wyrażające się nie tylko w odczuwalnym osłabieniu jego aktywności i skuteczności, ale także w coraz częściej formułowanych pytaniach o trwałość i stabilność jego fundamentów, optymalne mechanizmy funkcjonowania oraz perspektywy rozwoju. Odpowiedź na wspomniane pytania wymaga niewątpliwie szerokiej i wielostronnej analizy (która dotyczyć powinna nie tylko jego sfery instytucjonalno-prawnej i proceduralnej, także nowych wyzwań społecznych i kulturowych) pozwalającej m.in. na ukierunkowanie debaty dotyczącej stojących przed nim zagrożeń oraz niezbędnych kierunków aktywności, a także określenie jej uwarunkowań.

Wspomniany problem wydaje się o tyle znaczący, iż u źródeł współczesnego kryzysu leży szereg zjawisk o charakterze cywilizacyjnym, wśród których na plan pierwszy wysuwa się wielopłaszczyznowy proces globalizacji, wyrażający się z jednej strony w postępującym umiędzynarodowieniu i przepływie kapitału, głębokich przeobrażeniach w sferze gospodarki, zmianie charakteru procesów politycznych,

standaryzacji zachowań ludzkich, jak również gwałtownym rozwoju mediów (w tym także mediów elektronicznych), z drugiej zaś w narastającym poczuciu zmienności, tymczasowości, chaosu oraz niezrozumieniu dalekosiężnych celów życia zbiorowego.

Występowanie oraz natężenie wspomnianych zjawisk pozostaje w istocie świadectwem tworzenia świata, w którym nie ma jakiegokolwiek trwałości i systemowości, a rzeczywistość

[...] jest zawsze płynna, a tym samym pozbawiona wszelkiego wewnętrznego ładu i harmonii. Życie społeczne zatem charakteryzuje się nie tylko zanikiem wszelkich trwałych więzi, ale także nieokreślonością i nieustanną zmiennością perspektywy ludzkiej egzystencji. Nic nie jest już raz na zawsze dane i nic nie jest już oczywiste. Postawa ta prowadzi do wytworzenia się wszechobecnego poczucia tymczasowości i niepewności (Tyszka 2014: 140).

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest nie tylko brak całościowej idei przeobrażania społeczeństwa oraz realizowanego przez nie celu, ale także przypisywanie szczególnego znaczenia dokonującej się rewolucji technologicznej, która uznawana jest za podstawę harmonijnego rozwoju, a zarazem czynnik realizacji oczekiwań jednostkowych i społecznych.

Równie ważkim przejawem współczesnych przeobrażeń cywilizacyjnych wpływających na funkcjonowanie współczesnych państw pozostaje związana silnie z globalizacją powszechna ekonomizacja życia jednostkowego i zbiorowego, czego następstwem jest z jednej strony fetyszyzacja interesu i sukcesu ekonomicznego jako obiektywnych czynników rozwoju poszczególnych organizmów i instytucji społecznych, z drugiej zaś absolutyzacja aktywności gospodarczej, kapitału oraz zysku. Wyrazem wspomnianej tendencji pozostaje również silnie wyrażana obawa przed zapaścią finansową oraz stagnacją gospodarczą jako najistotniejszymi zagrożeniami dla sprawnego funkcjonowania rynku. Przywołana perspektywa interpretacyjna ujawniła się zwłaszcza podczas zapoczątkowanego w 2007 r. światowego kryzysu finansowego, którego symbolami stały się upadek, a następnie nacjonalizacja brytyjskiego Northern Bank, upadłość amerykańskiego banku inwestycyjnego Lehman Brothers, a także problemy Royal Bank of Scotland. Reakcją na ujawnione wówczas zagrożenia stały się z jednej strony gniew i poczucie bezsilności obywateli, na których przerzucono koszty ortodoksyjnej polityki zaciskania pasa, z drugiej zaś bezprzykładne wsparcie i restauracja światowego systemu bankowego ze strony różnorodnych instytucji finansowych (Rosiak 2018: 32–35). O skali i randze ówczesnego zagrożenia świadczy m.in. wypowiedź z 2011 r. przewodniczącego Rady Gubernatorów Systemu Rezerwy Federalnej USA Bena Bernanke'a, który odnosząc się do możliwych konsekwencji ogólnoświatowego kryzysu finansowego z końca pierwszej dekady XXI wieku stwierdził:

Niezależnie od poważnych trudności, z jakimi obecnie się borykamy, nie spodziewam się, by długookresowy potencjał wzrostu gospodarki amerykańskiej miał zostać istotnie naruszony przez kryzys i recesję, jeśli – i podkreślam: jeśli – nasz kraj podejmie niezbędne kroki w celu uniknięcia takiego rozwoju wydarzeń (Bellamy, Mc Chesney 2014: 14–15).

Nie mniej istotną oznaką procesu ekonomizacji, a zarazem świadectwem jego negatywnego oddziaływania na życie współczesnych społeczeństw, jest gwałtowny rozwój konsumpcjonizmu, którego symbolem pozostają wielkie centra handlowe, będące z jednej strony instytucjami ukierunkowującymi gusty i pragnienia konsumentów, z drugiej zaś specyficznymi ośrodkami spędzania wolnego czasu (Makowski 2003: 64). Oferują one bowiem zupełnie

[...] nowy sposób spędzania czasu i rozrywki. Stały się elementem najnowszej kultury masowej, miejscem, gdzie się gospodaruje wrażeniami, przy okazji prowokując przemiany urbanistyczne [...] Dom towarowy stał się teatrem non stop, ze spektaklami codziennymi i nadzwyczajnymi – wyprzedają lub promocją połączoną z widowiskiem, z wymyślnymi akcjami reklamowymi. [...] Pójście do centrum handlowego zastępuje ceremonie, obrzędy, święta, teatr, dyskusje, spotkania koleżeńskie, spacer po parku, pogawędki na ławce przed domem (Gerot, Kaczyńska 2004: 221–222; Ritzer 2009: 24).

Ten wykreowany obraz świata opiera się przede wszystkim na rozbudzonym i ukształtowanym zamięłowaniu człowieka do nabywania i posiadania dóbr materialnych, eksponując zarazem przesłanie, iż w otaczających nas realiach nie istnieją praktycznie żadne ograniczenia i wszystko jest na sprzedaż. W istocie więc konsumpcjonizm prowadzi do rozwoju cywilizacji ekshibicjonizmu, w której ludzie skoncentrowani są przede wszystkim na zaspokajaniu własnych potrzeb materialnych, podporządkowując się zarazem dążeniu do przyciągnięcia uwagi innych oraz zdobycia choćby krótkotrwałej popularności. W takim świecie przyjemność musi być nie tylko ostentacyjna, ale powinna opierać się także na szybko odczuwalnych doznaniach, które nie sprzyjają wszak pogłębionej refleksji intelektualnej (Gerot, Kaczyńska 2004: 217; Migalski 2015: 133; Strzelecki 2015: 179–180). Zjawisko powyższe, a także jego rosnąca skala, wydają się tym bardziej niepokojące, iż implikują postępującą infantyлизację społeczeństwa, która w opinii Benjamina Barbera

[...] wzmacnia skłonność do tego, co prywatne i dziecinne, uznając impulsywne, zachłanne dziecko za ideał klienta, a klienta za idealnego obywatela. Dorosłym każe ulegać wołaniom „chcę” i „daj mi”, odsłaniającym i zarazem stanowiącym infantylny id. Infantylność jest czymś więcej niż jedną z opcji, jest niezbędną przesłanką przetrwania kapitalizmu, a tym samym nakazem ducha czasu – którym, rzecz jasna, jest etos infantyлизacji. Etos ten uznany więc zostaje za dobroczynny, a nawet święty, tak jak praca i inwestowanie cieszyły się niegdyś żarliwym błogosławieństwem ze strony protestantyzmu (Barber 2009: 206).

Konsekwencją takiego stanu rzeczy pozostaje stopniowy zanik ideałów obywatelskich oraz wzmagający się brak zainteresowania złożonymi mechanizmami życia publicznego, w obliczu którego sprawne funkcjonowanie państwa staje się jedynie iluzją i fantasmagorią, a dotychczasowi obywatele pozbawionymi suwerenności i fetyszyzującymi dobra materialne konsumentami. Charakterystyczne dla nich namiętności zakupów i posiadania związane są bowiem nierozłącznie z nowymi formami rynkowego przymusu, którym ze względu na iluzoryczne poczucie wolności bardzo trudno się przeciwstawić. Zależność tą trafnie ujął przywołany już wcześniej

B. Barber zauważając, iż w gruncie rzeczy rynek nie sugeruje ludziom, co mają robić; daje im jedynie to, czego pragną, ale tylko w sytuacji, gdy zdoła im już wmówić, czego chcą i pomóc, aby tego właśnie zapragnęli (Barber 2009: 196).

U podłoża wymienionych tendencji leży niewątpliwie wieloletnia dominacja neoliberalizmu, który głosząc zasadę preponderacji interesów ekonomicznych oraz dobrze funkcjonującej gospodarki, zdeterminował od początku lat 80. XX w. dyskusję o mechanizmach rozwoju współczesnego świata. Istotną rolę odegrał w tym przypadku silnie eksponowany przezeń pogląd, iż sukces pozostaje wyłącznie rezultatem indywidualnego wysiłku i jako taki nie nakłada na ludzi, którzy go osiągnęli, zobowiązań wobec innych. Społeczeństwo pozostaje bowiem jedynie sumą jednostek, które nie powinny wstydić się swego egoizmu w walce o dobra ekonomiczne (Barber 2009: 197). Do równie ważnych cech neoliberalizmu zaliczyć należy także fetyszyzowanie wzrostu PKB jako jedynego obiektywnego miernika rozwojowego, kult wolnego rynku, a także niechęć do państwa, które postrzegane jest przez jego zwolenników jako instytucja marnotrawna, nadmiernie upolityczniona oraz ekonomicznie nieracjonalna. Urzeczywistnienie wspomnianych zasad doprowadziło w rezultacie, zdaniem toruńskiego filozofa Andrzeja Szahaja, do uformowania systemu ekonomiczno-społecznego, w którym olbrzymie dysproporcje majątkowe

[...] są stowarzyszone z kompletnym upadkiem moralności wielu aktorów gry wolnorynkowej [...]. Zaś jednostki poddane результатам ich działania pozbawione zostały nadziei na dobre życie w harmonii z innymi i naturą, skazane na permanentną niepewność oraz ciągłą konieczność udziału w „wyścigu szczurów”, w którym i tak zawsze wygrywają ci sami, czyli klasowo i rodzinnie uprzywilejowani (i oni też głównie korzystają na wzroście PKB) (Szahaj 2015: 44; Dybel 2015: 187–195).

Realizacja wskazań neoliberalizmu prowadzi więc do sytuacji, gdy obywatele zastępują pogrążeni w nieustannej rywalizacji i ostentacyjnej konsumpcji pracownicy. W istocie zatem ewoluujący stale neoliberalny system ekonomiczny uzależnia ludzi coraz bardziej od

[...] sił, nad którymi kompletnie nie panują. Powoduje to poczucie frustracji oraz wyalienowania, a czasem bezsilnej złości, która nie wie, przeciwko komu się skierować, gdyż pod wpływem ideologii neoliberalnej nauczyliśmy się traktować działania ekonomiczne i społeczne jako działania, na które nie mamy z definicji wpływu (Szahaj 2015: 45).

Ważkim czynnikiem wzmacniającym tę niebezpieczną tendencję pozostaje charakterystyczne dla przełomu wieków okrawanie i prywatyzacja państwa, która w naturalny sposób zdeterminowała jego funkcjonowanie oraz osłabiła możliwości sprawcze. Na kwestię tę uwagę zwrócił m.in. Manuel Castells, wskazując na kurczące się stale możliwości kontrolne państwa, które w coraz większym stopniu pomijane są przez globalne przepływy kapitałowe, nowe technologie i strategie komunikacyjne (Castells 2008: 277).

Zasygnalizowane powyżej tendencje cywilizacyjne stanowią niewątpliwie ważki czynnik rzutujący na sposób interpretowania i funkcjonowanie współczesnego państwa. Wpływają na nie również wiążące się z nimi nowe zjawiska, wśród których na plan pierwszy wysuwa się zwłaszcza postępująca prekaryzacja społeczeństwa.

Jej znamieniem pozostaje nie tylko pogłębiająca się niestabilność oraz brak możliwości przewidzenia i zaplanowania własnej przyszłości, ale także nieustanny lęk o własną egzystencję oraz niepewność (Sowa 2011: 108–109; Urbański 2014: 53). W ujęciu opisującego wspomniany problem brytyjskiego ekonomisty Guya Standinga pułapka prekarność wiąże się w głównej mierze z (mającą swe podłoże w neoliberalizmie i globalizacji) wielowymiarową elastycznością, która znajduje swe odbicie zarówno w sferze płac i zatrudnienia, jak również w wymaganiach daleko idącej mobilności osób zatrudnionych w obrębie firmy oraz stałym dostosowywaniu umiejętności do jej aktualnych potrzeb. Sytuacja ta oznacza systemowe zwiększenie sfery niepewności pracowników, co w opinii neoliberalnych ekonomistów pozostaje koniecznym warunkiem do utrzymania inwestycji oraz zachowania stanowisk pracy w dotychczasowym miejscu (Standing 2014: 41–42). Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy staje się krótkoterminowość, która zgodnie z opiniami brytyjskiego badacza stopniowo przeradza się w brak umiejętności długofalowego spojrzenia na kwestie związane z planowaniem własnej kariery oraz rozwoju osobistego. Zjawisko to nie ominęło również sektora publicznego, który co prawda nigdy nie gwarantował zarobków porównywalnych do sektorów komercyjnych, ale stwarzał względne bezpieczeństwo zatrudnienia, możliwość korzystania z opieki zdrowotnej oraz osiągnięcia uprawnień emerytalnych. Sytuację tę zmieniło znacząco charakterystyczne dla pierwszej dekady XXI w. dążenie do uelastycznienia rynku pracy, w wyniku czego w jego obrębie wytworzyły się takie zjawiska jak cięcia budżetowe, komercjalizacja, prywatyzacja, outsourcing, którym towarzyszyło jednocześnie pojawienie się nowych form zatrudnienia (czasowe i w niepełnym wymiarze), obniżenie wynagrodzeń oraz ograniczenie świadczeń społecznych. W rezultacie cały sektor publiczny zaczął być spychany w sferę prekariatu (Standing 2014: 122–123). Tendencja ta nie ominęła również Polski, czego wyrazem pozostają m.in. elastyczne formy zatrudnienia oraz drastycznie niskie wynagrodzenia pracowników oświaty, nauczycieli akademickich czy pracowników służby zdrowia, coraz częściej zaliczanych do wspomnianej, nowej grupy społecznej.

W szczególny jednak sposób proces prekaryzacji dotyka kończących swą edukację przedstawicieli młodego pokolenia, odkrywających nie tylko dorywczosć proponowanej pracy oraz jej nieprzystawalność do posiadanych (przynajmniej formalnie) kompetencji, ale także rażąco niski poziom oferowanego wynagrodzenia. W konsekwencji muszą oni „[...] chwytać się, czego tylko mogą, a nie zajęć, które umożliwiłyby im stworzenie wartościowej tożsamości zawodowej” (Standing 2014: 163). Dodatkowym czynnikiem osłabiającym ich pozycję na rynku pracy pozostaje dysfunkcjonalność systemu edukacyjnego, który z jednej strony w coraz większym stopniu marginalizuje kwestię kształcenia ogólnego, z drugiej zaś nie przygotowuje do egzystowania w nowych, szybko zmieniających się realiach ekonomicznych. Następstwem wspomnianej sytuacji pozostają nie tylko rozgoryczenie i frustracja, ale także wzrost liczby postaw proemigracyjnych. Znamiona takiej postawy dostrzec można m.in. w realiach polskich, co potwierdzają ustalenia autorów *Diagnozy Społecznej 2015*. Zgodnie z poczynionymi przez nich ustaleniami problemy młodego pokolenia Polaków ze znalezieniem satysfakcjonującego zatrudnienia skutkują z reguły pomniejszeniem dobrostanu psychicznego, brakiem satysfakcji ze swych

osiągnięć życiowych, a także rozważaniem możliwości emigracji. Ewentualność taką rozważała ponad jedna czwarta badanych mających problem ze znalezieniem pracy, którzy oprócz aspektów finansowych za ważką przesłankę wyjazdu uznali także „[...] brak nadziei na jakąkolwiek pracę w Polsce lub pracę zgodną z kwalifikacjami, jak również przekonanie, iż polski rynek pracy w dużej mierze zależy od znajomości i układów” (Czapiński, Panek 2015: 185). Stanowisko to powyższe w naturalny sposób wpływa na malejące zainteresowanie młodego pokolenia mechanizmami funkcjonowania państwa, które postrzegane jest jako nieudolne i realizujące jedynie partykularne interesy koterii politycznych. Dodatkowym czynnikiem ograniczającym zainteresowanie problematyką państwa pozostaje także specyfika pokoleniowa, wyrażająca się m.in. w konsumenckim podejściu do życia, skoncentrowaniu na własnych celach, obojętności wobec spraw publicznych, a także manifestacyjnym wycofaniu oraz niezdolności powiązania słabości systemu politycznego z apatią i biernością obywateli (Socha 2016: 26; Sowa 2018: 12–15).

Zmianie tych niepokojących tendencji nie sprzyja z pewnością współczesny system edukacji, którego znamionami w coraz większym stopniu są komercjalizacja i ekonomizacja, wycofywanie się państwa, a także uzawodowienie. Znalazło to zresztą swoje odzwierciedlenie w uchwalonej przez Komisję Europejską w 1995 r. *Białej księdze kształcenia i doskonalenia*, w której podkreślono, iż edukacja winna służyć przede wszystkim sukcesowi w zatrudnieniu i zwiększeniu konkurencyjności. Jeszcze wyraźniej wątek ten wyeksponowano w dokumencie KE zatytułowanym *Nowe podejście do edukacji* (2012) zauważając, iż jej nadrzędnym zadaniem jest nie tyle rozwijanie wiedzy oraz kompetencji społecznych, ale wynikające z potrzeby zwiększenia konkurencyjności rozwijanie umiejętności zwiększających szanse na zatrudnienie (Masschelein, Simons 2015: 168–169). Ten dominujący we współczesnym szkolnictwie trend prowadzi do formowania jednostek skoncentrowanych na konsumpcjonizmie i ekonomizmie, a jednocześnie nastawionych na rywalizację oraz pozbawionych zdolności głębszej refleksji intelektualnej i możliwości przekształcania istniejącej rzeczywistości. Symptomy wspomnianej tendencji dostrzec można również w obrębie polskiego systemu edukacyjnego, który poprzez odwołanie do wzorców zachodnich oparty został na zasadach deregulacji, komercjalizacji i ekonomizacji, a także bezdusznej parametryzacji i kwantyfikacji wyników edukacyjnych (Sadura 2017: 347), którym towarzyszą widoczna doraźność działań, brak spójności, gra pozorów, całkowita bezrefleksyjność oraz bezradność wobec nowych wyzwań kulturowych i obyczajowych. W rezultacie szkolnictwo polskie stało się z biegiem czasu zbiurokratyzowaną i sformalizowaną Nibylandią, w której odpowiedzialne nauczanie i kształtowanie pożądanych postaw społecznych stało się fikcją (Wilczyński 2010: 3–5).

Do przyczyn takiego stanu rzeczy zaliczyć należy m.in. wiążący się z marginalizacją finansową niski prestiż zawodu nauczycielskiego, nieprzemyślane zmiany w strukturze szkolnej, wzrost wymagań administracyjno-sprawozdawczych, niechęć urzędników oświatowych do innowacyjności i samodzielności nauczycieli, formalizację awansu zawodowego, odgórne zmiany w sposobie i programach nauczania, a także fascynację „testologią”. Za uzasadnioną i nadal aktualną uznać należy w tym kontekście pochodzącą sprzed kilku lat konstatację Michała Zawadzkiego,

iz podstawową funkcją współczesnego systemu edukacyjnego nie jest bynajmniej rozwijanie predyspozycji do świadomego oraz aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i dziedzictwie kulturowym, ale przede wszystkim kształtowanie

[...] postaw bulimicznych: wiedza konieczna do napisania testu jest oswajana, a następnie wypływana, nie rodząc istotnych przeżyć. Czyli nie rodząc rozumienia rzeczywistości – koniecznego dla poczucia jej kontroli, co jest warunkiem koniecznym do zainicjowania jakiegokolwiek świadomego sprzeciwu. To współczesny system edukacji w Polsce, szczególnie na poziomie szkolnictwa średniego, jest sceną pierwotną zaniku postaw obywatelskich. Pod pozorem konieczności, a tak naprawdę zwykłej, wynikającej z wygodnictwa arbitralności dotyczącej standaryzacji ocen, wdrożono proces ogłupiania i redukcji krytycznej samoświadomości – koniecznej dla rozwoju demokracji. Bez tej świadomości nie ma szans na konstruktywny bunt względem wygodnego stylu życia opartego na kompulsywnej konsumpcji (Zawadzki 2010: 31).

Zjawisko to nie ominęło również szkolnictwa wyższego, które – finansowane na wyjątkowo niskim poziomie, zmuszane do kuriozalnych oszczędności, nieustannie modyfikowane pod pozorem przystosowania się do niezdefiniowanych bliżej standardów, niegwarantujące stabilności prowadzenia badań, a także poddawane nieustannym reformom oraz manipulacjom urzędniczym i politycznym – pozostaje w istocie bardziej strukturą przetrwania i konformistycznego dostosowywania się do istniejącej rzeczywistości, aniżeli płaszczyzną rozbudzania aspiracji intelektualnych, kształtowania zdolności krytycznego myślenia oraz rozwijania kompetencji obywatelskich. Zjawisko to wydaje się tym bardziej niepokojące, iż towarzyszy mu jednocześnie narastająca roszczeniowość młodzieży studiującej oraz postrzeganie studiów wyłącznie przez pryzmat przygotowania zawodowego, co sprzyja w istocie dewaluacji kształcenia na poziomie wyższym oraz deprecjonowaniu integralnej refleksji intelektualnej (Strzelecki 2011: 101–102).

Nie jest to zresztą tendencja charakterystyczna wyłącznie dla Polski. W szerszym ujęciu zwrócił na nią uwagę przywołany już wcześniej G. Standing, wskazując na postępującą w zachodnich systemach szkolnictwa wyższego standaryzację zajęć oraz uproszczenie systemu kształcenia, znamienne odejście od racjonalizmu na rzecz emocjonalnego sposobu myślenia, a także iluzoryczność rozszerzanej stale oferty edukacyjnej, w wyniku czego młodzieży „[...] sprzedaje się coraz więcej «poświadczeń kwalifikacji», które są coraz mniej warte” (Standing 2014: 156–157). W opinii brytyjskiego badacza komercjalizacja edukacji pozostaje w istocie bardzo poważną chorobą społeczną, którą uleczyć można jedynie poprzez zdecydowane odejście od realizowanej wizji uniwersytetów opartych na kryterium dochodowości, konkurencyjności zawodowej absolwentów, jak również postfordystowskiej kontroli pracy i nauczania, a co za tym idzie poprzez „powstrzymanie barbarzyńców” oraz przywrócenie właściwego znaczenia słowom wypowiedzianym w 1867 r. przez Johna Stuarta Milla po objęciu przezeń stanowiska rektora Uniwersytetu St. Andrews:

Uniwersytety nie służą przekazywaniu wiedzy mającej sprzyjać jakiemuś konkretnemu sposobowi zdobywania środków do życia. Ich celem nie jest produkcja sprawnych prawników, lekarzy czy inżynierów, lecz kompetentnych i kulturalnych ludzi (Standing 2014: 314).

Na zmiany w podejściu do uniwersytetów zwrócił również uwagę Marcin Król, który konstatując postępującą dewastację kształcenia podkreślił zarazem, iż jednym ze znamion wspomnianego procesu pozostaje w istocie utrata przez nie funkcji ośrodków wszechstronnego rozwoju intelektualnego i duchowego oraz stopniowe przekształcanie w szkoły zawodowe, czemu towarzyszy technicyzacja wiedzy oraz upadek samodzielnego myślenia (Król 2012: 134–136). Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest stałe poszerzanie sfery analfabetyzmu funkcjonalnego, będącego konsekwencją natłoku informacji, braku umiejętności ich selekcji i samodzielnej interpretacji, a także charakterystycznego dla dokonujących się zmian edukacyjnych zagubienia kanonu wiedzy podstawowej. Za uzasadnione należy uznać w tym kontekście pytanie, czy

[...] społeczeństwa, w których ogromny odsetek ludzi pozostaje na poziomie niemal przedszkolnym, są w stanie roztropnie się rządzić? Jaki sens ma demokracja, gdy tak liczni wyborcy nie rozszyfrowują podstawowych pojęć ekonomicznych, nie dostrzegają związków przyczynowo-skutkowych między wydarzeniami, nie rozszyfrowują języka polityki i mediów, nie czytają i nie liczą sprawnie? (Wilk 2015).

Problem ten wydaje się o tyle znaczący, iż dotyczy zwłaszcza ludzi młodych i formalnie dobrze wykształconych, którzy deklarując brak zainteresowania sferą polityki, cechują się jednocześnie brakiem ciekawości i zrozumienia otaczającego ich świata zewnętrznego, nie dysponując w praktyce żadną wiedzą geograficzną, historyczną czy obywatelską (Filas 2000; Janicki, Władysław 2015: 12–15).

Zasadność powyższej konstatacji zdają się potwierdzać wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu zatytułowanego „Wiedza polityczna w Polsce”, którego autorzy zwrócili uwagę na potrzebę odrzucenia naiwnego założenia, iż współczesny obywatel posiada jakąkolwiek wiedzę o otaczającej go rzeczywistości. W istocie bowiem, na co wskazują liczne badania międzynarodowe, wie on niewiele

[...] w stosunku do tego, co należałoby wiedzieć, by prowadzić sensowną politykę we współczesnym świecie. [...] Dane naukowych dociekań pozwalają właściwie tylko na mniej więcej taką klasyfikację obywateli: „totalny ignorant”, „porażający ignorant”, „ogromny ignorant” i po prostu „ignorant”, no i te 2–3 procent, które potrafi cokolwiek logicznie uporządkować (Cześniak, Kwiatkowska, Markowski 2016: 24; Strzelecki 2017: 24–25).

Tezę tę potwierdzają wyniki badań przeprowadzonych w realiach polskich, zgodnie z którymi większość obywateli nie posiada w gruncie rzeczy podstawowych informacji o świecie polityki oraz mechanizmach funkcjonowania własnego państwa. Wskazuje na to choćby fakt, iż blisko 25% badanych Polaków nie ma żadnej orientacji na temat położenia Polski i jej sąsiadów, a co drugi obywatel nie potrafi określić liczby izb parlamentarnych, przy czym z reguły wiąże się to z całkowitą absencją w życiu kulturalnym. Sytuacja powyższa implikuje nie tylko niezdolność do racjonalnego myślenia o sprawach publicznych oraz pozbawionej emocji oceny rzeczywistości politycznej, ale także znacząco zwiększa podatność na narrację o charakterze demagogicznym, zagrażając tym samym rzetelnej debacie o funkcjach i zadaniach państwa.

Zahamowaniu tej niebezpiecznej tendencji nie sprzyjają z pewnością kierunki rozwoju współczesnych mediów, które, po pierwsze, w coraz większym stopniu tracą swą dotychczasową funkcję informacyjną na rzecz funkcji rozrywkowo-konsumpcyjnej, po drugie, uczestniczą natomiast w kreowaniu i upowszechnianiu dysfunkcyjnych z punktu widzenia potrzeb państwa tendencji kulturowych i wzorców osobowych. Chodzi w tym względzie nie tylko o dezintegrację świata pod względem hierarchii oraz mnogość i szybkość „wypluwanych” informacji, ale także tworzenie iluzji, iż istotą życia indywidualnego i społecznego jest nieustanne poszukiwanie przyjemności oraz zabawy. Trend ten wiąże się nierozdzielnie z niezwykle szybkim i wielopłaszczyznowym rozwojem popkultury, do znamion której zaliczyć należy zarówno hedonizm oraz skłonność do ekshibicjonizmu, jak i hipertrofię rozrywki, komercjalizację sztuki, sztuczne kreowanie krótkotrwałych symboli społecznych, wszechobecność kiczu oraz upowszechnienie syndromu udoroślonych dzieci i zdzieciniałych dorosłych.

Na doniosłość ostatniego z wymienionych problemów zwrócił uwagę przywołany już wcześniej amerykański politolog B. Barber, który utożsamiając wspomniany proces z pogłębiającą się infantyлизacją zauważył, iż jego istotą pozostaje w gruncie rzeczy zaszczepienie ludziom dorosłym cech dziecięcych i jednoczesne ich zachowanie u dzieci wkraczających w wiek dorosłości. W konsekwencji „zamrożeni w czasie” dorośli

[...] przez całe życie pozostają młodzieżowymi konsumentami, „ludźmi dziećmi”, [...] tymczasem małe i większe dzieci są przekształcane w „dorosłych konsumentów w coraz młodszym wieku”. [...] Znaleźliśmy się w pułapce indywidualistycznej kultury konsumpcyjnej, w której nie przykładą się wagi do dóbr publicznych należących do nas jako obywatele. Los kapitalizmu przestał być zbieżny z losem obywateli. Problem demokratycznego społeczeństwa nie sprowadza się tylko do braku odpowiedzialnych, dojrzałych obywateli, będących jego jedynymi prawowitymi strażnikami. Polega także na tym, że etyka infantyлизacji deprawuje również dzieciństwo, skłaniając nas do instrumentalnego traktowania dzieci [...] (Barber 2009: 31–32).

Tendencja ta wydaje się tym bardziej znamienna, iż towarzyszy jej wyraźna zmiana formuły funkcjonowania współczesnych mediów oraz radykalne obniżenie poziomu prowadzonego przez nie dyskursu. Jego podstawą nie jest już wszakże rzetelne informowanie oraz bezstronne przekazywanie wiedzy o złożonych mechanizmach i zależnościach współczesnego państwa, ale prezentowanie go jako atrakcyjnego i otoczonego aurą sensacji produktu medialnego. Urzeczywistnienie tak sprecyzowanego celu wymaga przekazu krótkiego, nieskomplikowanego, posiadającego własną dramaturgię, bazującego na obrazie i dźwięku, a nade wszystko odwołującego się do uczuć i emocji. Współcześni odbiorcy nie są już bowiem zainteresowani złożonymi ideami i zjawiskami społecznymi wymagającymi ich samodzielnego zdefiniowania i zrozumienia, lecz konkretnymi i uproszczonymi historiami, które pozwoliłyby im na spersonifikowanie i uproszczenie prezentowanych zjawisk (Golinowski 2012: 296). Wiąże się to nie tylko z mnogością informacji, ale także ze stale obniżającym się poziomem wiedzy ogólnej i obywatelskiej. Naturalną konsekwencją takiej sytuacji jest coraz większa popularność świata wykreowanego,

w którym świadomość ludzka formowana jest w gruncie przez produkowane seryjnie i całkowicie skomercjalizowane oraz wypreparowane wytwory kultury masowej.

W opinii amerykańskiego filozofa i medioznawcy Neila Postmana wynikające stąd zagrożenia są tym bardziej realne, iż we współczesnych mediach nie ma w istocie żadnej możliwości zapewnienia określonym zagadnieniom należytej powagi, jeśli ich przedstawieniu i omówieniu poświęca się niespełna minutę (Postman 2002: 150). Nastawienie na szybkość i aktualność przekazu oraz towarzyszący temu wysiłek informacyjny sprawiają, iż „[...] twórcy mediów i dziennikarze zachowują się tak jakby przeszłość nie istniała i codziennie trzeba opisywać świat od początku. Co ważniejsze, chcą w tym stanie utwierdzać widzów i słuchaczy, każąc im pozbywać się indywidualnych doświadczeń i wierzyć, że tego o czym mówią jeszcze nie było” (Golinowski 2011: 46). Taki stan rzeczy prowadzi w rezultacie do maksymalnego uproszczenia i odrealnienia przekazu, a co za tym idzie, także unicestwienia powagi rzetelnej refleksji oraz sprowadzenia opisywanych realiów do roli spektaklu, w którym istotna jest jedynie pożądana konwencja i stymulowane napięcie (Filipowicz 2007: 81). W szerszej perspektywie interpretacyjnej oznacza to propagowanie postprawdy, w której „[...] obiektywne fakty mają mniejszy wpływ na kształtowanie opinii publicznej niż odwoływanie się do emocji czy osobistych przekonań” (Pawłowski 2018: XIV). Z punktu widzenia funkcjonowania państwa to wyrażające się w powszechnych kłamstwach, półprawdach i manipulacjach oraz znajdujące podatny grunt w małej wiedzy społecznej i historycznej zjawisko prowadzi przede wszystkim do bardzo niebezpiecznej erozji zaufania, zarówno w bezpośrednich kontaktach międzyludzkich, jak i w stosunku do autorytetów oraz instytucji publicznych. Zaniepokojenie budzi zwłaszcza skala wspomnianego zjawiska, aczkolwiek trudno uznać je za całkowicie nowe. Za znamienne uznać należy w tym kontekście opinię Ralpha Keyesa, który podkreślił, iż wiąże się ono nierozłącznie z rozwojem telewizji, która od najwcześniejszych lat karmi swoich widzów przeinaczeniami, półprawdami i zwyczajnymi kłamstwami (Keyes 2018: 244).

Scharakteryzowane tendencje rozwojowe w sferze edukacji oraz mediów wywierają niewątpliwie negatywny wpływ na poziom świadomości i aktywności obywatelskiej, a co za tym idzie zainteresowanie funkcjonowaniem państwa oraz dyskursem o kierunkach jego rozwoju, w wyniku czego coraz częściej jest ono pojmowane nie tylko jako twór skomplikowany, ale także niezrozumiały. Utrwalają również styl myślenia i zachowania charakterystyczne dla człowieka masowego, do znamion którego zaliczyć należy silną afektywność, zmienność poglądów, nieobliczalność, ignorancję, bezkrytycyzm i niezachwianą pewność siebie, przywiązanie do własnych racji, kult siły, pogardę dla refleksji intelektualnej i wysiłku, brak zrozumienia dla nauki i dorobku kultury, dążenie do nieustannego poszerzania przyjemności, a także skłonność do ulegania iluzjom.

Raz na zawsze – zauważał w swym słynnym dziele z 1930 r. hiszpański filozof i eseista José Ortega y Gasset – uznaje za święty zbiór komunałów, szczątków idei, przesądów czy po prostu pustych słów, które za sprawą przypadku nagromadził w swoim wnętrzu, by

potem ze śmiałością, którą wytłumaczyć można tylko naiwnym prostactwem, narzucać je innym (Ortega y Gasset 2016: 98; Rakusa-Suczewski 2016: 105–116).

Owe szczątkowe idee pozostają wszakże jedynie pozbawionym intelektualnego uzasadnienia kamuflażem, gdyż masy dążą przede wszystkim do realizacji własnych, irracjonalnych wyobrażeń oraz wydawania bezkompromisowych sądów. W istocie zatem reprezentanci mas nie oczekują

[...] żadnych dyskusji, chcą po prostu dyktować warunki, przekształcając własne pragnienia w nowy system dogmatów. [...] Nowy moralizatorski klimat „słuszności i prawdy” cechuje wielkie zniecierpliwienie. Masy chcą wymierzać sprawiedliwość. Ich poczyny związane są z namiętym dążeniem do rozpoznania i ujawnienia wszystkich przeciwników i wrogów (Filipowicz 2014: 143).

Zasygnalizowane zjawiska są niewątpliwie ważkim czynnikiem uniemożliwiającym rozwój opierającego się na pragnieniu wzajemnego poznania i wymiany doświadczeń społeczeństwa dialogicznego, będącego w istocie jednym z podstawowych fundamentów sprawnie funkcjonującego państwa i realizacji spoczywających na nim zadań. Sprzyjają natomiast pojawieniu się cech charakterystycznych dla postawy monologicznej, u podstaw której leżą zarówno braki wiedzy ogólnej oraz niska zdolność do samoorganizacji, jak i charakterystyczne, zwłaszcza w dłuższym przedziale czasowym, bierność oraz wycofanie. Postawa taka wydaje się o tyle istotna, iż rodzi z reguły oczekiwanie na pojawienie się nowej siły, obarczonej zadaniem odgórnego uporządkowania i rozwiązania licznych problemów społecznych. W istniejącej sytuacji kreatorem nowego ładu zbiorowego pozostaje w głównej mierze władza, która w przypadku niespełnienia oczekiwań pogłębia dodatkowo rozczarowanie, zniechęcenie i wycofanie. Mechanizm ten, jak trafnie zauważył Krzysztof Tyszka, staje się w istocie mechanizmem sprzyjającym zarówno społecznej frustracji, jak i roszczeniowości, stwarzając stosowny grunt dla rozwoju nowych tendencji politycznych (Tyszka 2014: 228; Wilk 2014: 28–31), które w kontekście zasygnalizowanych trendów kulturowych stają się istotnym zagrożeniem dla dotychczasowego modelu państwa oraz spajającej go dotąd zasady racjonalności.

Tezę tę potwierdza zwłaszcza szybki rozwój wyrastających na gruncie społeczeństwa masowego populizmów, które mitologizując przestrzeń publiczną, manipulując pamięcią historyczną, a zarazem testując granice władzy, wytwarzając estetykę bliskości z ludem oraz wykorzystując jego brak wiedzy i tęsknotę za uczciwym państwem, dążą w istocie do przejęcia jego struktur i ich skolonializowania. Warto przywołać w tym kontekście ustalenia niemieckiego historyka i politologa Jana-Wernera Müllera, który zwracając uwagę na charakterystyczną dla populistów wolę rządzenia oraz skłonność do przypisywania sobie wyłącznych uprawnień do reprezentowania narodu, konstatował:

Konkretnie oznacza to, że zaczną przejmować państwo, będą uprawiać masowy klientelizm i praktyki korupcyjne, a także dławić będą wszystko, co przypomina krytyczne społeczeństwo obywatelskie. Praktyki te znajdują jawne usprawiedliwienie moralne w populistycznej wyobraźni i stąd też mogą być stosowane otwarcie. Populiści mogą również pisać konstytucje partyjne, względnie „wykluczające”, zaprojektowane po to,

aby utrzymać populistów u władzy w imię podtrzymywania rzekomo autentycznej woli narodu. W takim czy innym momencie doprowadzą zapewne do poważnego konfliktu konstytucyjnego (Müller 2017: 143).

Interesująca wydaje się w tym kontekście opinia bułgarskiego politologa Iwana Krastewa, zgodnie z którą współczesny populizm nie wyraża bynajmniej aspiracji ludzi uciśnionych, ale z reguły frustracje ludzi władzy (Krastew 2013: 16).

Gwałtowny rozwój tendencji populistycznych nie oznacza bynajmniej podważenia roli i znaczenia państwa jako instytucji politycznej. Pozostaje jednak w ścisłym związku z dokonującymi się zmianami cywilizacyjnymi oraz będącymi ich konsekwencją procesami społecznymi i przeobrażeniami kulturowymi, które implikują konieczność nowego spojrzenia na dotychczasowe mechanizmy jego funkcjonowania oraz stojące przed nim zadania. Wiąże się to nie tylko z postępującym procesem ekonomizacji i technicyzacji życia zbiorowego, ale także negatywnymi zmianami w sferze świadomości i kultury społecznej obywateli (zwłaszcza w państwach demokratycznych), które prowadzą z jednej strony do odrzucenia racjonalizmu myślenia i uskrajnienia postaw obywateli wobec państwa, z drugiej zaś do wzrostu ich nieprzewidywalności oraz spotęgowania tęsknoty za silną władzą wykonawczą, a w konsekwencji rozpadu społeczeństwa obywatelskiego.

Sytuacja taka wydaje się tym większym zagrożeniem, iż stwarza niebezpieczeństwo przejęcia państwa przez politycznych szamanów – uzdrowicieli, dla których jest ono nie tyle dobrem wspólnym, co nade wszystko instrumentem dla realizacji partykularnych celów. Istotę wspomnianego zjawiska niezwykle trafnie ujął S. Filipowicz, który odwołując się do poglądów znanego francuskiego antropologa Claude'a Levi-Straussa, zwrócił uwagę, iż aby narzucić swą wolę muszą oni

[...] narzucić język mocy. Nakreślić perspektywę przemiany. Zawładnąć wyobraźnią audytorium, zastępując naiwny wykoślawiony obraz rzeczy, obrazem, który ujawni całą uzdrawiającą energię prawdy. Temu służy cały repertuar zaklęć. Trans szamana musi stać się płaszczyzną zespolenia – łączącą to co zwyczajne, z tym co cudowne. Jego opowieść musi zawierać czarodziejskie słowo, które wprawia w ruch maszynę magicznej „przesiadki” (Filipowicz 2007: 241).

Przeciwdziałanie scharakteryzowanemu powyżej zjawisku jest niezwykle trudne. Jedynym sposobem zapobieżenia lub zminimalizowania negatywnych skutków dysfunkcyjnych wobec państwa trendów społecznych i kulturowych, a co za tym idzie także zracjonalizowania stylu myślenia o państwie oraz jego funkcjonowaniu, pozostaje wielopłaszczyznowa i długotrwała edukacja ogólna i obywatelska, opierająca się na budowaniu racjonalnego oglądu rzeczywistości, formowaniu gotowości do dialogu, rozwijaniu umiejętności jego prowadzenia, a także zdolności do znajdowania konsensusu (Siciński 2015: 414; Walzer 2006: 93). Realizacja tego zamysłu wymaga jednak determinacji i długotrwałego współdziałania, zróżnicowanych pod względem artykułowanych interesów, elit politycznych, a to w realiach postrzegania polityki jako konfliktu i przestrzeni realizacji partykularnych celów jednostkowych i grupowych wydaje się trudno osiągalne.

Bibliografia

- Barber Benjamin. 2009. *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli*. Hanna Jankowska (przeł.). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Castells Manuel. 2008. *Siła tożsamości*. Sebastian Szymański (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cześniak Mikołaj, Agnieszka Kwiatkowska, Radosław Markowski. 2016. „Między nami ignorantami”. *Polityka* 18 : 24–26.
- Czapiński Janusz, Tomasz Panek (red.). 2015. *Diagnoza Społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Vizja Press & IT.
- Dybel Paweł. 2015. *Dylematy demokracji. Kontekst polski*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Filas Agnieszka. 2000. „Cywilizacja analfabetów”. *Wprost*. [29.09.2018]. www.wprost.pl.
- Filipowicz Stanisław. 2014. *Galimatias. Zaprzepaszczone sens Oświecenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Filipowicz Stanisław. 2007. *Demokracja. O władzy iluzji w królestwie rozumu*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Foster Bellamy John, Robert W. McChesney. 2014. *Kryzys bez końca*. Grzegorz Konat (przeł.). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Gerot Anna, Elżbieta Kaczyńska. 2004. „Formy handlu i koncepcje społeczeństwa konsumpcyjnego”, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* 64 : 59–81.
- Golinowski Janusz. 2011. Charakter praktyk technokratyczno-komunikacyjnych w polskich doświadczeniach projektowania ładu demokratycznego. W *Osobliwości polskiej demokracji w XXI wieku. Uwarunkowania kulturowo-medialne*. Janusz Golinowski, Filip Pierzchalski (red.). 32–52. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Golinowski Janusz. 2012. Udział czynnika kulturowego w kreowaniu wzorca demokracji – polskie złudzenia okresu transformacji. W *Między aprobatą a odrzuceniem. Demokracja polska w refleksji i praktyce politycznej XX i XXI wieku*, Michał Strzelecki (red.). 283–301. Olsztyn: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii.
- Janicki Mariusz, Wiesław Władyka. 2015. „Gra w ciemnego luda”. *Polityka* 40 : 12–15.
- Keyes Ralph. 2018. *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*. Paweł Tomanek (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krastew Iwan. 2013. *Demokracja nieufnych. Eseje polityczne*. Michał Sutowski (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Król Marcin. 2012. *Europa w obliczu końca*. Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne.
- Lewandowski Wojciech. 2015. Kryzys aksjologiczny w Unii Europejskiej. W *Kryzysy w procesie integracji europejskiej i sposoby ich przezwyciężenia*. Konstanty Adam Wojtaszczyk, Jadwiga Nadolska (red.). 53–66. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Macała Jarosław. 2014. Zmierz zachodnich demokracji. Geopolityczne konsekwencje kryzysu finansowego. W *Demokracja w obliczach kryzysu*. Izabela Kapsa, Waldemar Rogowski (red.). 133–152. Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA.

- Makowski Grzegorz. 2003. *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Masschelein Jan, Maarten Simons. 2015. Uczyć się od Europy, uczyć Europę. Odzyskiwanie szkoły i uczelni. W *Koniec kultury – koniec Europy. O fundamentach polityki*. Pascal Gielen (red.). Dariusz Żukowski (przeł.). 163–190. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Migalski Marek. 2015. *Koniec demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo The Facto.
- Müller Jan-Werner. 2017. *Co to jest populizm?*. Michał Sutowski (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Ortega y Gasset José. 2016. *Bunt mas*. Piotr Niklewicz (przeł.). Zakrzewo: Replika.
- Pawłowski Łukasz. 2018. Przedmowa. W Ralph Keyes. *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*. Paweł Tomanek (przeł.). IX–XXVII. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Postman Neil. 2002. *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-bussinesu*. Lech Niedzielski (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Rakusa-Suczewski Mikołaj. 2016. *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Ritzer George. 2009. *Magiczny świat konsumpcji*. Ludwik Stawowy (przeł.). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Rosiak Dariusz. 2018. „Już tak nie będzie”, *Tygodnik Powszechny* 32 : 32–35.
- Sadura Przemysław. 2017. Style działania państwa a system edukacyjny. W *Państwo w praktyce: style działania*. Jacek Raciborski (red.). 338–352. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Siciński Andrzej. 2015. Społeczeństwo obywatelskie. W *Liberalizm polski*. Ireneusz Krzeмиński (red.). 410–415. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO.
- Socha Ryszard. 2016. „Bierni dwudziestoletni”. *Polityka* 30 : 24–26.
- Sowa Agnieszka. 2018. „Młodzi, o co chodzi?”. *Polityka* 35 : 12–15.
- Sowa Jan. 2011. Prekariat – proletariat epoki globalizacji. W *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, J. Sokołowska (red.). 93–108. Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi.
- Standing Guy. 2014. *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Strzelecki Michał. 2017. Dylematy ideowe polskich partii politycznych u progu XXI wieku. W *Między idealizmem a pragmatyzmem. Wyzwania dla współczesnych partii politycznych*. Maria Winclawska, Michał Strzelecki (red.). 13–36. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Strzelecki Michał. 2011. Kulturowe uwarunkowania kondycji demokracji polskiej u progu XXI wieku. W *Osobliwości polskiej demokracji w XXI wieku. Uwarunkowania kulturowo-medialne*. J. Golinowski, Filip Pierzchański (red.). 83–102. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Strzelecki Michał. 2015. Polska myśl polityczna u progu XXI wieku. Determinanty rozwoju i wyzwania badawcze. W *Myśl polityczna w społeczeństwie informacyjnym*. Ewa Maj, Eleonora Kriwieli, Ewelina Podgajna (red.). 175–188. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Szahaj Andrzej. 2015. *Inny kapitalizm jest możliwy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

- Szewior Krzysztof. 2015. Kryzys społeczny w Europie w dobie przemian modelu i rzeczywistości?. W *Kryzysy w procesie integracji europejskiej i sposoby i przewyżczenia*. Konstanty Adam Wojtaszczyk, Jadwiga Nadolska (red.). 161–193. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Tahir Naema, Andreas Kinneging. 2015. Koniec kultury wysokiej, koniec Europy. W *Koniec kultury – koniec Europy. O fundamentach polityki*. Pascal Gielen (red.), Dariusz Żukowski (przeł.). 193–206. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Tyszka Krzysztof. 2014. *Schyłki, upadki, zmierzchy. O losach idei kryzysu w myśli dwudziestowiecznej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Urbański Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Walzer Michael. 2006. *Polityka i namiętność: o bardziej egalitarny liberalizm*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Wilczyński Przemysław. 2010. „Nibylandia”. *Tygodnik Powszechny* 41 : 3–5.
- Wilk Ewa. 2017. „Koniec iluzji. Raport o stanie świata: to my wariujemy, czy też przyszło nam żyć w zwariowanych czasach”. *Polityka* 32 : 26–29.
- Wilk Ewa. 2015. „Nie myślę, a jestem”. *Polityka* 42 : 26–28.
- Wilk Ewa. 2014. „Wolność, równość, obojętność”. *Polityka* 24: 28–31.
- Zawadzki Michał. 2010. „Oświecanie fałszywej świadomości”. *Tygodnik Powszechny* 19 : 29–31.

Social and cultural determinants related to the 21st century

Abstract

The contemporary state crisis is a derivative of complex economic and social processes. Its indicators include not only the visible increase in the intensity of political conflicts (both on a micro and macro scale), the revival and development of separatist tendencies, and the weakening of the role of the state as the basic instrument of organizing collective life. It is also increasing fragmentation of the political scene, the development of particularisms, weakening and progressive dysfunctionality of existing political institutions, increasing economic rivalry and the collapse of the generally accepted axiological system, which is accompanied by increasingly clear questioning of the idea of the common good and progressing pragmatism and egoism. An important element is therefore the disappearance of civic awareness and activity. The intensification of these disturbing tendencies is certainly not supported by the modern education system, whose hallmarks are commercialization and economization, withdrawal of the state and professionalization.

Key words: state, crisis, crisis of the modern state, political awareness, civic education

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.2

Małgorzata Kiwior-Filo

Uniwersytet Jagielloński

„Brak” państwa czy jego „nadmiar” – wyzwania i zagrożenia współczesnej demokracji

Zmiany zachodzące we współczesnym świecie, ich charakter i dynamika determinują konieczność weryfikacji roli i zadań najważniejszych instytucji życia politycznego, w tym przede wszystkim państwa. Namysł nad tym, jakiego państwa oczekuje dzisiaj obywatel, wydaje się nie tylko zasadnym, ale wręcz koniecznym, wobec narastających dylematów wokół *governance* – sposobu zarządzania we współczesnym świecie, ale też coraz częstszych głosów łączących demokratyczne państwo z tradycją kulturową zachodniego świata (Scruton 2002).

Dylematy terażniejszości polegają na tym, że z jednej strony współczesny obywatel chce sprawnie funkcjonującego państwa, które zapewni mu bezpieczeństwo na różnych płaszczyznach: militarnej, ekonomicznej, społecznej, socjalnej czy kulturowej, zwłaszcza wobec wyzwań, jakimi są kryzys migracyjny czy współczesny terrorizm, z drugiej jednak nie godzi się na uszczuplenie wolności i buntuje przeciwko wszelkim formom przymusu, pragnąc „wolnego wyboru” nierządkiem identyfikuje z libertariańskimi założeniami (Friedman 2006). Paradoks ten widoczny jest zwłaszcza w społecznościach tzw. młodych demokracji, gdzie „roszczeniowa mentalność wielu grup społecznych i sentymentalna mitologizacja okresu komunizmu” sprawiły, że wolność indywidualna, będąca pragnieniem wielu, „została zdominowana przez żądanie realizacji przez państwo funkcji opiekuńczych” (Kuniński 2006: 8). Zdaniem Miłowita Kunińskiego, tak rozumiana wolność była pojmowana raczej jako „możność życia w sposób nieskrępowany na koszt państwa”, a nie jako możliwość wyboru „nierozzerwalnie związaną z odpowiedzialnością za siebie i własne rodziny” (Kuniński 2006: 8–9). Jak zatem pogodzić rozbieżne stanowiska i oczekiwania wobec narastających roszczeń społecznych przy odczuwalnym deficycie indywidualnej odpowiedzialności, a nierządkiem też nieuświadomionym myleniu państwa ze społeczeństwem? Wydaje się, że na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ale sam fakt stawiania pytań dotyczących współczesności jest istotnym zwrotem, skłaniającym do namysłu i merytorycznej debaty, której brak jest dzisiaj wyraźnie odczuwalny.

Dynamika zmian

Dynamika zmian we współczesnym świecie determinuje konieczność weryfikacji znanych pojęć, a nierządkiem podjęcia próby ich redefinicji. Odnosi się to nie tylko

do idei wolności czy demokracji, ale także podstawowych politologicznych pojęć, w tym samego państwa, jego roli i zadań. Nastęrcza to wielu trudności już na poziomie składników konstytutywnych, jakimi są ludność, terytorium i władza.

Kim jest dzisiejszy obywatel? Życie w „globalnej wiosce”¹ czy „świecie bez granic”² uległo znacznym przeobrażeniom. Trudno obecnie mówić o państwach homogenicznych. Państwo narodowe, które było nadzieją społeczności XIX w., a po I wojnie stało się aspiracją wielu narodowości, które po rozpadzie wielkich imperiów tworzyło własne osobowości prawne – dzisiaj wzbudza wiele kontrowersji. Zdaniem Pawła Śpiewaka „model w pełni niepodległego państwa, w którym obywatele zachowują kontrolę nad poczynaniami władzy, wydaje się naiwny i anachroniczny”. Mimo że w XXI w. „erozja czy obumieranie państw narodowych następuje szybko”, to jednak nadal „pozostają one jedynym źródłem inicjatyw politycznych” (Śpiewak 2004: 174). Dynamika w zakresie demografii jest tak ogromna, że procesy indygenizacji, zmian kulturowych, cywilizacyjnych dokonują się z każdą chwilą i trzeba mieć świadomość, że żyjemy w wielokulturowym świecie, w którym typ państwa narodowego ulega dzisiaj przemodelowaniu. Zmienił się także stosunek obywateli do zamieszkiwanego przez nich terytorium.

W dobie wzajemnych wielowymiarowych powiązań, do których doprowadziła globalizacja, wydawało się, że przepuszczalność tradycyjnych granic pozwalająca z coraz większą łatwością podróżować, doprowadzi do spadku znaczenia terytorium jako takiego. Co więcej, spowoduje zacieranie się granic międzyludzkich, prowadząc do integracji społeczności, które oddzielały czas i przestrzeń. Takie przekonanie dominowało w narracji końca XX wieku, o czym świadczą mogą rozważania Jana Aarta Scholtego, który twierdził, że globalizacja jest związana ze wzrostem „ponadterytorialnych”, „ogólnoświatowych”, „transgranicznych” relacji i kontaktów pomiędzy uczestnikami życia społecznego (Scholte 2006). Wydaje się jednak, że kryzys migracyjny XXI w. spowodował, że zaczynamy powracać do klasycznego sposobu myślenia o zagwarantowaniu bezpieczeństwa na danym terytorium, uszczelniamy granice i wprowadzamy dodatkowe kontrole, jakby powracając do modelu państwa – gwaranta bezpieczeństwa i porządku na danym terytorium. To oczekiwanie staje się coraz wyraźniejsze, zważywszy na fakt coraz częstszego braku koherencji pomiędzy deklaracjami polityków a polityczną praktyką, a także braku jednolitej strategii politycznej w przewyciężaniu kryzysu migracyjnego. Proces globalizacji doprowadził do rozpadu ładu zbudowanego na fundamencie państwa narodowego.

1 Termin ten wprowadzony został w 1962 przez Herberta Marshalla McLuhana w jego książce *The Gutenberg Galaxy (Galaktyka Gutenberga)* dla opisanie trendu, w którym masowe media elektroniczne obalają bariery czasowe i przestrzenne, umożliwiając ludziom komunikację na masową skalę.

2 Wyrażeniem tym posługuje się Kenichi Ohmae, japoński teoretyk zarządzania, często podkreślający, że współczesny świat jest światem bez granic. Autor książek *The Mind of the Strategist* (1975), *Triad Power: the Coming Shape of Global Competition* (1985), *The Borderless World* (1990), *The End of the Nation State* (1996) podejmuje temat roli największych korporacji międzynarodowych w tworzeniu gospodarki światowej. Jego zdaniem globalizacja jest procesem niezwykle korzystnym i nieuniknionym, choć spowalnianym przez rządy państw na całym świecie, biurokratów i zwolenników protekcjonizmu.

Jednocześnie nie zaproponowano innego, alternatywnego rozwiązania, mogącego stanowić fundament dla ustanowienia nowego ładu światowego opartego na stabilnych zasadach. Sytuację, w której przestały obowiązywać stare reguły, ale też nie pojawiły się w ich miejsce nowe, Władysław Szymański (2007: 69) scharakteryzował jako „światowe prowizorium systemowe, które cechuje niespójność i przejściowość”. Zauważał też, że „zachowania uczestników współczesnej gospodarki globalnej można porównać do gry aktorów, którzy pomieszali role. Jedni grają role ze starej sztuki, inni z nowej, a porozumienie między nimi jest niezwykle trudne”.

To porozumienie wydaje się być jeszcze trudniejsze w odniesieniu do władzy. Dylematy wokół niej dotyczą wielu kwestii, wśród których na plan pierwszy wysuwają się problemy związane z uzurpacją władzy, obawą „nowego despotyzmu” (przestrzegał przed nim jeden z największych myślicieli politycznych XIX wiecznej Francji – Alexis de Tocqueville, opisując wady i zalety demokracji (1976), skuteczną kontrolą władzy, ale także przekonaniem społeczeństwa, że władza nie musi być postrzegana jako wroga. Odejście od dychotomicznego podziału społeczeństwa: my–oni, jak również wzmocnienie indywidualnej odpowiedzialności i świadomej partycypacji obywateli w procesach podejmowania decyzji politycznych, czyli zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego stanowi nadal wyzwanie, przed którym stoi społeczeństwo XXI wieku.

Tymczasem aktualnym pozostaje dylemat polegający na tym, że z jednej strony obywatel oczekuje sprawności i skuteczności rządzenia, z drugiej postrzega władzę jako narzuconą, obcą, wykorzystującą przymus dla realizacji własnych, partykularnych celów, na co w sposób szczególny zwracają uwagę libertarianie. Nie bez powodu ich głos staje się słyszalny, a aktywność wzrasta od lat 70., kiedy model państwa opiekuńczego wydaje się obnażać swe negatywne cechy, rośnie inflacja i bezrobocie, a państwo nie jest w stanie zaspokoić rozbudzonych apetytów socjalnych swych obywateli. Wspominał o tym Jan Baszkiewicz, pisząc:

W latach 70-tych stało się jednak oczywiste, że państwo socjalne nie jest władne panować nad dynamiką własnego nowoczesnego kapitalizmu. Instrumenty, które socjalizm uznawał za wystarczające dla obrony przez państwo pełnego zatrudnienia (polityka kredytowa, podatkowa, emisyjna, bezpośrednio finansowanie inwestycji przez rząd itd.), nie były już wystarczające. Rozbudowane programy socjalne wywindowały wysoko koszty siły roboczej, [...] Dogmat pełnego zatrudnienia załamał się, bezrobocie przybrało charakter strukturalny. Państwo musiało także związać część osłon socjalnych z powodu przeciążenia budżetu... (Baszkiewicz 2002: 392).

Mimo że kryzys państwa dobrobytu był dotkliwy, nie chciano rezygnować z modelu państwa – w roli organizatora życia społeczno-ekonomicznego.

Zgodzić się należy z przekonaniem, że na przełomie XIX i XX w. wzrosła społeczna rola państwa. Była ona podyktowana potrzebą złagodzenia konfliktów i przezwyciężenia kryzysów. Rozwiązaniem wydawała się etatystyczna polityka i model „odgórnego” rozwiązywania problemów. Ale etatyzm „uzależniał” i, jak pisał Friedrich A. von Hayek, stanowił „drogę do zniewolenia”, kreując przestrzeń nie-demokratycznym systemom władzy (Hayek 2003). Doświadczenie totalitaryzmów XX w. wcale nie spowodowało, że współczesny człowiek zaprzagnął, za przykładem

libertarian, sam decydować o swoim życiu, eliminując wszelkie formy przymusu, włącznie z tym legalnym, stosowanym przez państwo. Wręcz przeciwnie. Dzisiaj „roszczeniowość” obywateli i oczekiwania wobec państwa są jeszcze większe. Dlaczego? Bo oto świat się zmienił, ale kryzysy nadal istnieją. Zmieniły się ich oblicza. O ile w XX w. dotyczyły one bardziej sfery zewnętrznej, a w przypadku demokracji często wręcz proceduralnej (sprawności demokratycznych mechanizmów), o tyle dzisiaj koncentrują się na sferze wewnętrznej (deficyt demokratycznych wartości i wiary w nie), często objawiając się kryzysem samej osobowości. Można polemizować z Samuelem Huntingtonem co do słuszności jego tezy, ale zwrócenie przez niego uwagi, że współczesne konflikty dotyczą sporów cywilizacyjnych, wydaje się słusznym (Huntington 2005).

Filozofia wolności a filozofia siły

Libertariańska krytyka państwa, a zwłaszcza modelu państwa opiekuńczego, koncentruje się na wyeliminowaniu przymusu. Traktując każdą jednostkę jako wolną i odpowiedzialną za własne życie i decydującą o nim, libertarianie lansują model społeczeństwa obywatelskiego, w którym każdy decyduje o swoim losie w przeciwieństwie do społeczeństwa politycznego, w którym o życiu jednostek decyduje ktoś inny. Jak stwierdza David Boaz, autor publikacji zatytułowanej *Libertarianizm*:

W pewnym sensie istniały tylko dwie filozofie polityczne: filozofia wolności i filozofia siły. Jedna z nich głosi, że ludzie – dopóki szanują prawa innych – powinni żyć według własnych przekonań. Druga natomiast, że niektórzy winni używać siły, by zmuszać innych do postępowania w sposób przez nich niechciany. Nie dziwi więc fakt, że filozofia siły zawsze bardziej przemawiała do tych, którzy byli u władzy. W historii mieliśmy więc do czynienia z cezaryzmem, wschodnim despotyzmem, teokracją, socjalizmem, komunizmem, monarchizmem i państwem opiekuńczym (Boaz 2005: 44).

O ile komunizm czy faszyzm budzą w nas słuszną krytykę, o tyle wciąż znacząca grupa ludzi oczekuje, że państwo „zaopiekuje się nimi”. A przecież jak zauważył nestor nauki polskiej profesor Jan Baszkiewicz:

Opiekuńcze ambicje zrodziły biurokratyczną kontrolę nad różnymi sferami życia obywateli. I tak państwo socjalne, rozciągając wszechstronną opiekę nad producentami, konsumentami, obywatelami, stworzyło „bardzo atrakcyjny program”, ale szybko „okazało się jednak, że aparat opiekuńczego państwa wdziera się do wielu sfer ludzkiego życia i kontroluje je; pojawiają się zatem napięcia między celem – pomyślnością i swobodnym rozwojem jednostek – a środkami, to znaczy biurokratyczną reglamentacją i kontrolą (Baszkiewicz 2002: 392).

Libertarianie wydają się być zmęczeni ową reglamentacją i przekonani, że dążenia egalitarystyczne są „buntem przeciw ludzkiej naturze” (Rothbard 2009). Tymczasem za przykładem Jaya Alberta Nocka dokonują wyraźnego rozgraniczenia „władzy społecznej” i „władzy państwowej”, charakteryzując pierwszą jako „władzę człowieka nad naturą, jego opartym na współpracy i uwzględniającym prawa natury przekształceniem naturalnych zasobów z korzyścią dla wszystkich uczestniczących

w tym jednostek” (Rothbard 2009: 132). Istotą zaś „władzy państwowej”, jak uważa Murray N. Rothbard, jest „oparte na przymusie i pasożytnictwie przechwytywanie produkcji, drenaż owoców pracy społeczeństwa, na rzecz nieproduktywnych [...] władców”. Tym, co niepokoi Rothbarda jest fakt, że o ile

Władza społeczna oznacza panowanie nad naturą, to władza państwowa jest sprawowaniem władzy nad człowiekiem. Stąd zdecydowana krytyka i niezgoda na „represyjny dyktat i żerowanie” ze strony władzy państwowej, która zaburza naturalne relacje między ludźmi, oparte na pokojowej współpracy, wyraźnie uszczuplając „władzę społeczną”. Rothbard, autor Manifestu *O nową wolność* (2004) z nostalgią przywołuje czasy, gdy „władza społeczna brała górę nad władzą państwową, zaś stopień państwowej ingerencji w życie społeczeństwa zmniejszał się” (Rothbard 2009: 133).

Z perspektywy XXI w. tendencja jest zgoła odmienna. W ocenie Rothbarda „o ile okres od siedemnastego do dziewiętnastego wieku był w wielu państwach zachodnich epoką przyspieszonego rozwoju sił społecznych i w konsekwencji wolności, pokoju i materialnego dobrobytu, to wiek dwudziesty stanowił głównie stulecie, w którym państwo zaczęło odzyskiwać teren konsekwentnie wracając do niewolnictwa, wojny i zniszczenia” (Rothbard 2009: 308). Libertarianie nie żałują więc energii na przypomnienie, że prawdziwy libertarianin jest „abolicjonistą”, który zniósłby natychmiast wszelkie naruszenia wolności, odnosząc je zarówno do niewolnictwa, jak i wszelkiego ucisku stosowanego przez państwo (Rothbard 2009: 308). Przekonani o wyjątkowości każdego człowieka, twierdzą, że owe „unikalne osobowości dla swego pełnego rozwoju potrzebują wolności” (Rothbard 2009: 308). Nie ustają w dostarczaniu argumentacji na rzecz wolnego, racjonalnego, odpowiedzialnego, a nie egalitarnego społeczeństwa.

Ale libertariański głos tłumiony jest przez zwolenników równościowego ładu, którzy właśnie od państwa domagają się pozytywnych, materialnych świadczeń na rzecz obywateli. J. Baszkiewicz twierdził, że to właśnie „proklamowanie praw socjoekonomicznych Człowieka wyzwoliło niebywałą inflację oczekiwań i roszczeń, a także podwyższyło próg legitymizacji władzy” (Baszkiewicz 2002: 381). W relacjach państwo–obywatel obserwował, że „zawsze przecież jesteśmy państwu posłuszni trochę z obawy przed karą, a trochę w nadziei korzyści i nagród”. Ta prawidłowość nie tylko występuje współcześnie, ale zmienia się w tym sensie, że „słabnie obawa przed karą, rośnie natomiast już nie nadzieja, lecz oczekiwanie, ba nawet żądanie korzyści. Lojalność wobec państwa i posłuszeństwo władzy zostają tedy uzależnione od materialnych korzyści i rekompensat, jakie nam się od państwa rzekomo należą” (Baszkiewicz 2002: 382).

A zatem czy można się spodziewać, że w przyszłości nastąpi zakończenie odwiecznego sporu wolnościowców z egalitarystami? Czy raczej opisywany przed ponad półtora wiekiem przez Alexisa de Tocqueville’a (1976) scenariusz, w którym „dojrzały” ludzie pragnąc zbiorowego szczęścia z łatwością poddają się „nowemu despotyzmowi” ze strony „absolutnej władzy”, „pedantycznej”, „przewidującej

i łagodnej”, uwalniającej od „wszelkich trosk żywota”³, ale zarazem infantyliżującej i zniewalającej w swej „demokratycznej łagodności”, pozostanie nadal aktualnym?

Krytyczna, ale jakże aktualna, także współcześnie, ocena demokratycznego ładu, zaprezentowana przez Tocqueville’a winna być przestrożą dla dzisiejszego zatomizowanego zachodniego społeczeństwa, które nie lubi wszelkiego moralizowania, „pragnie równości w stanie wolności”⁴, ale często wolność postrzega jako możliwość zaspokajania materialistycznych potrzeb za wszelką cenę, nawet za cenę zniewolenia i „nowego despotyzmu”⁵. Dojrzałość, o którą upomina się Tocqueville, charakteryzująca się wolnością i autonomią obywateli, jest stanem pożądanym z punktu widzenia jednostki, ale niewygodnym z perspektywy władzy, dążącej zawsze do wyegzekwowania posłuszeństwa. Dlatego też zabiegi despotycznej czy autorytarnej władzy zawsze zmierzają do „uwięzienia” społeczeństwa w stanie „dzieciństwa”. W przekonaniu Chantal Delsol „tylko starożytny, a potem judeochrześcijański Zachód uznał ludzi za dorosłych, dlatego nazwał ich *osobami* i dlatego mogli stać się *obywatelami*” (Delsol 2002: 135). Stąd Delsol tak stanowczo występuje w obronie zachodniego świata, który wypracował, jak powiada Roger Scruton, własną koncepcję obywatelstwa opartego na narodzie i osobową koncepcję państwa, charakteryzującą się konstytucyjnością, rządami prawa i kadencyjnością urzędów (Scruton 2003: 126–127).

3 Obawę przed „nowym despotyzmem”, czyli opiekuńczą demokracją, która wyraźnie uszczupla sferę ludzkiej wolności, czyniąc z nich „poddanych” władzy, a nie obywateli, Tocqueville wyrażał w następujący sposób: „Ta władza jest absolutna, drobiazgową, pedantyczną, przewidująca i łagodną. Można by ją porównać z władzą ojcowską, gdyby jej celem było przygotowanie ludzi do dojrzałego życia. Ona jednak stara się nieodwołalnie uwięzić ludzi w stanie dzieciństwa. Lubi, gdy obywatelom żyje się dobrze, pod warunkiem wszakże, by myśleli wyłącznie o własnym dobrobycie. Chętnie przyczynia się do ich szczęścia, lecz chce dostarczać je i oceniać samodzielnie. Otacza ludzi opieką, uprzedza i zaspokaja ich potrzeby, ułatwia im rozrywki, prowadzi ważniejsze interesy, kieruje przemysłem, zarządza spadkami, rozdziela dziedzictwo. Że też nie może oszczędzić im całkowitego trudu myślenia i wszelkich trosk żywota!” (Tocqueville 1976: 470).

4 „Społeczeństwa demokratyczne mają naturalne upodobanie do wolności. Pozostawione sobie samym, poszukują jej, kochają ją i z bólem się z nią rozstają. Lecz dla równości żywią gwałtowną, nienasyconą, trwałą i nieprzewycięzoną namiętność. Pragną równości w stanie wolności, a jeżeli nie mogą tego osiągnąć, to pragną jej także w zniewoleniu. Będą znosiły nędzę, jarzmo niewoli, barbarzyństwo, ale nie ścierpią arystokracji. Ta prawda odnosi się do wszystkich czasów...” (Tocqueville 1976: 338).

5 „Kiedy próbuję sobie wyobrazić ten nowy rodzaj despotyzmu zagrażający światu, widzę nieprzebrane rzesze identycznych i równych ludzi, nieustannie krążących w kółko w poszukiwaniu małych i pospolitych wzruszeń, którymi zaspokajają potrzeby swego ducha. Każdy z nich żyje w izolacji i jest obojętny wobec cudzego losu; ludzkość sprowadza się do rodziny i najbliższych przyjaciół; innych współobywateli, którzy żyją tuż obok, w ogóle się nie dostrzega; ociera się o nich, ale tego nie czuje. Człowiek istnieje tylko w sobie i dla siebie i jeżeli ma jeszcze rodzinę, to na pewno nie ma już ojczyzny” (Tocqueville 1976: 469–470).

Wolność i odpowiedzialność

Rozumienie wolności jako „możliwości życia na koszt państwa” kontrastuje wyraźnie z koncepcją przedstawioną przez Friedricha Augusta von Hayeka, autora *Drogi do zniewolenia* oraz *Konstytucji wolności*. Dla Hayeka, filozofa i myśliciela społecznego, przedstawiciela austriackiej szkoły ekonomii, wolność to „stan, w którym człowiek nie podlega przymusowi ze strony arbitralnej woli innego lub innych” (2006: 25). Oznaczała zatem „niezależność” i „możliwość działania człowieka zgodnie z jego własnymi decyzjami i planami” (Hayek 2006: 26). Wskazywał jednocześnie, że „wolność oznacza nie tylko, że człowiek ma zarówno możliwość wyboru, jak i niesie jego brzemień: oznacza także, że musi on ponosić konsekwencje swoich czynów, otrzymywać za nie pochwały lub spotykać się z potępieniem” (Hayek 2006: 81). Ten nierozzerwalny związek, komplementarność wolności i odpowiedzialności oznacza, że „argument wolności może dotyczyć jedynie tych, których można uważać za odpowiedzialnych”, zaś „obarczanie odpowiedzialnością zakłada zdolność ludzi do racjonalnego działania i ma na celu spowodowanie, żeby działali bardziej racjonalnie niż bez tego bodźca” (Hayek 2006: 86). Deficyt indywidualnej odpowiedzialności we współczesnym świecie lub próba przerzucenia jej na społeczeństwo lub państwo stanowi dzisiaj poważne wyzwanie dla demokratycznego porządku.

Margaret Thatcher, próbując ograniczyć rozbudzone apetyty Anglików w latach 80. XX w. i odejść od polityki dobrobytu, wskazywała na istotną różnicę pomiędzy funkcjami państwa a zadaniami ciążącymi na społeczeństwie. We *Wspomnieniach z okresu pełnienia funkcji premiera rządu Zjednoczonego Królestwa* napisała:

Sprzeciwiałam się zaś myleniu społeczeństwa z państwem w roli siły udzielającej pierwszej pomocy. Gdy tylko słyszałam, jak ludzie skarżą się, że „społeczeństwo” nie powinno pozwolić, by zdarzyło się jakieś nieszczęście, miałam ochotę natychmiast odpowiedzieć: „A co ty sam robisz, aby temu zapobiec?” Dla mnie społeczeństwo to nie wymówka, to źródło obowiązku (Thatcher 1996: 560).

Brytyjska premier, twórczyni strategii politycznej łączącej leseferyzm z konserwatywnymi wartościami, była przekonana, że „w miarę jak rośnie dobrobyt, jednostki i grupy będą poczuwać się do coraz większej odpowiedzialności za nieszczęścia spotykające sąsiadów”. Wydaje się, że to słuszne skądinąd przekonanie, pozostaje nadal w sferze „pobożnych życzeń”. W dobie konsumpcjonizmu nie uważamy wzrostu altruistycznych postaw, a wyrazy współczucia czy chęć niesienia pomocy innym należą raczej do rzadkości. Nakłanianie do wzięcia odpowiedzialności za wspólnotę, do czego zachęcają komunitarianie, bywa czasem utożsamiane z działaniem opresyjnym wobec „wyzwolonej” z wszelkich więzów jednostki. Wyróżnikiem dzisiejszych czasów jest paradoks polegający na tym, że nikt nie chce być zniewolonym ani przymuszonym, ale pragnąc wolności ucieka od niej, nie dlatego, że jej nie pragnie, ale jak podpowiada autor *Konstytucji wolności*, ze względu na jej immanentny związek z odpowiedzialnością, a zatem z powodu obawy konsekwencji własnych wyborów.

Dylematy „wieku rezygnacji”

Powstaje zatem pytanie, czy dzisiaj obywatel, który pragnie wolności jest w stanie wziąć na siebie brzemień odpowiedzialności. Nie tylko za siebie, ale także za instytucje, w tym państwo? Czy dzisiaj krytykując państwo i z łatwością stwierdzając, że demokracja jest w kryzysie, mamy świadomość tego, że los człowieka – osoby, jego wolności zależy od jego starań? Czy współczesny człowiek podejmuje jakiegokolwiek starania, żyjąc jak napisała Chantal Delsol, założycielka Instytutu Hannah Arendt, członkini Akademii Francuskiej, zajmująca się filozofią polityczną, historią idei i antropologią filozoficzną, w „wieku rezygnacji” (Delsol 2011). Ch. Delsol stwierdza, że niebezpieczeństwo, czy wręcz paradoks czasów współczesnych polega na tym, że „pod pretekstem wyzwolenia” „pozbywamy się tego, co kochamy” (Delsol 2018: 6). I tak „od pewnego czasu odrzucamy postęp (czemu towarzyszy katastrofizm i nowy fatalizm), ideę uniwersalnej prawdy (co prowadzi do relatywizmu) i wolność osobistą (na rzecz demokracji konsensualnej). Te metamorfozy mogą zapowiadać prawdziwy zwrot w naszej kulturze”. Co prawda – wyjaśnia dalej –

jesteśmy wciąż przywiązani do postępu, ale odrzucamy koncepcję strzałki czasu, która go ukierunkowuje i warunkuje. Wciąż chcemy uniwersalizmu, ale oczerniamy ideę prawdy, bez której on nie istnieje. Żarliwie kochamy demokrację i wolność myślenia, ale próbujemy je zastępować formami politycznymi, które przeczą ich zasadom. Inaczej mówiąc, typ społeczeństwa, który zaczynamy tworzyć, jest nie tyle nieoczekiwany, co niepożądany. Zmierzamy do tego, czego wcale nie chcemy (Delsol 2018: 6).

Czy zatem mamy do czynienia z sytuacją – jak twierdzi Delsol – „śmiertelnego niebezpieczeństwa”?

Zdaniem Delsol to niebezpieczeństwo polega między innymi na utracie przez współczesnego człowieka „podmiotowości”, bez której nie da się rozpatrywać kwestii odpowiedzialności. „Żeby istniała odpowiedzialność – twierdzi Delsol – musi istnieć ktoś, kto ją ponosi. Likwidując podmiot [...] nie stworzymy odpowiedzialnej jednostki, lecz jednostkę wtopioną w zbiorowość i wezwaną do posłuchu. Będzie ona może wstrzemięźliwa, będzie szanować przyrodę i życie, ale nie będzie już podmiotem [...] Jednostka będzie do czegoś zobowiązana, ale nie będzie wyznaczać obowiązków” (2018: 108). Podmiotowość bowiem, tak jak ją pojmuje francuska filozof, oznacza, że „każdy człowiek jest obdarzony sumieniem, wewnętrznym zakamarkiem zdolnym przeciwstawić się władzy, prawu pozytywnemu, opinii publicznej” (2018: 108). Przy czym Delsol wyjaśnia, że na Zachodzie „osobiste sumienie nie jest arystokratyczne, nie jest społeczną wartością dodaną, lecz zdolnością właściwą ludziom, zatem występującą u wszystkich jednostek, jeżeli tylko chcą zdawać sobie z tego sprawę. Naturalnie odpowiada to założeniu o powszechnej dojrzałości wszystkich dorosłych jednostek”. Na tym właśnie zasadza się demokracja, w której życiu uczestniczą jednostki – odpowiedzialne osoby, zdolne do „samodzielnego kształtowania swojego losu, do podejmowania działań, które zależą tylko od niej, i do ponoszenia ich konsekwencji” (Delsol: 2018: 106–107).

Delsol łącząc podmiotowość z ideą odpowiedzialnej osoby, zwraca uwagę na brak konsekwencji polegający na tym, że z jednej strony współcześnie „chcielibyśmy

zachować wszystko, co w kulturze osoby nam się podoba (móc oskarżać Eichmanna i jego zbirów, i wszystkich oprawców będących narzędziami dyktatorów na całej planecie), a porzucić to, co nas męczy (rozwinąć opiekuńcze państwa, które pozwolą nam uniknąć wyczerpującej autonomii)” (Delsol 2018: 108). Tymczasem wyjaśnia, że odpowiedzialność jednostki polega na zaakceptowaniu zarówno praw jak i obowiązków. Polega ona na „władzy nad sobą”, i jako taka wymaga co najmniej dwóch koniecznych warunków. Po pierwsze, wykorzystania rozumu⁶, czyli racjonalnego osądu sytuacji, po drugie, „zakorzenienia” człowieka – uznania porządku i kultury, dzięki której został uformowany⁷. „Wpisanie człowieka w porządek – stwierdza Delsol – jest warunkiem odpowiedzialności, zarówno obowiązków, jak i praw. Nie ma odpowiedzialności bez zakorzenienia: to tautologia w odniesieniu i do praw, i do obowiązków” (2018: 112). A zatem, poczucie odpowiedzialności człowieka kształtowane jest w odniesieniu i w oparciu o porządek, do którego przynależy, wymaga jego akceptacji i upodmiotowienia. Co więcej, dla francuskiej filozof osobowy charakter człowieka determinowany jest jego identyfikacją z grupą, ze światem, w którym funkcjonuje. Oderwany od świata człowiek, bezimienny, nieposiadający tożsamości, zdany jest na porażkę, ponieważ wypełnia go pustka. Z tego też powodu nie jest on w stanie wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności, ponieważ „był odpowiedzialny jest najpełniejszy ze wszystkich”. Zaś odpowiedzialność – stwierdza Delsol – nie może istnieć bez podłoża, które zdaje się uciekać nam spod nóg”. By tak się nie stało, trzeba wrócić do „kamieni węgielnych” i uniknąć sprzeczności między „wielkim pragnieniem odpowiedzialności a stałą wolą wypisania człowieka z jego grup, przynależności, cech – aby go [...] wyzwolić”. Dzisiaj człowiek bardziej niż wyzwolenia potrzebuje „zakorzenienia” i umocowanie w tym, co Ch. Delsol nazywa „zapleczem” świata (2018: 108).

„Zaplecze” świata

Chantal Delsol nie tylko zachęca do refleksji nad współczesnością, ale w kategoriach „obowiązku” mówi o konieczności obrony świata kulturowego. Obrony nie tylko dlatego, że został nam przekazany, ale dlatego, że odpowiada temu, czego chcemy i co kochamy. Nade wszystko wzywa do konieczności odpowiedzenia na zasadnicze pytanie, postawione na kartach *Kamieni węgielnych*, pytanie o to, na czym nam zależy?

Przyznaje, że „nasz świat kulturowy jest pełen błędów, pomyłek i zbrodni, ale zostawia nam krytyczny umysł, aby je naprawić. [...] Upadek naszego świata byłby równoznaczny z upadkiem idei wolności i wszystkiego co jej towarzyszy (prawda uniwersalizm, godność, postęp)”. Dlatego trzeba bronić świata kulturowego i zasad

6 Ch. Delsol pisze: „Jeżeli chcemy zachować władzę nad sobą, a tym właśnie jest odpowiedzialność, musimy do pracy zaprząć rozum”. (Delsol 2018: 108).

7 „Każdy człowiek rodzi się i żyje w porządku, którego nie wybrał, ale osoba jest człowiekiem, który dostrzega w tym porządku długi, a nie los. Nie podlega mu, ale bierze go na siebie. Najpierw jednak musi go uznać. Jeżeli tego porządku nie uzna, będzie myśleć, że może się z niego wyzwolić [...]. Odpowiedzialny jest ten, kto płaci swoje rachunki” (Delsol 2018: 108).

(nawet nie wartości) w nim panujących; trzeba przyglądać się „zapleczu świata”, w którym osadzone są bronione przez nas instytucje i organizacje. Przez „zaplecze świata” rozumie zaś „spójną scenę antropologiczną, na której powstają organizacje” i podaje konkretny przykład: „nowoczesna demokracja powstała i rozwinęła się na zapleczu wolności i godności osobistej, bez której byłaby niczym. Jeżeli zaplecze się rozpada, instytucje również się rozpadną, bo szybko stracą rację bytu” (Delsol 2018: 16). Trwałość państwa uzależniona jest zatem od fundamentu kulturowego, na którym się ono zasadza. Jak długo istnieje zaplecze kulturowe, tradycja państwa będzie trwała, państwo będzie potrzebne, jeśli będziemy się z nim identyfikować, jeśli zmienimy kod genetyczny, odrzucimy kamienie węgielne, jeśli państwo nie będzie odpowiadać naszemu zapleczu kulturowemu, dojdziemy do wniosku, że nie jest nam potrzebne.

Niestety Chantal Delsol stwierdza, że współcześnie zaplecze kulturowe zostało wyraźnie osłabione. Pełna obaw o demokratyczną przyszłość pisze:

Wierzmy na przykład, że demokracja jest technicznym systemem, który można wprowadzić wszędzie, podczas gdy jest ona kulturą mającą głębokie korzenie, której nie można ustanowić na zawołanie. Sądźmy, że religia może zniknąć bez szkody dla tego, co stanowi jej zaplecze. To naiwność”.

Na pytanie dlaczego demokracji nie wprowadza się w Chinach, Delsol odpowiada zdecydowanie:

[...] ponieważ nie odpowiada ona chińskiemu zapleczu kulturowemu, co znakomicie wyjaśnił premier Singapuru Lee Kuan Yew⁸. Gdyby Chiny wprowadziły demokrację, znaczyoby to, że głęboko przekształciły swoje zaplecze kulturowe, uznając na przykład, że człowiek jako jednostka może kształtować swój los (Delsol 2018: 17).

Jeśli Delsol przyznaje, że nie dostrzega zaplecza kulturowego dla instytucji, to chce powiedzieć, że „dzisiaj nasz świat jest rozbity i nierzeczywisty, a nasze pojęcia ułomne. Żyjemy na resztkach tego, czego fundamenty stale podkopujemy”. Paradoxs polega na tym, że nie chcemy zafundować sobie despotycznego ustroju na wzór Singapuru, wprowadzać odpowiedzialności zbiorowej itd., ale też czynimy niewiele, by chronić nasz świat kulturowy, dający podstawę instytucjom. Trzeba odwołać się do tego, co konstytutywne, podstawowe, co leży u źródła wspólnych przekonań oraz legitymizować ekonomię nadziei, spójności i wspólnej tożsamości. Jak twierdzi Delsol: „jeśli chcemy utrzymania demokracji, musimy uprawomocnić jednostkę jako osobę oraz legitymizować ekonomię nadziei” (2018: 18).

„Paradoksy” demokracji

Na gruncie myśli politycznej odnajdujemy różne podejścia i próby definiowania demokracji, od klasycznych po współczesne. Rozbudowane teorie i refleksje im towarzyszące, których z uwagi na ich liczbę, nie sposób przywołać, świadczą z pewnością

⁸ Lee Kuan Yew (1923–2015), singapurski prawnik, polityk, współtwórca rządzącej od 1959 socjaldemokratycznej Partii Akcji Ludowej, gorący zwolennik niepodległości Singapuru, pierwszy premier tego kraju w latach 1959–1990.

o wciąż żywym dyskursie na temat demokratycznego ładu i jego kondycji (Saward 2008). Niektórzy z myślicieli zwracali uwagę na substancjalny charakter demokracji, inni, jak na przykład Joseph A. Schumpeter (1995) na procedury. Giovanni Satori (1987), poświęcając się opisaniu teorii demokracji, zestawiał ją z autokracją, zaś Charles E. Lindblom i Robert Dahl (1953) posługiwali się pojęciem zachodniej poliarchii, dla podkreślenia konieczności zaangażowania obywateli, tolerancji wobec opozycji, kontrolującej arbitralne skłonności rządu oraz prężnego społeczeństwa obywatelskiego. Mimo zabiegów ujednoczenia podejść, trudno dziś o jednoznaczną definicję demokracji, która dla wielu, podobnie jak dla Bernarda Cricka, pozostaje nadal „najbardziej rozwiązłym słowem w świecie spraw publicznych” (Crick 2004). Jeśli nawet przyjąć, że udało nam się osiągnąć konsensus i stworzyć dla demokracji katalog cech konstytutywnych, to i tak dochodzimy do przekonania, że demokracja wymaga ciągłej troski, aby nie była jedynie nominalną, a raczej sprawną w działaniu, zabezpieczającą podstawowe prawo do obywatelskiej wolności, do której rozwoju przyczyniły się dwie główne tradycje myślowe Zachodu, starożytna filozofia grecka i judeochrześcijańska. To na ich podwalinach oparte zostało przekonanie, że ludzie mają niezbywalne prawo do życia, wolności i własności.

Powstaje jednak pytanie, czy i na ile dzisiaj mamy świadomość tej tradycji, na ile odwołujemy się do niej, próbując rozstrzygnąć dylematy współczesności. Na ile zdajemy sobie sprawę z istnienia „kamieni węgielnych”, czyli w rozumieniu Delsol (2018: 10) tego, co „konstytutywne”, „podstawowe”, leżące „w sercu naszych wspólnych przekonań”? Dla Ch. Delsol (2018: 20–29) ocalenie zaplecza kulturowego, odejście od nihilizmu, traktowanie tożsamości jako „matrycy”, wyrażającej „wspólne wierzenia”, które „każde pokolenie przyswaja sobie we własny sposób, ponieważ od nowa je wybiera” może ochronić zachodnie, postchrześcijańskie społeczeństwo późnej nowoczesności od utraty tego, na czym nam zależy. Czy zatem otrzymawszy wskazówki, podejmiemy trud obrony demokratycznego świata zbudowanego na fundamentach wolności, prawdy, nadziei i radości? Czy też zgodzimy z tezą „końca demokracji” (Migalski 2015).

Kryzys wartości i trudność w definiowaniu pojęć o znaczeniu fundamentalnym, takich jak „kontrola”, „racjonalność”, „praworządność”, „władza” czy „demokracja”, wydaje się dzisiaj jeszcze bardziej pogłębiać dylematy „braku demokracji” czy jej „nadmiaru”, „ograniczenia” państwa czy jego „wzmocnienia”, obecne przecież w dyskursie politycznym od zawsze (Śpiewak 2004: 179). U Alexa de Tocqueville’a spotykamy krytyczną charakterystykę współczesnego mu pokolenia. Wedle francuskiego filozofa: „naszych współczesnych ustawicznie zżerają dwie sprzeczne namiętności: potrzeba, by ktoś prowadził ich za rękę, i pragnienie zachowania wolności [...] bardzo wielu ludzi bez trudu dostosowuje się do tego kompromisu między administracyjnym despotyzmem a suwerennością ludu” (Tocqueville 1976: 470). Nic nie wskazuje na to, by po upływie bez mała dwóch stuleci, cokolwiek w tym względzie uległo zmianie. Dlatego też istotnym problemem dla demokracji jest kwestia „zakorzenienia w samowiedzy zbiorowej oraz w postawach i roztropności obywateli”. Stąd pytanie postawione przez Ch. Delsol *Na czym nam zależy?* wydaje się jakże aktualne w obliczu wielu paradoksów współczesności, choć paradoksy te towarzyszyły ludziom w różnych epokach i na różnych kontynentach.

Jeden z podstawowych dotyczy zjawiska „kurczenia się sfery publicznej”. Mimo wzrostu świadomości obywatelskiej mamy wciąż do czynienia z „apatią mas”, biernością zwykłych ludzi, którzy nie biorąc udziału w życiu obywatelskim na różnych szczeblach, począwszy od lokalnych, nie identyfikują się z decyzjami politycznymi, ani też nie czują się za nie odpowiedzialnymi. Zwracał na to uwagę Paweł Śpiewak pisząc: „Nie będzie dobrej polityki bez wymagających i dobrze wybierających obywateli [...] Demokracja nie ostanie się bez roztropnych obywateli” (Śpiewak 2004: 180). O roztropność należy zabiegać i uczyć jej w procesie wychowania do demokracji, tj. wyrabiania poczucia efektywnego wpływania na decyzje władzy i dbania o kulturę polityczną. Od powszechnej partycypacji politycznej uzależniona jest przecież demokratyczna stabilność.

Tymczasem obserwujemy rosnące niezadowolenie ze stanu demokracji zachodnioeuropejskiej, które może wynikać z „elitaryzacji rządu”, a ponieważ także nawet kryzysu partii politycznych, co skutkuje coraz częstszym zwycięstwem populistów. Społeczne frustracje bardzo często znajdują ukojenie w populizmie, nacjonalizmie czy ksenofobii. Stabilności demokracji nie sprzyjają również zachowania, które Michael Walzer (2004: 99) nazywa „mobilnością polityczną”, a Jan Baszkiewicz (2002: 393) określa mianem „chybotliwości zachowań wyborczych”. Zmienność preferencji wyborczych może świadczyć o „niedojrzałości”, ale także o osłabieniu bezpośredniej relacji pomiędzy wyborcą – obywatelem a politykiem. Obraz tego ostatniego najczęściej kreowany jest za pośrednictwem mass mediów, które często mają „destrukcyjny wpływ na sposób uprawiania polityki” (Śpiewak 2004: 176). Ich przekaz nacechowany jest takim ładunkiem krytycyzmu i sceptycyzmu, wobec którego nie trudno ulec przekonaniu, że polityka to sfera zdominowana przez cynizm. Nie ma w niej miejsca na wybaczenie i sprawiedliwość, a państwo staje się „odhumanizowaną machiną biurokratyczną” (Migalski 2015). W czasach deficytu politycznej charyzmy i autorytetów, rozumienie polityki jako roztropnej troski o wspólne dobro, należy do rzadkości. Warto być może po raz kolejny skorzystać z przestróg, pozostawionych przez Tocqueville’a, który w rozpadzie więzi społecznych, izolacjonizmie i jednostkowym egoizmie widział torowanie drogi dla nowego despotyzmu. Wyjaśniał to w bardzo przekonujący sposób:

Despotyzm, który z natury swojej jest tchórzliwy, w izolowaniu ludzi od siebie widzi najpóźniejszą ręką własnej trwałości i zwykle dokłada wszelkich starań, by ich dzielić. Ze wszystkich swoich wad egoizm najbardziej mu sprzyja: despota łatwo wybacza rządcom, iż go nie kochają, byleby tylko nie kochali się między sobą. Nie wymaga od nich pomocy w rządzeniu państwem; wystarczy, żeby nie dążyli do przejęcia władzy. Ludzi, którzy pragną połączyć swe wysiłki dla tworzenia wspólnego dobra, uważa za duchy wicherzycielskie i niespokojne, a przeinaczając właściwy sens słów dobrymi obywatelami nazywa tych, którzy zamykają się we własnych czterech ścianach [...] Despotyzm, który jest zawsze niebezpieczny, szczególne obawy winien wzbudzać w epoce demokracji. Łatwo bowiem dostrzec, że w tej epoce ludzie szczególnie potrzebują wolności (Tocqueville 1976: 342).

Ale czy potrzeba wolności jest w stanie przewyciężyć namiętność równości? Dla Tocqueville’a wybór był oczywisty, a pozostawione przesłanie nie tylko

jednoznaczne, ale nadal aktualne: „Narody naszych czasów nie mogą uniknąć równości, lecz od nich samych zależy, czy równość doprowadzi je do poddaństwa, czy do wolności, do oświecenia czy do barbarzyństwa, do dobrobytu czy do nędzy” (Tocqueville 1976: 482). Przywilejem człowieka jest zdolność do racjonalnego myślenia i możliwość dokonywania wolnych wyborów. Dla zwolenników „gwarantowanego życia, bezpieczeństwa, drobiazgowej kalkulacji znanych i nieznanych dóbr” wybór może wydawać się ciężarem, ale dla ludzi nadziei, która „polega na śmiałym oczekiwaniu nieznanego przyszłości i na zaufaniu do siebie, że zdołamy pokonać nieprzewidziane niebezpieczeństwa” jest fundamentem istnienia (Delsol 2018: 180). Świadomość wolnego wyboru, jak również indywidualna odpowiedź na pytanie, na czym nam zależy, może przyczynić się do rozwikłania wielu dylematów współczesności, a przynajmniej do ich zrozumienia. Nawet jeśli nie zdołamy uniknąć paradoksów, to z pewnością będziemy bardziej świadomi ich istnienia

Bibliografia

- Baszkiewicz Jan. 2002. *Powszechna historia ustrojów państwowych*. Gdańsk: Arche.
- Boaz David. 2005. *Libertarianizm*. Dariusz Juruś (przeł.). Poznań: Zysk i S-ka.
- Crick Bernard. 2004. *W obronie polityki*. Andrzej Waśkiewicz (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dahl Robert, Lindblom Charles. 1953. *Politics, Economics, and Welfare*. New York: Harper & Row.
- Dahl Robert. 1971. *Polyarchy: Participation and Opposition*. New Haven – CT: Yale University Press.
- Dahl Robert. 1995. *Demokracja i jej krytycy*. Stefan Amsterdamski (przeł.). Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak – Fundacja im. Stefana Batorego.
- Delsol Chantal. 2003. *Esej o człowieku późnej nowoczesności*. Małgorzata Kowalska (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Delsol Chantal. 2011. *L'Âge du renoncement*. Paris: Le Cerf.
- Delsol Chantal. 2018. *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?* Małgorzata Kowalska (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Friedman Milton i Rose. 2006. *Wolny wybór*. Jacek Kwaśniewski (przeł.). Sosnowiec: Aspekt.
- Hayek von Friedrich August. 1944. *The Road to Serfdom*. Chicago & London: The University of Chicago Press.
- Hayek von Friedrich August. 2003. *Droga do zniewolenia*. Krzysztof Gurba, Lucjan Kłyszcz, Jerzy Margański, Dobrosław Rodziewicz, Miłowit Kuniński (przeł.). Kraków: Arcana.
- Hayek von Friedrich August. 2006. *Konstytucja wolności*. Janusz Stawiński (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Huntington Samuel. 2005. *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Hanna Jankowska (przeł.). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Justin Raimondo. 2016. *Przeciw państwu. Biografia Murraya N. Rothbarda*. Jakub Woźniński (przeł.). Kraków: Nowy Wspaniały Holding.

- Kuniński Miłowit. 2006. Wstęp. Refleksja nad totalitaryzmem jest wciąż potrzebna. W *Totalitaryzm a zachodnia tradycja*. Miłowit Kuniński (red.). 7–38. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- McLuhan Herbert Marshall. 2017. *Galaktyka Gutenberga*. Andrzej Wojtasik (przeł.). Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Migalski Marek. 2015. *Koniec demokracji*. Warszawa: The Facto.
- Nock Jay Albert, 2017. *Państwo – nasz wróg*. Leszek S. Kolek (przeł.). Warszawa–Lublin: Prohibita
- Ohmae Kenichi. 1982. *The Mind of the Strategist*. New York: McGraw Hill.
- Ohmae Kenichi. 1985. *Triad Power: the Coming Shape of Global Competition*. New York: The Free Press.
- Ohmae Kenichi. 1989. *Borderless World: Power and Strategy in the Interlinked Economy*. London: Harper–Collins.
- Ohmae Kenichi. 1995. *The End of the Nation State*. New York: The Free Press.
- Rothbard Murray N. 2004. *O nową wolność – manifest libertariański*. Witold Falkowski (przeł.). Warszawa: Volumen.
- Rothbard Murray N. 2009. *Egalitaryzm jako bunt przeciw naturze*. Krzysztof Węgrzecki (przeł.). Chicago–Warszawa: Fijor Publishing.
- Satori Giovanni. 1987. *Teoria demokracji*. Piotr Amsterdamski, Daniel Grinberg (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Saward Michael. 2008. *Demokracja*. Aleksandra Burek (przeł.). Warszawa: Sic!.
- Scholte Jan Aart. 2006. *Globalizacja*. Kazimierz Ślęczka (przeł.). Sosnowiec: Humanista.
- Schumpeter Joseph. 1995. *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Michał Rusiński (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Scruton Roger. 2003. *Zachód i cała reszta*. Tomasz Bieroń (przeł.). Poznań: Zysk i S-ka.
- Szymański Władysław. 2007. *Czy globalizacja musi być irracjonalna?* Warszawa: SGH.
- Śpiewak Paweł. 2004. *Obietnice demokracji*. Warszawa: Pruszyński i S-ka.
- Thatcher Margaret. 1996. *Lata na Downing Street, Wspomnienia z okresu pełnienia funkcji premiera rządu Zjednoczonego Królestwa*. Anna Kościukiewicz, Katarzyna Michalska (przeł.). Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie.
- Tocqueville de Alexis. 1976. *O demokracji w Ameryce*. Marcin Król (przeł.). Warszawa: PIW.
- Walzer Michael. 2004. Komunitariańska krytyka liberalizmu. Piotr Rymarczyk, Tadeusz Szubka (przeł.). W *Komunitarianie. Wybór tekstów*. Paweł Śpiewak (red.). 91–113, Warszawa: Aletheia.
- White Stuart. 2008. *Równość*. Marcin Wilk (przeł.). Warszawa: Sic!

The “lack” of the state or its “excess” – challenges and threats of modern democracy

Abstract

The changes taking place in the modern world, their character and dynamics determine the need to verify the role and tasks of the most important institution of political life, in particular the state. However, the multitude of positions in this regard, from extremely libertarian, aimed at eliminating the state as an organization using coercion, promoting “philosophy of strength” instead of “philosophy of freedom”, to voices demanding “strengthening” the

state - a guarantor of security (on various levels: military, economic , social, social, cultural etc.), especially in the face of challenges such as migration crisis or modern terrorism. The dilemma of limiting the state or strengthening it, which has always been present in political discourse, deepens the crisis of values and the difficulty in defining concepts of fundamental importance, including democracy itself. Question asked by Chantal Delsol What do we care about? it seems so current in the face of many contemporary paradoxes.

Key words: state, state crisis, political philosophy, democracy

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.3

Paweł Malendowicz

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Substancjalistyczna i akcydentalistyczna krytyka państwa we współczesnej myśli anarchistycznej w Europie

Anarchizm to myśl i ruch, dla którego wartością i celem nadrzędnym jest osiągnięcie wolności rozumianej pozytywnie i negatywnie. Negatywna interpretacja idei wolności w myśli anarchistycznej obejmuje sprzeciw wobec wszelkich form przymusu, w tym organizacji przymusowych, jak państwo. Anarchiści nie są jedynym ruchem krytykującym państwo, ale są takim ruchem, który je neguje, a zatem odrzuca holistycznie, nie godząc się na żadne formy kompromisu czasowego (jak komuniści, według których powstanie społeczeństwa komunistycznego, a więc bezpaństwowego, powinno zostać odroczone w czasie i powinno nastąpić po okresie dyktatury proletariatu w formie państwa socjalistycznego), czy też organizacyjnego (jak libertarianie, z wyjątkiem anarchokapitalistów, którzy dopuszczają istnienie państwa „minimalnego” lub innych form zorganizowania hierarchicznego, a niekiedy przymusowego). Anarchiści nie godzą się także na kolaborację z państwem poprzez udział w wyborach i współuczestnictwo w procesie sprawowania władzy, choć od tej reguły w historii wystąpiły odstępstwa. Stąd celem poniższej refleksji jest nakreślenie anarchistycznej interpretacji krytyki państwa w jej aspekcie istotnościowym (substancjalistycznym) i wypadkowym (akcydentalistycznym). Krytyka substancjalistyczna nie wyklucza argumentacji akcydentalistycznej w ocenie państwa. Ta ostatnia może stanowić uzupełnienie krytyki substancjalistycznej, a nawet w ujęciu całościowym składać się na nią, choć suma krytyk akcydentalistycznych nie może stanowić prostego przełożenia na rozumienie istoty „zła” państwa, co jest hipotezą badawczą. Jej weryfikacji posłuży analiza tekstów wytworzonych przez anarchistów (dokumentów i publicystyki) czyniona z uwzględnieniem osiągnięć estezjologii. Dla zrozumienia anarchizmu warto bowiem potraktować jego interpretację idei wolności jako istnienie zmysłu występującego obok i wspólnie ze zmysłami tradycyjnymi, jak wzrok, słuch, węch, dotyk i smak, oraz tymi, które współcześnie analizowane są jako występujące wspólnie z nimi, jak odczuwanie temperatury, równowagi, bólu (nocycepcja), ułożenie ciała i napięcie mięśniowe (propriocepcja), odczuwanie temperatury (termocepcja), swędzenie, głód i pragnienie, poczucie czasu czy wykrywanie kierunku linii ziemskiego pola magnetycznego, umożliwiające orientację w przestrzeni (magnetorecepcja) („Humans Have a Lot More...”; „Człowiek posiada znacznie...”). Dla anarchistów „odczuwanie” wolności jest kolejnym zmysłem.

Państwo i rodzaje jego krytyki

Ujawnienie tego zmysłu „tłumione” jest – według anarchistów – przez państwo. To zaś istnieje w wymiarze logiczno-normatywnym. Jest kategorią języka i wyobrażeniem systemu norm, które mają regulować zachowania ludzi. Państwo istnieje również jako przeżycia psychiczne ludzi związane z instytucjami, władzą i rządzeniem. Istnienie państwa ma też charakter aksjologiczny – jest rodzajem wspólnej wartości i celów. Istnieje ono także w aspekcie socjologicznym i historycznym. Jest bowiem wielką grupą społeczną o wspólnych doświadczeniach historycznych. Ale państwo to przede wszystkim organizacja polityczna, w której władza organizuje współpracę dużych grup społecznych i wybiera sposoby rozwiązywania konfliktów między nimi, to hierarchia pozycji i ról, struktur i decyzji oraz norm i wartości, to organizacja terytorialna, suwerenna wewnątrz i zewnątrz, przymusowa, to wreszcie organizacja panowania części nad całością (Lamentowicz 1996: 8–10).

Elementy, które są konieczne do istnienia państwa (władza, hierarchiczność, przymusowość, panowanie), podlegają krytyce rozwijanej w myśli anarchistycznej. Krytykowanie oznacza osądzanie albo negatywne ocenianie kogoś lub czegoś (Słownik Języka Polskiego. Krytyka). Może ono mieć formę substancjalistyczną bądź akcydentalistyczną. Krytyka substancjalistyczna opiera się na dostrzeganiu w krytykowanym przedmiocie zła esencjalnego, pierwiastkowego, tkwiącego w samej naturze przedmiotu, a nie zła będącego jedynie przypadkowym i niekoniecznym atrybutem. To zło jest wówczas postrzegane jako nieusuwalne i niereformowalne. Krytyka akcydentalistyczna oznacza zaś dostrzeganie w krytykowanym przedmiocie wad, ale takich, które mają charakter niekonieczny, przypadłościowy, przygodny, wynikający zwykle z błędnego pojmowania lub wadliwości konkretnych instytucji. Wady te interpretowane są jako uleczalne, a instytucje możliwe do zreformowania (Bartyzel 2009: 11)¹.

Ruch anarchistyczny we współczesnej Europie – przejawy aktywności

Współcześnie ruch anarchistyczny (zob. Malendowicz 2013b) działa na obszarze niemal całej Europy. W państwach, które do początku lat 90. XX w. znajdowały się pod wpływami Związku Radzieckiego, ruch anarchistyczny rozwijał się dynamicznie wraz z procesem degeneracji socjalizmu. W Polsce już w latach 80. XX w. powstał Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, a następnie ukształtowała się Federacja Anarchistyczna. Ponadto działały związki anarchosyndykalistyczne, jak Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza, Związek Syndykalistów Polski oraz grupy anarchofeministyczne. W Czechach i na Słowacji od połowy lat 90. XX wieku działała Česká anarchistická federace (Czeska Federacja Anarchistyczna), która zmieniła później nazwę na Československa anarchistická federace (Czeskosłowacka Federacja Anarchistyczna). Poza nią działały inne organizacje. Na Bałkanach najaktywniejsi byli anarchiści z Serbii, gdzie po 2000 roku powstała

1 Jacek Bartyzel pisał o substancjalistycznych i akcydentalistycznych krytykach demokracji; terminy i pojęcia stosowane przez niego zostały zmodyfikowane na potrzeby niniejszej publikacji.

Anarho-sindikalistička inicijativa (Inicjatywa Anarchosyndykalistyczna). W Chorwacji działał lokalny ruch anarchistyczny i grupa anarchofeministyczna AnFemA. Bułgarskich anarchistów zrzeszała Федерация на анархистите в България (Federacja Anarchistów w Bułgarii). Wśród anarchistów z byłych republik Związku Radzieckiego najaktywniejsi byli anarchiści z Estonii. W pierwszej dekadzie XXI w. powstała tam grupa PanaMust (Czerwono-Czarni). Na terenie Ukrainy pod koniec XX w. działała Революционна Конфедерация Анархо-Синдикалистов (Rewolucyjna Konfederacja Anarchosyndykalistów), a na Białorusi Фэдэрацыі анархістаў Беларусі (Białoruska Federacja Anarchistyczna). W Rosji na przełomie wieków działały m.in.: Конфедерация Анархо-Синдикалистов (Konfederacja Anarchosyndykalistów), Конфедерация Революционных Анархо-Синдикалистов (Konfederacja Rewolucyjnych Anarchosyndykalistów), Автономное Действие (Akcja Autonomiczna), Федерация Революционных Анархо-Синдикалистов (Federacja Rewolucyjnych Anarchosyndykalistów).

W pozostałej części kontynentu, w której demokracje rozwijały się znacznie wcześniej niż w Europie Środkowej i Wschodniej (od zakończenia II wojny światowej lub upadku dyktatur w państwach Europy Południowej w latach 70. XX w.), ruch anarchistyczny działał jako względnie utrwalony, ale dynamicznie przekształcający się wraz z nowymi realiami doby globalizacji. W Grecji główną strukturą organizacyjną anarchistów był Αντιεξουσιαστική Κίνηση (Ruch Antyautorytarny), który ukształtował się po 2000 roku. We Włoszech działały Federazione Anarchica Italiana (Włoska Federacja Anarchistyczna) oraz Federazione dei Comunisti Anarchici (Federacja Anarchokomunistyczna). Pierwsza z nich powstała w okresie kończącej się II wojny światowej. Z kolei od początków XX wieku działał Unione Sindacale Italiana (Związek Włoskich Syndykalistów). We Włoszech działała także Federazione Anarchica Informale (Nieformalna Federacja Anarchistyczna). W Hiszpanii, w której tradycje ruchu anarchistycznego miały szczególnie charakter, działała Confederación Nacional del Trabajo (Narodowa Konfederacja Pracy), której historia liczyła ponad sto lat. Nieco młodsza była działająca w Portugalii i także w Hiszpanii Federación Anarquista Ibérica (Iberyjska Federacja Anarchistyczna). Aktywni byli anarchosyndykaliści działający w Associação Internacional dos Trabalhadores – Secção Portuguesa (Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników – Sekcja Portugalska). W Wielkiej Brytanii od lat 80. XX w. działała Class War (Walka Klas) i Anarchist Federation (Federacja Anarchistyczna), a od lat 90. XX w. istniała m.in. Solidarity Federation (Federacja Solidarność). W Irlandii funkcjonował od lat 80. XX w. Workers Solidarity Movement (Ruch Solidarności Pracowników) oraz istniała Anarchist Federation in Ireland (Federacja Anarchistyczna w Irlandii), która powstała po 2000 roku. We Francji końca II wojny światowej działała Fédération anarchiste (Federacja Anarchistyczna) oraz znacznie młodsza Alternative libertaire (Wolnościowa Alternatywa), a także struktury ruchu anarchosyndykalistyczne. W Niemczech od lat 70. XX w. najaktywniejszym związkiem anarchosyndykalistycznym był Freie Arbeiterinnen- und Arbeiter-Union (Wolny Związek Pracowników). Działały też m.in.: Initiative für eine Anarchistische Föderation in Deutschland (Inicjatywa na rzecz Federacji Anarchistycznej w Niemczech) oraz Forum Deutschsprachiger Anarchistinnen und Anarchisten (Forum Anarchistów

Niemieckojęzycznych). W Szwecji od ponad stu lat działała Sveriges Arbetares Centralorganisation (Centralna Organizacja Pracowników Szwecji). Okresowo jej program i działalność miały charakter anarchosyndykalistyczny.

To tylko wybrane przykłady najaktywniejszych struktur organizacyjnych ruchu anarchistycznego w Europie. Poza nimi działały setki lokalnych, często efemerycznych grup. Istniały też struktury międzynarodowe, jak np. International of Anarchist Federations / Internationale des fédérations anarchistes (Międzynarodówka Federacji Anarchistycznych) oraz International Workers' Association (Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników). To ostatnie powstało w latach 20. XX w. Anarchiści prowadzili także aktywną działalność wydawniczą, internetową, demonstracyjną i akcyjną.

Akcydentalistyczna krytyka państwa

Anarchistyczna krytyka państwa w formie akcydentalistycznej sprowadzała się do negowania atrybutów współczesnej instytucji państwa. Pierwszym z nich była demokracja. Została ona uznana za system maskujący ograniczanie wolności, za stwarzającą zaledwie złudne poczucie swobody, a w istocie będący nadal systemem politycznym o charakterze hierarchicznym i sankcjonującym władzę mniejszości nad większością. Polscy anarchiści w *Płaszczyźnie ideowej* zapisali:

Uważamy, że dzisiejsze społeczeństwo zdominowane jest przez wąską klasę rządzącą, posiadającą bądź to władzę administracyjną, bądź kapitał; panującą nad resztą społeczeństwa w interesie samej siebie. Klasa rządząca, nawet jeśli sprawuje władzę z demokratycznego nadania, w momencie gdy ją zdobywa, nie jest już dłużej zainteresowana utrzymaniem demokratycznych reguł gry. Tak zorganizowane społeczeństwo nie może istnieć bez przymusu i represji, bowiem utrzymanie przywilejów wąskiej elity jest możliwe tylko dzięki istnieniu aparatu policyjnego gotowego do obrony status quo (Federacja Anarchistyczna).

Anarchiści z Hiszpanii wskazywali na to, że system demokratyczny legitymizuje rządy zorganizowanej mniejszości, będąc w istocie fikcją demokracji (Manrique 2010: 23). Anarchiści z Rumunii uznali nawet, że demokracja to inna forma totalitaryzmu („Short History & Present situation...”). Zwykle też anarchiści negowali udział w wyborach, które miałyby według nich legitymizować demokrację parlamentarną, a zatem rządy mniejszości.

Nader często anarchiści identyfikowali demokrację z kapitalizmem. Uznawali, że ten drugi ogranicza wolność poprzez nierównowagę ekonomiczną w społeczeństwie. W *Płaszczyźnie ideowej* polskich anarchistów zostało zapisane:

Kapitalizm opiera się na ekonomicznym przymusie i społecznych nierównościach, zmuszających większość społeczeństwa do wyrzeczenia się własnych pragnień i rezygnacji z realizacji własnych potrzeb w imię interesów posiadaczy środków produkcji. Z racji, iż system kapitalistyczny nie jest w stanie zaspokoić potrzeb większości społeczeństwa na zadowalającym poziomie, a jego funkcjonowanie nieuchronnie prowadzi do koncentracji kapitału w rękach nielicznej mniejszości, rozwój kapitalizmu prowadzi zawsze do powstania konfliktu klasowego i aparatu represji, mających zabezpieczyć interesy

klas dominujących. Dlatego uważamy, iż systemu kapitalistycznego nie da się pogodzić z anarchistyczną ideą powszechnej wolności” (Federacja Anarchistyczna).

Kapitalizm krytykowany był – przede wszystkim przez anarchosyndykalistów i anarchokomunistów – w jego współczesnej wersji, w ramach gospodarczej ścieżki przemian globalizacyjnych. Anarchiści przestrzegali przed rosnącą władzą anonimowych korporacji transnarodowych i instytucji finansowych, którym sprzyja państwo, i które w przyszłości mogą je zastąpić, tworząc nową formę organizacji *quasi*-państwowej (zob. Malendowicz 2013b: 334). Przestrzegał przed tym również ponad wiek wcześniej jeden z prekursorów anarchizmu – Michaił Bakunin – słowami: „Wielki przemysł i spekulacje bankowe, pochłaniając nawet z czasem samą produkcję przemysłową, muszą nieustannie, pod groźbą bankructwa, rozszerzać zakres swej ekspansji, pochłaniać rzesze drobnych spekulantów i producentów, dążąc z konieczności do wyłącznej, uniwersalnej władzy w świecie” (Bakunin 1965: 181–182).

Jako element procesów globalizacyjnych potraktowana została przez anarchistów integracja europejska. Anarchiści w krytyce Unii Europejskiej wskazywali na charakteryzujący ją deficyt demokracji i skupienie władzy przez europejskie elity polityczno-finansowe, które wspierają neoliberalną ścieżkę globalizacji gospodarczej. Z tym związane były obawy anarchistów o jakość życia obywateli Unii i neoliberalny rozwój czyniony kosztem spraw socjalnych. Anarchiści z irlandzkiego Workers Solidarity Movement uznali, że Unia Europejska jest motorem napędzającym globalizację, która objawia się np. w prywatyzacji, wzroście różnego rodzaju opłat i upadku służby zdrowia. Decyzje w tych sprawach, których wyznacznikiem jest rentowność, podejmowane miały być podczas spotkań „za zamkniętymi drzwiami”, a więc bez wiedzy i zgody obywateli Unii (Workers Solidarity Movement). Wreszcie Unia Europejska miała stanowić dla anarchistów „megapaństwo” i kolejny szczebel władzy, dodatkowo oddalony od ludzi. Jeszcze przed rozszerzeniem Unii Europejskiej o nowe państwa w 2004 roku, polscy anarchiści przestrzegali przed negatywnymi skutkami integracji. Obszerny fragment stanowiska anarchistów w tej sprawie wyjaśnia ich lęki, obawy, przekonania i stosunek do Unii Europejskiej:

UE będzie po prostu kolejnym państwem. Mami się nas szczytnymi hasłami o otwieraniu granic. Oczywiście my anarchiści jesteśmy jak najbardziej za otwieraniem granic, natomiast wg nas UE nie jest otwieraniem granic, lecz ich zamykaniem i stworzeniem kolejnego wielkiego państwa, które wg nas jest większym zagrożeniem dla wolności, ponieważ trudniej będzie taką władzę centralną, na tak dużym obszarze kontrolować. Będzie to władza żyjąca w olbrzymim oddaleniu od społeczeństwa, całkowicie wyalienowana, nie mająca żadnego pojęcia o rzeczywistości, w jakiej my żyjemy. Odrzucamy zatem UE jako kolejne państwo. Jest to bowiem nic innego jak dublowanie się władzy. Nie chcemy jednego państwa, więc tym bardziej nie chcemy dwóch. Są także i inne konsekwencje oddalenia się władzy od ludzi. Ludzie zatracają świadomość, że coś mogą zrobić ze swoim życiem, są w stanie sami decydować. Uważają za naturalne, że gdzieś tam daleko jest władza i ona im wskaże, jak żyć, co robić i myśleć. W takiej sytuacji ludzie oddają władzę dobrowolnie i niestety zaczynają uważać, że jest to normalne. Tresuje się wręcz ludzi, by pozostawali w takim stanie i uważali go za normalny. Przy tym terror policyjny został zastąpiony przez subtelnie wyrachowane metody socjotechniki oraz pro-

mowanie konsumpcyjnego stylu życia, gdzie kim jestem, określa to, co mam. Reklama tv sprawia, że chcemy coraz to nowe, niepotrzebne nam produkty i właśnie ten policjant siedzący w naszej głowie najskuteczniej nas zniewala i kontroluje. Cała zaś demokracja i władza ludu sprowadza się do wrzucenia raz na 4 lata kartki do urny wyborczej, a potem morda w kubel i władza robi, co chce. Są także i inne powody, dla których anarchiści nie popierają wejścia Polski do UE. Jest to bowiem kolejna władza, kolejna biurokracja, którą trzeba utrzymać kosztem coraz biedniejszego społeczeństwa. Otwarcie granic i ułatwienia są nie dla zwykłych ludzi, tylko dla biznesmenów, dla multikorporacji, które nie chcą płacić cła czy podatków. Ludzi zmanipuluje się obniżeniem o 1% podatków, ale za to wzrośnie VAT i inne podatki pośrednie. Cały zatem ciężar kolejnej władzy będzie musiało ponieść społeczeństwo (Sadowski, Dróżdz, Rachwalski)⁹.

Anarchiści zanegowali także państwowy militarizm. W *Płaszczyźnie ideowej* stwierdzili, że „konflikty zbrojne są nieodłącznym skutkiem i narzędziem działań państw kapitalistycznych i dlatego nie wierzymy w żadne deklaracje i sojusze (np. NATO), które miałyby zapobiegać wybuchaniu wojen” (Federacja Anarchistyczna). Polityka militarna państw kapitalistycznych, w szczególności wielkich mocarstw, została potraktowana przez anarchistów jako zmierzająca do rozszerzania się ich wpływów, a w istocie wpływów ich elit biznesowych. Środki militarne miały służyć ochronie ich interesów. Nadto militarizm państwowy został obarczony winą przez anarchistów za współczesne wojny i konflikty zbrojne. Szczególnie anarchiści interesowali się wojnami w Jugosławii, Iraku, Afganistanie i Czeczenii, czemu została poświęcona ich publicystyka antymilitarna.

Anarchiści poddali również krytyce kulturę dominującą, której wzory i normy miały utrwalać przekonanie ludzi o nieodzowności państwa. Z tym wiąże się anarchistyczna krytyka religii oraz edukacji i systemów szkolnictwa, które służyć miały dystrybucji ról społecznych poszczególnym jednostkom i grupom społecznym. Wreszcie anarchiści zanegowali polityki ekologiczne współczesnych państw, dla których kategoria zysku usytuowana była wyżej w hierarchii wartości niż przyroda, zdrowie oraz przetrwanie fauny i flory.

Akcydentalistyczna a substancjalistyczna krytyka państwa

Wszystkie wymienione wyżej argumenty służące krytyce państwa mają charakter akcydentalistyczny. Można sobie bowiem wyobrazić państwo z innym systemem politycznym niż system demokracji parlamentarnej. Anarchiści proponują np. decentralizację i samorządność:

Postulujemy stworzenie opartej na zasadach dobrowolności i samorządności sieci autonomicznych organizacji obejmujących wszystkie aspekty życia społecznego, w ramach których członkowie społeczeństwa będą mogli w pełni zaspokajać swoje potrzeby życiowe. Dobrowolność, samorządność i autonomia są zatem podstawą naszego programu przemian społecznych. Oznaczają one prawo jednostki do uczestnictwa w dowolnie wybranych organizacjach lub pozostawania poza nimi, prawo do współdecydowania o wszystkich tych sprawach, które bezpośrednio lub pośrednio jej dotyczą i gwarancję, że nikt nie

będzie mógł decydować o losie ludzi bez ich zgody i udziału (Federacja Anarchistyczna) – zapisali polscy anarchiści w *Płaszczynie ideowej*.

Dodawali, że anarchistyczny samorząd to ci wszyscy, których dotyczą podejmowane decyzje, a niekiedy ich demokratycznie wybrani reprezentanci, odpowiedzialni przed pozostałymi za wykonanie powierzonych im zadań. To wymaga jednak od uczestników takiej samorządnej społeczności odpowiedniego poziomu etyki i odpowiedzialności (Federacja Anarchistyczna). Nadto anarchiści powołują się na budżety partycypacyjne i demokrację uczestniczącą jako alternatywę dla demokracji parlamentarnej, odwołując się choćby do przykładu Porto Alegre i innych brazylijskich miast (Górski 2003: 14-23). Proponują także analizę koncepcji wolnościowego municypalizmu Murraya Bookchina (Bookchin 2009).

Można także wyobrazić sobie państwo z innym niż kapitalistyczny czy socjalistyczny system gospodarczy. W opozycji do hasła „TINA” (ang. *there's no alternative*), oznaczającego brak alternatywy dla neoliberalizmu, proponują np. rozważenie koncepcji ekonomii uczestniczącej Michaela Alberta (Albert 2007).

Można wyobrazić sobie Europę bez Unii Europejskiej. Alternatywą dlań byłyby wówczas albo tradycyjne państwa, niezintegrowane w Unii, albo trudna do określenia forma rządu światowego, albo wyobrażony przez anarchistów świat bez państw.

Można wyobrazić sobie świat bez wojska, policji i innych instytucji, które mają nadany im przez państwo monopol na używanie przemocy. Alternatywą dla militarizmu byłyby wówczas przywoływane przez nieanarchistów przemoc i chaos albo pokój i bezpieczeństwo, jak chcieliby anarchiści, którzy wierzą, że brak państwa wyzwoliłby w ludziach pokłady dobra i minimalizowałby pierwiastki zła.

Można wyobrazić sobie świat z inną niż obecnie dominująca kultura, co proponują np. sytuacjoniści. Także systemy edukacyjne nie muszą opierać się na przymusie nauczania treści i osiągania efektów kształcenia wyznaczonych przez państwo. Alternatywą dla nich mogą być koncepcje antypedagogiki, które opierają się na idei wolności w procesie uczenia się (Schoenebeck 2007).

Ale czy można wyobrazić sobie świat bez władzy? Można, wszak władza nie jest istotą polityki. Materią, źródłem i treścią polityki są interesy i problemy społeczne (Karwat 2012: 50) oraz potrzeby i więzi społeczne, a władza jest tylko narzędziem (Cetwiński, Karwat 2001: 17). Jak niegdyś ludzie kopali używając rąk, później łopat, a następnie zmienili je na koparki, tak i narzędzie rozwiązywania konfliktów między wielkimi grupami społecznymi i uzgadniania ich sprzecznych interesów może zostać zmienione na inne, choć trudno wyobrazić sobie, co mogłoby je zastąpić. Jednakże rezygnacja z władzy państwowej pociąga za sobą wyeliminowanie państwa, ponieważ władza jest nieodzownym składnikiem państwa.

Dlatego też suma krytyk akcydentalistycznych nie przekłada się w prosty sposób na krytykę substancjalistyczną państwa przez anarchistów. Władza jest bowiem tym narzędziem, które aby mogło funkcjonować państwo, musi być używane. Jest ono używane, według anarchistów, w celu ograniczania wolności jednostek i grup społecznych. Zasady i normy, które określa władza w systemie prawa pisanego pozwalają bowiem na funkcjonowanie państwa jako w miarę spójnej, bo umiarkowanie wymuszonej całości (instytucji przymusowej). W myśli państwowej edukacja,

przymus i prawo „dane” przez władzę są tym dla zmysłu wolności człowieka, czym okulary dla osoby niedowidzącej. Tymczasem myśl anarchistyczna stwarza wrazenie pożądaną odwrotną interpretacji relacji władza – człowiek: edukacja, przymus i prawo dane przez władzę są okularami z zaciemnionymi szklami noszonymi przez zdrowego – widzącego (wolnego) człowieka, które nie pozwalają dostrzec konsekwencji realizacji zmysłu – wolności. Przyzwyczajenie do władzy, propaganda, edukacja, religia, media i tok życia człowieka w państwowym otoczeniu społecznym są jak alkohol podany kierowcy, który w stanie upojenia nie potrafi obrać właściwego kierunku jazdy – drogi ku wolności. Władza jest dla anarchistów jak kajdany krępujące ruch, palce zatykające nos, przez co nie można poczuć zapachu, albo zatyczki w uszach, które uniemożliwiają słyszenie: „System społeczny stawia sobie za cel uformowanie człowieka podług receptury inżynierii edukacyjnej zwanej wychowaniem, a wychowanie to realizuje się poprzez proces tłumienia i niszczenia pierwotnych, właściwych ludzkiej naturze instynktów i form zachowań” (Szefer b.d.w.) – pisał Tomasz Szefer w anarchistycznym czasopiśmie „Inny Świat”. Z taką interpretacją koresponduje stwierdzenie Michaiła Bakunina, według którego „Gdzie zaczyna się państwo, tam kończy się wolność jednostki, i vice versa” (Bakunin 1965: 347).

Funkcje anarchistycznej krytyki państwa

Jeśli anarchizm w zgodzie z logiką liczb, świadectwa i szkód (Porta, Diani 2009: 188–197) stanowiłby realne i bezpośrednie zagrożenie dla instytucji państwa, byłby ruchem dysfunkcyjnym wobec niej. Dysfunkcyjność oznacza bowiem „nieprzystosowanie czegoś do pełnienia określonych funkcji” (Słownik Języka Polskiego. Dysfunkcyjny). „Nieprzystosowany do państwa” anarchizm, odpowiednio silny jako ruch społeczny i myśl polityczna, mógłby wówczas zagrozić istnieniu państwa jako organizacji politycznej. Niemniej jednak, choć anarchizm nie jest przystosowany do państwa, pełnić może wobec niego funkcje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Realizacja tych ostatnich miałaby w istocie wymiar dysfunkcyjny, ale tylko w sytuacji, kiedy zrealizowana zostałaby substancjalistyczna krytyka państwa. Realizacja krytyki akcydentalistycznej, choć widzianej, oglądanej i analizowanej przez pryzmat krytyki substancjalistycznej, może przyczynić się do reform państwa, a więc jego ulepszania. Podobnie stało się na przełomie XIX i XX wieku, kiedy Lujo Brentano i inni „socjaliści z katedry”, krytykując koncepcje Karola Marksa, skutecznie „zablokowali” realizację jego substancjalistycznej krytyki kapitalizmu, ale jednocześnie przyczynili się – właśnie za pośrednictwem Marksa – do wdrażania korekt kapitalizmu w wymiarze społecznym. Warto zatem słuchać, choć nie bezrefleksyjnie realizować, krytyk państwa płynących ze strony politycznych radykałów. W akcydentalistycznym wymiarze widzianym przez pryzmat substancjalizmu, mogą one pełnić funkcje pozytywne wobec państwa. Są nimi: profilaktyka, edukacja, wartościowanie, motywowanie, aktywizowanie, kontrola, informowanie, wyjaśnianie, wskazywanie alternatyw, reformowanie, funkcja dyrektywna i etyczna (Malandowicz 2013a: 83–97). Funkcja profilaktyczna przejawia się w przestrzeganiu przed możliwymi, negatywnymi społecznie, konsekwencjami kierunków przemian współczesnych państw. Gdyby publicystyka ruchów społecznych alarmujących

o kryzysie migracyjnym na dekadę przed nim stała się przedmiotem zainteresowań mediów dominujących, być może udałoby się go uniknąć lub go zminimalizować. Edukowanie to natomiast uświadamianie poprzez treści myśli anarchistycznej, nowych wartości i celów, ich komunikowanie w prasie drukowanej i internecie, podczas demonstracji i poprzez działalność akcyjną oraz artystyczną. Wartościowanie polega na wskazywaniu lub przypominaniu wartości pożądaných społecznie albo na tworzeniu ich nowej hierarchii, która byłaby różna od hierarchii aksjologicznej społeczeństw nastawionych na konsumpcję, żyjących w dobie globalizacji neoliberalnej. Nowy system wartości ma z kolei za zadanie motywowanie i aktywizowanie do działań ukierunkowanych na osiągnięcie nowych celów. Kontrola to zaś sprawdzian i ocena polityki realizowanej przez partie i ruchy systemowe. To odpowiedź na pytanie o zgodność kierunków polityki państwa z interesem społecznym. Z tym wiąże się funkcja etyczna krytyki państwa. Pytania kierowane wobec partii sprawujących władzę, dotyczące niedominujących w mediach masowych problemów, jak głód, ubóstwo, deficyty demokracji, negatywne aspekty funkcjonowania wolnego rynku, przemoc i wojny, korespondują z funkcją hierarchizowania wartości, a instrumentalnie realizowane są poprzez informowanie i wyjaśnianie. Celem informowania jest dostarczanie wiedzy o faktach, które nie znalazły się w agendach mediów dominujących. Wyjaśnianie to natomiast interpretowanie procesów społecznych zgodnie z hierarchią wartości opartą na idei wolności, stanowiącej opozycję wobec systemu wartości właściwego współczesnemu państwu. Wyjaśnianie nie oznacza wcale obiektywizmu w interpretacji faktów. Jest raczej analizą świata z perspektywy innej ideologii. Eksplanacja taka pociąga za sobą upowszechnianie wiedzy lub propagowanie programów pozytywnych, a więc jest wskazywaniem alternatyw. Jest zaprzeczeniem dominującego przekonania o tym, że nie istnieje alternatywa dla świata, tzn. tego, który jest, i kierunków jego przemian. Informowanie i wyjaśnianie koncepcji innych niż neoliberalny system ekonomiczny, innych niż demokracja parlamentarna, wreszcie koncepcji egzystencji wspólnot innych niż państwowa, nie prowadzi wcale do ich realizacji, ale wpływa na reformy systemów istniejących i kierunków ich przemian. Można wskazać, że demokracja uczestnicząca realizowana w Ameryce Południowej, choć w ułomny sposób, to jednak przyczyniła się do wdrażania budżetów partycypacyjnych w polskich samorządach lokalnych. Maksymalizm programów socjalnych ugrupowań politycznych o radykalnym charakterze ideowym, wpływa na ich minimalistyczną i nieantysystemową formę ich realizacji. Do podjęcia działań w kierunku osiągania wytyczonych celów wzywają ruchy radykalne w ramach funkcji dyrektywnej. Jej realizacja wiązałaby się ze zniszczeniem współczesnych państw i ich osiągnięć z okresu rozwoju na przestrzeni minionych niemal dwóch stuleci. Ale maksymalistycznie stawiane postulaty i radykalne żądania wpływają właśnie na minimalizm ich realizacji. Mogą uchronić państwo przed napięciami społecznymi, utrwalaniem podziałów społecznych (regionalnych, klasowych), dekonstrukcją społeczeństwa, destabilizacją, a nawet przewrotem czy rewolucją.

Bibliografia

Źródła

- Albert Michael. 2007. *Ekonomia uczestnicząca. Życie po kapitalizmie*. Iwo Czyż (przeł.). Poznań: Poznańska Biblioteka Anarchistyczna.
- Bakunin Michaił. 1965. *Pisma wybrane*, t. II, Barbara Wścieklica, Zofia Krzyżanowska (przeł.). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bartyzel Jacek. 2009. *Śmiertelny bóg Demos. Pięć wykładów o demokracji i jej krytykach*. Warszawa: Fijorr Publishing.
- Bookchin Murray. 2009. *Przebudowa społeczeństwa*. Iwo Czyż (przeł.). Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznańska Biblioteka Anarchistyczna.
- Górski Rafał. 2003. *Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym*. Poznań–Kraków: Wydawnictwo Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej, Oficyna Wydawnicza „Bractwo Trojka”.
- Manrique Fidel. 2010. „De la corrupción política”. *Andalucía Libertaria* 4 : 23.
- „Płaszczyna ideowa”. Federacja Anarchistyczna, 29.12.2010. [2.08.2018]. <http://www.federacja-anarchistyczna.pl/index.php/plaszczyna>.
- Sadowski Michał, Arkadiusz Drózdź, Piotr Rachwalski, „Rozmowa z uczestnikami Federacji Anarchistycznej nt. przystąpienia Polski do Unii Europejskiej”. *Inny Świat*. [2.08.2018]. <http://www.innywiat.most.org.pl/w/ue.htm>.
- Schoenebeck Hubertus von. 2007. *Antypedagogika*. Natasza Szymańska (przeł.). Warszawa: Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza.
- „Short History & Present situation of C.A.F. – Craiova Anarho Front”. ABB. [9.08.2010]. http://abb.hardcore.lt/joomla/index.php?option=com_easyfaq&task=view&id=250&Itemid=56.
- Szefer Tomasz. b.d.w. „Podstawowa wolność człowieka i jej wrogowie”. *Inny Świat* 17 : 10.
- Workers Solidarity Movement. 2004. *What's wrong with the E.U.? (prepared for the May 2004 EU summit protests in Dublin)*. Dublin.

Opracowania

- Cetwiński Olgierd, Mirosław Karwat. 2001. Polityka jako homeostat systemu społecznego. W *Metafory polityki*. Bohdan Kaczmarek (red. nauk.). Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- „Człowiek posiada znacznie więcej niż 5 zmysłów”. Joe Monster. 16.06.2016. [4.08.2018]. <https://joemonster.org/art/36446>.
- „Humans Have a Lot More Than Five Senses”. Today I Found Out. 16.07.2010. [4.08.2018]. <http://www.todayifoundout.com/index.php/2010/07/humans-have-a-lot-more-than-five-senses/>.
- Karwat Mirosław. 2012. *O karykaturze polityki*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Lamentowicz Wojciech. 1996. *Państwo współczesne*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Malendowicz Paweł. 2013a. Krytyka przemian ekonomiczno-politycznych na przełomie wieków a funkcje współczesnej ultralewicy. W *Marksowskie inspiracje w badaniach polityki*. Artur Łaska (red.). Warszawa: Difin.

Malendowicz Paweł. 2013b. *Ruch anarchistyczny w Europie wobec przemian globalizacyjnych przełomu XX i XXI wieku*. Warszawa: Difin.

Porta Donatella della, Mario Diani. 2009. *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*. Agata Sadza (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Słownik Języka Polskiego. *Dysfunkcjonalny*. [3.08.2018]. <https://sjp.pwn.pl/slowniki/dysfunkcjonalny.html>.

Słownik Języka Polskiego. *Krytyka*. [2.08.2018]. <https://sjp.pwn.pl/sjp/;2565065>.

Substantial and accidental criticism of the state in contemporary anarchist thought in Europe

Abstract

Anarchism is a movement and political thought, for which the idea of freedom is the supreme value. The criticism of the state in anarchist thought is the result of a specific interpretation of the idea of freedom by anarchists. It may refer to the essence of the state or only its features. For anarchists freedom is like a sense. Freedom is the same sense as sight, hearing, touch, taste, smell. That is why anarchist criticism of the state has a specific character - different than the criticism of the state, formulated by other political movements.

Key words: anarchism, criticism, the state

Monika Ślufińska

Uniwersytet Jagielloński

Media w okresie transformacji ustrojowej.**Wybrane podejścia badawcze**

Media masowe niewątpliwie pełnią ważne funkcje w kształtowaniu zarówno rzeczywistości społecznej jak i politycznej, a i bezsprzecznym pozostaje fakt, iż środki masowej komunikacji są istotnym elementem systemu politycznego, w którym stają się również pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a władzą. W zależności od charakteru danego systemu mogą odgrywać w nim różne zadania. W jednym państwie przyjmują formę „czwartej władzy”, w innych zaś stanowią „narzędzie” w rękach władzy. Interesującym pozostaje także pytanie, czy a jeśli tak, to jaką rolę odgrywają one w szczególnych okresach przeobrażeń społeczno-politycznych? I o ile kolejne „fale demokratyzacji” (Huntington 1995) od samego początku stały się przedmiotem prac naukowych poświęconych czy to analizie procesów zmiany reżimów, czy też studiów nad demokratyzacją, to dopiero od lat 80. i 90. ubiegłego wieku rozpoczęto także bardziej systematyczne badania odnoszące się do roli mediów w trakcie „fali demokratyzacji”. Obecnie zaś stanowią one samodzielny obszar badawczy. A celem niniejszych rozważań będzie zaprezentowanie i próba oceny koncepcji i podejść badawczych eksplorujących udział mediów w procesie przemian ustrojowych.

Aktualnie dominującymi wśród tych analiz są dwa rodzaje podejść. Pierwsze z nich odnosi się do funkcji mediów w procesie demokratyzacji i stara się udzielić odpowiedzi na następujące pytania: W jakim stopniu media są zaangażowane w zmianę reżimu? Czy są na przykład odpowiedzialne za organizację masowych wystąpień i mobilizację społeczeństw i czy przyczyniać się to może do upadku autorytarnych reżimów? Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób, uczestniczą w procesie stabilizacji młodych demokracji? Odpowiedzi na te pytania sprowadzają się do analizowania związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy mediami z jednej strony, a społeczno-polityczną dynamiką zmian reżimu z drugiej. Innym rodzajem podejścia jest analiza reform instytucji medialnych w kontekście „fali demokratyzacji”. Celem heurystycznym takich badań nie jest już określenie, czy media odgrywają czy nie odgrywają istotnej roli w procesie demokratyzacji, lecz jest to analiza weryfikująca czy sam proces demokratyzacji systemu politycznego wpływa na transformację i legitymizację sektora mediów?

Badania mediów w zakresie przeobrażeń demokratycznych polegające w dużej mierze na określeniu stopnia ich udziału w zmianach reżimu najczęściej wykorzystują narzędzia opierające się na koncepcjach zapożyczonych z tranzytologii, a powszechnie stosowaną w nich periodyzacją jest ta wyróżniająca trzy fazy: liberalizację, przejście i konsolidację. Ostatecznym zaś celem jest określenie, jaką rolę odgrywa prasa, radio, telewizja czy internet w procesie zerwania z istniejącym reżimem (etap przed transformacją) i budowania rządów prawa (etap przejściowy i konsolidacyjny). A reforma mediów postrzegana jest jako warunek tej zmiany lub jako jeden z jej obszarów. W okresie przejściowym oczekuje się zatem, że media przyczynią się do powstania debat politycznych, w których wyłaniający się lub odradzający się aktorzy polityczni będą mogli wypowiadać się, bronić swoich poglądów i krytykować poglądy swoich przeciwników. Media powinny uczestniczyć także w tworzeniu forów spraw publicznych, w których zachęca się do pluralistycznej debaty (Price, Rozumilowicz, Verhulst. 2002). W tym kontekście ważne jest, aby wszystkie poglądy polityczne mogły być wyrażane i konfrontowane w przestrzeni publicznej. Ponadto, budowanie rządów prawa za pośrednictwem mediów oznacza instytucjonalizację nieporozumień, czyli organizowanie przestrzeni publicznej wokół ustalonej konfrontacji antagonistycznych opinii. Natomiast kontrolna funkcja mediów w zmianie reżimu polega na uporządkowaniu nowego sposobu zarządzania konfliktem politycznym i społecznym poprzez reprezentowanie pluralizmu i konfrontacji elementów politycznych. W literaturze dotyczącej roli mediów w demokratycznych przemianach funkcja ta jest rozpatrywana na dwa sposoby.

Po pierwsze, ta regulowana konfrontacja antagonistycznych opinii jest uważana za warunek konieczny do przeprojektowania obowiązujących reguł społecznych w trakcie mediacji. A reprezentacja demokratyczna jest możliwa tylko wtedy, gdy głos obywateli jest wyrażany za pośrednictwem ich przedstawicieli politycznych lub organizacji społeczeństwa obywatelskiego, które konfrontują się na arenie publicznej. Z tego punktu widzenia powołanie organów regulacyjnych dla debat telewizyjnych i radiowych jest ważną kwestią w nowo powstających demokracjach. Legitymizacja elit na drodze krytyki publicznej i ich stałe monitorowanie i kontrolowanie stają się więc kolejną istotną funkcją mediów w przemianach demokratycznych.

Po drugie, przejście do demokratycznego państwa prawa oznacza także usankcjonowanie wolności słowa, również po to, aby media mogły funkcjonować jako instrumenty kontroli władzy. Zapewniając warunki dla wolności słowa na poziomie instytucjonalnym, dziennikarze mają pełnić więc rolę *watch dogs*, co jest szczególnie doceniane w tradycji anglosaskiej. Reforma dziennikarstwa determinuje również pewne parametry transformacji politycznej. Poprzez monitorowanie nowego rządu, poprzez krytykę zachowań polityków, media mają pomóc stymulować kulturę odpowiedzialności i w ten sposób ustanowić tzw. odpowiedzialność pionową między rządzącymi a odbiorcami (O'Donnell 1996: 34–51). W związku z tym nowi rządzący są zachęceni lub zmuszani do odpowiadania za swoje czyny zgodnie z nowym podziałem na to, co jest „dopuszczalne i to, co nie jest, muszą zatem liczyć się ze zdaniem opinii publicznej” (Markovits, Silverstein 1998), które ostatecznie bywa wyrażane w trakcie wyborów. Funkcja krytycznego nadzoru staje się jedną z ważniejszych funkcji dostrzeganych i podkreślanych przez wielu autorów (Schudson

1995, Randall 1998). W Ameryce Łacińskiej istnieją chociażby dowody na to, że media skutecznie przyczyniły się do zmian instytucjonalnych. Badania Sheili Coronel pokazują, że media były zaangażowane w budowanie tzw. kultury odpowiedzialności, w szczególności poprzez doniesienia prasowe na temat korupcji, naruszeń praw człowieka i innych wykroczeń. Pozostałym ważnym zadaniem mediów w kontekście „fal demokratyzacji” jest edukacja czy wręcz socjalizacja odbiorców. Z tej perspektywy media traktowane są jako czynnik zachęcający członków społeczeństwa do uczenia się i partycypacji w procesie politycznym a przez to mają niemały wkład w zrozumienie i przyswojenie przez obywateli reguł demokratycznego państwa prawa czy zasad konstytucjonalizmu (Heydemann 2002). Dostrzega się wręcz, że media winny funkcjonować jako tzw. zbiorowy edukator (Ansah 1991) i jednocześnie przyczyniać się do kulturowego i intelektualnego kształtowania społeczeństwa poprzez uczestnictwo w rozwoju świadomości obywatelskiej poszczególnych jednostek (Gurevitch, Blumler 1990: 269–289). A jeśli demokrację rozumieć należy także jako zbiór „wartości, nawyków i przekonań” (Dahl 1995) w obrębie kultury, to zadaniem mediów winno być ich rozpowszechnianie i utrwalanie.

Należy także przypomnieć, że sam wymiar instytucjonalny nie wystarczy, aby ustanowić demokrację lub zapewnić jej właściwe funkcjonowanie. Istotne jest, aby ludzie mobilizowali się i jednocześnie interesowali sprawami publicznymi i wykazywali chęć uczestnictwa w życiu politycznym (Almond, Verba 1963). Pamiętać należy także, iż badania w nurcie tranzytologii, rozwijane od lat 80. ubiegłego wieku, kładły szczególny nacisk na potrzebę asymilacji nowych zasad demokratycznych, które winny być przedmiotem konsensusu społecznego. Zauważyć należy także, co utrudniało proces demokratyzacji mediów. Po pierwsze, w początkowej fazie, jak dostrzegają liczni badacze, relacje między rządem a mediami pozostają bardzo ambiwalentne. Ta ambiwalencja jest uwarunkowana dziedzictwem byłego reżimu i strategicznymi możliwościami związanymi z szansą na reformę mediów. Odzwierciedla się to chociażby w utrzymaniu lub ewolucji form klientelizmu, w szczególności poprzez metody powoływania dyrektorów instytucji medialnych, powiązania ekonomiczne i polityczne między przedstawicielami partii z jednej strony, a właścicielami mediów lub dziennikarzami z drugiej. Ścisłe mówiąc, te *de facto* nieadekwatności praktyk do standardów demokratycznych są charakterystyczne dla krajów w okresie przejściowym (Gunther, Mughan 2000). Po drugie, jak wskazują liczne badania, dostrzec należy różne skutki komercjalizacji i prywatyzacji mediów. Liberalizację sektora można postrzegać jako właściwą i umożliwiającą istotne zmiany w sektorze mediów zwłaszcza, kiedy to po utracie wyłączności przez monopole państwowe, zezwala się nowym graczom na konkurowanie i budowanie alternatywy dla sektora państwowego. Jednocześnie zauważa się, iż dostrzec można również niepokojące zmiany będące konsekwencją liberalizacji mediów i jako przykład wskazuje się przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 90. Daleko posunięta komercjalizacja spowodowała w tych państwach, iż dawna propagandowa i agitacyjna funkcja, jaką media realizowały w starym reżimie, została zamieniona głównie na funkcję komercyjną (Balčytienė 2009). Badania porównawcze Richarda Gunthera i Anthony’ego Mughana (Gunther, Mughan 2000) przeprowadzone w dziesięciu krajach Europy Środkowo-Wschodniej pokazują, że wprowadzenie zasad

wolnorynkowych w sektorze mediów doprowadziło do odpolitycznienia informacji „bo nadawcy z sektora prywatnego przekazują w swoich nowych programach mniej istotnych informacji politycznych niż ich konkurenci z sektora publicznego” (Gunther, Mughan: 434). Trzecie utrudnienie związane z demokratyzacją mediów związane jest z utrzymywaniem się praktyk dziennikarskich odziedziczonych po dawnym reżimie w nowo zreformowanych instytucjach medialnych (Koch 2015). Przykładem na to może być sytuacja w Tunezji, z okresu rządów Zine el-Abidine Ben Alego, kiedy to wytyczne tunezyjskiej agencji Afrique Presse odnoszące się do treści i sposobu przekazywania informacji nakłaniały dziennikarzy do rezygnacji z prowadzenia dochodzeń i uprawiania dziennikarstwa śledczego. Dlatego też próby reformy zawodu dziennikarskiego mają wówczas na celu właśnie przełamanie tych nawyków poprzez zachęcanie dziennikarzy do powrotu do realizacji najważniejszych zadań dziennikarskich. Konkludując, w fazie przejściowej całe dziennikarstwo wydaje się pozostawać w kryzysie, dodać należy kryzysie wynikającym z utraty legitymacji starych standardów i praktyk zawodowych. Ważne w tym okresie jest to, aby określić, w jaki sposób dziennikarze postrzegają swoją nową rolę w społeczeństwie i w jaki sposób, pragną przywrócić wiarygodność swej profesji, budując jednocześnie swą tożsamość zawodową (Voltmer Katrin 2006 i Voltmer Katrin 2013).

Częstym elementem analizy mediów w procesie transformacji społeczno-politycznej jest również skłonność do koncentrowania się na niedociągnięciach lub wadach, a w konsekwencji do prezentowania tego, czego media nie wytwarzają w trakcie zmiany reżimu. Słabością tego typu analiz jest to, iż nie dostrzega się niekiedy specyfiki tych zmian, które winny być jednak szczegółowo i dogłębnie scharakteryzowane i recenzowane, a ocena roli mediów pod kątem wypełniania funkcji kontrolnej być analizowana w powiązaniu z określonymi realiami społeczno-politycznymi.

Jak już wspomniano, w badaniach z tego obszaru starano się ustalić, czy media w znaczny sposób przyczyniają się do zmiany istniejącego reżimu i sprzyjają demokratyzacji, czy wręcz przeciwnie, ich reforma i funkcjonowanie są konsekwencją ustanawiania nowego reżimu opartego na zasadach demokratycznych (Jebril, Stetka, Lovelles 2013)? W literaturze przedmiotu nie ma, jednakże, jednoznacznej odpowiedzi, czy media odgrywają szczególną rolę w procesie transformacji, czy tylko uczestniczą i monitorują tę zmianę. Wydaje się, iż pytanie to traci na znaczeniu, jeśli eksplorację roli mediów w okresie transformacji społeczno-ustrojowej i procesie demokratyzacji odnosi się do poszukiwania związków przyczynowo-skutkowych występujących w relacjach pomiędzy instytucjami i kategoriami poszczególnych aktorów procesu komunikowania politycznego. A pomocnym w realizacji tych badań staje się zastosowanie podejścia systemowego, które skupia się na badaniu współzależności między poszczególnymi elementami systemu politycznego, a w szczególności systemu medialnego, i innych jego elementów podlegających reformom w okresie transformacji społeczno-politycznej. W nurcie tym istotnym wydaje się również dopełnienie badań o analizę konsekwencji wynikających z pozostałości „starych reżimów”, w tym o problem tzw. odtwarzania partykularyzmów, o czym pisała Katrin Voltmer w licznych dysertacjach odnoszących się do sytuacji mediów w krajach przechodzących transformację. Autorka w swych

pracach badawczych nawiązuje do książki Daniela C. Hallina i Paola Manciniego *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym* (Hallin, Mancini 2007) poświęconej modelowaniu i porównywaniu współczesnych systemów medialnych, w której to wymienieni autorzy zaproponowali nową typologię systemów medialnych opartą na czterech kryteriach: analizie rozwoju i struktury rynku medialnego, ze szczególnym uwzględnieniem stopnia rozwoju prasy masowej, omówieniu form i poziomu paralelizmu politycznego, czyli stopnia i charakteru powiązań pomiędzy mediami a partiami politycznymi, eksplikacji stopnia i charakteru interwencji państwa w system medialny oraz ocenie rozwoju profesjonalizmu zawodu dziennikarskiego. W konsekwencji wyróżnili trzy modele systemów medialnych: model demokratycznego korporacjonizmu (północno-środkowoeuropejski), model spolaryzowanego pluralizmu (śroziemnomorski), model liberalny (północnoatlantycki)¹. Katrin Voltmer w swojej książce *Media w demokracjach okresu przejściowego* zastosowała te same cztery kryteria do badań nad systemami medialnymi w okresie przejściowym. Wykorzystując każde z powyższych kryteriów autorka starała się uzyskać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu sposoby kontroli i instrumentalizacji mediów w dawnym reżimie warunkowały ewolucję całego sektora medialnego? W przeciwieństwie do badań w nurcie tranzytologicznym propozycja analizy Katrin Voltmer bardziej odnosi się do poszukiwania specyficznych i swoistych cech tychże mediów ze szczególnym uwzględnieniem tego, co jeszcze pozostało z tzw. dziedzictwa przeszłości. I tak na przykład ocenia, „iż w przypadku dyktatur wojskowych w Ameryce Łacińskiej kontrola mediów, w tym stosowanie przemocy wobec dziennikarzy czy sankcjonowanie cenzury itp. było uzasadniane potrzebą *quasi* ochrony tychże państw przed ewentualnym wybuchem rewolucji” (Volmer 2013: 122). Cenzura, jak twierdzi badaczka, miała zapobiec wyrażaniu się głosów opozycji w przestrzeni publicznej, a jej celem było odpolitycznienie społeczeństwa, a nie jego mobilizacja (Volmer 2013: 122). W konsekwencji taka kontrola państwa tylko powodowała, iż media zaczęły unikać zajmowania się wrażliwymi tematami a skupiły się głównie na prezentowaniu treści rozrywkowych (w szczególności poprzez import produktów z amerykańskiego przemysłu rozrywkowego). Jednocześnie zauważyć należy, iż reżimy te akceptują, a wręcz promują, gospodarkę wolnorynkową, w konsekwencji więc prywatyzację mediów. Przemysł medialny został wykorzystany do stymulowania gospodarek krajowych, a polityka medialna uprawiana w stylu starego reżimu pomogła w tworzeniu potężnych biznesów. Takie podejście państwa do mediów spowodowało znaczne ograniczenie ich zdolności do odgrywania istotnej roli w demokratyzacji kraju, gdyż przekaz medialny został zdominowany przez taną rozrywkę a informacje polityczne miały raczej marginalne znaczenie (Volmer 2013: 123). Przeprowadzona przez Katrin Voltmer analiza przemian systemów medialnych w wybranych krajach Azji Wschodniej prowadzi autorkę do podobnych wniosków, choć jak zauważa, przebieg transformacji

1 Odnosząc się do tych kryteriów polska badaczka Bogusława Dobek-Ostrowska określa polski system medialny mianem hybrydy systemów liberalnego i śródziemnomorskiego, w którym dostrzega wiele elementów charakterystycznych dla modelu śródziemnomorskiego, jednak ocenia, iż poziom klientelizmu i paralelizmu jest niższy, stąd też sytuuje go pomiędzy dwoma modelami liberalnym i spolaryzowanego pluralizmu (Dobek-Ostrowska 2012).

społeczno-ustrojowych był w tym rejonie świata znacząco inny. W Korei Południowej i na Tajwanie ingerencja państwa w system komunikowania masowego pozostawała nieobojętną, choć w obu przypadkach media wykorzystywane były głównie do propagowania polityki rozwojowej rządu. Zaangażowanie publikatorów w popularyzowanie zmian inicjowanych przez państwo było dodatkowo nagradzane licznymi ulgami podatkowymi czy wyrażane wręcz poprzez zamieszczanie przez państwo w mediach komercyjnych odpłatnych materiałów reklamowych i propagandowych. Tak więc i w tym przypadku środki masowego przekazu użyte zostały do jakże ważnego zadania, jakim była modernizacja gospodarcza państwa. W celu ochrony przed innymi konkurentami zaangażowanych w to działanie mediów, rządy wspierały wręcz tworzenie oligopoli. „Co w rzeczywistości powoduje, iż będące pozostałością dawnego reżimu struktury oligopolistyczne nadal stwarzają znaczne przeszkody dla pluralizmu na nowym rynku idei” (Volmer 2013: 126). Sytuacja taka powodowała, iż inni, niewspierający państwa, uczestnicy rynku medialnego znajdowali się w niekorzystnej sytuacji i mieli niewielkie szanse na przetrwanie. Badania Katrin Voltmer umożliwiają więc dostrzeżenie związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy, z jednej strony, sposobami kontroli i instrumentalizacji mediów pod rządami dawnego reżimu, a z drugiej strony, gospodarczą i polityczną organizacją instytucji medialnych w młodych demokracjach. Skupiając się na kontroli strukturalnej i cenzurze, autorka pokazuje, że te nowe demokracje, podobnie jak stare, pozostają niedokończone (lub niedoskonałe) w stosunku do pożądanego modelu idealnego. Ta zmiana perspektywy badawczej, wydaje się interesująca w kontekście badań nad relacjami media a polityka w dobie zmian transformacyjnych. Zgodnie z zaprezentowanym podejściem proces demokratyzacji może polegać również na tym, iż przejmowane są pewne partykularyzmy odziedziczone po starym reżimie, które ewoluują, stabilizują i instytucjonalizują się w nowej rzeczywistości. W tym podejściu wyzwaniem heurystycznym nie jest już tylko zrozumienie tego, czego media nie realizują, zgodnie z wcześniej opisanymi perspektywami tranzytologicznymi, a raczej czy przyczyniają się do odtwarzania funkcji, które były im przypisane w poprzednim systemie. Inną ważną kwestią odnoszącą się do istoty restrukturyzacji sektora mediów w okresie przemian demokratycznych pozostaje dostrzeżenie, iż jest to czas charakteryzujący się znaczną dezorganizacją, która pogrąża wręcz sektor mediów w stanie kryzysu. Toteż ukazując sytuację mass mediów w procesie przechodzenia od reżimu autorytarnego do rządów prawa należy poddać analizie proces restrukturyzacji sektora, w szczególności w świetle mechanizmów i procesów jego relegalizacji. Ponadto ważne jest również to, aby móc odróżnić wpływ sytuacji kryzysowych, które, na przykład, mają wpływ na dziennikarstwo lub niektóre działy kultury, od tych, które same są częścią procesu transformacji. Uwidaczniające się przemiany są wszak elementem symptomatycznym dla szeroko rozumianych sytuacji kryzysowych dotyczących zmieniających się stosunków społeczno-politycznych we wszystkich obszarach życia społecznego. Ten rodzaj „kryzysu wielosektorowego” (Dobry 1986) skutkuje „cykliczną transformacją relacji między poszczególnymi elementami systemu społeczno-politycznego” (Banegas 1993: 110). W przeciwieństwie do ustabilizowanego systemu społeczno-politycznego, gdzie jego poszczególne elementy funkcjonują zarówno w relacjach autonomii

i współzależności, „a taka logika działania jest rutynowo narzucana wszystkim uczestnikom, gdzie obiektywizowanie relacji społecznych i stabilność społeczna są zapewnione w szczególności poprzez wzajemne uznawanie sieci skonsolidowanych interakcji” (Banegas 1993: 113). Zazwyczaj sektor mediów w tym kontekście nie jest już podporządkowany sektorowi politycznemu (przynajmniej to podporządkowanie jest zawieszane na pewien czas). Typowe relacje między dziennikarzami a politykami, dotychczas ustrukturyzowane przez zależność tych pierwszych od tych drugich, załamują się i tracą swoją legitymizację. Zmiany dokonują się także w kontekście zobiektywizowanej reprezentacji wyspecjalizowanych ról, pozycji, instytucji i dziedzin działalności, które leżały u podstaw dotychczasowej rzeczywistości społecznej (Banegas 1993: 112). Usunięcie zobiektywizowanej reprezentacji powoduje utratę lub niestabilność znaczenia nadanego ustalonym praktykom. Znajduje to również odzwierciedlenie w zawodzie dziennikarskim, gdzie, jak twierdzi Katrin Voltmer (Voltmer 2013), dziennikarze starają się o przywrócenie tożsamości zawodowej i określenia swojej nowej roli w społeczeństwie. Restrukturyzacja mediów polega bowiem również na taktycznych zmaganiach związanych z ustaleniem nowych zadań, jakie winni pełnić dziennikarze i wskazaniu nowych relacji pomiędzy aktorami procesu komunikowania politycznego. Wszak rzeczywiste przemiany demokratyczne charakteryzują się między innymi „przejęciem od rutynowej formy współzależności w ramach danego systemu społeczno-politycznego do szerszej współpracy, która może cechować tendencja do bezpośredniej konfrontacji z wcześniej ustalonymi zasadami działania” (Banegas 1993: 113). Innymi słowy, konflikty dotyczące ustalenia roli, jaką winny pełnić media, nie ograniczają się jedynie do sektora mediów, ale angażują podmioty z innych sektorów w kryzysie legitymizacji, co jest kolejnym czynnikiem wpływającym na mass media w okresie przejściowym. Reorganizacja środków masowego przekazu winna być zatem postrzegana jako jedna z konsekwencji „kryzysu wielosektorowego”, który charakteryzuje wszelkie przemiany. Dzieje się tak, gdy elementy systemu społecznego przeobrażają się za sprawą zmieniających się realiów a przejście to charakteryzuje się niepewnością strukturalną, która determinuje i wpływa na relacje pomiędzy poszczególnymi uczestnikami systemu społeczno-politycznego. Toteż zarówno w fazie przejściowej oraz w fazie tzw. konsolidacji ważnym staje się proces legitymizacji, którego szczególnie istotnym elementem jest stosunek czy wręcz dystans do członków byłego reżimu. Rzeczywiste zerwanie z poprzednim reżimem umożliwia bowiem odróżnienie „kolaborantów od bojowników ruchu oporu (i niewspółpracujących) oraz w innej skali, katów od ofiar. Odróżnia tych, którzy słuchali w milczeniu lub byli aktywni w systemie represji i kontroli od tych, którzy zostali poddani ostracyzmowi lub byli uciskani” (Andrieu 2012). To wyróżnienie się jest nie tylko symboliczne, lecz wręcz kluczowe i najczęściej oznacza zajęcia stanowiska wobec osób związanych z dawnym reżimem. Brak bowiem takiego działania może umożliwić członkom byłego reżimu lub osobom z nim powiązanim zablokowanie dostępu do strategicznych stanowisk. W ten sposób wkracza się bezpośrednio w grę taktyczną doprowadzającą do polaryzacji życia społeczno-politycznego, która jest elementem charakteryzującym okres przejściowy. Dostrzec to można zarówno w redakcjach prasowych, radiowych i telewizyjnych a ma to niewątpliwie

wpływ na relacje pomiędzy dziennikarzami i aktorami politycznymi. Współdziałanie z członkami dawnego reżimu i jego współpracownikami (biernymi lub aktywnymi) rodzi także pytania „o lustrację, sposoby oczyszczania przeszłości” (Andrieu 2012). Ważne jest zatem, aby ze szczególną uwagą zastanowić się, w jaki sposób ustanawiać relacje z byłym reżimem w fazie przejściowej, jak są one tworzone w przypadku reorganizacji sektora mediów i w jakim stopniu wybory polityczne dotyczące ustanowienia sposobów lustracji umożliwią legitymizację, a nie powrót byłych elit politycznych i medialnych.

Konkludując, wśród badaczy, którzy są zwolennikami określania roli mediów w okresie transformacji poprzez poznawanie przemian i restrukturyzacji sektora mediów w oparciu o poszukiwanie związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy instytucjami i kategoriami poszczególnych aktorów procesu komunikowania politycznego dominuje opinia, iż to podejście umożliwia uniknięcia tranzytologicznych i etnocentrycznych niedociągnięć i słabości. Pluralizm i zahamowanie konfliktów, pełnienie krytycznego nadzoru i wymuszenie na elitach odpowiedzialności, a także socjalizacja społeczeństwa, nie mogą być, jak twierdzą, uważane za elementy modelu, który kierowałby wyborem aktorów i który koniecznie musiałby być naśladowany i powielany. Są to raczej znormalizowane rodzaje funkcjonowania, które po zakończeniu transformacji i nowym zinstytucjonalizowaniu pozwalają aktorom medialnym na stworzenie warunków dla ich autonomii i (re)legitymizacji ich praktyk. Podkreślają natomiast, iż analiza reform instytucji medialnych umożliwia w znaczący sposób określenie zadania mediów w demokratycznych przemianach. Tym bardziej, że daje ona sposobność na wzięcie pod uwagę złożoności zachodzących procesów, niepewność przemian a także specyfikę przeobrażeń gospodarczych, które wpływają na różne obszary społeczne, umożliwia także skupienie analizy bardziej na logice i dynamice reformy mediów w kontekście przejściowym niż na udziale lub konsekwencjach udziału tych mediów w zmianie reżimu. Zwłaszcza że kwestia „skutków”, jak konstatują, jest niezwykle złożona, gdy weźmie się pod uwagę dynamikę transformacji reżimu a na dodatek, jak dowodzą, brakuje badań empirycznych odnoszących się do tej problematyki (Teitel 2014: 35–46). Dlatego, szukając odpowiedzi na pytanie o sytuację mediów w procesie transformacji ustrojowej i demokratyzacji, nie można jednoznacznie stwierdzić, czy pełniejszy obraz daje nam analiza udziału mediów w zmianach czy analiza reformy mediów. Choć dostrzec należy, że wiedza specjalistyczna na temat skutków działalności mediów jest oczywiście powiązana z polityką reform a analiza tych reform i ich kontekstów pozwala na przyjęcie bardziej refleksyjnego i krytycznego stanowiska.

Bibliografia

- Almond Gabriel, Sidney Verba. 1963. *The civic culture. Political attitudes and democracy in five nations*, Princeton: Princeton University Press.
- Andrieu Kora. 2012. *La Justice transitionnelle*. Paris: Gallimard.
- Ansah Paul. 1991. “Blueprint for freedom” *Index on censorship* 20 : 3–8.
- Balčytienė Auksė. 2009. “Marked – Led Reforms as Incentives for Media Change, Development and Diversification in the Baltic States: A Small Country Approach”. *International Communication Gazette* 71 : 39–49.

- Banegas Roberto. 1993. "Les transitions démocratique: mobilisation collectives et fluidité politique" *Culture et conflits* 12 : 110.
- Dahl Robert A. 1995. *Demokracja i jej krytycy*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Dobek-Ostrowska Bogusława. 2012. Italianization (or Mediterraneanization) of the Polish Media System? *W Comparing Media Systems Beyond the Western World*. Hallin, Daniel, Paolo Mancini, (red.). Cambridge–New York: Cambridge University Press.
- Dobry Michel. 1986. *Sociologie des crises politiques*. Paris: Presse de la Fondation Nationale des Sciences Politiques.
- Gunther Richard, Anthony Mughan, 2000. *Democracy and the media. A comparative perspective*. New York: Cambridge University Press.
- Gunther Richard, Anthony Mughan. 2000. *Democracy and the media. A comparative perspective*. New York: Cambridge University Press.
- Gurevitch Michel, Jay G. Blumler. 1990. Political Communication Systems and Democratic Values, *W Democracy and the mass media*, Judith Lichtenberg (red.). 269–289. Cambridge: Cambridge University Press.
- Hallin Daniel, Paolo Mancini. 2007. *Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*. Marta Lorek (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Heydemann Steven. 2002. "La question de la démocratie dans le monde arabe". *Critique internationale* 4 : 54–62.
- Huntington Samuel. 1995. *Trzecia fala demokracji*. Andrzej Dziurdzik (przeł.). Warszawa: PWN.
- Jebriil Nael, Václav Stetka, Matthew Lovelles. 2013. Media and democratization: What is known about the role of mass media in transition to democracy. Oxford: Reuters Institute for the Study of Journalism. [19.11.2018]. http://www.academia.edu/8683633/Media_and_Democratisation_What_is_Known_about_the_Role_of_Mass_Media_in_Transitions_to_Democracy.
- Koch Olivier. 2015. "Les medias dans les transitions démocratique: état des lieux et prospective". *Questions de communication* 28 : 211–229.
- Markovits Andrei S., Mark Silverstein. 1998. *The politics of scandal. Power and process in liberal democracies*. New York: Holmes&Meier.
- O'Donnell Guillermo. 1996. "Illusion about consolidation". *Journal of Democracy* 2(7) : 34–51.
- Price Monroe E., Beata Rozumilowicz, Stefaan G. Verhulst. 2002. *Media reform. Democratizing the media, democratizing the state*. London: Routledge.
- Randall Vicky. 1998. *Democratization and the media*. Londres: F.Cass.
- Schudson Michael. 1995. *The power of the news*. Harvard: Harvard University Press.
- Süskösd Miklos. 1997. "Media and Democratic Transition in Hungary". *Oxford International Review* 13 : 11–21.
- Teitel Ruti. 2014. "Généalogie de la justice transitionnelle". 35–46. *W Quelles justice pour les peuples en transition?* K. Andrieu, G. Lauvau (red.). Paris: Gallimard.
- Voltmer Katrin. 2006. *Mass media and political communication in new democracies*. New York: Routledge.
- Voltmer Katrin. 2013. *The media in transitional democracies*. Cambridge: Polity Press.

Media in the period of political transformation. Selected research approaches**Abstract**

One of the important research areas undertaken by political scientists remains the analysis of regime change processes or broadly understood studies on democratization. In addition, from the 1980s and 1990s, systematic research was also started into the situation or role of mass communication in transformational processes, so the purpose of these considerations will be to present and attempt to evaluate selected concepts and research approaches exploring the involvement of the media in the process of political transformation.

Key words: media, political transformation, democratization

Ryszard Koziol

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Państwo i samorząd terytorialny z perspektywy procesów decentralizacji i recentralistycznych tendencji**Wstęp**

Procesy transformacji systemowej dokonujące się w Polsce po 1989 roku oraz oparcie ustroju politycznego na zasadach demokratycznego państwa prawa przyspieszyły modernizację i ewolucję modelu administracji publicznej. Przyczyniały się do tego trzy kolejno pojawiające się, a następnie towarzyszące sobie procesy. Po pierwsze, tendencja decentralizacyjna, która zaowocowała w dekadzie lat 90. odbudową systemu samorządowego w trójszczeblowej strukturze terytorialnej. Po drugie, prywatyzacja zadań publicznych, która była konsekwencją zachłyśnięcia się neoliberalnymi koncepcjami *New Public Management* (nowego zarządzania publicznego). Po trzecie, związane z koncepcją *Good Governance*, uspołecznienie administracji publicznej, tj. promowanie wykonywanie usług i zadań publicznych przez instytucje społeczeństwa obywatelskiego. W efekcie tych procesów państwo utraciło pozycję monopolisty i hegemonia w sferze realizacji zadań publicznych. W sektorze publicznym znaczącą część uprawnień przejęły jednostki samorządu terytorialnego, a ponadto istotnym partnerem w realizacji zadań i świadczeniu usług publicznych stały się instytucje drugiego i trzeciego sektora. Swoiste kurczenie się państwa w sferze egzekutywy implikuje pytania o ewolucję jego funkcji. Ograniczona objętość artykułu uniemożliwia pełną i pogłębioną analizę tego zjawiska, poświęcony zatem będzie jedynie uwagom dotyczącym jednemu z tych procesów, czyli decentralizacji. Kolejno przedstawione zostaną uwagi odnoszące się do: istoty decentralizacji, jej społecznej akceptacji, aparatu samorządowego, zalet i dysfunkcji decentralizacji terytorialnej, społecznej oceny samorządności, a także przejawów recentralizacji i politycznej reakcji na centralistyczne praktyki z lat 2015–2018. Celem artykułu będzie próba wykazania, że polski wariant decentralizacji terytorialnej wzmacnia procesy modernizacyjne a samorząd posiada ogromny potencjał prorozwojowy. W ostatnich latach jednakże władze państwowe nie dostrzegały lub nieumiejętnie zagospodarowywały możliwości tkwiące w samorządach, wykorzystując je głównie instrumentalnie, a rzeczywiste wyzwania i problemy samorządów były przez klasę polityczną bagatelizowane.

Decentralizacja

W ujęciu encyklopedycznym decentralizacja to „sposób zorganizowania administracji publicznej, w którym organy niższego stopnia nie są hierarchicznie podporządkowane organom wyższym, wykonują prawem powierzone zadania samodzielnie i niezależnie, podlegając nadzorowi jedynie z punktu widzenia kryterium legalności” (Itrich-Drabarek 2018: 44). Doniosłość i waga problematyki decentralizacji powodują, że w literaturze przedmiotowej odnaleźć można wiele innych ujęć, sposobów objaśniania i definiowania tego pojęcia, przy pomocy kategorii teorii prawa, prawa administracyjnego i nauki administracji. Odnaleźć można również wiele jej rozróżnień, wymiarów i rodzajów, takich jak: decentralizacja polityczna, polegająca na transferze legalnej władzy decydowania na część systemu (d. funkcjonalna) lub niższe szczeble w wielostopniowej strukturze (d. terytorialna); decentralizacja niepolityczna, polegająca na transferze nie uprawnień władczych, a jedynie uprawnień wykonywania ustalonych zadań między organami (d. administracyjna) lub przekazywania uprawnień wykonywania ustalonych zadań prywatnym podmiotom współdziałającym (d. ekstrabiuokratyczna) (Raadschelders 1994: 3–8). Niezależnie jednak od realizowanego wariantu, systemu decentralistyczny przyczynia się między innymi do: wzrostu możliwości wdrażania innowacji; zmniejszenia obciążeń pionowego przepływu informacji; wzrostu poczucia odpowiedzialności; usprawnienia procesów decyzyjnych i uproszczenia struktur zarządzania; zbliżenia podmiotu decydującego do realizowanych spraw; ułatwienia identyfikacji barier, ograniczeń i wad w procesie realizacji zadań publicznych (Wojnicki 2014: 35).

W celu ukazania wybranych aspektów procesu decentralizacji w Polsce niezbędne wydaje się uproszczenie sposobu opisywania tego zjawiska i skupienie się na kwestiach istotnych z punktu widzenia zagadnień zasygnalizowanych we wstępie. W związku z tym, na potrzeby niniejszego artykułu, decentralizację określić można jako ustawowe, trwałe i chronione prawem przekazywanie zadań, kompetencji i środków przez organy władzy centralnej podmiotom, organizacjom i organom zdecentralizowanej władzy publicznej. Procesy decentralizacji w Polsce wynikały z wzrastającej liczby zadań publicznych, ich zróżnicowania, dostrzeżenia konieczności wprowadzenia mechanizmów partycypacji politycznej i społecznej, a przede wszystkim z potrzeby zwiększenia efektywności w wykonywaniu zadań przez te podmioty, które usytuowane są bliżej obywateli. Decentralizowanie uprawnień władczych nasiliło się już w ostatniej dekadzie XX wieku. W 1990 roku państwo „wycofało się” ze szczebla gminnego, przekazując zadania wspólnotom mieszkańców i ich organom, a w latach 1998/1999 dokończono proces odbudowy systemu samorządowego, wyposażając wspólnoty powiatowe i wojewódzkie w kolejne uprawnienia. W efekcie wprowadzanych zmian, wyrazem decentralizacji terytorialnej stawał się samorząd terytorialny, a jednocześnie przejawem decentralizacji rzeczowej stały się samorzady zawodowe i specjalne, a także inne, zróżnicowane formy oparte na czynniku osobowym, majątkowym, kapitałowym lub finansowym, mające status osób prawnych prawa publicznego, korporacji prawa publicznego, zakładów publicznych czy fundacji prawa publicznego (Fundowicz 2005).

Decentralizacja jest obecnie jedną z naczelnych zasad ustrojowych III RP. Powiązana jest z określoną w preambule zasadą pomocniczości, a gwarantują ją przepisy Konstytucji RP z 1997 roku, w szczególności artykuły 15, 16, 17 z rozdziału I oraz cały rozdział VII, poświęcony samorządowi terytorialnemu. Samorząd terytorialny stanowi bowiem najpełniejszą gwarancję realizacji celów zawiązanych z decentralizacją. Oprócz konstytucji, podstawę jego funkcjonowania zabezpieczają ratyfikowane umowy międzynarodowe (w tym Europejska Karta Samorządu Terytorialnego), pakiet ponad stu regulacji ustawowych, akty wykonawcze do ustaw oraz akty prawa miejscowego (Bandarzewski, Chmielnicki, Kisiel 2006: 46–64).

Akceptacja

W niemal powszechnej ocenie ekspertów reforma samorządowa była jednym z najbardziej udanych elementów polskiej transformacji po 1989 roku. Zaobserwować tu można wyjątkową zgodność ocen eksperckich z ocenami społecznymi. Badania opinii publicznej potwierdzają stały wzrost pozytywnych ocen decentralizacji i samorządności (Pankowski 1998, Pankowski 2002, Feliksiak 2018c, i inne komunikaty z badań CBOS).

Polacy w przeważającej większości są zwolennikami decentralizacji. Za utrzymaniem obecnego podziału władzy między rządem a samorządem jest 35% badanych, za zwiększeniem roli samorządów opowiada się aż 47%. Tylko 8% badanych opowiedziało się za ograniczeniem uprawnień władczych samorządu (Gendździwł, Żerkowska-Balas 2018). Zaufanie do władz samorządowych również rośnie. W ostatnich dwóch dekadach władze lokalne systematycznie otrzymywały w badaniach oceny pozytywne. Według badań CBOS z kwietnia 2018 roku stoją na szczycie rankingu (69% ocen pozytywnych), wyprzedzając nie tylko rząd i Prezydenta RP, ale także inne instytucje publiczne i społeczne (Feliksiak 2018b). Systematycznie od 2010 roku liczba osób deklarujących poczucie wpływu na sprawy lokalne przewyższa liczbę tych, którzy deklarują jego brak, a także tych, którzy deklarują poczucie wpływu na sprawy kraju. W styczniu 2018 poczucie wpływu na sprawy gminy wyraziło 60% respondentów, a na sprawy kraju jedynie 40%. Co więcej, co piąty badany jest przekonany o możliwości wpływu wyłącznie na sprawy lokalne (Boguszewski 2018a). Ponadto, w ciągu ostatnich czterech lat znacząco zwiększył się odsetek Polaków przywiązanych do idei demokracji lokalnej. W 2014 niemal 40% badanych było gotowych zaakceptować stwierdzenie, że „władze lokalne nie muszą być wybierane przez mieszkańców, jeśli tylko zapewni się im dobrej jakości usługi publiczne” (Badora 2014, Hipsz 2015). Na początku 2018 z tym stwierdzeniem zgodziło się tylko 25% badanych, a do 66% wzrósł odsetek osób sprzeciwiających się pomysłowi, by władze lokalne nie pochodziły z wyborów (Feliksiak 2017b, Gendździwł, Żerkowska-Balas 2018). W roku elekcji samorządowej należy również podkreślić, że dla większości badanych wybory samorządowe są najważniejsze, ważniejsze niż parlamentarne, prezydenckie i wybory do Parlamentu Europejskiego. Na początku 2018 (luty) odsetek osób zapowiadających swój udział w październikowych wyborach samorządowych był nadspodziewanie wysoki, bo ponad 70% (Gendździwł 2018), by w kolejnych badaniach (czerwiec) wzrosnąć aż do 80% (Gendździwł,

Żerkowska-Balas 2018). W porównaniu z historycznymi pomiarami, jest to rekordowy poziom deklarowanego uczestnictwa wyborczego. Tak wysokie deklaracje uczestnictwa nie oznaczają oczywiście równie wysokiej frekwencji wyborczej. Tym bardziej, że w praktyce frekwencja w wyborach samorządowych oscylowała od około 42% w 1990, 33% w 1994 roku do ponad 47% w 2010 i 2014 roku. Deklaracje uczestnictwa i docenienie wagi elekcji samorządowej spowodowały jednak, że w 2018 roku po raz pierwszy przekroczony został magiczny próg 50% frekwencji wyborczej. Wyborach samorządowych uczestniczyło bowiem 54,9% wyborców (Wybory samorządowe... 2018).

Imperium samorządowe

Pozytywne oceny idei samorządności i praktycznych przejawów jego funkcjonowania mogą być powodem do zadowolenia, bowiem Polska jest jednym z najbardziej zdecentralizowanych państw europejskich, a samorząd terytorialny posiada wysoki, zbliżony do skandynawskiego, poziom samodzielności. Jej gwarantem jest nie tylko podmiotowość prawna jednostek samorządu, ale także wyposażenie w majątek komunalny oraz szeroki zakres usług publicznych realizowanych samodzielnie lub w imieniu państwa. Do ich realizacji zaprzęgnięte zostały rozbudowane struktury. W Polsce funkcjonuje 2477 gmin (w tym 66 miast na prawach powiatów), 314 powiatów ziemskich, 16 województw. W jednostkach samorządu terytorialnego wszystkich szczebli funkcje władcze sprawuje prawie 50 tysięcy mandatariuszy: 46 747 radnych, 1547 wójtów, 823 burmistrzów i 107 prezydentów miast (Wybory samorządowe...: 2018). To jednak tylko zwieńczenie swoistego „imperium samorządowego”. W Polsce, według danych GUS, zatrudnionych jest ponad 15 mln osób. W sektorze publicznym pracuje prawie 3,5 mln osób, z czego w samorządach pracuje blisko 1,9 mln osób, co stanowi 21,5% zatrudnionych ogółem w kraju. Choć 21,5% to średnia dla całego kraju, w niektórych województwach wartość ta sięga 33% (w województwach podlaskim i świętokrzyskim), a więc instytucje i pracodawcy samorządowi zatrudniają tam aż 1/3 wszystkich osób pracujących (Ornoch-Tabędzka 2014: 24–36). Jest to zaskakująco wysoki poziom zatrudnienia w samorządach (podobny np. do Norwegii z jej dużym sektorem publicznym). Wskaźnik ten jest ważną miarą decentralizacji państwa i jego funkcji. Mowa o zatrudnieniu w szeroko rozumianym sektorze samorządowym, a więc w instytucjach publicznych, które są albo częścią administracji samorządowej lub dla których organami właścicielskimi są jednostki samorządu, lub które wykonują zadania będące ustawową kompetencją samorządów terytorialnych. Na przykład w Krakowie poza Urzędem Miasta funkcjonuje ponad 300 miejskich jednostek organizacyjnych (mających różny status prawno-finansowy: jednostek budżetowych, zakładów budżetowych, spółek miejskich, instytucji kultury, samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej etc.) wykonujących zadania publiczne w tak różnych dziedzinach, jak: infrastruktura, gospodarka komunalna, edukacja, kultura, pomoc społeczna, zdrowie, bezpieczeństwo lokalne i porządek publiczny i inne.

Inwestycje i innowacje

Należy przypomnieć, że już w dekadzie lat 90. szacowano, iż samorząd przejął ponad 50% zadań dotychczas realizowanych przez państwo. Domniemanie kompetencji dla samorządu w sprawach lokalnych, spowodowało, że w wielu sferach to nie państwo, a samorząd stał się głównym organizatorem i realizatorem procesu zaspokajania potrzeb Polaków. Nawet w takich obszarach, w których wydawałoby się, że rola państwa jest decydująca, samorząd zaczyna przeważać – dla przykładu, to samorządy w ponad 70% finansują kulturę w Polsce (Bendyk 2018: 29).

Samorządy stają się również liderami polityki inwestycyjnej. Jej zasadniczym celem jest pomnażanie majątku stanowiącego fundament prowadzenia działalności społeczno-gospodarczej oraz poprawa wydajności, efektywności, innowacyjności i konkurencyjności. Inwestycje realizowane przez sektor publiczny służą tworzeniu podstaw materialnych do prowadzenia działalności gospodarczej oraz zaspokajania zbiorowych potrzeb mieszkańców. To samorządy, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego, swoją działalnością inwestycyjną przyczyniły się do ożywienia gospodarki, wzrostu gospodarczego, rynku pracy i dobrostanu miejscowej ludności. Realizowane inwestycje wpływały na decyzje o wyborze miejsca pracy, na lokalizację prywatnych inwestycji oraz poprawę warunków życia mieszkańców (Wyszowska, Wyszowski 2016: 58). Przeciętnie w krajach OECD sektor publiczny wydatkuje blisko 8% posiadanych funduszy na działalność inwestycyjną. Istotną część tych wydatków realizuje sektor samorządowy. Wśród krajów OECD polski samorząd zajmuje pierwszą pozycję. Wydatki inwestycyjne polskiego samorządu w ostatnich latach stanowiły około 5% wydatków sektora finansów publicznych. Należy podkreślić, iż samorząd realizuje zwykle inwestycje charakteryzujące się wysoką kapitałochłonnością, o niekomercyjnym charakterze, czyli niedochodowe, skutkujące wzrostem wydatków na utrzymanie wybudowanej infrastruktury w okresie ich eksploatacji. Samorząd terytorialny inwestuje głównie w budowę i modernizację sieci drogowej, infrastruktury technicznej, sieci wodociągowo-kanalizacyjnej czy też poprawę społecznych warunków życia mieszkańców (np. budowa, remont i modernizacja instytucji kultury, sportu i rekreacji itp.). Znaczna część tych przedsięwzięć, zwiększając potencjał dochodowy, powinna w przyszłości korzystnie wpływać na rozwój jednostki samorządowej oraz jej możliwości finansowania kolejnych inwestycji. Największy udział w wydatkach samorządu terytorialnego w Polsce notują od lat gminy, które ustawowo mają przypisany najszerszy zakres działania i zadań do realizacji, w tym wymagających rozbudowy infrastruktury komunalnej. Najmniejszy udział w tych wydatkach miały zaś powiaty, które jednocześnie mają najwęższy zakres działania. Impulsem do wzmocnienia roli polskiego samorządu była akcesja do UE i, co za tym idzie, dostęp do środków unijnych. Ożywienie działalności inwestycyjnej samorządu terytorialnego w Polsce jest szczególnie widoczne od 2007 roku, kiedy to do Polski wpłynęły znaczne środki finansowe w ramach polityki spójności UE. W latach 2007–2013 samorządowe nakłady inwestycyjne wyniosły prawie 70 mld euro, a więc prawie połowę z 147 mld euro wydatkowanych w całym sektorze publicznym. Tylko samorządy województwa jako podmioty polityki intraregionalnej w okresie 2007–2013 dysponowały około

16,5 mld euro, (czyli 25% wszystkich funduszy UE zarezerwowanych dla Polski) (Wyszkowska, Wyszkowski 2016: 63–66). W perspektywie finansowej 2014–2020 wartość programów regionalnych jeszcze się zwiększyła i wynosi 31,5 mld euro, czyli ok. 40% wszystkich środków przeznaczonych dla Polski. Tylko w 2018 roku na inwestycje samorządowe przeznaczonych zostało aż 72 mld zł, a w pierwszym półroczu odnotowano rekordowe wzrosty wydatków inwestycyjnych, bo aż o 87%, czyli prawie dwukrotnie więcej w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego (Cieślak-Wróblewska 2018). Szacuje się, iż to samorzady są odpowiedzialne za podejmowanie i finansowanie 60–80% realizowanych w kraju inwestycji publicznych.

Poziom zaangażowania inwestycyjnego sektora samorządowego zależy od możliwości pozyskania środków unijnych. Na kierunki i rodzaje inwestycji wpływa natomiast decentralizacja kolejnych obszarów zadań publicznych. Charakterystycznym przykładem są np. samorządowe inwestycje kolejowe. Ważnym krokiem w stronę zwiększenia roli samorządu województwa stało się przejście przez nie w 2004 roku odpowiedzialności za regionalne przewozy pasażerskie. W efekcie samorzady województw rozpoczęły inwestycje w tabor kolejowy, a niektóre powołały spółki przewozowe, stając się partnerem państwowego PKP Przewozy Regionalne. W 2007 roku rozpoczęto proces regionalizacji PKP PR, czyli przejście spółki przez samorzady wojewódzkie. Jednak w 2015 roku groźba upadłości spowodowała przekształcenia własnościowe i przejście przez państwo pakietu większościowego spółki. Samorzady pozostały jednak udziałowcami mniejszościowymi, a jednocześnie niektóre z nich zachowały własnych przewoźników (Koleje Mazowieckie, Koleje Dolnośląskie, Koleje Śląskie, Koleje Małopolskie, Koleje Wielkopolskie). Wyrazem aktywności samorządowej na rzecz poprawy lokalnej i regionalnej komunikacji pasażerskiej jest między innymi zaangażowanie i wspieranie kolei aglomeracyjnych, takich jak: Pomorska Kolej Metropolitalna, Szybka Kolej Miejska w Trójmieście, Szybka Kolej Miejska w Warszawie, Szybka kolej miejska BiTCity, Jeleniogórska Kolej Miejska, Łódzka Kolej Aglomeracyjna, Poznańska Kolej Metropolitalna, Rzeszowska Podmiejska Kolej Aglomeracyjna, Szczecińska Kolej Metropolitalna, Szybka Kolej Aglomeracyjna w Aglomeracji Krakowskiej, Szybka Kolej Regionalna, Warszawska Kolej Dojazdowa, Wrocławska Kolej Aglomeracyjna (Górny 2016: 74–79). Zarządcą torów, po których poruszają się pociągi kolei aglomeracyjnych, jest PKP PLK, spółka z większościowym udziałem Skarbu Państwa, zarządzająca ponad 18,5 tys. km linii kolejowych, co stanowi 93% długości sieci w Polsce. Samorzady nie będąc formalnie właścicielami torów, dofinansowują jednak modernizację infrastruktury kolejowej, zlecając zadania i przekierowując środki do zarządcy torów. W 2017 roku samorzady zaplanowały przekazanie PKP PLK niebagatelną, pochodzącą z regionalnych programów operacyjnych, kwotę 4,5 mld zł na dostosowanie linii kolejowych do wyższych prędkości (Majczyk 2017).

Decentralizacja zadań publicznych implikuje nie tylko konieczność podejmowania nowych inwestycji, ale także wymusza innowacyjność samorządu terytorialnego. Z jednej strony bowiem, samorzady w obliczu nowych wyzwań zmuszone są do zmiany lub modyfikacji dotychczasowych postaw, nawyków i przyzwyczajęń mieszkańców. Z drugiej strony zaś, muszą być otwarte na oddolne inicjatywy.

Przykładem pierwszego aspektu innowacyjnej roli samorządu może być tzw. rewolucja śmieciowa, której istotą było odejście od prywatyzacji na rzecz usamodzielnienia gospodarki odpadami. Funkcjonujący przed 2013 rokiem system zakładał, iż samorządy gmin odpowiadały za utrzymanie instalacji do składowania lub utylizacji odpadów, ale odpowiedzialność za dostarczanie odpadów spoczywała na mieszkańcach zobowiązanych do podpisywania stosownych umów z wybranymi, wyspecjalizowanymi przedsiębiorstwami. Szukanie oszczędności na opłatach za wywóz, naliczanych według ilości produkowanych odpadów, doprowadziło do nieszczelności systemu, czego symbolem stały się dzikie wysypiska śmieci. Od połowy 2013 roku wprowadzono istotne zmiany. Odpady stały się własnością gmin, które przejęły również odpowiedzialność za ich odbieranie od mieszkańców, a opłaty za odbiór przestały być zależne od ilości odpadów. Nieopłacalne stało się zatem ich pozbywanie poza systemem. Rozwiązanie to przyczyniło się do zwiększenia roli samorządów w działaniach na rzecz środowiska naturalnego, a jednocześnie wzmocnienia proekologicznych postaw mieszkańców. Kolejny, realizowany od stycznia 2019 roku, etap reformy wprowadzający konieczność zwiększenia segregacji odpadów (z dwóch do czterech, a nawet pięciu rodzajów) również wymusi proekologiczne zachowania, przyczyniając się do wzrostu poziomu recyklingu. Przed reformą śmieciową w Polsce odzyskiwano bowiem do ponownego wykorzystania jedynie 18% odpadów komunalnych, po roku od jej wprowadzenia wskaźnik recyklingu sięgnął 25%, a szacuje się, że przy zaawansowanych technologiach recyklingu z posegregowanych odpadów można by dodatkowo odzyskać 20% surowców (Skowron, Banasik 2016).

Kolejnym przykładem, tym razem konieczności otwarcia samorządu na oddolne inicjatywy wynikającej z wdrażania mechanizmów decentralizacji zadań publicznych, okazały się fundusze sołeckie. Ustawa z 2009 roku, nowelizowana 21 lutego 2014 roku, zakładała powstanie funduszy w oparciu o wyliczone na podstawie określonego w ustawie algorytmu kwoty, które rozdysponowane byłyby na projekty służące poprawie jakości życia mieszkańców, zgłaszane przez sołectwa. Mimo braku obligatoryjności rozwiązania te wprowadzono w ponad 1,5 tysiącu gmin wiejskich. Tworzenie funduszy sołeckich umożliwiło bowiem uzyskania z budżetu państwa zwrotu części wydatków, ale jednocześnie skutecznie przyczyniło się do wzrostu znaczenia sołectw. Dotychczas bowiem sołectwa będące jedną z najtrwałszych instytucji życia lokalnego, w systemie samorządowym były marginalizowane: nie posiadały własnych zadań, budżetu czy też podmiotowości prawnej. Fundusze sołeckie spowodowały swoistą reanimację sołectw, pobudzając aktywność mieszkańców nawet najmniejszych wsi. Z danych wynika, że gros środków funduszu przeznaczana jest na zadania z dziedziny kultury (głównie budowę wiejskich świetlic), poprawę stanu dróg, utrzymanie czystości, poprawę estetyki miejscowości czy jej oświetlenia. Dzięki funduszom sołeckim budowano place zabaw, remontowano miejsca spotkań i integracji mieszkańców w przestrzeni publicznej, realizowano też szereg licznych, sublokalnych, często niekonwencjonalnych inicjatyw (Jałoszyński 2017: 64–67).

W opinii badaczy samorządu terytorialnego największą zaletą decentralizacji i siłą autonomii samorządowej jest gotowość lokalnych struktur do podejmowania

innowacji w celu rozwiązywania lokalnych problemów. Decentralizacja samorządowa sprzyja bowiem lokalnej innowacyjności (Gendźwiłł, Swianiewicz 2017). Obserwacje i badania lokalnej rzeczywistości wskazują, że wielkie inwestycje infrastrukturalne przestały już ekscytować mieszkańców. Irytują ich natomiast inwestycje nietrafione i nonsensowne: kosztowne i niewykorzystywane parki wodne, puste lotniska, drogi donikąd etc. Model, w którym dogmatem była koncentracja na infrastrukturze, doprowadził w efekcie do traktowania jednostek samorządu terytorialnego jako przedsięwzięcia. Dominujący paradygmat *New Public Management*, wzmacniał rolę lokalnych liderów i elit oraz lokalnych instytucji otoczenia biznesu, marginalizował natomiast rolę wspólnot lokalnych. Mieszkańcy traktowani byli w kategoriach podmiotów legitymizujących władze samorządowe lub też klientów, konsumentów, odbiorców dostarczanych usług publicznych. Zaczęto zatem poszukiwania alternatywnych rozwiązań. Do głównego nurtu samorządowego przenikać zaczęły postulaty z programów ruchów miejskich, takie jak: partycypacja, ekologia, prawo do miasta. Wraz z nimi poszerzał się katalog potrzeb społecznych. Wśród artykułowanych oczekiwań na czoło wysuwają się: jakość środowiska naturalnego, estetyka i stan przestrzeni miejskiej, dostępność kultury, rekreacji i transportu publicznego (Bendyk, Czarnecka 2018: 8). W odpowiedzi na te oczekiwania samorządy, nie czekając na dyrektywy „z góry”, oddolnie szukają pomysłów, by jak najlepiej zaspokajać potrzeby swoich mieszkańców: budżet obywatelski (w Sopocie), panele obywatelskie (w Gdańsku), zielony transport publiczny w Ostrowie Wielkopolskim, uporządkowanie (bez ustawy krajobrazowej) chaosu reklamowego w przestrzeni publicznej w Świdnicy, szkoła metropolitalna w Kowalach, lokalne klastry energetyczne (Zielone Podhale, klastr energetyczny w Zgorzelcu), wdrażanie darmowego transportu publicznego (Lubin, Świeradów-Zdrój), nagośnienie problemu i walka ze smogiem (Kraków) to zaledwie kilka przykładów innowacyjnych działań lokalnych, które zainicjowane w jednym miejscu, upowszechniają się w całej Polsce samorządowej. Inicjatyw, które powstały bez udziału i zachęty władz centralnych. W efekcie polskie miasta i gminy coraz bardziej się różnicują, korzystając z autonomii, przyjmują różne strategie, by zapewnić swoim mieszkańcom wysoką jakość życia. Wiele innych przykładów innowacyjnych rozwiązań, wymiany doświadczeń i upowszechniania dobrych praktyk odnaleźć można w coraz liczniejszych publikacjach teoretyków i praktyków samorządowych oraz aktywistów miejskich. *Twoje miasto, twój wybór* (Bendyk, Czarnecka 2018), *Miasta progresywne. Jak to robimy?* (Całus 2018), *Miasto szczęśliwe* (Montgomery 2015), *Miasto na plus* (Mazur 2017), *Wynajdywanie miejskości* (Kubicki 2016), *Miasto Archipelag* (Springer 2016), *Miasto w działaniu* (Matysek-Imielińska 2018), *Miasto mądre i samodzielne* (Bojęć 2016), *Strategie dla miasta przyszłości* (Medeksza 2016) – już same tytuły publikacji świadczą o niekonwencjonalnym podejściu do roli i funkcji miast oraz nowatorskim podejściu do zarządzania substancją miejską.

Ocena władz publicznych i podmiotów odpowiedzialnych za rozwój lokalny

Na początku artykułu zasygnalizowane zostały opinie Polaków wskazujące na akceptację procesów decentralizacji, idei demokracji lokalnej, rosnącego poczucia

wpływu na sprawy lokalne, znaczenia wyborów samorządowych i przede wszystkim wzrostu zaufania do władz lokalnych. Rozpatrując kwestie subiektywnych uwarunkowań lokalnej samorządności, nie można ograniczyć się jedynie do powyższych kwestii. Równie ważnym aspektem jest ocena funkcjonowania samorządu w Polsce. Analiza wyników badań wskazuje nie tylko, że samorząd terytorialny, w odróżnieniu od wielu innych instytucji życia publicznego, cieszy się stale rosnącym zaufaniem społecznym, ale również, że władze lokalne uzyskują najlepsze notowania w okresie ostatnich lat w kategorii oceny działalności instytucji publicznych. Zestawienie odpowiedzi Polaków z lutego 2018 roku (Felińskiak 2018c), dotyczące oceny działalności osiemnastu wskazanych władz oraz instytucji publicznych (dobra ocena, zła ocena, trudno powiedzieć) pozwala zauważyć, że władze samorządowe, także w tej kategorii zajmują pozycję lidera: 69% badanych ocenia działalność jako dobrą, a 21% źle ocenia jego działalność. Oprócz władz samorządowych tylko pięć instytucji uzyskało wynik powyżej 50% dobrych ocen. Były to kolejno: Policja (68% – 17%), Prezydent RP (60% – 28%), Wojsko (59% – 8%), Narodowy Bank Polski (55% – 7%), Kościół rzymskokatolicki (54% – 32%). Zaskakująco niska wydaje się szczególnie pozycja Kościoła, który na początku dekady lat 80. uzyskiwał ponad 80% dobrych ocen. Prezentowane powyżej wyniki badań nie obejmowały rządu, jednakże przeprowadzane w tym samym czasie odrębne badania wskazują, że wypada on jednak gorzej niż władze lokalne. Spośród respondentów 50% dobrze ocenia jego działalność, 23% źle, a 27% jest niezdecydowanych w ocenie (Roguska 2018). Podobnie jak w przypadku zaufania do instytucji publicznych, także w ocenie ich działalności pozycja samorządu nie ma przypadkowego charakteru. Od września 2013 roku do marca 2015 roku w dziesięciu kolejnych badaniach, władze samorządowe otrzymywały średnio 62,6% pozytywnych ocen, a od września 2015 roku ich notowania dalej pozostawały stabilne, ale przekroczyły 70% poparcia (71,6% – średnia z siedmiu badań). W marcu 2018 roku wyniki nieznacznie się pogorszyły (spadek o 3% do 69%), by w kwietniu znów przekroczyć 70% poparcia (Felińskiak 2018b). Obecnie z pracy samorządowców w swojej miejscowości zadowolonych jest zatem siedmiu na dziesięciu badanych, natomiast źle ocenia ją tylko dwóch na dziesięciu badanych. Relatywnie najlepiej działalność władz samorządowych oceniają mieszkańcy wsi, natomiast najgorzej – mieszkańcy największych aglomeracji, wśród których opinie pozytywne i negatywne niemal się równoważą.

Istotnym aspektem społecznej oceny decentralizacji jest również kwestia rozpoznawania lub wskazywania podmiotów odpowiedzialnych za rozwój lokalny. Porównanie wyników badań z września 2010 roku oraz z kwietnia 2015 roku nie pozostawia złudzeń. Na pytanie, „od kogo zależy rozwój miejscowości, w której Pan/Pani mieszka”. respondenci odpowiadali, iż: w pierwszej kolejności od samorządu gminnego, w drugiej od samorządu powiatowego, w trzeciej od UE, dopiero na czwartym miejscu wskazywano samorząd województwa, a na piątym władze centralne. Znaczący wpływ samorządu gminnego uzyskał poparcie około trzech piątych badanych tj. 64% w 2010 oraz 58% w 2015 roku. Ponadto na średni wpływ samorządu gminnego wskazało analogicznie 25% i 28% respondentów. Średnio jedna osoba na dziesięć badanych nie miała zdania lub oceniała ten wpływ jako mały. W przypadku samorządu powiatowego odpowiedź „znaczący wpływ”

wskazało mniej niż połowa respondentów (spadek z 50% w 2010 do 45% w 2015). Unia Europejska odnotowała w tym czasie wzrost 34% do 41%, a tylko około jedna trzecia badanych wskazała znaczącą rolę samorządu województwa (spadek z 40% do 37%). Ankietowani byli także podzieleni w ocenie stopnia, w jakim rozwój ich miejscowości zależy od władz centralnych – zbliżone liczebnie grupy upatrywały ich doniosłej roli i ją bagatelizowały (odpowiednio 30% i 31% zwolenników oraz 30% i 33% sceptyków znaczącej roli władz centralnych) (Hipsz 2015). Należy zauważyć, że relatywnie niską rangę wpływu władz centralnych i Unii Europejskiej przypisują mieszkańcy wsi i małych miast, natomiast aktywność samorządu wojewódzkiego jest dostrzegana częściej w miastach średniej wielkości, a bagatelizowana przez respondentów z najmniejszych ośrodków miejskich.

Wydaje się, iż na wybór odpowiedzi w pewnym stopniu wpłynęła formuła pytania, niejako narzucająca absolutną tożsamość rozwoju własnej miejscowości z rozwojem lokalnym. Jednakże nieco inne badania, ze stycznia 2018 roku, potwierdzają swoiste deprecjonowanie roli samorządów wyższych szczebli, a w szczególności samorządu regionalnego. W odpowiedzi na pytanie dotyczące zainteresowania decyzjami podejmowanymi przez władze różnych szczebli, rozkład odpowiedzi układa się w systematyczny wzorzec. Polacy najbardziej interesują się poczynaniami władz centralnych (87% badanych). W nieco mniejszym stopniu, respondenci wykazują zainteresowanie decyzjami władz gminnych (78% badanych). Mniejsze zainteresowanie wzbudzają decyzje władz powiatowych (65%), a najmniejsze – samorządu regionalnego (40%). Różnice w stopniu zainteresowania decyzjami władz różnych szczebli są związane z wielkością miejscowości, w których mieszkają badani. Wśród mieszkańców wsi i mniejszych miast zainteresowanie decyzjami władz gminnych jest zbliżone do zainteresowania decyzjami władz centralnych, natomiast w większych miastach różnica między tymi wartościami rośnie. W mniejszym stopniu zróżnicowane jest natomiast zainteresowanie decyzjami władz powiatowych i wojewódzkich. Tylko w największych miastach zainteresowanie decyzjami samorządu wojewódzkiego przekracza 40% (Gendźwiłł 2018).

Jako że w opiniach Polaków rozwój lokalny postrzegany jest z perspektywy zmiany warunków życia w swoich miejscowościach, na co wskazują przytoczone wyniki badań z 2015 roku, warto także zwrócić uwagę na kwestię podmiotów decydujących o sytuacji w gminie. Przeważająca część badanych przypisuje duży wpływ na sytuację w swojej miejscowości w pierwszej kolejności jej organom wykonawczym: wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi (łącznie 75% badanych i średnia ocen na skali od 1 do 7 wynosząca 5,54). W drugiej kolejności wskazywany jest organ stanowiący i kontrolny, czyli rada gminy lub rada miasta (łącznie 64%, przy średniej ocen 5,06). Zdecydowanie niższe wskazania dużego wpływu przypisywane są urzędnikom gminnym (łącznie 38%, średnia ocen 4,13). Badani są natomiast podzieleni w ocenie stopnia, w jakim sytuacja w gminie kształtowana jest przez mieszkańców. Tylko 28% wskazuje, że mieszkańcy mają znaczący wpływ, 24% wskazuje, że mieszkańcy mają średni wpływ, ale aż 43 % ocenia, iż mieszkańcy mają mały wpływ. Badanie wskazuje ponadto, że podmiotowość społeczności lokalnej dostrzegana jest częściej na wsi niż w mieście. Natomiast ankietowani z najmniejszych i największych miast ponadprzeciętnie często za znaczące uważają decyzje

podejmowane przez gminny organ wykonawczy. Niezależnie jednak od tych różnicowań, społeczne oceny działalności samorządowej są pozytywne. W ich świetle ogólny bilans działalności samorządu i wywiązywania się z zadań prorozwojowych wypada korzystnie. Ponad połowa badanych wyraża się pozytywnie o jego funkcjonowaniu (52% w 2010 roku i 51% 2015 roku). Jedna trzecia ma stosunek ambiwalentny (29% w 2010 roku i 31% 2015 roku), a tylko (odpowiednio 8% i 7%) ocenia je negatywnie (Hipsz 2015).

Potwierdzają to również badania dotyczące oceny minionej kadencji władz samorządowych. Większość Polaków, bo aż 59% ocenia, że w okresie 2014–2018 sytuacja w ich gminie lub miejscowości zmieniła się na lepsze. Tylko 6% dostrzega zmiany na gorsze, a 32% uważa, że w mieście czy gminie praktycznie nic się nie zmieniło. Co więcej, Polacy w ogromnej większości są zadowoleni z funkcjonowania swojej miejscowości. Zadowolenie z własnego miejsca zamieszkania wyraża aż 92% ankietowanych, w tym aż 41% deklaruje pełne zadowolenie. Wielkość i typ miejscowości nie mają przy tym istotnego znaczenia dla poziomu satysfakcji mieszkańców. Najwyżej oceniane są: wygląd miejscowości (72%), stan dróg (57%), czystość (52%) i funkcjonowanie instytucji kultury (41%). Polacy nie są jednak bezkrytyczni. Najbardziej doskwierają im: niska jakość i słaba dostępność opieki zdrowotnej (50%), zły stan dróg lokalnych (40%), stan środowiska naturalnego i problemy z zanieczyszczeniem powietrza (24%), sytuacja na lokalnym rynku pracy (21%) oraz utrudniona komunikacja publiczna między miejscowościami (20%) (Cybulska 2018).

Dysfunkcje

Powyższe dane wskazują, iż społeczna ocena działalności samorządu wypada pozytywnie, a zatem, nieco upraszczając, można by twierdzić, że w zdecydowanej większości samorządy prawidłowo wykonują nałożone na nie zadania publiczne. Nie oznacza to jednak, że samorządy zawsze należycie wypełniały swoją misję i właściwie realizowały swoje funkcje. Lista wyzwań dla samorządu terytorialnego jest niezwykle długa i zróżnicowana, tak jak zróżnicowane są problemy lokalne oraz możliwości ich rozwiązywania. Przypadki rozbieżności między ideą samorządności a realizowaną praktyką można by mnożyć.

Samorząd terytorialny stał się najistotniejszym elementem decentralizacji władzy i formą samodzielności wspólnotowej w Polsce. Prawno-administracyjne rozwiązania powinny służyć zatem jej rozwojowi. Powinny umożliwiać diagnozowanie i rozwiązywanie najważniejszych problemów dotyczących wspólnot terytorialnych. Nie zawsze jednak tak się działo. Regulacje ustawowe niejednokrotnie uniemożliwiały realizację konstytucyjnie określonej misji, jaką jest samodzielne działanie wspólnoty na przyznanym obszarze we własnym interesie i na własną odpowiedzialność. Realizowany model administracji publicznej, ukształtowany na biurokracyjnych ponadstuletnich wzorcach i lekko modyfikowany koncepcjami nowego zarządzania publicznego, w opinii wielu krytyków (Bober, Hausner, Izdebski, Mazur i in. 2013), hamuje dynamikę społecznego rozwoju. Ustrój samorządowy w Polsce stanowi konglomerat prawno-administracyjny, który niespójnie decentralizuje władzę i zarządzanie do coraz niższego szczebla, prowadząc do zaburzeń systemowych

i licznych dysfunkcji. Brak samodzielności samorządu terytorialnego w wielu sferach lub jej ograniczanie regulacjami prawnymi, powoduje dysfunkcje wobec społeczności lokalnych o niekorzystnych następstwach, przynosząc straty ekonomiczne i nieprawidłowości działania w płaszczyźnie społeczno-politycznej. W wielu sferach, mimo stale zwiększających się nakładów, sił i środków, źródła problemów nie są eliminowane. Często w newralgicznych obszarach zadań publicznych władza centralna wykazuje się aktywnością w przerzucaniu na samorządy najbardziej kłopotliwych zadań i wyznaczania im najbardziej problematycznych obszarów odpowiedzialności, podczas gdy sobie pozostawia uprawnienia decyzyjne i kontrolę nad finansami (Sześciło 2018b: 7).

Przykładów decentralizacji problemów przy centralizacji zasobów jest wiele, najbardziej charakterystyczny, a wręcz patologiczny przejaw rozkładu odpowiedzialności odnaleźć można w systemie ochrony zdrowia. Na samorządy przerzucono bowiem obowiązek prowadzenia większości szpitali publicznych, a jednocześnie ustawiono je w roli petenta Narodowego Funduszu Zdrowia, który kontraktuje usługi i sprawuje kontrolę nad finansami. Taki model powoduje, że samorządy pozbawione zostały faktycznej możliwości prowadzenia polityki zdrowotnej, a mimo to przeciw nim kieruje się niezadowolenie mieszkańców z dostępności i jakości opieki zdrowotnej (Sześciło 2018b: 8). Badania wskazują (Omyła-Rudzka 2018), że jedynie 30% Polaków pozytywnie ocenia funkcjonowanie służby zdrowia, natomiast aż 66% negatywnie, w tym 27% zdecydowanie negatywnie. Co więcej, nie wini się lekarzy podstawowej opieki medycznej. Większość badanych pozytywnie ocenia ich kompetencję (70%) oraz zaangażowanie w pracę (65%). Pozytywnie też oceniany jest dostęp do podstawowej opieki zdrowotnej (68%). Znacznie gorzej oceniana jest specjalistyczna opieka medyczna. Najgorsze notowania uzyskał dostęp do wizyt u specjalistów (83% ocen negatywnych) oraz niewystarczająca liczba personelu medycznego w szpitalach (70%). Wydaje się, że Polacy właściwie diagnozują źródła problemów z dostępnością i jakością świadczeń medycznych, upatrując ich w zbyt małych nakładach na służbę zdrowia (49% badanych) oraz niewłaściwym ich rozdysonowaniu i wykorzystaniu (24% badanych).

Również w opinii ekspertów obecny poziom finansowania i system zarządzania finansami uniemożliwia samorządom prowadzenie aktywnej polityki zdrowotnej. Na tle innych krajów wypadamy wyjątkowo niekorzystnie. Pod względem nakładów na opiekę zdrowotną Polska (z 6,3% PKB) znajduje się na końcu rankingu OECD, gorzej od nas usytuowane są tylko Turcja (5,2 proc.), Łotwa (5,6 proc.) i Meksyk (5,8 proc.). Statystycznie na głowę Polaka wypada 1677 dol., a liderzy rankingu USA – prawie 9,5 tys. dol. i Luksemburg (7,7 tys. dol.). Bardzo mało wydajemy na profilaktykę per capita – tylko 43 dol. na mieszkańca, tymczasem w Kanadzie 300 dol., w Norwegii 190 dol., w Niemczech – 160 dol. Wg ekspertów OECD na tysiąc Polaków przypada 25 pracowników służby zdrowia (w tym 2,3 lekarza). Gorzej jest tylko w Chile (22 osoby) i w Meksyku (13 osób), a średnio w krajach UE na tysiąc mieszkańców przypada 3,5 lekarza. Bardzo skromnie wypadamy też w liczbie szpitali (ponad tysiąc szpitali, czyli prawie 29 placówek na każdy mln mieszkańców) i nowoczesnym sprzęcie diagnostycznym. Przeważają natomiast w długości kolejek i czasie oczekiwania na zabiegi medyczne (Pawłowska 2017).

Dane te wskazują dobitnie, iż państwo przyjęło wygodną rolę skąpego płatnika, nieprzejmującego się zbyttno sytuacją pacjentów i samorządów. Żaden rząd po reformie z okresu Jerzego Buzka nie podjął znaczących kroków w stronę realnej decentralizacji ochrony zdrowia. Rząd Leszka Millera zlikwidował substytut samorządowania roli płatnika w systemie opieki zdrowotnej, czyli regionalne kasy chorych, zastępując je NFZ-em podporządkowanym ministrowi zdrowia. W okresie rządu Donalda Tuska natomiast zachęcano samorządy do prywatyzacji placówek szpitalnych, wprowadzając procedurę przekształcania samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej w spółki kapitałowe (Sześciło 2018b). Reforma rządu Beaty Szydło natomiast, wprowadzająca od października 2017 roku sieć szpitali, czyli grupę 594 szpitali z zagwarantowanym finansowaniem przez NFZ, miała usprawnić udzielanie świadczeń zdrowotnych przez szpitale i przyszpitalne przychodnie, poprawić dostępność leczenia specjalistycznego, zoptymalizować liczbę oddziałów, umożliwić lepszą koordynację świadczeń szpitalnych i ambulatoryjnych, a także ułatwić zarządzanie szpitalami. Poza siecią szpitali, czyli PSZ (systemem podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej) pozostało 355 szpitali głównie małych lub niepublicznych (jedynie 16 z nich to placówki publiczne). Oznaczało to dla nich realną groźbę likwidacji, a w najlepszym wypadku reorganizacji. Abstrahując od merytorycznych ocen efektywności wprowadzanych zmian (ich krytyka ujawniła się również wewnątrz PiS), nie sposób nie zauważyć, że reforma miała silnie dyskryminacyjny charakter i była wyrazem tendencji centralizacyjnej.

Kolejną, równie poważną, dysfunkcją polskiego samorządu jest nieumiejętne zarządzanie przestrzenią, które doprowadziło do chaosu przestrzennego w Polsce. Przeciętnemu mieszkańcowi objawia się on jako brak standardów znacznej części nowej zabudowy mieszkaniowej (eklektyczna lub agresywna, postmodernistyczna architektura w miastach, nowoczesne dworki i pałace na terenach wiejskich oraz tzw. pastelozja i styropianizm w zdegradowanej powojennej architekturze osiedlowej). Bardziej świadomi i uważni mieszkańcy dostrzegają także: bezładną ekspansję stref podmiejskich w obszarach metropolitarnych; chaotyczne rozpraszanie zabudowy na terenach rolniczych i rekreacyjnych; niszczenie wartości krajobrazu kulturowego i naturalnego; chaotyczne komercyjne wykorzystanie pasów przydrożnych; utrwalanie „ulicowej” struktury sieci osiedleńczej; degradację wizualnej przestrzeni publicznej zaśmiecanie reklamą (O ekonomicznych kosztach... 2014: 39-47).

Problem jest jednak znacznie donioślejszy i nie dotyczy tylko niefrasobliwości władz lokalnych oraz błędów urbanistycznych i architektonicznych. Chaos przestrzenny jest bowiem przejawem kryzysu ideowego w systemie wartości i organizacji państwa. Jego podłożem jest brak zintegrowanej, publicznej polityki przestrzennej, dysfunkcyjny system gospodarki przestrzennej oraz wadliwe prawo. Zapaść planowania przestrzennego ma swoje źródła: historyczne (brak ciągłości, tradycji i doświadczeń – niecałe trzy dekady samorządu terytorialnego), ideologiczne (neoliberalne „święte prawo własności” – prymat interesu prywatnego nad publicznym, widoczny w decyzjach politycznych i administracyjnych oraz orzecznictwie sądowym) oraz kulturowe (deficyty działania wspólnotowego, niski szacunek dla wartości postmaterialistycznych, deprecjonowanie dobra wspólnego).

Brak spójnej i racjonalnej polityki przestrzennej oraz wady planowania przestrzennego są przedmiotem powszechnej i uzasadnionej krytyki, dotyczącej wszystkich poziomów zarządzania przestrzenią, od gminnego do krajowego. Świadczą o tym liczne raporty środowisk naukowych, organizacji zawodowych i przedsiębiorców (BBC 2012, Lewiatan 2013), stowarzyszeń samorządowych (Rezolucja IV Kongresu... 2012) oraz postulaty organizacji pozarządowych (Tezy miejskie 2015). Konsekwencje chaosu i niekontrolowanej urbanizacji dostrzeżono również w przyjętej uchwałą Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 2011 r. i późniejszą uchwałą Sejmu „Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030”. Stwierdzono w niej, że nieuporządkowany system gospodarki przestrzennej wywołuje między innymi: problemy społeczne w postaci patologii, alienacji, frustracji i konfliktów; rozlewanie się miast prowadzi do narastania deficytu w finansach publicznych; niszczącą ekonomicznie i społecznie suburbanizację; niską jakość przestrzeni publicznej, chaos w formach zabudowy i architekturze zespołów urbanistycznych; presje na tereny otwarte; destrukcję systemów ekologicznych (Uchwała RM 2011).

Diagnoza rządu pokrywa się z ocenami ekspertów. Trudno wymienić wszystkie, wskazywane przez te środowiska bezpośrednio i pośrednio skutki społeczne, ekologiczne i gospodarcze generowane przez nieracjonalny system zarządzania przestrzenią. Podejmowane są jednak próby oszacowania wielkości ponoszonych strat. Na przykład wylicza się: koszty związane z wyznaczeniem zbyt dużych terenów pod budownictwo mieszkaniowe (wykupu gruntów i uzbrojenia terenu) 40–129 mld zł.; utratą renty planistycznej (tracone wpływy z opłat planistycznych, podatków oraz opłat adiacenckich) – 8,0 mld zł.; koszty zniszczeń zabudowy i infrastruktury na terenach do tego nienadających się np. zagrożonych powodzią lub podtopieniami – 12 mld zł.; koszty transportu między rozlanymi przedmieściami a centrami miast, w tym dojazdy do pracy – 26 mld zł.; straty wynikające z wydłużenia czasu przejazdu (610 mld osobogodzin) – ponad 8 mld zł. Bardziej niewymierne lub trudniejsze do oszacowania są pozostałe straty, w tym: koszty budowy i utrzymania infrastruktury technicznej w chaotycznej i rozproszonej zabudowie; koszty ryzyka inwestycyjnego (wynikającego z nieracjonalności przeznaczenia pod zabudowę terenów dziesięciokrotnie przekraczających obecną liczbę ludności); ryzyko „bańki spekulacyjnej” na rynku nieruchomości i zawyżone koszty wykupu gruntów pod inwestycje publiczne; koszty ograniczenia napływu inwestorów, czyli utraconych korzyści spowodowanych obniżaniem wartości i atrakcyjności terenów; czy też koszty zdrowotne związane z degradacją środowiska naturalnego i koniecznością leczenia schorzeń cywilizacyjnych (O ekonomicznych kosztach... 2014: 12–17). Należy pokreślić, że nie jest to zamknięty katalog. Wszystkie powyższe koszty środowisko-społeczne i ekonomiczne, nie zawsze precyzyjne lub wymierne, kumulują się do astronomicznych sum, które spłaca państwo i samorządy, czyli wszyscy podatnicy.

Ostatnim z przedstawianych przypadków zaniedbań, zarówno państwa, jak i samorządów jest marginalizowanie wyzwań demograficznych, a w szczególności procesu starzenia się społeczeństw i groźby depopulacji. Dynamika zmian demograficznych polskiego społeczeństwa wykazuje trzy zasadnicze zjawiska: znaczący udział emigracji młodych i dobrze wykształconych Polaków; malejący przyrost naturalny, spowodowany spadkiem liczby urodzeń; proces starzenia się populacji

przy jednoczesnym wzroście średniego czasu trwania życia. Tendencje te uruchomiły proces depopulacji, upodabniając nasz kraj do wysokorozwiniętych społeczeństw europejskich. Co więcej, prognozy demograficzne nie są optymistyczne. Wedle przewidywań, realna jest groźba depopulacji, ponieważ do 2050 roku ludność Polski może się skurczyć do niespełna 34 milionów. Scenariusze procesów emigracyjnych pokazują, że saldo migracji będzie w dalszym ciągu ujemne, a ponadto, żaden wariant prognozy nie zakłada w ciągu najbliższego półwiecza osiągnięcia współczynnika dzietności na zadowalającym poziomie 2.1. Oznacza to, że relację między najmłodszą i najstarszą generacją (wynoszące obecnie 1000 do 1007 osób) ulegną dwukrotnemu zwiększeniu (Strzelecki 2011). Już w 2020 roku osoby po 60 roku życia stanowią będą blisko 25% populacji, a odsetek ludności po 65 roku życia w 2035 roku wynosił będzie 30% populacji. Według prognozy demograficznej na lata 2008–2035, może wzrosnąć w tym okresie do 10,8 milionów (30% ogółu ludności), a w miastach do 6,5 milionów (31% ogółu ludności miast) (Prognoza ludności... 2009). Spowoduje to naturalny wzrost współczynnika obciążenia demograficznego z 26 osób w wieku poprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym w 2010 roku, do 46 osób w 2035 roku (ASOS 2012). Procesom tym towarzyszyć będzie tzw. podwójne starzenie się, czyli szybki wzrost w populacji seniorów udziału grup „starszych-starych” i „długowiecznych”. Wydłużać się będzie bowiem przeciętne trwanie życia do 83 lat dla mężczyzn i 88,4 dla kobiet, a największą dynamikę wzrostu zaobserwować będzie można wśród osób w wieku powyżej 90 lat (około 2,5-krotny wzrost) oraz osób z przedziału 85–89 lat (2-krotny wzrost). W porównaniu z 2010 rokiem, w którym liczba osób powyżej 75 roku wynosiła 2,4 miliona, w 2035 roku wzrośnie do około 4,5 mln osób (ASOS 2014). Sygnalizowane procesy wpłyną na kondycję i możliwość rozwoju samorządu. W nieodległej przyszłości w 2050 roku może brakować nawet 7 mln pracowników, co spowoduje, że roczny wzrost gospodarczy w Polsce nie będzie przekraczać 1%. Przewiduje się, że tylko kilka miast ma wówczas szansę na rozwój, reszta będzie się kurczyć. Ludność powiatowych miast grodzkich z dzisiejszych 12,6 mln obniży się do 9,6 mln, a niektóre z nich mogą zmniejszyć się o ponad połowę. Środki europejskie zaczną się kończyć, a trzeba będzie ponosić koszty amortyzacji przeskalowanej infrastruktury. Dojdą również nieuchronnie koszty obsługi potrzeb seniorów. Wszystko to będzie obciążać samorządowe budżety przez kolejne dekady. Władze publiczne (centralne i lokalne) przez długi czas bagatelizowały te wyzwania lub postrzegały starzenia się populacji jedynie jako proces negatywny i niepokojący. Przyczyniały się tym samym do wzmocnienia negatywnych stereotypów starości, utrwalając przejawy marginalizacji i dyskryminacji wiekowej. Traktowanie procesu starzenia się w kategoriach zagrożeń było dominującą postawą jeszcze na przełomie XX i XXI wieku. Dopiero w ostatnich latach obserwować można powolną ewolucję podejścia do zagadnień starości (Kozioł 2015: 77–78). Obecność tendencji dyskryminujących osoby starsze widoczna była w starszych dokumentach rządowych, w których seniorzy byli sprowadzani wyłącznie do roli odbiorców adresowanych usług opiekuńczych i pomocowych. Sytuacja zaczęła ulegać stopniowym zmianom od 2008 roku, tj. od ogłoszenia programu „Solidarność pokoleń – działania dla zwiększenia aktywności zawodowej osób w wieku 50+” (Solidarność pokoleń 2008), aktualizowanego dokumentem

implementacyjnym z 2012 roku (Dokument implementacyjny 2012). Przełomem, stały się jednak dopiero Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020, przejęte przez Radę Ministrów 24 grudnia 2013 roku (ZDPS 2014). Jednak już wcześniejszy, Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych (ASOS 2012), przewidziany jako swoisty pilotaż działań realizowanych w latach 2012–2013, a następnie jego aktualizacja i kontynuacja przewidziana na okres 2014–2020 (ASOS 2014), wskazują na ewolucję podejścia do zagadnień starzejącego się społeczeństwa. Ich przygotowanie i przyjęcie można uznać za początek kształtowania się polityki senioralnej w Polsce, rozumianej jako ogół celowych działań instytucji publicznych i podmiotów niepublicznych, planujących zadania na rzecz godnego i zdrowego starzenia się, czyli: „wspieranie i zapewnianie możliwości aktywnego starzenia się w zdrowiu oraz możliwości prowadzenia w dalszym ciągu, samodzielnego i satysfakcjonującego życia, nawet przy funkcjonalnych ograniczeniach” (ZDPS 2014). Po raz pierwszy przyjęto dokument, który nie tylko koncentrował się na diagnozie sytuacji demograficznej i wskazywał główne wyzwania, ale zawierał również perspektywy rozwoju, czyli próbę ukazania pozytywnych konsekwencji zmian demograficznych. Co więcej, po raz pierwszy, w jednym dokumencie wskazano wszystkie najważniejsze kategorie problemowe dotyczące seniorów, grupując je w kilku obszarach: zdrowie; aktywność zawodowa, aktywność edukacyjna, społeczna i kulturalna; srebrna gospodarka, relacje międzypokoleniowe. Nie zdążono jednak wykazać się spektakularnymi osiągnięciami w tych obszarach.

Świadomość skali i dynamiki zmian demograficznych oraz umiejętne rozpoznanie nastrojów i oczekiwań społecznych istotnie wpłynęła na przebieg i wyniki wyborów parlamentarnych w 2015 roku. Preludium zmiany politycznej okazały się wybory prezydenckie, faktyczny zwrot nastąpił jednak po wyborach parlamentarnych. Analiza programów i haseł wyborczych uczestniczących w wyborach ugrupowań wskazuje, że to m.in. koncentracja na kwestiach socjalnych i demonstrowanie „wrażliwości społecznej”, determinująco wpłynęło na przebieg kampanii i ostatecznie przesądziło o zwycięstwie PiS. Wybory potwierdziły, jaką siłą wyborczą dysponują grupy marginalizowane i jaką potężną bronią wyborczą mogą stać się wyraziste, klarowne i nośne medialne obietnice: 500+, przywrócenie poprzednich progów emerytalnych, darmowe leki dla seniorów. Realizacja tych i kolejnych podobnych programów (300 złotych wyprawki szkolnej, wstępna zapowiedź „dostępność plus”) nie tylko jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów społecznych, ale może generować nowe wyzwania społeczno-gospodarcze, przed którymi staną kontynuatorzy polityki społecznej „dobrej zmiany” jak i jej terenowi realizatorzy, czyli samorządy terytorialne. Państwo wyznacza bowiem kierunki działań w sferze społecznej, natomiast za jej faktyczną realizację odpowiadają głównie samorządowe podmioty lokalnej polityki społecznej (Kozioł 2017: 248–249).

Recentralizacja

Trzy przedstawione powyżej przykłady (z zakresu opieki zdrowotnej, gospodarki przestrzennej i polityki senioralnej) świadczą dobitnie o zaniechaniach, zaniedbaniach i błędach popełnianych zarówno przez państwo jak i samorząd terytorialny

oraz wadliwie skonstruowanych rozwiązaniach i niejednoznacznej odpowiedzialności podmiotów administracji publicznej. Konieczne wydaje się zatem wypracowanie nowych modeli realizacji zadań publicznych, zaspokajania potrzeb zbiorowych, utrzymywania jakości życia i zapewnienia rozwoju. Konieczne jest niejako odnowienie projektu „Samorządnej Rzeczypospolitej” w sposób adekwatny do wyzwań coraz bliższej przyszłości. Podejmowane w ostatnich latach działania wydają się jednak nieadekwatne do skali problemów, niespójne, a czasami nawet szkodliwe. Poniżej kilka przykładów arbitralnych, woluntarystycznych działań podejmowanych w latach 2015–2018, świadczących o centralistycznym nastawieniu lub nieuzasadnionym ingerowaniu w funkcjonujący model decentralizacji terytorialnej.

Po pierwsze, edukacja. Zorganizowanie systemu szkolnego po poprzedniej reformie oświaty z 1999 r. kosztowało samorządy znacznie więcej, niż wynosiła państwowa subwencja oświatowa, a mimo to samorządy wypełniały obowiązek zapewnienia dostępu do szkół wszystkim dzieciom zamieszkałym na ich terenie. Co więcej, dopiero od 2009 roku samorządy prowadzące placówki oświatowe mogły już samodzielnie decydować o sieci szkół na swoim terenie. Rozwiązanie to miało służyć dostosowaniu liczby szkół do sytuacji demograficznej w gminie. W 2015 roku jednak przywrócono „prawo weta”, czyli obowiązek uzyskania opinii kuratorów oświaty w przypadku projektowania zmian w sieci placówek szkolnych. Przy czym, kuratorów oświaty wówczas podporządkowano bezpośrednio ministrowi. Kluczowe decyzje w sprawie likwidacji lub tworzenia szkół samorządowych podejmują zatem organy administracji rządowej. Dopełnieniem aroganckiego woluntaryzmu była również uchwalona pod koniec 2016 roku całościowa reforma systemu oświaty. Nowe prawo oświatowe zachowało odpowiedzialność samorządów za prowadzenie szkół, ale reformę opracowywano bez udziału samorządów i nie uwzględniono ich uwag. Ponadto, dodatkowe koszty wprowadzenia nowego systemu oświatowego (związane z przystosowaniem pomieszczeń szkolnych oraz wypłatą odpraw dla zwalnianych nauczycieli), obciążające samorządy przekraczały w 2017 roku miliard złotych, tj. kilka razy więcej niż zarezerwowane na ten cel środki w budżecie państwa. Rok po wdrożeniu reformy władze samorządowe wciąż skarżą się na wydatki z nią związane, uczniowie na przeciążenia edukacyjne, a rodzice siódmoklasistów na niepewność rekrutacji do szkół ponadpodstawowych. Co więcej, w efekcie likwidacji lub reorganizacji gimnazjów straciło pracę około 14 tys. nauczycieli, 15,9 tys. skorzystało z uprawnień emerytalnych, a 5,8 tys. z wcześniejszej emerytury, czyli świadczeń kompensacyjnych (Suchecka 2018). Społeczne oceny reformy wykazują pewne prawidłowości. Już wcześniej pozytywnie oceniano poziom kształcenia w polskich szkołach i oceny te po reformie nie uległy zmianie. Ponad połowa (52%) oczekiwała reform, ale tylko 34% badanych pozytywnie oceniła ich przebieg. Negatywnie oceniło ich przygotowanie 40% badanych, a wdrożenie 36%. Szczególnie krytyczni w tym względzie okazali się ci, którzy mieli dzieci w wieku szkolnym, oraz potencjalni wyborcy ugrupowań opozycyjnych (Nowoczesnej, SLD, PO), natomiast pozytywne oceny przeważały wśród zwolenników partii rządzącej (Boguszewski 2018c).

Po drugie, ochrona środowiska. Ustawą z 7 kwietnia 2017 roku o zmianie ustawy Prawo ochrony środowiska w praktyce recentralizowano wojewódzkie

fundusze ochrony środowiska. Uzasadniano to koniecznością zmniejszenia kosztów ich funkcjonowania, uproszczeniem i przyspieszeniem procedury powoływania władz oraz usprawnieniem ich działalności. Co prawda, formalnie utrzymano status WFOŚiGW jako samorządowych osób prawnych, ale jednocześnie zmarginalizowano udział samorządu w organach funduszu. Przejęcie przez rząd kompetencji w zakresie obsad personalnych w organach spowodowało praktyczne odebranie samorządom regionalnym wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i podporządkowanie ich ministrowi. Implikuje to znaczne uszczuplenie możliwości realizowania przez samorządy strategii i programów regionalnych ochrony środowiska i wspierania inwestycji proekologicznych (termoizolacje, jakość powietrza etc.). Na przykład, jeszcze w latach 2007–2015 wojewódzkie fundusze ochrony środowiska rozdysonowały ponad 19 mld złotych na realizację przedsięwzięć z zakresu gospodarki ściekowej, ochrony wód, ochrony powietrza, klimatu czy gospodarki odpadami. Innym przejawem arbitralności władzy centralnej była ustawa z 27 października 2017 roku o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, pozbawiająca gminy kompetencji do zatwierdzania taryf za wodę i ścieki. Przeniesiono te uprawnienia do instytucji rządowej, nowo utworzonego Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, nieponoszącego żadnej odpowiedzialności za gminną gospodarkę wodno-ściekową. Ingerencję w zadania własne samorządu, uzasadniono niebezpieczeństwem zawyżania cen. Nie przedstawiono jednak żadnych dowodów potwierdzających takie praktyki, co wywołało zdecydowaną reakcję strony samorządowej i oskarżenia o rażące naruszenia konstytucyjnych zasad pomocniczości i samodzielności jednostek samorządu terytorialnego. Krytyczne uwagi nie zostały jednak uwzględnione i ustawa została przyjęta bez istotnych zmian (Bendyk 2018).

Po trzecie, próba reformy RIO. Pod pretekstem zahamowania procesu nadmiernego zadłużania się samorządów, w 2016 roku w MSWiA podjęto prace nad projektem ustawy doprecyzowującej przepisy uprawnień nadzorczych Regionalnych Izb Obrachunkowych nad spółkami samorządowymi. Projekt uzyskawszy pozytywną opinią Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego trafił do prac sejmowych, gdzie został radykalnie zmieniony, rozbudowany i przyjęty przez parlament. Wśród założeń ustawy z 8 czerwca 2017 roku zmiany ustawy o RIO oraz o zmianie innych ustaw było m.in.: rozszerzenie kompetencji kontrolnych izb względem samorządów w zakresie zadań własnych samorządów, obok kryterium legalności wprowadzenie także kryteria rzetelności i gospodarności, możliwość natychmiastowego wprowadzenia przez premiera zarządu komisarycznego w jednostkach samorządu terytorialnego, a przede wszystkim włączenie RIO w struktury administracji rządowej, poprzez likwidację konkursów i podporządkowanie Prezesów RIO Premierowi i szefowi MSWiA. Cała ustawa, a w szczególności ta ostatnia zmiana, prowadziła do praktycznej likwidacji gwarancji samodzielności samorządu w sferze finansowej. Na szczęście, za sprawą prezydenckiego weta, udało się zastopować ten radykalny przejaw ingerencji władzy centralnej w działalność finansową samorządów. Prezydent RP, powołując się na konstytucyjne gwarancje samodzielności samorządu, zakwestionował wszystkie kontrowersyjne regulacje dotyczące: poszerzenia kompetencji kontrolnych izb; zmiany procedury zawieszania i dowoływania

organów samorządu, zmiany wewnętrznej organizacji izb. Strona samorządowa apelowała o skierowanie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, jednakże decyzją Prezydenta RP ustawa wróciła do Sejmu a komisje nie podjęły dalszych prac. Pozostaje ona zatem w zawieszeniu. (Sześciło 2018b: 19–22)

Po czwarte, metropolie. W ostatnich dniach obradowania poprzedniego kadencji parlamentu, 9 października 2015 roku, przyjęta została ustawa o związkach metropolitalnych, która definiowała kryteria obszarów metropolitalnych i określała pięć kategorii zadań publicznych odpowiadających potrzebom zarządzania aglomeracyjnego: ład przestrzenny, rozwój, transport zbiorowy, drogownictwo, promocja (Sześciło 2016). Nowa kadencja parlamentu rozpoczęła się od faktycznego wstrzymania dalszych prac, nie przygotowano bowiem aktów wykonawczych umożliwiających powstanie związków na terenach, które spełniałyby kryteria obszarów metropolitalnych. Zamiast tego wszczęto prace (a następnie je przerwano) nad projektem tzw. ustawy warszawskiej, mającej bardziej ułatwić zmianę układu sił politycznych w stolicy, niż usprawnić zarządzanie aglomeracją warszawską. W marcu 2017 roku Sejm przyjął ustawę o związku metropolitalnym w województwie śląskim, uchylając tym samym ustawę metropolitalną z 2015 roku, a pod koniec czerwca 2017 roku rząd przyjął rozporządzenie w sprawie utworzenia związku metropolitalnego pod nazwą „Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia”, do którego włączono 41 gmin województwa śląskiego liczących w sumie ponad 2 mln mieszkańców. Potrzebę rezygnacji z uniwersalnej regulacji i zastąpienia jej aktem dotyczącym tylko jednego obszaru metropolitalnego tłumaczono koniecznością dopasowania reformy do specyfiki tego obszaru. Zamiast Polski metropolitalnej powstała zatem metropolia śląska (Sześciło 2018b: 16–17)

Po piąte, mieszkańcy i władze samorządowe. Przyjęta przez Sejm ustawa z 11 stycznia 2018 roku o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych stała się przedmiotem zainteresowania opinii publicznej głównie ze względu na wynikające z niej zmiany w prawie wyborczym. Ustawa ta jednak – obok zmian w Kodeksie wyborczym – przyniosła również znaczącą nowelizację ustrojowych ustaw samorządowych. W opinii niektórych ekspertów stanowi najgłębszą nowelizację, jeśli nie od reformy z 1998/1999, to od zmian z 2002 roku. Stanowi ona także szczególnie przypadek działalności legislacyjnej z lat 2015–2018 dotyczących samorządu terytorialnego. Z jednej strony bowiem wydaje się, że wychodzi ona naprzeciw oddolnych oczekiwań społecznych i stanowi kontynuację zaniechanych prac legislacyjnych dotyczących demokracji lokalnej (Kozioł 2014a, Kozioł 2014b). Z drugiej strony jednak, deficyty demokracji lokalnej usuwane są arbitralnymi rozstrzygnięciami, z pominięciem konsultacji społecznych. W ostatecznej wersji ustawy wycofano się z najbardziej kontrowersyjnych rozwiązań, zagrażających rzetelności i sprawności wyborów samorządów. Pozostawiono jednak wydłużenie kadencji organów samorządowych z czterech do pięciu lat i dwukadencyjność sprawowania urzędu przez wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Lista innych wprowadzanych zmian w dalszym ciągu pozostała obszerna. Zawarte w ustawie szczegółowe rozwiązania dotyczą dwóch zasadniczych obszarów: mechanizmów partycypacji i kontroli obywatelskiej w zarządzaniu lokalnym i regionalnym; oraz relacji między

organem wykonawczym i stanowiącym. Najważniejszymi zmianami w pierwszym obszarze są: obligatoryjność budżetów partycypacyjnych w miastach na prawach powiatu oraz wiążące (zamiast konsultacyjnego) głosowanie mieszkańców; oraz obywatelska inicjatywa uchwałodawcza i obowiązek jej rozpatrzenia na najbliższej sesji rady. Znacznie więcej nowych rozwiązań dotyczy usprawnienia mechanizmów decyzyjnych i kontrolnych w organach samorządowych: jawne głosowania indywidualnych radnych (z użyciem urzędów rejestrujących), publikacja głosowań i transmisje obrad; obowiązek przygotowania raportu o stanie samorządu, wygłoszenia go przed radą i mieszkańcami (wysłuchanie obywatelskie) i uzyskania wotum zaufania; zwiększenie samodzielności Rady/Sejmiku poprzez ustawowe zagwarantowanie im obsługi technicznej przez Urząd (możliwość wydawania poleceń pracownikom urzędu), a także poszerzenie uprawnień radnych do pozyskiwania informacji, materiałów, wglądu w działalność samorządowych jednostek organizacyjnych; wzmocnienie opozycji w radzie (poprzez prawo inicjatywy uchwałodawczej klubów radnych, interpelacje i zapytania do wójta, zagwarantowanie przewodnictwa w komisji rewizyjnej). W opinii Zespołu Ekspertów Fundacji Batorego na tle pozostałych zmian pogarszających kondycję samorządu, ustawa z 11 stycznia 2018 (mimo niedoskonałości, braków i zastrzeżeń) stwarza szanse na wzmocnienie demokracji lokalnej (Sześciło 2018a).

Powyższa opinia nie zmienia jednak ogólnej oceny działalności władz centralnych wobec samorządu terytorialnego. Wszystkie przedstawione przykłady cechowało podobne zjawisko. W przebiegu procesów ujawniała się centralistyczna kultura rządzenia. Wspólnym mianownikiem większości zmian wpływających na samorządy było ich wątpliwe uzasadnienie lub jego całkowity brak, a także ignorowanie opinii środowisk samorządowych i pozarządowych. Nagminną praktyką było również wprowadzanie projektów jako poselskie, co pozwalało na uniknięcie obowiązku konsultacji w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Sposób działania większości parlamentarnej (a także ośrodka rządowego) wskazywał, że samorządy nie są równoprawnym partnerem, ale wyłącznie wykonawcą decyzji podejmowanych centralnie. Pouczające lub dyscyplinujące wypowiedzi przedstawicieli władzy centralnej skierowane pod adresem samorządów można postrzegać w kategoriach skrajnej nieufności do wszystkiego, czym nie da się bezpośrednio kierować lub czego nie da się kontrolować. Brak zaufania do samorządów ujawnia się również w zapowiedziach kolejnych posunięć centralizacyjnych. Wśród nich szczególnie niepokojące wydają się być pomysły ograniczenia kompetencyjnego powiatów: odebrania im urzędów pracy, pozbawienia wpływu na inspekcję sanitarną oraz nadzór budowlany. Centralistyczna postawa ujawnia się nie tylko w działalności legislacyjnej, zmierzającej do stopniowego rozmontowywania lokalnej autonomii. Jaskrawym i nagłośnionym medialnie przykładem ingerencji w odrębność samorządu była kampania wyborcza z 2018 roku. W jej trakcie premier i członkowie rządu intensywnie przemierzali kraj obiecując rządowe wsparcie kandydatom PiS i zjednoczonej prawicy. Kwestię niestosowności podobnych działań i fakt, że nie pojawiły się one nigdy wcześniej w trakcie wyborów samorządowych, można bagatelizować. Nie można jednak przejść do porządku nad tym, że praktyki takie świadczą dobitnie nie tylko o ostantacyjnym łamaniu reguł podziału na sferę rządową i samorządową,

ale także są przejawem utożsamiania partykularnych interesów partyjnych z interesem publicznym, czy wręcz podporządkowaniem interesu publicznego interesowi partykularnemu.

Program samorządowy opozycji

W odróżnieniu od centralistycznego podejścia PiS, największe ugrupowanie opozycji parlamentarnej, czyli Platforma Obywatelska, przygotowała przed wyborami samorządowymi dokument „Polska Samorządna”, w którym prezentowane jest podejście deklaratorywnie decentralistyczne. W intencji autorów decentralizacja i wzmocnienie samorządu będzie stanowić początek budowy nowej, sprawiedliwej, nowoczesnej i europejskiej Polski, która za trzy dekady będzie europejskim liderem wśród państw gwarantujących swoim obywatelom dobre, satysfakcjonujące życie w dobrze zorganizowanym społeczeństwie. By to jednak było możliwe, samorządy potrzebują więcej swobody, więcej środków i więcej odpowiedzialności za zadania publiczne (Polska samorządna 2017). Przedstawione w dokumencie konkretne propozycje zmian wpisują się w dotychczasowe osiągnięcia z okresu ośmioletnich rządów koalicyjnych PO–PSL. W tym czasie przyjęto szereg korzystnych rozstrzygnięć (np. ustawę o funduszach sołeckich), ale też popełniono wiele błędów i zaniedbań (np. przeregulowanie samorządu w wielu obszarach). Krytyczna analiza programu PO dokonana przez Pawła Swianiewicza wykazuje na liczne niespójności i brak konsekwencji autorów. Oto niektóre z nich: 1. Likwidacja wojewodów i przekazanie wszystkich kompetencji marszałkom. Rozwiązanie sprzeczne z konstytucją wprowadzałyby hierarchiczną podległość poszczególnych szczebli samorządów. Nie zawiera również wskazania, kto nadzorowałby samorząd województwa. 2. Obowiązek tworzenia rad osiedli i sołectw w każdej gminie. Przymus wprowadzenia jednostek pomocniczych narusza wewnętrzną autonomię gmin, a w najmniejszych gminach wydaje się chybionym rozwiązaniem. 3. Przymus tworzenia programów bezpieczeństwa. Każdy przymus ogranicza swobodę i wymusza działania o charakterze biurokratycznym. 4. Zapowiedź obowiązkowych referendum w sprawie projektów inwestycyjnych. Kolejny przejaw obligatoryjności zamiast istniejącej fakultatywności. 5. Zobowiązanie samorządów do finansowania *in vitro*. Obowiązek finansowania w tym przypadku powinien raczej dotyczyć państwa. 6. Przeorganizowanie pracy administracji lokalnej. Pokusa centralnego regulowania np. godzin pracy urzędów. 7. Ograniczenia ruchu samochodowego w centrach, obniżenie cen biletów komunikacji miejskiej itp. kolejne sugestie centralnych regulacji. 8. Zachęcanie do łączenia małych gmin i powiatów. Łączenie powiatów przyniosłoby szereg pozytywnych skutków ekonomicznych, jednakże uruchomienie procesu scalania gmin wymaga wyjątkowej ostrożności, z uwagi na niebezpieczeństwo „przymusowych aneksacji”. 9. Przekazanie wpływów z PIT i CIT w całości samorządom przy jednoczesnym zmniejszeniu subwencji i dotacji. Doprowadziłoby to drastycznych nierówności między gminami miejskimi i wiejskimi. Gminy rolnicze uzyskują znikome wpływy z PIT, a ich deficyty dochodowe nie równoważyłyby zlikwidowane lub ograniczone subsydia państwowe. 10. Pomysł przekazania części władztwa podatkowego samorządom (w postaci możliwości decydowania o kwocie wolnej).

Rozwiązanie interesujące, ale wymagające dookreślenia podmiotów uprawnionych oraz zmiany sposobu określania lokalnej rezydencji podatkowej. 11. Wprowadzenie subwencji ekologicznej. 12. Powołanie Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. 13. Fundusz solidarnościowy wspomagający uboższe tereny w miejsce subwencji równoważającej. Trzy ostatnie pomysły wydają się atrakcyjne, ale obciążone taką samą wątpliwością: budżet państwa nie wytrzymałby łącznej realizacji wszystkich powyższych rozwiązań (Swianiewicz 2017: 2–4).

Partie rzadko umieszczają w swych programach politycznych kompleksowe koncepcje ustrojowe, koncentrując się raczej na hasłach i obietnicach. Tak też jest w przypadku „Polski Samorządnej”. O ile jednak praktyka PiS świadczy o recydywie centralizmu, o tyle PO głosi pochwałę decentralizacji. Działania partii rządzącej mogą budzić lęk wśród zwolenników decentralizacji, ale i program PO może jednak powodować ich niepokój. Z jednej strony dowartościowuje sferę decentralizacji i samorządów, ale z drugiej strony sprawia wrażenie mocno niedopracowanego i słabo rozpoznającego konsekwencje proponowanych rozwiązań. Co więcej, nie odnosi się niemal wcale do rzeczywistych, istotnych wyzwań obecnego systemu. Zdaniem Pawła Swianiewicza: nie wspomina o przeregulowaniu przepisów odnoszących się do licznych zadań wykonywanych przez samorządy; proponuje odgórne regulacje zamiast pozostawienia decyzji na poziomie lokalnym; sugeruje tworzenie przepisów narzucających jedno rozwiązanie w całym kraju, a zarazem krępujących działania samorządów; nie wspomina o faktycznym braku dochodów własnych samorządów powiatowych i wojewódzkich; nie wspomina o gigantycznych wadach systemu wyrównawczego; nie podejmuje kwestii „powiatów obwarzankowych”; nie zawiera również pomysłów na zarządzanie obszarami metropolitalnymi (Swianiewicz 2017: 5).

Zakończenie

Przedstawione w artykule uwagi dotyczące procesów polskiej decentralizacji terytorialnej, a także sygnalizowane we wstępie procesy prywatyzacji i spowodowały, że państwo straciło pozycję monopolisty w sferze realizacji zadań publicznych, na rzecz samorządów terytorialnych oraz innych podmiotów pierwszego, drugiego i trzeciego sektora. Trawestując słowa komediowej postaci z filmu Stanisława Barei *Poszukiwany, poszukiwana* można ironicznie określić, że obserwujemy „coraz mniej państwa w państwie”. W sferze władzy wykonawczej państwo się kurczy, a to kurczenie się ma swoje dobre i złe strony. Państwo w coraz mniejszym stopniu jest skutecznym wykonawcą zadań publicznych (dbającym o dobro wspólne i zapewnienie obywatelom ich praw podmiotowych) a w coraz większym stopniu może koncentrować się na pełnieniu funkcji zleceniodawcy, reglamentatora, regulatora, koordynatora, nadzorca i kontrolera. Podział ról w tej sferze wydaje się korzystny wówczas, jeśli spełnionych zostanie szereg warunków: zadania publiczne zostaną właściwie rozdzielone, wraz z zadaniami przekazane zostaną prawne i finansowe instrumenty ich realizacji, zagwarantowana zostanie samodzielność działania, zgodnie z zasadą pomocniczości państwo będzie wspierać samorządy zamiast je wyręczać etc. Właściwy model decentralizacji uzależniony jest od wielu czynników,

jednakże najważniejszymi wydają się być właściwe relacje między decentralizującymi a decentralizowanymi. Relacje oparte na zaufaniu i współdziałaniu, a nie dominacji i rywalizacji. Analiza dotychczasowej działalności władz państwowych wskazuje, że nie zawsze te relacje były modelowe. Kolejne rządy nie zawsze właściwie rozumiały idee decentralizacji, nie zawsze też należycie wykorzystywały potencjał samorządowy. W okresie 2015–2018 obserwujemy nasilenie tego zjawiska. Świadczą o tym przedstawione w artykule praktyki legislacyjne. Potwierdza to również marginalizowanie, a nawet pomijanie przez rządzących fundamentalnych zagadnień decentralizacji terytorialnej. Co więcej, nie tylko rząd, ale też opozycja wydają się nie dostrzegać kluczowych wyzwań stojących przed systemem samorządowym w Polsce. Ich lista jest długa, jednakże do najważniejszych, zdaniem środowisk eksperckich, należą trzy kwestie. Po pierwsze, jak rozwiązać problem nierówności i dysproporcji rozwojowych w kontekście nasilenia procesu wyludniania się i starzenia gmin wiejskich? Przegląd map gminnych pod kątem demograficznym wykazuje pojawienie się gmin tracących zdolność do wykonywania zadań publicznych, a zatem implikuje pytania o konieczność ich konsolidacji. Czy zatem przyspieszenie procesu łączenia gmin, motywowanego względami finansowymi, nie doprowadzi do utraty lub osłabienia ważnych dla społeczności lokalnych funkcji społeczno-kulturalnych i jakimi instrumentami można przeciwdziałać groźbie potencjalnych aneksji terytorialnych. Po drugie, jaka będzie przyszłość powiatów uzależnionych od transferów z budżetu centralnego, nieposiadających możliwości generowania własnych dochodów i pozyskiwania dodatkowych funduszy? W sytuacji zapowiadanego ograniczenia zespolenia administracji rządowej terenowej ze starostami ich funkcje zostaną zredukowane (zarządzanie szpitalami, szkołami ponadpodstawowymi, drogami powiatowymi etc.). Czy jedynym rozwiązaniem problemu powiatów jest alternatywa: przekazania ich uprawnień województwom i zwiększenie ich liczby przy likwidacji powiatów lub zmniejszenie liczby województw przy zwiększeniu kompetencji i wielkości powiatów, ale zmniejszeniu ich liczby. Dylemat ten implikuje trzeci poważny problem. Co dalej z samorządami wojewódzkimi, które obecnie zajęte są rozdziałem środków unijnych przeznaczonych na inwestycje regionalne? Wraz z zakończeniem okresu programowania 2014–2020 misja definitywnie się zakończy lub drastycznie zostanie ograniczona, samorządy wojewódzkie pozostaną z dużo skromniejszymi budżetami, co postawi pod znakiem zapytania całą dotychczasową politykę rozwoju regionalnego (Sześciło 2015).

Bibliografia

- ASOS. 2012. *Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012–2013*. Załącznik do uchwały nr 137 Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 2012 roku. Warszawa.
- ASOS. 2014. *Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020*. Załącznik do uchwały nr 237 Rady Ministrów z dnia 24 grudnia 2013 r. w sprawie ustanowienia Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020, Monitor Polski z 24 stycznia 2014 roku poz. 52.

- Badora Barbara. 2014. „Polacy o swoim udziale w ostatnich wyborach samorządowych”. *Komunikat z badań nr 177/2014*. Warszawa: CBOS.
- Badora Barbara. 2017a. „Oceny działalności instytucji publicznych”. *Komunikat z badań nr124/2017*. Warszawa: CBOS.
- Badora Barbara. 2017b. „Oceny działalności Państwowej Komisji Wyborczej i stosunek do projektu nowych zasad jej wyłaniania”. *CBOS Komunikat z badań nr167/2017*. Warszawa.
- Badora Barbara. 2017c. „Stosunek do poselskich propozycji zmian w kodeksie wyborczym”. *Komunikat z badań nr175/2017*. Warszawa: CBOS.
- Bandarzewski Kazimierz, Paweł Chmielnicki, Wiesław Kisiel. 2006. *Prawo samorządu terytorialnego w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis.
- Bandarzewski Kazimierz. 2016. „Opinia o rozwiązaniach ustawowych w zakresie tzw. budżetu obywatelskiego”. [2.09.2018] <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/komentarz-do-regulacji-BO.pdf>.
- Bendyk Edwin, Katarzyna Czarnecka (red.). 2018. *Twoje miasto, twój wybór. Specjalna publikacja Polityki na wybory samorządowe 2018*. Warszawa: Polityka Spółka z o.o.
- Bendyk Edwin. 2018. „Czas próby”. *Polityka* 37 : 28–30.
- Bober Jarosław, Jerzy Hausner, Hubert Izdebski i in. 2013. *Narastające dysfunkcje, zasadnicze dylematy, konieczne działania. Raport o stanie samorządności terytorialnej w Polsce*. Kraków: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie/Małopolska Szkoła Administracji Publicznej.
- Boguszewski Rafał. 2018a. „Poczucie wpływu obywateli na sprawy publiczne”. *Komunikat z badań nr 33/2018*, Warszawa: CBOS.
- Boguszewski Rafał. 2018b. „Współpraca władz lokalnych z mieszkańcami”. *Komunikat z badań nr 46/2018*. Warszawa: CBOS.
- Boguszewski Rafał. 2018c. „Ocena systemu edukacji po roku od wprowadzenia reformy”. *Komunikat z badań nr 122/2018*. Warszawa: CBOS.
- Bojęć Tomasz (red.). 2016. *Miasto mądre i samodzielne*. Wrocław: Miasto przyszłości/Laboratorium Wrocław. [2.09.2018] <https://www.miastoprzyszlosci.wroclaw2016pl>.
- Business Centre Club. 2012. „Ratujmy polskie budownictwo – okrągły stół budownictwa”. [2.09.2018] <http://old.bcc.org.pl/uploads/media/bud-1-2012.11.23-Ratujmy-polskie-budownictwo-Okragly-stol-BCC-MANIFEST.pdf>
- Całus Ewa (red.). 2018. *Miasta progresywne. Jak to robimy?* Warszawa: Friedrich-Ebert-Stiftung.
- Cieślak-Wróblewska Anna. 2018. Samorządowe inwestycje ruszyły pełną parą. *Rzeczpospolita* 27.08.2018. [28.08.2018] <https://www.rp.pl/Inwestycje/308279911-Samorzadowe-inwestycje-ruszyly-pelna-para.html>
- Cybulska Agnieszka, Krzysztof Pankowski. 2018. „O nieufności i zaufaniu”. *Komunikat z badań nr 35/2018*. Warszawa: CBOS.
- Cybulska Agnieszka. 2018. „Co zmieniło się w naszej miejscowości”. *Komunikat z badań nr 92/2018*. Warszawa: CBOS.
- Czputowicz Jacek (red.). 2008. *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Dokument implementacyjny – aktualizacja Programu „Solidarność pokoleń: działania dla zwiększenia aktywności zawodowej osób w wieku 50+”. 2012. Warszawa: Rada Ministrów.
- Feliksiak Michał. 2014. „Opinie o działalności parlamentu, prezydenta i władz samorządowych”. *Komunikat z badań nr 155/2014*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2015. „Oceny działalności instytucji publicznych”. *Komunikat z badań nr 131/2015*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2017a. „Stosunek do przyjmowania uchodźców”. *Komunikat z badań nr 163/2017*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2017b. „Opinie o demokracji”. *Komunikat z badań nr 118/2017*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2017c. „Zasady demokracji i ich realizacja w Polsce”. *Komunikat z badań nr 107/2017*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2018a. „Oceny działalności instytucji publicznych”. *Komunikat z badań nr 40/2018*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2018b. „Oceny działalności parlamentu, prezydenta, władz lokalnych i mediów”. *Komunikat z badań nr 50/2018*. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak Michał. 2018c. „Opinie o działalności parlamentu, prezydenta, władz samorządowych i IPN”. *Komunikat z badań nr 21/2018*. Warszawa: CBOS.
- Flis Jarosław, Adam Gendźwił. 2017. „Przedstawiciele i rywale – samorządowe reguły wyboru”. [2.09.2018] <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Przedstawiciele-i-rywale-samorzadowe-reguly-wyboru.pdf>.
- Fundowicz Sławomir. 2005. *Decentralizacja administracji publicznej w Polsce*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Gendźwił Adam, Marta Żerkowska-Balas. 2018. „Polacy o samorządach. Opinia publiczna u progu samorządowej kampanii wyborczej”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Polacy-o-samorzadach_Gendzwill_Zerkowska.pdf.
- Gendźwił Adam, Paweł Swianiewicz. 2017. „Czy potrzebujemy limitu kadencji w samorządzie?”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy_operacyjne/Masz_Glos/Czy-potrzebujemy-limitu-kadencji-w-samorzadzie.pdf
- Gendźwił Adam. 2018. „Wybory samorządowe – znaczenie, gotowość uczestnictwa oraz zainteresowanie decyzjami władz różnych szczebli”. *Komunikat z badań nr 21/2018*. Warszawa: CBOS.
- Głowacki Antoni. 2017. „Poczucie wpływu na sprawy publiczne”. *Komunikat z badań nr 95/2017*. Warszawa: CBOS.
- Górny Janusz. 2016. „Samorząd wojewódzki jako organizator kolejowych regionalnych przewozów pasażerskich”. *Prace Komisji Geografii Komunikacji PTG* 19(4) : 72–81.
- Hausner Jerzy. 2008. *Zarządzanie publiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hipsz Natalia. 2015. „25 lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządności terytorialnej”. *Komunikat z badań nr 69/2015*. Warszawa: CBOS.
- Itrich-Drabarek Jolanta (red.). 2018. *Encyklopedia administracji publicznej*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Izdebski Hubert. 2017. „Konstytucyjna dopuszczalność ograniczenia liczby kadencji wójtów, burmistrzów, prezydentów miast ze skutkiem od najbliższych wyborów w od-

- niesieniu do osób obecnie piastujących mandat”. [2.09.2018] [http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy operacyjne/Masz Glos/Konstytucyjna-dopuszczalnosc-o-graniczenia-liczby-kadencji-organowwykonawczych-gminy-ze-skutkiem-od-najblizszych-wyborow-w-odniesieniu-do-osob-obecnie-piastujacych-mandat.pdf](http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy_operacyjne/Masz_Glos/Konstytucyjna-dopuszczalnosc-o-graniczenia-liczby-kadencji-organowwykonawczych-gminy-ze-skutkiem-od-najblizszych-wyborow-w-odniesieniu-do-osob-obecnie-piastujacych-mandat.pdf).
- Jałoszyński Ryszard (red.). 2017. *Fundusz sołecki. Leksykon dobrych praktyk*. Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Konfederacja Lewiatan. 2013. „Czarna lista barier dla rozwoju przedsiębiorczości 2013”. [18.05.2018] <https://docplayer.pl/6361312-Czarna-lista-barier-dla-rozwoju-przedsiębiorczosci-2013.html>.
- Kozioł Ryszard. 2014. „Forum Debaty Publicznej: w kierunku demokracji deliberatywnej”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica* 165(XIII) : 201–219.
- Kozioł Ryszard. 2014. Poszerzanie pola demokracji. Prezydencka inicjatywa uspołecznienia samorządu. (W:) *Administracja publiczna w projektach politycznych*. Danuta Plecka (red.). 105–114. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kozioł Ryszard. 2015. Od zagrożeń do wyzwań: przesłanki kształtowania się polskiej polityki senioralnej. W *Starzejemy się w dobrym stylu*. Katarzyna Jagielska, Anna Mirczak (red. 77–106. Kraków–Świętochłowice: Wydawnictwo Scriptum.
- Kozioł Ryszard. 2017. Kontynuacja czy dobra zmiana? Problemy społeczne i senioralne w programach wyborczych 2015 roku. W *Politologii model krytyczny*. Magdalena Mikołajczyk, Mirosław Karwat (red.). 248–290. Kraków. Wydawnictwo Naukowe UP.
- Kubicki Paweł. 2016. *Wynajdywanie miejskości*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Lackowska Marta. 2017. „Grzechy metropolitalne (nie tylko) PiS”. [2.09.2018] <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Grzechy-metropolitalne.pdf>.
- Majszyk Konrad. 2017. „Kolejny ambitny plan rozpedzenia polskiej kolei”. *Gazeta Prawna*. 6.06.2017. [2.09.2018] <https://serwis.gazetaprawna.pl/transport/artykuly/1048501,ambitny-plan-rozpedzenia-polskiej-kolei.html>.
- Matysek-Imielińska Magdalena. 2018. *Miasto w działaniu. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa – dobro wspólne w epoce nowoczesnej*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Mazur Hubert (red.). 2017. *Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Medeksza Łukasz (red.). 2016. *Strategie dla miasta przyszłości*. Wrocław: Miasto przyszłości/Laboratorium Wrocław. [2.09.2018] <https://www.miastoprzyszlosci.wroclaw2016pl>.
- Montgomery Charles. 2015. *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*. Tomasz Teszner (przeł.). Kraków: Wysoki Zamek.
- O ekonomicznych stratach i społecznych kosztach niekontrolowanej urbanizacji w Polsce. Opinie i ekspertyzy. 2014. *Kongres Budownictwa i Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej* [20.10.2018] <http://www.kongresbudownictwa.pl/pliki/konferencja-kongresu-2014.06.30.pdf>.
- Omyła-Rudzka Małgorzata. 2017. „Opinie na temat ograniczenia liczby kadencji władz w samorządach”. *Komunikat z badań nr25/2017*. Warszawa: CBOS.

- Omyła-Rudzka Małgorzata. 2018. „Opinie na temat funkcjonowania opieki zdrowotnej”. *Komunikat z badań nr 89/2018*. Warszawa: CBOS.
- Ornoch-Tabędzka Małgorzata i in. 2014. *Samorząd jako pracodawca. Raport o zatrudnieniu w sektorze samorządowym*. Poznań: Biuro Związku Miast Polskich.
- Pankowski Krzysztof. 1998. „Opinie o rządowym projekcie reformy administracyjnej kraju”. *Komunikat z badań nr 69/1998*. Warszawa: CBOS.
- Pankowski Krzysztof. 2002. „Wybory samorządowe”. *Komunikat z badań nr 94/2002*. Warszawa: CBOS.
- Pawłowska Danuta. 2017. „Raport OECD – służba zdrowia w Polsce jedną z najgorszych”. *Gazeta Wyborcza* 15.03.2017 [2.09.2018] <http://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,22140874,raport-oecd-sluzba-zdrowia-w-polsce-jedna-z-najgorszych.html>.
- Piotr Jakubowski. 2018. „Poradnik kandydatki i kandydata w wyborach samorządowych 2018 roku”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Poradnik-kandydatki-i-kandydata_Piotr-Jakubowski.pdf.
- Polska samorządna. 2017. Program Platformy Obywatelskiej 21 października 2017. [2.09.2018] <https://www.platforma.org/aktualnosc/50945/polska-samorzadna-poznajcie-nasz-program>.
- Prognoza ludności na lata 2008–2035. 2009. Komunikat GUS Warszawa. [2.09.2018] http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/L_prognoza_ludnosc_i_na_lata2008_2035.pdf.
- Raadschelders Jos C.N. 1994. „Centralizacja i decentralizacja: dychotomia i kontinuum”, *Samorząd Terytorialny* 6 : 3–12.
- Rezolucja IV Kongresu Urbanistyki Polskiej. Lublin, 21 września 2012 roku. 2012. *Res Publica Nowa* [2.09.2018] <http://publica.pl/teksty/rezolucja-lubelska-32160.html>.
- Roguska Beata. 2018. „Stosunek do rządu w marcu”. *Komunikat z badań nr 39/2018*. Warszawa: CBOS.
- Skowron Grzegorz, Marcin Banasik. 2016. „Czeka nas druga rewolucja śmieciowa”. *Dziennik Polski*. 11.07.2016. [2.09.2018] <https://dziennikpolski24.pl/czeka-nas-druga-rewolucja-smieciowa/ar/10390992>.
- Solidarność pokoleń. Działania dla zwiększenia aktywności zawodowej osób w wieku 50+. 2008. Program przyjęty przez Radę Ministrów w dniu 17 października 2008, Warszawa: Urząd Rady Ministrów.
- Solon-Lipiński Marek. 2015. „Aktywność obywatelska. Zmiany w nastawieniu Polaków do uczestnictwa w procesach podejmowania decyzji.” [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Aktywnosc_obywatelska.pdf.
- Springer Filip. 2016. *Miasto Archipelag. Polska mniejszych miast*. Kraków: Karakter.
- Strzelecki Zbigniew (red.). 2011. „Sytuacja demograficzna Polski 2010–2011”. *Raport Rządowej Rady Ludnościowej*. 14.04.2015. [2.09.2018] https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/bip/BIP_raport_2010-2011.pdf.
- Suhecka Justyna. 2018. „W szkołach chaos. Minister Zalewska zachwycona reformą”. *Gazeta Wyborcza* 30.11.2018, [2.09.2018] <http://wyborcza.pl/7,75398,24227111,w-szkolach-chaos-a-minister-zalewska-zachwycona-reforma.html>.
- Swianiewicz Paweł. 2017. „Co dalej z samorządem? Uwagi do programu Platformy Obywatelskiej „Polska samorządna”. [2.09.2018] <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Co-dalej-z-samorzadem.pdf>.

- Sześciło Dawid. 2015. „Pytania o przyszłość polskiego samorządu”. [2.09.2018] <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/pytania-o-przyszlosc-polskiego-samorzadu.pdf>.
- Sześciło Dawid. 2016. „Ustawa metropolitalna”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/ustawa_metropolitalna_FSB.pdf.
- Sześciło Dawid. 2018a. „Nowe narzędzia dla obywateli i radnych w samorządzie. Opinia w sprawie ustawy z 11 stycznia 2018 roku”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/Opinia-prawna_Nowela-Kw-a-Samorzad.pdf.
- Sześciło Dawid. 2018b. „Recydywa centralizmu? Zmiany w polityce państwa wobec samorządu po 2015 roku”. [2.09.2018] http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy-operacyjne/Masz-Glos/D_Szescilo-Recydywa-centralizmu.pdf.
- Tezy miejskie. 2015. IV Kongres ruchów miejskich Gorzów Wielkopolski 19 września 2015. [2.09.2018] <http://kongresruchowmiejских.pl/tezy-miejskie/>.
- Uchwała Rady Ministrów nr 239 z dnia 13 grudnia 2011 r. w sprawie przyjęcia Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030. Monitor Polski poz. 252 dnia 27 kwietnia 2012 r. Warszawa. [2.09.2018] <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WMP20120000252/O/M20120252-1.pdf>.
- Wojnicki Jacek. 2014. *Decentralizacja władzy publicznej w państwach Europy Środkowo-Wschodniej aspekt ustrojowo-politologiczny*. Warszawa: Difin.
- Wybory samorządowe 2018 – serwis informacyjny. *Strona Państwowej Komisji Wyborczej i Krajowego Biura Wyborczego*. 2018. [2.12.2018] <https://wybory2018.pkw.gov.pl>.
- Wyszowska Dorota, Adam Wyszkowski. 2016. „Samorząd terytorialny jako inwestor publiczny w Polsce na tle innych krajów OECD”. *Wiadomości Statystyczne* 12(667) : 58–69.
- ZDPS. 2014. *Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020*. Załącznik do uchwały nr 238 Rady Ministrów z dnia 24 grudnia 2013 r. w sprawie przyjęcia dokumentu Założenia Długofalowej Polityki Senioralnej w Polsce na lata 2014–2020, Monitor Polski z 4 lutego 2014 roku poz. 118.

The state and local government from the perspective of decentralization processes and recentralist tendencies

Abstract

System transformation processes in Poland have accelerated the modernization and evolution of the public administration model. As a result of the intensification of decentralization processes, the state lost its hegemonic position. In the public sector, a significant part of the powers were taken over by local government units, and institutions of the second and third sector have become an important partner in the implementation of tasks and the provision of public services. The activity of local governments to date, which is positively assessed by the public opinion, proves the great development potential of local and regional authorities. However, the experience of recent years shows that this potential has not always been properly assessed and utilized. Underestimation of the role of local governments is demonstrated by the actions of the rulers, and the failure to recognize the challenges ahead of him political programs of the opposition.

Key words: decentralization, state, local government

Magdalena Danek

Uniwersytet Jagielloński

Więcej samorządu czy państwa? Analiza programów wyborczych polskich partii politycznych

Wstęp

Namysł nad istotą samorządu w rozumieniu instytucji reprezentującej wspólnoty lokalne miał swoje początki już pod koniec epoki oświecenia. Jego źródło stanowiły idee wywodzące się z liberalizmu politycznego i filozofii praw natury, które utwierdziły koncepcję wolnej gminy jako czwartej władzy państwowej. Stanowiła ona antytezę państwa absolutystycznego i jednocześnie podstawę systemu opartego na demokracji. Szczególną rolę gminy według tych koncepcji miała podkreślać jej pierwotność w stosunku do struktur państwowych, które powstawały w wyniku łączenia się lokalnych wspólnot (Piasecki 2009: 20–21). Sam termin *samorząd* pojawił się natomiast po raz pierwszy w literaturze niemieckiej jako *Selbstverwaltung*, co rozumiano jako prawo gminy do swobodnego i, co za tym idzie, niezależnego dysponowania swoim majątkiem. Polski termin *samorząd* stanowi w prostej linii nawiązanie do tej koncepcji z uwypukleniem dwóch pojęć: samodzielność i zarząd (Bukowski, Jędrzejewski, Rączka 2005: 28).

Pojęciem, które nieodłącznie towarzyszy rozważaniom związanym z samorządem terytorialnym, jest decentralizacja. Mianem decentralizacji określa się przekazywanie zadań i uprawnień decyzyjnych z poziomu centrum w dół hierarchii organizacyjnej. Jest to jednocześnie proces bardziej pogłębiony niż dekoncentracja, która ogranicza się jedynie do delegowania kompetencji przy zachowaniu zhierarchizowanej struktury. Istotą decentralizacji stanowi natomiast niezależność oraz samodzielność w wykonywaniu zadań, w szczególności w aspekcie finansowym. Dopełnieniem tej formy stosunków między organami administracji rządowej i samorządowej jest nadzór legalny, czyli taki, który odbywa się w ściśle określonym przez prawo zakresie i formie. Pytanie na ile system polityczny powinien opierać się na zdecentralizowanych kompetencjach stanowi jeden z głównych punktów badań i analiz naukowych oraz kwestii podnoszonych w debacie publicznej.

Warto w tym miejscu podkreślić, że zarówno decentralizacja, jak i jej przeciwieństwo w postaci centralizacji prawie nigdy nie występują w czystej formie. Możemy raczej mówić o mniejszych lub większych stopniach ich natężenia. W literaturze przedmiotu wśród zalet centralizacji wymienia się jednolitość wizji i strategii w skali całej struktury państwa, skuteczniejszą kontrolę i lepszą koordynację

poszczególnych aktywności czy integrację i standaryzację rozwiązań. Z drugiej natomiast strony decentralizacja umożliwia szybsze dostosowanie strategii w reakcji na zmieniające się czynniki, wyższy poziom motywacji dzięki większej odpowiedzialności za wyniki, wzrost innowacyjności czy w końcu możliwość lepszego zaspokojenia potrzeb lokalnych. Wybór między centralizacją a decentralizacją zadań nie opiera się więc na jednostronnym wskazaniu przyjmowanej strategii, a raczej na określeniu w jakiej proporcji możliwe będzie połączenie jednej z drugą. Koniecznym warunkiem powodzenia tego procesu jest nie tylko precyzyjne określenie kompetencji poszczególnych organów administracji publicznej, ale przede wszystkim zapewnienie adekwatnych środków finansowych na ich realizację (Flejterski, Ziolo 2008: 76–94).

Samorząd – ale jaki? Polska droga do decentralizacji

Historia samorządu w Polsce sięga okresu międzywojennego. W artykule 3 konstytucji marcowej podkreślono, że: „Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekazuje przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi” (cyt. za: Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1921 nr 44 poz. 267, art.3). Założenia te nie doczekały się jednak pełnej realizacji, w szczególności na poziomie samorządu województw. Warto natomiast odnotować, że duże znaczenie w tym zakresie miała ustawa scalenkowa z 23 marca 1933 r., która z jednej strony dokonała znaczącego ujednoczenia struktury i zakresu działania samorządu terytorialnego na ziemiach polskich, z drugiej natomiast otworzyła możliwość dominacji administracji państwowej nad samorządem. Dalszym wyrazem tej polityki są zapisy uchwalonej w 1935 r. konstytucji kwietniowej, która określała samorząd jako jeden z elementów administracji państwowej (Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz.U. 1935 nr 30 poz. 227, art. 72 ust. 2). II wojna światowa, a później okres władzy komunistów czasowo zahamowały w Polsce proces rozwoju samorządności, chociaż postulaty wspierające tę ideę znalazły się w programach Polskiego Państwa Podziemnego i opozycji antykomunistycznej. Okres PRL charakteryzował się radykalnym zwrotem w kierunku totalnego centralizmu administracji. Powołane wówczas zgodnie ze sowieckim wzorem rady narodowe nie posiadały żadnej samodzielności, pełniąc jedynie funkcję wykonawczą wobec polityki państwowej.

Przełom roku 1989 i rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu, których celem było zapoczątkowanie pokojowej transformacji polskiego systemu politycznego oznacza powrót do idei samorządności, choć załączków tego procesu można doszukiwać się już w pracach i postulatach konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość” działającego pod przewodnictwem Jerzego Regulskiego. Jak wspomina inny twórca polskiego samorządu Jerzy Stępień, podczas prac przy Okrągłym Stole strona solidarnościowa domagała się gwarancji przywracania samorządu w oparciu o model zachodniej władzy lokalnej, z czym wiązała się osobowość prawna gminy, odrębność jej mienia i budżetu, a także niezwykle istotna kwestia granic nadzoru nad

samorządem, który powinien zostać ograniczony jedynie do badania prawnej legalności działań. Głównym celem tych postulatów było zapewnienie samorządom realnej władzy i samodzielności (Stępień 2015: 48). Po wyborach czerwcowych prace nad kształtem samorządu terytorialnego nabrały dość szybkiego tempa. Już 29 lipca 1989 r. Senat przyjął uchwałę o rozpoczęciu prac legislacyjnych, którym przewodziła Komisja Samorządu Terytorialnego na czele z Jerzym Regulskim, a po jego powołaniu na stanowisko Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego – Jerzym Stępnem.

Jak podkreśla w swoim artykule *W poszukiwaniu współczesnego kształtu samorządu terytorialnego* Jerzy Stępień, już na tym etapie można było dostrzec wiele różnic w postrzeganiu docelowego kształtu samorządu terytorialnego, które oscylowały wokół dwóch zasadniczych paradygmatów. Model zachodni (a w taki według autora wpisywała się inicjatywa Senatu) kładł przede wszystkim nacisk na wspólnotowość, partycypację obywatelską, kolegialność decyzji oraz zasadniczy rozdział poziomów politycznego i administracyjnego.

Z kolei model wschodni, do którego bardziej skłonny był Sejm, przyznawał prymat jednoosobowym organom decyzyjnym przy jednoczesnym zacieraniu podziału na sfery polityczną i administracyjną. Wśród senackich propozycji zawartych w uchwalonej 19 stycznia 1990 r. ustawie samorządowej, które ostatecznie nie znalazły uznania wśród posłów, znalazły się m.in.:

- utworzenie stanowiska dyrektora miasta (sekretarza gminy wiejskiej), stojącego na czele urzędu, co miało służyć zasadniczemu rozdzieleniu funkcji politycznych od administracyjnych (bezpośrednio zarządczych);
- utworzenie Krajowego Związku Gmin, zrzeszającego z mocy prawa wszystkie gminy. Związek ten miał razem z Prezesem Rady Ministrów powoływać członków regionalnych izb obrachunkowych;
- ustalenie wynagrodzenia radnych na podstawie rzeczywistej rekompensaty z tytułu utraconych (zarobków) dochodów oraz pokrycia kosztów związanych ze sprawowaniem mandatu, a nie na podstawie diety.

Brak akceptacji tego modelu ze strony większości sejmowej, jak również późniejsza reforma z 2002 r. wprowadzająca bezpośrednie wybory wójta, burmistrza i prezydenta miasta to według Jerzego Stępnia odejście od ambitnej wizji Senatu, które owocuje usytuowaniem polskiej koncepcji funkcjonowania samorządu pomiędzy wschodnim i zachodnim modelem. Za powiązaniem z tym ostatnim przemawia instytucja osobowości prawnej samorządów, własne mienie i budżet oraz zasada nadzoru legalnego (Stępień 2015: 54–63). Jak natomiast podkreśla Jerzy Regulski, reforma samorządowa z 1990 r. przełamała pięć podstawowych monopolii państwa komunistycznego:

- monopol polityczny, dzięki przeprowadzeniu pierwszych w pełni wolnych i demokratycznych wyborów;
- monopol władzy publicznej poprzez odrzucenie modelu jednolitości władzy państwowej i wyposażenie gmin w realne kompetencje realizowane we własnym imieniu;
- monopol własności publicznej poprzez przyznanie samorządom własnego mienia i osobowości prawnej;

- monopol finansów publicznych, dzięki niezależności finansowej samorządów;
- monopol administracji publicznej poprzez utworzenie odrębnej grupy zawodowej pracowników samorządowych (Regulski 2010: 1).

Druga faza realizacji reformy samorządowej w 1998 r. zaowocowała z kolei ustanowieniem samorządowych powiatów i województw. W tym procesie również doszło do ścierania się różnych wizji dotyczących między innymi ustalenia liczby województw, a także obaw o potencjalny separatyzm i oderwanie regionów od Polski. W konsekwencji według Ireny Lipowicz województwa nie zostały wyposażone w wystarczające środki finansowe, a swoistym ukłonem w stronę ugrupowań o poglądach centralistycznych związanych z lewicą i ruchem ludowym było wprowadzenie dualizmu organów na poziomie regionów w postaci wojewody i marszałka (Lipowicz 2009: 153–154). Ta konstrukcja owocuje do dziś zaprogramowanym konfliktem pomiędzy tymi dwoma urzędami, w szczególności gdy reprezentują je osoby pochodzące z różnych ugrupowań politycznych, jak to miało np. miejsce w województwie małopolskim w latach 2015–2018, kiedy przedmiotem sporów była między innymi kwestia organizacji uroczystości z okazji świąt przypadających 3 maja i 11 listopada („Marszałek z PO oskarża wojewodę z PiS o zawłaszczanie świąt” 2016).

Prawnym ugruntowaniem pozycji samorządu terytorialnego w polskim systemie ustrojowym jest przede wszystkim wpisanie do polskiej konstytucji z 1997 r. zasady decentralizacji (art. 15), a także zagwarantowanie jego podmiotowości prawnej i finansowej (choć przepisy konstytucji odnoszą się wyłącznie do poziomu gminy) (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483, art.15). Stałym problemem wydaje się jednak tendencja władz centralnych do przekazywania samorządom coraz większej liczby zadań bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego ich realizacji, co skutkuje nie tyle decentralizacją władzy co „decentralizacją kłopotów” (Lipowicz 2009: 147).

Samorząd terytorialny w koncepcjach polskich partii politycznych.

Badanie własne

Decentralizacja państwa i funkcjonowanie niezależnego samorządu terytorialnego jest stanowiskiem w większości powszechnie akceptowanym wśród polskich ugrupowań politycznych po 1989 r. Pomimo tego można dostrzec różnice w zakresie stosunku do zakresu decentralizowanych kompetencji, jak i struktury organizacyjnej samorządu. Grzegorz Radomski dokonując analizy polskiej myśli politycznej w tym aspekcie wyróżnił wizje odpowiadające między innymi zwolennikom państwa pomocniczego, zwolennikom państwa obywatelskiego oraz ugrupowaniom optującym za zachowaniem równowagi na linii państwo – samorząd. Do pierwszej grupy zaliczył w szczególności stronnictwa konserwatywne i chadeckie, które bardzo często odwoływały się do zasady subsydiarności. Według nich samorząd zwiększa skuteczność zarządzania sprawami publicznymi szczególnie na poziomie małych społeczności oraz stwarza możliwość aktywnego udziału obywateli w życiu państwa. W nurcie tym znalazły się, według Radomskiego, poglądy reprezentowane przez Porozumienie Centrum (PC), a później Prawo

i Sprawiedliwość (PiS), choć jak podkreśla badacz ugrupowania te charakteryzuje ostrożny stosunek wobec daleko idącej decentralizacji państwa. W przypadku PiS można mówić nawet o realizacji polityki zawołowanego centralizmu (Radomski 2017: 124–145). W kręgu stronników państwa obywatelskiego znajdują się natomiast opcje liberalne, z których czerpali politycy związani chociażby z Kongresem Liberalno Demokratycznym (KLD) czy Platformą Obywatelską (PO). Centralną osią tej koncepcji jest indywidualistyczna koncepcja człowieka, a dominującą wartością w życiu – realizacja wolności. Stąd wypływała właściwa dla tego nurtu chęć ograniczania biurokracji, a w skrajnych wersjach realizacja idei państwa minimum, państwa usługodawcy. Według liberałów decyzje indywidualne, rodzinne czy lokalne powinny mieć pierwszeństwo przed państwowymi (Radomski 2017: 146–152). Emanacją tego sposobu myślenia jest artykuł Donalda Tuska opublikowany na łamach „Przeglądu Politycznego” w 1995 r., w którym napisał: „Bunt prowincji nie jest irredentą. Jakże często w Polsce aspiracje do autonomii terytorialnej przedstawia się jako chęć uniezależnienia któregoś z regionów od reszty kraju, gdy tymczasem chodzi o uniezależnienie kraju od stołecznego centrum” (Tusk 1995: 54–55).

Wśród zwolenników koncepcji równowagi znalazły się z kolei stronnictwa ludowe i socjalistyczne. Upatrywały one w samorządzie szkoły kształcenia obywatelskiego, ośrodka pobudzania społecznej aktywności czy źródła pracy na rzecz wspólnego dobra. Władza centralna miała zajmować się sprawami ogólnopolskimi, natomiast do samorządu należały kwestie lokalne (Radomski 2017: 159). W praktyce jednak ugrupowania te często w obawie przed utratą wpływów politycznych blokowały reformy decentralizacyjne. W tym kontekście badacze zwracają uwagę na niekonsekwentną postawę Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), które będąc w koalicji ze Stronnictwem Lewicy Demokratycznej (SLD) przyczyniło się do zahamowania reformy samorządowej, czego skutkiem jest między innymi brak konstytucyjnego unormowania powiatów (Lipowicz 2009: 149). Dziś w wypowiedziach polityków PSL dominuje natomiast aprobatą dla zwiększanie roli samorządu, co może tłumaczyć fakt, że to właśnie w wyborach samorządowych, dzięki swoim silnie rozbudowanym strukturom lokalnym, partia ta zyskuje najlepsze wyniki.

Kwestia roli i zasad funkcjonowania samorządu w polskim systemie politycznym jest żywo podejmowana w obecnej debacie publicznej. Przedmiotem dyskusji są w szczególności działania rządu PiS, które oceniane są jako wprowadzające re-centralizację kompetencji i krytykowane przez opozycję oraz samych samorządowców. Przykładami takich działań jest choćby odebranie samorządom województw zarządu nad regionalnymi ośrodkami doradztwa rolniczego, przeniesienie z poziomu regionalnego na centralny rozdzielania środków finansowych z Programu Rozwoju Regionalnej Infrastruktury Sportowej czy ograniczenie roli samorządów województw w wyborze władz wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Aspekt roli samorządu w polskim systemie politycznym był konsekwentnie przedmiotem debaty w trakcie samorządowej kampanii wyborczej w 2018 r. Wybory samorządowe są nie tylko właściwym dla demokratycznych społeczeństw sposobem alternacji władzy, ale okazją do rywalizacji różnych programów i koncepcji stanowiących dla obywateli ofertę konkurencyjnych punktów widzenia na rozwój

ich miejscowości, gmin, powiatów i województw. Charakterystyczna dla polskiego dyskursu politycznego silna polaryzacja stanowisk i wykorzystywanie argumentów bazujących w szczególności na emotywniej funkcji języka była szczególnie widoczna w tym aspekcie. W celu odtworzenia koncepcji poszczególnych ugrupowań politycznych odnośnie funkcjonowania samorządu terytorialnego została przeprowadzona analiza porównawcza ich programów wyborczych z wykorzystaniem metody jakościowej analizy treści. Badanie pozwoliło odpowiedzieć na pytania: czy i w jaki sposób polskie ugrupowania polityczne odnoszą się w swoich programach do pozycji i roli samorządu terytorialnego w polskim systemie politycznym, jak postrzegają dotychczasową działalność samorządów i czy formułują konkretne postulaty związane z decentralizacją bądź centralizacją administracji publicznej. Przyjęte hipotezy badawcze zakładały, że analizowane ugrupowania zawierają w swoich programach odniesienia do pozycji i roli samorządu terytorialnego w polskim systemie politycznym, ale są zróżnicowane wobec stosunku do dotychczasowej działalności samorządu i projektów odnoszących się do przyszłego zakresu decentralizacji. Założono również, że zgodnie z dotychczasową praktyką polityczną PiS będzie w swoim programie w najmniejszym stopniu opowiadał się za dalszą decentralizacją, w przeciwieństwie do Koalicji Obywatelskiej (KO)¹ oraz PSL.

Przedmiotem analizy były programy przygotowane na wybory samorządowe przez trzy komitety wyborcze, a mianowicie PiS, KO oraz PSL. Komitety te uzyskały trzy najlepsze wyniki w wyborach do sejmików województw. Analizą objęto programy w wersji ogólnej bez modułów dostosowanych do poszczególnych regionów (takie wersje przygotował PiS oraz KO), a jednostkę analizy stanowiło zdanie.

Wyniki badania

Programy wyborcze badanych komitetów zostały pobrane ze stron internetowych reprezentujących je partii politycznych (program KO został pobrany ze strony PO)².

Tak jak zostało wcześniej zaznaczone, przedmiotem analizy był w szczególności stosunek poszczególnych ugrupowań w stosunku do roli samorządu w polskim systemie politycznym. W związku z tym nie skupiano się w dużym stopniu na poszczególnych projektach oferty politycznej związanej choćby z infrastrukturą transportową, ochroną zdrowia czy edukacją.

Diagnoza sytuacji – kontynuacja „dobrej zmiany” vs obrona przed centralizacją

Punktem wyjścia analizy warto uczynić same tytuły nadane poszczególnym programom wyborczym. W przypadku PiS jest to „Dobra zmiana w samorządzie”, KO

1 Koalicyjny komitet wyborczy utworzony przez Platformę Obywatelską i Nowoczesną na wybory samorządowe w 2018.

2 Program wyborczy PiS został pobrany ze strony: <http://wybierzpis.org.pl/> [15.11.2018], program wyborczy KO: <https://www.platforma.org/> [15.11.2018], a program wyborczy PSL: <https://www.psl.pl/program/> [15.11.2018].

„Deklaracja samorządowa Koalicji Obywatelskiej”, a PSL „Rzeczpospolita samorządowa. Program wyborczy ludowców na wybory samorządowe 2018”.

Tytuł programu PiS nawiązuje do hasła stosowanego podczas kampanii wyborczych w 2015 r., a później często używanego przez polityków tej partii, co wskazuje, że niniejszy program stanowi **kontynuację dotychczas prowadzonej polityki**. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy już na samym wstępie, który stanowi wypowiedź prezesa partii Jarosława Kaczyńskiego: „Już trzeci rok rząd Prawa i Sprawiedliwości, obozu Zjednoczonej Prawicy zmienia Polskę na lepsze. (...) Teraz nadszedł czas, by dobra zmiana zeszała na poziom samorządowy: do gmin, powiatów, dużych miast i województw i uczyniła nasze małe ojczyzny – wsie, miasteczka i największe aglomeracje – miejscami o wiele bardziej nadającymi się do życia”. Najlepszą egemplifikacją zastosowanej przez PiS strategii kontynuacji jest hasło wyborcze partii: „Dotrzymujemy słowa w rządzie, dotrzymamy i w samorządzie!”

Z kolei w programie KO podkreślona została **ważność obecnych wyborów samorządowych**, których wynik nie wpłynie tylko na to, kto obejmie władzę w samorządach, ale **obroni je przed postępującą centralizacją partii rządzącej**. W programie KO czytamy: „Przed Polską najważniejsze wybory samorządowe w historii. Od ich wyniku zależy, czy będziemy żyli w państwie zarządzanym z biura w partyjnej centrali czy w kraju wolnych obywateli, współdecydujących o swoich małych ojczyznach i najbliższym otoczeniu. (...) Dziś wiemy już, co oznaczają rządy PiS. To buta, arogancja, osamotnienie w Unii Europejskiej, brak szacunku dla obywateli, centralizacja państwa i niszczenie wieloletniego dorobku samorządów terytorialnych”.

W programie PSL podkreślona została **historyczna rola samorządów terytorialnych** w szczególności dla rozwoju lokalnych wspólnot: „My, ludowcy pamiętamy, że marzenie o wolnej, samorządnej Rzeczpospolitej pozwoliło naszemu Narodowi przetrwać najtrudniejsze czasy. (...) Nie byłoby to możliwe bez silnych wspólnot regionalnych i lokalnych – bez Kół Gospodyń Wiejskich, bez Ochotniczych Straży Pożarnych”.

Podobnie jak w przypadku KO również w programie PSL można znaleźć stwierdzenia nawiązujące do **obrony kraju przed centralizacją**, choć nie jest to wyrażone w sposób tak samo dosadny i bezpośredni w stosunku do partii rządzącej: „CEL Zablockowanie postępującej centralizacji władzy w państwie oraz zwiększenie wpływu mieszkańców na decyzje podejmowane w ich najbliższym otoczeniu”.

Stosunek do dotychczasowej działalności samorządów

W programach wszystkich badanych komitetów można znaleźć pozytywne odniesienia do roli samorządu terytorialnego w systemie politycznym kraju. Treści te zostały uporządkowane z użyciem następujących kodów: **samorząd jako gwarant demokracji i społecznej partycypacji** (PiS): „Samorząd jest po prostu koniecznym warunkiem demokracji, bo pozwala nam współdecydować o sprawach dla nas najbliższych, bo daje nam poczucie uczestnictwa, bo dzięki niemu czujemy się obywatelami swojej gminy, powiatu, miasta czy województwa”; **samorząd jako sukces transformacji ustrojowej** (PSL): „Odejdźcie od państwa scentralizowanego

i restytucja samorządności terytorialnej jest najlepszą z reform podjętych po roku 1989”; (KO): „Kontynuowanie decentralizacji państwa jest najlepszą gwarancją rozwoju Polski, bo reforma samorządowa okazała się jednym z największych sukcesów przemian po 1989 roku” czy w końcu **samorząd jako przedmiot społecznego zaufania** (KO): „Wspierani przez PO i .Nowoczesną gospodarze wielu polskich miast i regionów cieszą się zaufaniem mieszkańców. Sprawdzili się w swoich społecznościach: modernizowali infrastrukturę, dobrze wykorzystali dostępne fundusze europejskie”. Charakterystyczne dla programu PiS jest natomiast podkreślanie dodatkowo zjawisk patologicznych w samorządach, które w programie tej partii zajmują dużo więcej miejsca niż pozytywne odniesienia. W swoich sądach zawartych w programie wyborczym PiS wskazuje, że **samorząd to także generator korupcji, nepotyzmu i chaotycznej polityki rozwoju**: „Położymy kres dzikiej, karmiącej się krzywdą zwykłych ludzi, reprivatyzacji. (...) Nie może być tak, że wykorzystując swoją pozycję osoby piastujące ważne stanowiska samorządowe tworzą lokalnie grupy interesu, niczym grupy statusowe, zamknięte dla każdego, kto nie jest rodziną bądź bliskim znajomym marszałka, prezydenta miasta, burmistrza lub wójta. (...) Najwyższy czas, by nasze miasta przestały chaotycznie się rozwijać i służyć przede wszystkim interesom deweloperów lub innych grup nacisku”.

Co istotne, negatywnym aspektem działalności samorządów według PiS jest też **brak woli współpracy z rządem**: „Postawa konfrontacyjna wobec rządu, którą przyjmuje wiele samorządów rządzonych przez dzisiejszą opozycję parlamentarną, nie służy niczemu dobremu i prowadzi donikąd”.

Więcej samorządu czy państwa? Wizje funkcji samorządu terytorialnego w przyszłości

Wszystkie badane ugrupowania łączy poparcie dla **projektów i działań zwiększających partycypację i zaangażowanie obywateli**: (PiS) „Teraz chcemy również wprowadzić obowiązkowy fundusz sołecki, który nie jest dziś wyodrębniany w co trzeciej gminie. Taki fundusz odda mieszkańcom gmin prawo do decydowania o wydatkowaniu środków gminnych na terenie ich miejscowości i będzie kolejną instytucją wpływu obywateli na działanie władzy publicznej. (...) Natomiast nasi wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast będą się systematycznie spotykać z mieszkańcami i rozmawiać o realizacji obietnic i zapowiedzi wyborczych obywateli”, (KO): „Zwiększymy bezpośredni udział obywateli w zarządzaniu wspólnotami samorządowymi. Będziemy wspierać tworzenie rad dzielnic, osiedli i sołectw wszędzie tam, gdzie jeszcze nie powstały”, (PSL): „Zwiększymy wpływ wspólnot regionalnych i lokalnych na rozwój naszych małych ojczyzn”. Kolejnym wspólnie podzielonym stanowiskiem jest **usprawnienie pracy i zwiększenie transparentności administracji samorządowej**: (PiS): „(...) to urząd ma być dla mieszkańca, a nie mieszkaniec dla urzędu. (...) Służyć temu będzie systematyczne sprawdzanie poziomu satysfakcji z pracy urzędników”, (KO): „Samorzady prawdziwie obywatelskie muszą być całkowicie przejrzyste. Chcemy, żeby mieszkańcy mieli pełen dostęp do informacji na temat działalności samorządowych władz i urzędów oraz spółek komunalnych”, (PSL): „Ustanowimy standaryzację usług publicznych wykonywanych przez

jednostki samorządu terytorialnego jako obiektywną podstawę obliczenia kosztów ich świadczenia”.

Zasadnicze różnice pomiędzy badanymi ugrupowaniami występują natomiast w stosunku do koncepcji przyszłej struktury i funkcji samorządów. W programie PiS wielokrotnie znajdują się odniesienia do **konieczności ścisłej współpracy samorządów z władzą centralną**: „Tam, gdzie obejmiemy w wyniku wyborów władzę, nasi samorządowcy będą kooperować z rządem oraz podejmą niezależne działania w tym kierunku. (...) Tylko we współpracy z władzami rządowymi samorzady mogą podołać zadaniom związanym z organizacją i finansowaniem wielu przedsięwzięć – choćby walki z zanieczyszczeniem powietrza popularnie zwanym smogiem, z którym same, mimo podejmowanych wysiłków, nie potrafiły się uporać. Komplementarność władzy centralnej i samorządowej – to konieczny warunek sprawnego funkcjonowania państwa i jego dynamicznego rozwoju”. Charakterystycznymi sformułowaniami powtarzanimi w wielu miejscach programu PiS są: „nasi wójtowie”, „nasi samorządowcy”, „nasi przedstawiciele”, co może rodzić obawy o kwestie upartyjnienie samorządów i uzależniania ich od polityki rządowej. Ponadto w programie PiS nie znalazły się skonkretyzowane projekty dotyczące funkcjonowania samorządu terytorialnego jako elementu systemu politycznego.

Te elementy były z kolei żywo podejmowane w programach komitetów opozycyjnych. KO i PSL **opowiadają się za poszerzeniem decentralizacji**: (KO) „Kontynuowanie decentralizacji państwa jest najlepszą gwarancją rozwoju Polski, bo reforma samorządowa okazała się jednym z największych sukcesów przemian po 1989 roku”, (PSL) „Czas na kolejny krok! Zwiększymy wpływ wspólnot regionalnych i lokalnych na rozwój naszych małych ojczyzn”. Co więcej, zarówno KO jak i PSL sformułowały konkretne projekty na rzecz urzeczywistnienia i tego postulatu. PO w koalicji z Nowoczesną proponują między innymi: ograniczenie dualizmu władzy na poziomie regionów poprzez ograniczenie roli wojewody i przekazanie władzy samorządom województw, pozostawienie dochodów z podatków PIT i CIT na poziomie samorządów, pozostawienie do decyzji samorządów ustalenia wysokości kwoty wolnej od podatku oraz przekazanie samorządom większej ilości zadań, które dotychczas realizowane są na poziomie centralnym z zapewnieniem ich odpowiedniego finansowania. Ponadto KO formułuje postulat wprowadzenia bezpośredniego wyboru starostów, zwiększenia roli referendów lokalnych (ta procedura ma obejmować np. najważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne) czy „wtórną decentralizację” oznaczającą przekazanie części zadań realizowanych na poziomie samorządowym na organizacje pozarządowe: (KO) „Organizacje obywatelskie (polarządowe) staną się ważnym partnerem samorządów. Przekażemy im wykonywanie części zadań, za które odpowiadają samorzady – z obszaru edukacji, pomocy społecznej, ochrony zdrowia, kultury czy sportu. Samorząd wybierze partnerów do realizacji tych zadań w trybie konkursowym”.

Z kolei PSL w rozdziale programu zatytułowanym: „CEL 1. Przywrócenie prawdziwej samorządności” proponuje podobnie jak KO ograniczenie roli wojewody: „Gospodarzem regionu powinien być samorząd wojewódzki, współpracujący z samorządem powiatowym i gminnym. Urzędy wojewódzkie jako organy władzy państwowej powinny odpowiadać wyłącznie za sprawy bezpieczeństwa”. Ponadto

w programie ludowców znajdują się postulaty przekształcenia Senatu w Izbę Samorządową reprezentującą samorząd terytorialny, gospodarczy, zawodowy i organizacje pozarządowe, gdzie senatorowie pełnią swoje funkcje społecznie; wzmocnienie roli sołtysów, rad sołeckich i osiedlowych; dekoncentrację administracji publicznej poprzez rozproszenie instytucji państwowych w różnych miastach oraz wpisanie powiatów do konstytucji, co pokazuje zwrot w stosunku do postawy PSL z lat 90.

Konkludując, w przeciwieństwie do PiS zarówno KO, jak i PSL akcentują w swoich programach konieczność dalszej decentralizacji, wysuwając jednocześnie konkretne projekty w tym zakresie.

Podsumowanie

Jerzy Stępień, wspominając początki prac nad reformą samorządową, przyznał, że była ona jedyną reformą w całości zaprojektowaną i wdrożoną przez obóz „Solidarności”. Przygotowując ją, trzeba było jednocześnie na nowo zdefiniować, czym jest państwo („Samorządna Rzeczpospolita w koncepcjach transformacji ustrojowej 1989 roku” 2014). Jak zostało zaprezentowane w powyższej analizie pomiędzy polskimi partiami politycznymi nadal trwa próba zdefiniowania miejsca Polski na osi centralizacja–decentralizacja. Niezależnie od przedstawianych przez nie koncepcji należy zauważyć, że o sukcesie projektu samorządowego świadczą dziś nie tylko wyniki w zakresie realizacji projektów inwestycyjnych, ale również jego społeczny odbiór. Według badań CBOS przeprowadzonych w lutym 2018 r. Polacy przypisują wyborom samorządowym większe znaczenie niż wyborom parlamentarnym, prezydenckim czy do Parlamentu Europejskiego („Wybory samorządowe – znacznie, gotowość uczestnictwa oraz zainteresowanie decyzjami władz publicznych” 2018: 1–2). Ponad 25 lat funkcjonowania samorządu gminnego oraz prawie 20 lat powiatowego i wojewódzkiego rodzi jednak pytania o dalszy model realizacji zasady decentralizacji w Polsce. Jednym z obszarów debaty na ten temat stała się samorządowa kampania wyborcza w 2018 r. Wyniki przeprowadzonej analizy pokazały, że wszystkie badane komitety wyborcze odniosły się w swoich programach do roli samorządu w polskim systemie politycznym. PiS, KO jako koalicja oraz PSL wspólnie podkreślają, że samorząd jest przestrzenią realizacji demokracji i społecznego zaangażowania, przy czym PiS wyraźnie zaznacza, że dotychczasowa działalność samorządów nie do końca wydobywała ten potencjał przez wielość zachowań patologicznych takich jak korupcja czy nepotyzm. W programie PiS podkreślany jest wielokrotnie postulat rozbicia lokalnych układów, których aktorami są tzw. urzędnicy na telefon. Pomimo podkreślania roli samorządu dla rozwoju demokracji, stanowisko PiS wobec jego dotychczasowej działalności w badanym programie wyborczym zostaje zaprezentowane w bardziej negatywny sposób. Dodatkowym potwierdzeniem takiej postawy jest także argumentacja używana przez polityków partii przy okazji prac nad wprowadzeniem zasady dwukadencyjności w wyborach na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W jednym z wywiadów prezes PiS Jarosław Kaczyński stwierdził: „Chodzi właśnie o to, że to wszystko, co jest często źródłem niedobrych zjawisk, a nawet patologii w samorządach, zostało jednym

ruchem zlikwidowane” („Jarosław Kaczyński o dwukadencyjności w samorządach: nie chcemy nikogo dyskryminować” 2017).

Badane ugrupowania różnicuje znacząco wizja dalszej decentralizacji administracji publicznej. O ile PiS wskazuje na konieczność ścisłej współpracy samorządu z rządem przy realizacji polityk publicznych, o tyle PSL i KO wpisują się w nurt związany z postulowaniem zwiększania zakresu decentralizowanych kompetencji kosztem władzy centralnej. Szczególnie w programie KO wybrzmiewają postulaty nawiązujące do koncepcji *państwa minimum*, którego kompetencje są istotnie zredukowane na rzecz zdecentralizowanych struktur, za czym przemawia choćby postulat istotnego ograniczenia roli wojewody na rzecz samorządu województwa. Przeprowadzona analiza potwierdziła więc założone przyjęte hipotezy badawcze.

Wobec zaprezentowanych w analizie rozbieżności w stosunku do zasad funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce warto na bieżąco analizować zarówno komunikaty aktorów politycznych w tym zakresie, jak i faktycznie podejmowane przez nich działania.

Bibliografia

- „Jarosław Kaczyński o dwukadencyjności w samorządach: nie chcemy nikogo dyskryminować”. Wpolityce.pl 23.01.2017. [20.11.2018] <https://wpolityce.pl/polityka/324558-jaroslaw-kaczynski-o-dwukadencyjnosci-w-samorzadach-nie-chodzi-o-to-by-kogos-dyskryminowac>.
- „Marszałek z PO oskarża wojewodę z PiS o zawłaszczanie świąt”. Interia.pl. 6.09.2016. [20.11.2018] <https://fakty.interia.pl/malopolskie/news-dp-marszalek-z-po-oskarza-wojewode-z-pis-o-zawlaszczanie-swi,nId,2263660>.
- „Samorządna Rzeczpospolita w koncepcjach transformacji ustrojowej 1989 roku”. Senat.gov.pl. 2014. [20.11.2018] <https://www.senat.gov.pl/aktualnosci/art,6735,konferencja-samorzadna-rzeczpospolita-w-koncepcjach-transformacji-ustrojowej-1989-roku.html>.
- „Wybory samorządowe – znacznie, gotowość uczestnictwa oraz zainteresowanie decyzjami władz publicznych”. 2018. *Komunikat z badań CBOS 23/2018*. [15.11.2018] https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_023_18.PDF.
- Bukowski Zbigniew, Tomasz Jędrzejewski, Piotr Rączka. 2005. *Ustrój samorządu terytorialnego*. Toruń: Wydawnictwo Dom Organizatora.
- Flejterski Stanisław, Magdalena Ziolo. 2008. „Centralizacja i decentralizacja zadań publicznych w świetle wybranych rozwiązań europejskich. Próba oceny”. *Studia Regionalne i Lokalne* 3(33) : 76–94.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483.
- Lipowicz Irena. 2009. „Ustrojowe aspekty reformy samorządowej w latach 1990–1998 w świetle współczesnych wyzwań wobec administracji publicznej”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 2 : 143–160.
- Piasecki Andrzej Krzysztof. 2009. *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Radomski Grzegorz. 2017. *Spory o samorząd terytorialny w polskiej myśli politycznej po 1989 roku*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

- Regulski Jerzy. 2010. „Samorząd a model państwa”. *Infos* 10(80) : 1–4. [20.11.2018] http://orka.sejm.gov.pl/wydbas.nsf/0/181E1B9DE2353B6AC1257-72100466009/%24File/infos_80.pdf.
- Samorządowy program wyborczy KO *Deklaracja samorządowa Koalicji Obywatelskiej*. [15.11.2018] <https://www.platforma.org/>.
- Samorządowy program wyborczy PiS *Dobra zmiana w samorządzie*. [15.11.2018] <http://wybierzpis.org.pl/>.
- Samorządowy program wyborczy PSL *Rzeczpospolita samorządowa. Program wyborczy ludowców na wybory samorządowe 2018*. [15.11.2018] <https://www.psl.pl/program/>.
- Stępień Jerzy. 2015. „W poszukiwaniu współczesnego kształtu samorządu terytorialnego”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 3 : 47–63.
- Tusk Donald. 1995. „Bunt prowincji”. *Przegląd Polityczny* 29 : 54–55.
- Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz.U. 1935 nr 30 poz. 227.
- Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1921 nr 44 poz. 267.

More self-government or state? Analysis of the election programs of Polish political parties

Abstract

The restitution of self-government in Poland is considered to be one of the key foundations of the political transformation. In recent years, and in particular during the local election campaign in autumn 2018, we could observe the clash of various concepts related to the assessment of the current territorial self-government activity. Their authors were, on the one hand, the Law and Justice party ruling in Poland since 2015 (within the United Right), and on the other, opposition groups, in particular the Civic Platform, Modern Party and Polish People's Party. Therefore, the given article compares the views presented by the above-mentioned political parties regarding the evaluation of the current activity of self-governments and the vision of their further role in the Polish political system. For this purpose, a qualitative analysis of the content of their electoral programs prepared for the local elections in autumn 2018 was carried out.

Key words: self government, decentralization, content analysis political parties

Aneta Dawidowicz

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

The nation in the political thought of the National Party (1928–1939)¹**Preliminary remarks**

Views of the National Party (1928–1939) merit special attention, given both the Party's prominent role in the political life of interwar Poland, and the interesting combination of various elements derived from diverse ideological trends within the Party's programme. The ideological legacy of the National Party reflected, to a large extent, the key constituents of the National Democracy's political thought, such as nationalism, representation of all social classes, national integrity, and the concept of the nation-state. The National Party underwent major evolution, and was subject to internal divisions, which makes the image of its political thought much more complex.

The National Party's ideological contribution to Nationalist political thought, and – broadly speaking – to Polish and European political thought, was significant. The National Party's political thought covered a wide range of ideological, political, systemic, historiosophical, philosophical, pedagogical, social, and economic issues. Its creators developed a vision of multiple categories referring, *inter alia*, to the nation, the state, political power, the economy, society, national education, the attitude to Catholicism, the status of national minorities, and foreign policy, as well as external and internal security.

The National Party's political thought was determined by diverse ideological, political, social and economic factors. The most significant ones included (1) the authoritarian state model implemented by the pro-Piłsudski formation; (2) the development of anti-democratic and anti-parliamentary tendencies in Europe; (3) the development of totalitarian movements within many European countries; (4) the growing political and military potential of Germany; and (5) the huge economic crisis and its numerous social implications.

1 This article was drawn up within the framework of the research project entitled "The National Party's Political Thought in 1928–1939," financed from the resources granted by the National Science Centre under decision No. DEC-2013/09/B/HS5/00016.

Tekst został opracowany w ramach projektu badawczego "Myśl polityczna Stronnictwa Narodowego (1928–1939)" finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS5/00016.

The principal objective of this article is to present selected elements of the National Party's views on the state's political system in the context of political science. Other objectives include outlining the ideological, conceptual and programme-related image of the National Party, along with the factors determining its ideas, concepts, and views, regarding the state's political system.

Analysis of the previous studies on this subject-matter has revealed that the scientific reflection on Polish nationalism is still incomplete, and calls for extensive verification. The subject matter dealt with in this article has filled in a major research gap.

Induction was the underlying research method employed by the author. Among the research techniques used in the study, the analysis of various proofs and traces of political thought became the most prevalent. Other research methods which proved useful in implementing the research objectives included the systematisation of political concepts and a description based on a *status-quo* analysis.

The nation, as the subject-matter of scientific and humanistic research, has become a significant notion among sociological and social psychology theories, inspiring political, legal, historical, philosophical, psychological and ethnographic deliberations. Enthusiasm for such considerations was expressed by prominent founders of Polish political thought representing various ideological viewpoints, including Bolesław Limanowski, Bolesław Wysłouch, Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Kazimierz Kelles-Krauz, Stanisław Brzozowski, Edward Abramowski and Ludwik Gumpłowicz. Some of their reflections still enjoy much interest among researchers, and continue to be seen as a thought-provoking topics of scientific debate (Bystroń 1916; Szacki 2002; Jasińska-Kania 2010: 76–77).

By analysing the numerous and diverse accounts of the National Party's political thought, the conclusion can be drawn that the Party's ideologists viewed the nation as a difficult notion to define, and as a challenging subject for thorough synthesis. Imprecise formulations of the vision of the nation, difficulties in identifying its universal features, and huge emotional resonance, were reflected in several definitions of that notion.

Perceiving the nation as the highest political value can be considered a distinguishing feature of all nationalistic movements. Such an approach was also manifested by the political thought of the founders of the National Party (1928–1939). The idea of the nation's primacy was approached from a number of different angles. In the National Party's political programme dated 1928, emphasis was placed on the nation, in contrast to statehood (Kornaś 2005: 22). Written opinions were expressed that *"the Polish nation is the creator of the Polish State, and the only permanent source of its power. Presenting the statehood principle in contrast to the national principle is both erroneous and destructive."*² The nation's being considered a central value, implicating the preferred order of values, and the attention paid to the separate interests of various nations, were the two features which made the views of the National Party ideologists clearly distinguishable from those held by other political

² *Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku [The National Party's programme adopted by the Party's Chief Council on 7 October 1928]*, Warsaw 1928, p. 4.

entities. The essence of the Polish nation, and its well-being and development, became the matters of primary interest, and the strongest motivation for most political concepts and views.

In the National Party's political thought, the nation was seen as a value with a determining impact on other elements forming the catalogue of values. Among the national ideologists, the term "nation" was eagerly used in relation to any phenomena within a person's interest – (1) the system of preferred values was considered *national*, and so was (2) the character of political activities. In addition, (3) social, economic and cultural activities were seen as having a national dimension. Such an approach was also reflected in the Party's name proposed by Roman Dmowski. He justified the abandoning of the traditional name, i.e. the Democratic National Party, by stating that the Party would no longer aim at the increased democratisation of the State.³

Christian nationalism

Differences between nationalists are hardly unexpected, as various types of nationalism tend to fundamentally differ. However, the extent of such differences seems to be an open question. The forms of nationalism can be classified in a number of ways (Strutyński 2006: 9). A sub-discipline of political science, referred to as the political science of religion, distinguished three major types of nationalism, taking into account the kinds of relationship between nationalism and religion, i.e. (1) secular nationalism, (2) Christian nationalism, and (3) neo-pagan nationalism (Banek 2001: 18–23). The development of secular (laic) nationalism was influenced by secular values, according to which religion and churches were merely viewed as real facts, operating in the social, cultural and political domains. In its ideas and assumptions, secular nationalism did not consider the requirements stipulated by religions and religious institutions. In Poland, Zygmunt Balicki was the principal creator and representative of secular nationalism. Nonetheless, unlike in neighbouring countries, including Ukraine and Germany, this form of nationalism did not enjoy long-term interest in our country (Dawidowicz 2006: 191–232).

Catholicism was an axiological pillar of the National Party. The form of nationalism represented by the Party sought to justify its ideas and concepts through religious values and the Catholic Church's teachings. The term *Christian nationalism* regularly appeared in the National Party's programme statements. As written by journalist Zofia Żółtowska-Dąbrowska, it was the domain within which "*a harmony of freedom and obligation which ultimately forms the core of moral Catholic teaching*" (Żółtowska-Dąbrowska 1933: 389) could be found. By negating the collection of values and cultural conditions which had evolved throughout the 19th Century, and by perceiving them as unfavourable from the point of view of the nationalism represented by the "young" members of the National Party (also referred to as *Endecja*), its representatives turned to Catholicism. It was viewed not only as an ideology but

³ *Przemówienie senatora Joachima Bartoszewicza [A speech by Senator Joachim Bartoszewicz], "Gazeta Warszawska" [The Warsaw Paper], 21 January 1935, No. 24, p. 6.*

also as a set of social and moral standards contradicting the so-called 19th-Century ideology.

Under the influence of Catholic values, previously valid notions and concepts were negated. In particular, the concept of two moral philosophies, i.e. national and Christian, was abandoned, and the nation was no longer treated as an absolute. As indicated by Bogumił Grott, Christian ethics were intended, *inter alia*, to regulate the relationships between people and nations, and the relationships between various nations. Such values as the nation and motherland acquired a religious dimension, and formed part of the Christian worldview, having lost their original self-sufficiency, which they had represented in the framework of secular nationalism (Grott 1996: 76).

The National Party did not perceive the nation as an absolute in ideological terms. As proven by the title of Jędrzej Giertych's publication, the Party represented the Christian (Catholic) type of nationalism. Its members distanced themselves from any kind of non-Christian nationalism, disapproving of any attempts at nation absolutisation. The perception of the nation as the ultimate value was seen as a feature of pagan nationalism. *"Treating the nation – as some representatives of the extreme forms of nationalism tend to do – as the absolute value, to which justice, law and morality should yield, and for which nothing can be considered sinful or criminal, as long as it serves its purpose, is clearly a pagan view,"* Giertych wrote. The journalist also emphasised that the nation's well-being could not constitute the ultimate goal, as this function was solely attributable to God. The nation's well-being, though very important, should yield to God's laws. Giertych seemed to have no doubt that the nation was merely an earthly value. *"(...) The nation's well-being, as the well-being of any family, must be subordinated to moral law"* (Giertych 1977: 14).

Criticism of national egoism

The National Party clearly went away from the concept of national egoism formulated at the beginning of the 20th Century by Zygmunt Balicki (Dawidowicz 2004: 177–191). The dual ethical system and the predominance of national ethics were strongly criticised. In his work entitled *"Christian nationalism,"* Jędrzej Giertych unambiguously stated

There was once a danger of the Party's (i.e. the National Democracy – A. D.) following the same direction as the French or Italian nationalist movements, i.e. supporting the pagan perception of the nation as the absolute value and setting the nation free from its ethical ties. This danger was best reflected in a book written nearly half a century ago by Zygmunt Balicki, entitled "The national egoism's view on ethics.' Fortunately, it has disappeared without a trace" (Giertych 1948: 46).

Similar opinions were expressed by Adam Doboszyński, a representative of the "young" generation, who treated the slogan of national egoism as *passé* and no longer valid. Doboszyński advocated that

Our generation has finally realised that the national sentiment, which should act as a building block rather than an explosive, needs to be supplemented by the universalist sentiment. One cannot be a complete man if he does not love his nation. This love, however, must not turn a blind eye on the rights vested in other people to cherish other nations" (Doboszyński 1941: 6–7).

Also, Roman Dmowski himself admitted that the national egoism slogan had constituted a major vehicle for boosting national energy before 1918, but in the 1930s, along with the progressing turn to Catholicism in the national camp, it was no longer applicable.⁴

Sources of views

The National Party's political thought evolved on the basis of a wide array of ideological sources. While formulating views on the nation, inspiration was drawn from diverse ideological trends. Party members supported the idea expressed by Ernest Renan, a French theorist, that the nation was a spiritual being. For this reason, it could hardly be described by referring to materialistic factors. Romantic ideology served as another source, with its traces found in numerous deliberations on the origins of nations. In line with the romanticists' views, the nation was seen as playing a major role in the Creator's intentions. While pondering on the origins of nations, the National Party journalists had no doubt that they were created by God. "*God thinks through nations while thinking about mankind*,"⁵ wrote one of the "*Myśl Narodowa*" [National thought] journalists. At the same time, the Polish romantic concepts and visions of the Polish nation were met with criticism. The idea of Poland's unique mission was not approved by the "young" members of *Endecja*. They expressed criticism of both national Messianism and the concept that "*Poland was the Christ of nations*." Wojciech Wasiutyński, speaking on behalf of "the young," wrote "[t]he aimless cult of suffering and sacrifice is strange to the young generation. We tend to be ashamed of suffering, and yielding to violence hurts us as if it were a personal insult" (Wasiutyński 1931: 111–113).

Zygmunt Wasilewski, one of the National Party journalists, supplemented the above statement by reflecting on the relationship between the soul and national culture. As a literary critic and historian, culture expert and folklore researcher with exceptional editorial, journalistic and ideological skills, Wasilewski believed that the nation could not exist without culture. "*(...) culture is the nation's soul and body*," (Wasilewski 1937: 566–568; Dawidowicz 2012: 71–90) he claimed. According to the National Party's thinkers, culture was an extremely important nation-building factor. Wasilewski, who clearly emphasised the role of culture in his writings, claimed that it was a factor shaping national ties and identity, which was why it appeared essential to preserve the national shape of the Polish culture. Wasilewski frequently expressed this view in his articles published in numerous national journals.

4 The Jagiellonian Library, Fragments of Ignacy Chrzanowski's work about Roman Dmowski, file No. 9996 III, Akc. 168/55, p. 30, typescript.

5 Z. W., *Bóg stworzył narody* [God has created nations], "*Myśl Narodowa*" [National thought], 4 September 1938, No. 38, p. 589.

According to him, *“a good culture is aimed at educating an ambitious man, and a master in his own nation. If we let ourselves be intimidated, Poland’s role will be limited – which is a dreadful perspective – to that of an idle observer of nations, convinced of its own powerlessness”* (Wasilewski 1937: 568). In numerous accounts, opinions were expressed that the Polish nation, influenced by foreign culture, unclear ideas and values, would dwindle, degenerate and die away. In order to prevent this situation, Roman Rybarski, who was another prominent national thinker, recommended nourishing the Polish culture, native values and traditions, rather than following destructive foreign ideas. *“Beware of both sarmatism and foreignness (...) Abstain from neglecting your own values, (...) a superficial assimilation of foreign ideas does not raise creative powers in the Polish nation,”* (Rybarski 1933: 766) he warned when addressing his readers. The National Party thinkers were deeply convinced that the influence of foreign trends would weaken the nation, contribute to its denaturalisation, and pave the way to moral degeneration.

Tradition

While staying attentive to the development of the Polish nation, much consideration was given to tradition, which, according to the National Party, acted as a consolidating factor. In the catalogue of permanent and authentic values, tradition invariably held a prominent place. It was seen as preserving permanent and authentic values, so constituting a factor contributing to the consolidation of Polish people’s national identity. According to the National Party, national tradition formed a major source of the nation’s power, helped to build its future, and fostered its national identity. As advocated by Karol Stefan Frycz, a representative of the young generation in the national camp, *“(…) the nation cannot go with the flow, but it must keep in with (...) tradition, (...) it must live its own way, within its essence”* (Frycz 1934: 813). However, a selective approach to tradition was recommended, with the need to eliminate any adverse and foreign cultural behaviour patterns. *“Even tradition is perceived by nationalists as a relative value. We hardly opt for all traditions. Actually, the ones that we need to contradict are numerous”* (Stojanowski 1936: 258).

It was believed that, contrary to European nations, the Polish nation displayed a multitude of bio-psychological and civilisation features⁶. Among the National Party members, voices appeared that the nation was a historical and political community. For Karol Stefan Frycz, a young journalist at *“Myśl Narodowa,”* the Polish nation exemplified a historical nation. It was *“the nation that has its history – this statement being far from cliché, because not all nations have their history, and they are not uniform”* (Frycz 1936: 274). As advocated by Joachim Bartoszewicz, President of the National Party,

The nation is a historical and political formation. This is a relationship of people who, in a longer period of an uninterrupted political existence, have developed a uniform way of looking at the most important issues related to their motherland’s existence and de-

⁶ The New Files Archive, Warsaw, A collection of the national camp’s documents. Ideological and educational materials, file No. 25. Our look backwards, p. 5.

velopment.” “[...] For us, the nation is not only an ethnographic notion, but it obviously comprises such factors as origin, religion and language. (...) We perceive the nation as a political organisation.”⁷

The Catholic character of the Polish nation

While describing the nation, national journalists strongly accentuated the Catholic character of the Polish nation. As it was markedly emphasised, “[...] *the Polish nation is a Catholic nation*” (Giertych 1948: 51). In any attempts at placing the Polish nation among European nations, its Catholic character was distinctly stressed. Jędrzej Giertych did not hesitate to say “*apart from Spain, there is no other nation in the world that would be as strongly Catholic as we are.*” Giertych was pleased to identify the common features of Carlism and the National Party’s ideology, referring to similar worldviews.

When talking to a representative of Carlism, I get the impression that, while our opinions could differ in various matters (...), our overall view of the world is the same. In neither of us are the religious, or Catholic, feelings reflected in typical Christian-democratic softness, tolerance and leniency, but they have distinctive accents, which could be associated with the Crusaders’ steel arms rather than with the opportunistic slogans so frequently shared by pseudo-Catholic politicians. Both of us have the same sense of dislike for the modern 19th-Century ideologies (Giertych 1937: 148–149).

The leaders of the National Party, representing Christian nationalism, saw the emergence and development of national structures as conditional on the consolidation of the Christian civilisation in Europe. Jędrzej Giertych advocated “[*t*]he nation, in the strict and full sense of this word, is a product of Christian civilisation. It started to emerge not earlier than in the Middle Ages, but, despite being a young formation, it has already become a fact.”

The National Party ideologists, having abandoned the secular point of view, praised the religious attitudes in European civilisation. A return to the *status quo* within which religion would shape the standards governing all aspects of public and social life was strongly advocated. While opposing “*the culture of modernity,*” support was expressed for returning to the worldview based on Catholic values. As stipulated in the Declaration of the General All-Polish Meeting of the National Party adopted on 30 June 1929, “[*t*]he life and State system in Poland must be based on an association with the Catholic Church, into which our civilisation has immersed.”⁸

The traditionalist, if not fundamentalist, character of the National Party’s views was reflected in the political writings of the leading thinkers forming part of the “youth” circle. In the National Party’s programme brochure, entitled *O wyjściu z kryzysu* [*Overcoming the crisis*], Jędrzej Giertych expressed the following opinion,

⁷ Przemówienie senatora Joachima Bartoszewicza [A speech by Senator Joachim Bartoszewicz], “Gazeta Warszawska” [*The Warsaw Paper*], 21 January 1935, No. 24, p. 6.

⁸ Kongres Stronnictwa Narodowego. Deklaracja Walnego Zjazdu Ogólnopolskiego Stronnictwa Narodowego uchwalona w dniu 30 czerwca 1929 roku w Poznaniu [*The National Party Congress. A declaration by the General All-Polish Meeting of the National Party, adopted on 30 June 1929 in Poznań*], “Myśl Narodowa” [*National thought*], 7 July 1929, p. 13.

[...] everything which was once traditional in the Polish nation [...], attached to the national past, [...] or to religion, or which reflected aversion to cosmopolitan elements, instinctive attachment to social order, loyalty to traditional moral values, and mistrust of political, social, ideological and moral novelties – all this has, for many years, formed an almost even whole with Endecja” (Giertych 1938: 32).

He then added

We need to revive the religious [...] and normal, old-fashioned and patriarchal family life [...], to revive fairness both in the monetary sense, [...] and in treating one’s own duties and work [...], in order to make hypocrisy vanish [...].

The creators of the National Party’s political thought, attempting at putting Catholicism in the predominant position, were extremely pleased to observe the growing religiousness in Polish society. It was viewed as a positive phenomenon, heralding the process of the rebirth of the nation’s moral standing. According to Jan Dobraczyński, the return wave of piety was unquestionable.

We should stress that this is not only about formal religiosity, reflected in attending certain services, etc., but also about the actual religiosity, inducing an increased number of people to truly experience their religion. Catholicism should not only be followed but also experienced, as only then it can – as it should – become the central point of human life (Dobraczyński 1938: 81) he wrote.

Psychological and metaphysical motives

When compared to the former views on the nation, formulated by the National Party at the turn of the 20th Century, and by leaders and politicians of the Popular National Union in the Reborn Poland’s period, the National Party ideologists, while referring to “the nation”, frequently cited psychological and metaphysical motives (Floryńska 2010: 437). While dealing with the issues related to the nation, the Party’s ideologists employed anthropomorphisation, which involved assigning individual psychological features to the national community. It was believed that the nation and related states of consciousness were strongly rooted in the human psyche. The nation was presented as if it had its own psychological features. National ideologists very frequently wrote about “*the nation’s psyche*” or “*the national character*.” People belonging to a certain national community were said to have some common psychological features which had evolved in a long-lasting historical process, under the influence of culture, traditions and historical events. For some national thinkers, the national character constituted a rather peculiar phenomenon, covering a wide range of values, attitudes and patterns. Attention was paid to psychological differences occurring among various nations. The common national psyche was proven to act as a factor consolidating the nation. According to national journalists, this phenomenon was much more complex and profound than, for instance, language, which was not seen as essential for the national community’s existence (Rembieliński 1930: 83).

In the National Party's political thought, the nation was treated as a mental union. Henryk Eysymont, one of the Party's thinkers, publishing articles in *Mysł Narodowa*, drew attention to the significance of certain patterns represented by "the nation's idea" in the development process of human psyche. According to Eysymont, nationality was the product of the shaping of an individual's personality by the national community, providing grounds for his/her existence. He used the term "national habitus" when referring to the tendencies and dispositions implanted in individuals. Eysymont believed that the nation, through this "habitus," gave rise to a certain mental type of person (Eysymont 1936: 36; Grott 1984: 53).

In the National Party's views, the nation was described as a body with its own psyche. Biological definitions were used much less frequently, and the notion of "the race," within its anthropological (material) meaning, tended to be abandoned. However, some National Party activists pointed to the nation's biological characteristics. Examples included deliberations made by Ludwik Jaxa-Bykowski, National Party activist, anthropologist and pedagogue, who stressed the role of the biological strengthening of the Polish nation.⁹ It can, nonetheless, be observed that the approaches focusing on biological features, or racial issues, in the material sense, appeared more thoroughly and frequently in the views of extremely nationalistic groupings, such as the *Falanga* National Radical Camp, the National Socialists, and the *Zadruga* organisation, led by Jan Stachniuk. In contrast to the National Party leaders, the *Zadruga* organisation "perceived the nation as the ultimate goal," treating it as the social grounding for a collective economic system (Wasiutyński 1935, Piasecki 1938).

The nation as a community of generations

The National Party ideologists tended to perceive the nation as a community of generations. In the Party's programme dated 1928, the nation was also described as "a historical whole" comprising the previous, present and future generations.¹⁰ The nation was seen as a permanent being whose foundations had remained unchanged. In his speech given at the Congress of Commerce and Craft in Ostrołęka in 1936, Józef Psarski said "[i]ndividuals are bound to the nation by a solidarity which is eternal rather than temporary; while generations pass away, the nation, with its efforts and objectives, remains the same (...). A community, in order to function as a nation, must be aware of the separate character of other nations (...). For the community to

9 The Archive of the Polish Academy of Science, Branch in Poznań, Spuścizny uczonych polskich i ludzi kultury, Spuścizna Ludwika Jaxy-Bykowskiego [*The legacy of Polish scientists and people of culture; the legacy of Ludwik Jaxa-Bykowski*], file No. P-III-37, typescript, collected works by L. Jaxa-Bykowski: "Nasza młodzież przed wojną i dziś" [*Our youth before the war and now*]; "Wychowawcze znaczenie morza" [*The educational significance of the sea*]; "Typy woli – temperamenty" [*Types of will – tempers*].

10 The National Library of the Polish Academy of Learning and the Polish Academy of Sciences, Kraków, Józef Zieliński's Files, mf. 1453, file No. 7825, *Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku* [*The programme of the National Party adopted by the Chief Council on 7 October 1928*], Warsaw 1928, p. 120.

constitute a nation, it must be bound with unbreakable ties and future, in order to provide the coming generations with an opportunity to pursue both material and spiritual development."¹¹ Similar views were expressed in the "Prosto z Mostu [Point-blank]" magazine in 1936 by Jan Mosdorf, Leader of the National Radical Camp. "The previous generations and the entire national future live in every Polish person," (Mosdorf 1936: 3) he wrote. Therefore, in the National Party circles, the nation was understood not only as its currently living members, but also as the previous generations, which constituted – together with the present generation and the generations yet to come – a homogeneous whole, based on the Polish national tradition which had developed throughout the centuries, and on its closely associated role, i.e. the nation's mission in the historical process (Grott 1984: 41). It was stressed in the National Party's political thought that the nation, treated as a continuity of generations, had been formed through a long-lasting historical process. Owing to its tradition, it had its own hierarchy of values, speech, religion, habits and customs. These components were considered extremely important, because they endowed the nation with a unique character, and it was believed that "the nation is like its generation, and generations are like the individuals who form them" (Koniński 1934: 450).

The nation as a living body

Inspiration drawn from positivistic organicism can be noted in the National Party's political thought. In line with the views expressed by the theorists representing the early form of nationalism, it was believed that the nation constituted an organic (biological) formation, and, as such, was governed by certain rights, similar to those of a living body. References to the works by Charles Darwin and Herbert Spencer, Social Darwinism authors appeared in the National Party's journalistic writings. In the Social Darwinism doctrine, humanitarian and libertarian ideas were replaced by anti-democratic and anti-individualistic slogans, whereas the nationalistic idea prevailed over the individual value of human beings. As written by Henryk Eysymont in "Myśl Narodowa", "the nation is a body, a certain structure which solves the challenge given to people by God, i.e. the challenge of life" (Eysymont 1936: 36). In the National Party's political thought, the nation constituted an organic community whose individual members were bound together by non-material ties corresponding to their common origin, culture, traditions, history and religion. The nation was treated as a biological formation and a harmonious organisation, within which all parts stay together as a harmonious combination.

The perception of the nation as a living body implied that the National Party journalists were convinced of the existence of the nation's soul. They drew their sources of inspiration from intellectual works by European sociologists. By referring to the works of Gustaw Le Bon, a French scholar, attempts were made to clarify the term "nation's soul." According to the national journalists, the "nation's soul"

11 The National Library in Warsaw. Documents on social life. Jobbing prints collections. "Głos Ziemi Ostrołęckiej", a single publication on the work of the National Party in the Ostrołęka District, Ostrołęka 1936, Józef Psarski's speech at the Commerce and Crafts Congress in Ostrołęka on 21 June 1936.

shaped (1) the nation's reality and (2) the nation's future; and (3) contributed to the creation of national traditions, historically consolidated beliefs, and even prejudices rooted in the national consciousness.

The nation as a family

The National Party journalists were disposed to believing that the nation was a family. Such comparisons could be found in numerous opinions expressed on that matter. Descriptions of the nation, treated as an extended family, did not focus on material aspects, but were dominated by psychological, spiritual and cultural issues (Bocheński 1939: 1). The Party's ideologists believed that the similarity of these two structures, i.e. the nation and the family, stemmed from the fact that they both constituted natural communities. A debate on this matter was raised by Jędrzej Giertych. In his publications, he claimed that the spiritual structure of the nation made it similar to a family. "*The nation is essentially similar to a family,*" he wrote. In his opinion, mankind did not consist of separate individuals, but had its hierarchical structure, comprising nations which, in turn, were composed of families. Giertych saw the nation as an extended family, claiming that "*(the nation – A. D.) is its higher level.*" In his view, the nation – similar to a family – constituted a natural community which was not a matter of human choice but was conferred by God. National affiliation was thus viewed as not resulting from any compulsion or willingness of individual members.

Similar views were expressed by Roman Rybarski. Inspired by the works of Georges Sorel, a French thinker, he claimed that the family and marriage had crucial meanings for the nation's functioning (Rybarski 1933: 274). This idea was supported by journalist Karol Stefan Frycz, who claimed "*the family stands as the cradle of a healthy society*" (Frycz 1938: 74). While stressing the unique and personal character of the family, he explained "*there can only be one true family, and, as long as the world exists, no better form than the currently valid one has been discovered. There has to be a father and a mother.*" The National Party ideologists agreed that both the nation and the family formed the natural living environment for people, offering them support, along with the sense of safety and protection against degenerating factors (Piestrzyński 1933: 241).

Concluding remarks

What distinguished the National Party's political thought was continually stressing the superiority of the nation over individuals. The nation was seen as the subject, whereas the attitude of an individual towards the nation formed the principal moral value. It was believed that the unit and the nation had a certain emotional relationship. As claimed by Roman Rybarski, a person's emotions towards the nation should resemble religious feelings. According to him, faith in the nation and its expansive capacities was part of the national ideal. "*One cannot be a nationalist if he does not believe in his nation. No great things can be achieved if the most noble slogans and plans do not launch, inspire, or multiply, the nation's power,*" (Rybarski 1938: 497),

he wrote. For the National Party ideologists, the nation was considered of key value, and the attitude of a person towards the nation was determined by his or her moral standing. It was believed that affection for the nation reflected the human nature of individuals and their moral status.

A reflection on the nation, its essence and function formed the key motivation in the National Party's political thought. The Polish nation was treated subjectively, and the principle of a hierarchical nation organisation was disseminated. In the works by the National Party ideologists, the idea of the nation presented a strong emotional potential, closely related to a moral aspect. It was invariably proclaimed that the nation was a spiritual body. The National Party theorists were convinced that the national idea added real meaning to all forms of a person's functioning. The Party members viewed the nation as such an important and priority issue that any indifferent personal approach towards the nation was considered unacceptable. It can be noted that, contrary to previous statements, typical of "the early nationalism" (at the turn of the 20th Century), the nation was no longer treated as the absolute, but rather it was viewed through the prism of its relation to God and the world of transcendental values. It was usually considered a kind of family, and a unique metaphysical being, with a strong emphasis placed on the spiritual and moral form of the nation.

Bibliografia

- Banek K. 2001. "Główne problemy politologii religii" ["Major problems of the political science of religion"]. *Nomos* 34–36 : 18–23.
- Bocheński Adolf. 1939. "Nawet bez szans zwycięstwa" ["Even with no chances of victory"]. *Prosto z Mostu* 16(238) : 1.
- Bystroń Jan Stanisław. 1916. "Pojęcie narodu w socjologii polskiej" ["The notion of the nation in Polish sociology"]. *Rok Polski [The Polish year]* 4.
- Dawidowicz Aneta. 2004. "System etyczny w myśli politycznej Zygmunta Balickiego" ["An ethical system in Zygmunt Balicki's political thought"]. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio K, Politologia* XI : 177–191.
- Dawidowicz Aneta. 2006. *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu [Zygmunt Balicki (1858–1916). An activist and theorist of Polish nationalism]*. Kraków: Zakład Wydawniczy "Nomos".
- Dawidowicz Aneta. 2012 *Zygmunt Wasilewski (1865–1945). Publicysta, dziennikarz, organizator systemu prasowego Narodowej Demokracji [Zygmunt Wasilewski (1865–1945). A publicist, journalist and organiser of the National Democracy's press system]*. In *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści [National Democracy's press. Journalists]*. Ewa Maj, Aneta Dawidowicz (ed.) Vol. 3. 71–90., Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Doboszyński Adam. 1941. *Wielki naród [The great nation]*. Part II, 6–7. Kirkcaldy.
- Dobraczyński Jan. 1938. "Obowiązek antysemityzmu" ["The Anti-Semitic obligation"]. *Myśl Narodowa [National thought]* 6 : 81.
- Eysymont Henryk. 1936. "Habitus narodowy" ["National habitus"]. *Myśl Narodowa [National thought]* 3 : 36.

- Floryńska Halina. 2010. "Naród jako byt metafizyczny" ["The nation as a metaphysical being"]. *Przegląd Filozoficzno-Literacki* [*The philosophical and literary review*] 4(29) : 437.
- Frycz Karol Stefan. 1938. "Na widowni" ["In the audience"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 5 : 74.
- Frycz Karol Stefan. 1934. "Koniec epoki" ["The end of an epoch"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 55 : 813.
- Frycz Karol Stefan. 1936. "Naród historyczny" ["A historical nation"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 18: 274.
- Giertych Jędrzej. 1937 *Hiszpania bohaterska* [*The heroic Spain*]. Warszawa.
- Giertych Jędrzej. 1938. *O wyjście z kryzysu* [*Overcoming the crisis*]. Warszawa.
- Giertych Jędrzej. 1948. *Nacjonalizm chrześcijański* [*Christian nationalism*]. Stuttgart.
- Giertych Jędrzej. 1977. *Polski Obóz Narodowy* [*The Polish National Camp*]. London.
- Grott Bogumił. 1984. *Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926–1939* [*Nationalism and religion. The process of binding nationalism and Catholicism together into a single ideological whole, according to the National Democracy's thought in 1926–1939*]. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Grott Bogumił. 1984. "Pojęcie narodu i jego miejsce w hierarchii wartości formacji młodoendeckiej" ["The nation and its place in the hierarchy of values of the youth Endecja formation"]. *Przegląd Humanistyczny* [*A humanistic review*] 9/10 : 53.
- Grott Bogumił. 1996. *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym* [*Christian nationalism. The national-Catholic ideological formation in the Second Republic of Poland*]. Kraków: Wydawnictwo "Ostoja".
- Grott Bogumił. 2003. *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka* [*Religion, civilisation and development. An elaboration on Jan Stachniuk's ideas*]. Kraków: Zakład Wydawniczy "Nomos".
- Jasińska-Kania Aleksandra. 2010. "Narody i nacjonalizm w XX wieku" ["Nations and nationalism in the 20th Century"]. *Przegląd Filozoficzno-Literacki* [*Philosophical and literary review*] 4(29) : 76–77.
- "Kongres Stronnictwa Narodowego. Deklaracja Walnego Zjazdu Ogólnopolskiego Stronnictwa Narodowego uchwalona w dniu 30 czerwca 1929 roku w Poznaniu" ["The National Party Congress. A declaration by the General All-Polish Meeting of the National Party, adopted on 30 June 1929 in Poznań"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 7 July 1929 : 13.
- Koniński Karol Ludwik. 1934. "Uniwersalizm «dziejowości»" ["The universalism of «historicity»"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 31 : 450.
- Kornaś Jerzy. 2005. "Naród i państwo w myśli politycznej Stronnictwa Narodowego 1928–1939" ["The nation and the State in the National Party's political thought"]. *Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie* [*Scientific journals of the Kraków University of Economics*] 692 : 22.
- Mosdorf Jan. 1936. "Tradycja i tradycjonalizm" ["Tradition and traditionalism"]. *Prosto z Mostu* 39(93) : 3.
- Peretiatkowicz Antoni. 1928. "Jerzy Sorel". *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* [*The right-wing, economic and social movement*] 4.

- Piestrzyński Ryszard. 1933. "Reakcja ustrojowa kierunku narodowego" ["The State-system reaction of the national movement"]. *Mysł Narodowa* [*National thought*] 18 : 241.
- Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku* [*The National Party's programme adopted by the Party's Chief Council on 7 October 1928*]. Warszawa 1928. 4.
- "Przemówienie senatora Joachima Bartoszewicza" ["A speech by Senator Joachim Bartoszewicz"]. 1935. *Gazeta Warszawska* [*The Warsaw Paper*]. 21 January 1935. 24 : 6.
- Rembieleński Jan. 1930. "Poszerzenie ojczyzny" ["Expanding the motherland"]. *Mysł Narodowa* [*National thought*] 6 : 83.
- Rybarski Roman. 1933. "O państwie policyjnym" ["About the surveillance state"]. *Mysł Narodowa* [*National thought*] 20 : 274.
- Rybarski Roman. 1933. "Własna ideologia gospodarcza" ["Own economic ideology"]. *Mysł Narodowa* [*National thought*] 51 : 766.
- Rybarski Roman. 1938. "O pojmowaniu idei narodowej" ["Understanding the national ideal"], *Polityka Narodowa* [*National thought*] 8-9 : 497.
- Stojanowski Karol. 1936. "Monarchia czy państwo narodowe?" ["A monarchy or a Nation-State"]. *Mysł Narodowa* ["National thought"] 17 : 258.
- Strutyński Maciej. 2006. *Religia i naród. Inspiracje katolickie w myśli ruchu narodowego w Polsce współczesnej (1989-2001)* [*Religion and nation. Catholic inspirations in the national movement's thought in the contemporary Poland (1989-2001)*]. Kraków: Zakład Wydawniczy "Nomos".
- Szacki Jerzy. 2002. *Historia myśli socjologicznej* [*The history of sociological thought*]. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- The Archive of the Polish Academy of Science, Branch in Poznań, Spuścizny uczonych polskich i ludzi kultury, Spuścizna Ludwika Jaxy-Bykowskiego [*The legacy of Polish scientists and people of culture; the legacy of Ludwik Jaxa-Bykowski*], file No. P-III-37, typescript, collected works by L. Jaxa-Bykowski: "Nasza młodzież przed wojną i dziś" [*Our youth before the war and now*]; "Wychowawcze znaczenie morza" [*The educational significance of the sea*]; "Typy woli - temperamenty" [*Types of will - tempers*].
- The Jagiellonian Library, Fragments of Ignacy Chrzanowski's work about Roman Dmowski, file No. 9996 III, Akc. 168/55, p. 30, typescript.
- The National Library in Warsaw. Documents on social life. Jobbing prints collections. *Głos Ziemi Ostrołęckiej*, a single publication on the work of the National Party in the Ostrołęka District, Ostrołęka 1936, Józef Psarski's speech at the Commerce and Crafts Congress in Ostrołęka on 21 June 1936.
- The National Library of the Polish Academy of Learning and the Polish Academy of Sciences, Kraków, Józef Zieliński's Files, mf. 1453, file No. 7825, *Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku* [*The programme of the National Party adopted by the Chief Council on 7 October 1928*], Warszawa 1928, p. 120.
- The New Files Archive, Warsaw, A collection of the national camp's documents. Ideological and educational materials, file No. 25. Our look backwards, p. 5.
- Wasilewski Zygmunt. 1937. "Na widowni" ["In the audience"]. *Mysł Narodowa* [*National thought*] 36 : 566-568.

Wasiutyński Wojciech. 1931. "Najmłodsze pokolenie przez pryzmat «Myśli nowoczesnego Polaka»" ["The youngest generation seen through the prism of the «Modern Pole's thought»]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 40 : 111–113.

Wasiutyński Wojciech. 1938. *Naród rządzący* [*The ruling nation*]. Warszawa: Dom Książki Polskiej.

Piasecki Bolesław. 1935. *Walka na dwóch frontach* [*Fights on two frontlines*]. Warszawa.

Z.W. 1938. "Bóg stworzył narody" ["God has created nations"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 38 : 589.

Żółtowska-Dąbrowska Zofia. 1933. "Pacyfizm we Francji a ruch katolicki" ["Pacifism in France and the Catholic movement"]. *Myśl Narodowa* [*National thought*] 27 : 389.

Abstract

A reflection on the nation, its essence and function formed the key motivation in the National Party's political thought. The Polish nation was treated subjectively, and the principle of a hierarchical nation organisation was disseminated. In the works by the National Party ideologists, the idea of the nation presented a strong emotional potential, closely related to a moral aspect. It was invariably proclaimed that the nation was a spiritual body. The National Party theorists were convinced that the national idea added real meaning to all forms of a person's functioning. The Party members viewed the nation as such an important and priority issue that any indifferent personal approach towards the nation was considered unacceptable. It can be noted that, contrary to previous statements, typical of "the early nationalism" (at the turn of the 20th Century), the nation was no longer treated as the absolute, but rather it was viewed through the prism of its relation to God and the world of transcendental values. It was usually considered a kind of family, and a unique metaphysical being, with a strong emphasis placed on the spiritual and moral form of the nation.

Key words: political thought, National Party, nationalism, political system, nation

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.8

Karolina Adamska-Płocic

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Sentyment antyamerykański w stosunkach międzynarodowych

Antyamerykanizm stanowi niezwykle fenomen. Chyba nie ma na świecie innego państwa, które wzbudzałoby bardziej skrajne emocje niż Stany Zjednoczone. Politycy zasiadający w Białym Domu są równocześnie podziwiani i nienawidzeni, a kierowany przez nich kraj jest przedstawiany zarówno jako wzór do naśladowania oraz jako źródło wszelkiego zła. Przez całe dekady lista zarzutów względem USA zmieniała się jedynie nieznacznie. Stany Zjednoczone oskarżane były między innymi o ignorancję, nadmierny konsumpcjonizm, materializm i egoizm. Co szczególnie istotne, antyamerykanizm w XIX i XX wieku był pojęciem zarezerwowanym głównie dla elit intelektualnych, współcześnie staje się uniwersalnym językiem nienawiści. Z pewnością nie jest to fenomen łatwy do opisanego, nie wystarczy bowiem sprowadzić go do uproszczonego stereotypu wyśmiewającego fizyczne czy intelektualne cechy części społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Sentyment antyamerykański opiera się na stabilnych podstawach filozoficznych i historycznych, a oskarżana o cyniczny pragmatyzm polityka zagraniczna USA sprawia, że wrogość do Amerykanów i ich sojuszników jest coraz silniej akcentowana. Artykuł ma na celu naszkicować historię sentymentu antyamerykańskiego oraz odpowiedzieć na pytanie, czy chociaż część oskarżeń wysuwanych względem Stanów Zjednoczonych ma pokrycie w rzeczywistości.

Stany Zjednoczone – Żandarm Świata czy *Rogue State*?

Sentyment antyamerykański obecny niemal od zawsze w stosunkach międzynarodowych stanowił swego rodzaju tło dla stosunków politycznych jeszcze przed uchwaleniem Deklaracji Niepodległości. Aż do początków XXI wieku nie przybierał on jednak formy realnego zagrożenia dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Atak na Światowe Centrum Handlu (WTC) i Pentagon we wrześniu 2001 roku, uświadomił jednakże całej społeczności międzynarodowej, iż antyamerykanizm dawno już wyszedł poza granice dysput intelektualnych, stając się rzeczywistym zagrożeniem dla światowej stabilności.

Rozpad dwubiegunowego świata i konsolidacja kapitalizmu jako dominującego systemu ekonomicznego pod egidą Stanów Zjednoczonych nie został przyjęty z jednakową euforią we wszystkich częściach globu. Globalizacja utożsamiana często z amerykańską zamiast łączyć – dzieli, pogłębiając i tak niewyobrażalne

różnice pomiędzy biednymi i bogatymi. Według organizacji humanitarnej Oxfam, w 2017 roku ponad połowa światowego bogactwa znajdowała się w rękach 8 najbogatszych ludzi świata (Oxfam 2017). Powszechna demokracja również okazała się być mrzonką. Ustanowione w czasie zimnej wojny i wspierane przez obie strony konfliktu reżimy autorytarne w większości nie poddały się trzeciej fali demokracji, stając się zarzewiem potencjalnych lub faktycznych konfliktów w państwach, które utraciły pozycję dotychczasowych strategicznych sprzymierzeńców. Warto przytoczyć fakt, iż na początku XXI wieku, tylko jedno z 21 państw regionu Bliskiego Wschodu i północnej Afryki spełniało kryteria państwa w pełni demokratycznego¹ (Bellin 2004: 139–140). Właśnie ten brak „najgorszej formy rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu” (Churchill 1947), dawał dobry pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy państw niedemokratycznych przez „żandarma świata”, którym bywają nazywane Stany Zjednoczone.

Według zwolenników antyamerykanizmu, Stany Zjednoczone niemalże za pewnik przyjęły uniwersalną chęć wszystkich narodów do funkcjonowania w świecie liberalnej demokracji, rozumianej przez wielu jako „pragnienie życia w nowoczesnym społeczeństwie, z jego technologią, wysokim standardem, opieką zdrowotną i dostępem do szerszego świata” (Lubowski 2007: 343). Idea ta, mimo że z założenia szlachetna, nie ma jednak racji bytu w społecznościach, którym obca jest chociażby koncepcja społeczeństwa obywatelskiego – wprowadzanie demokracji za pomocą czołgów ma poważne szanse na doprowadzenie aparatu „uszcześliwianego” państwa do całkowitego upadku. Według krytyków Stanów Zjednoczonych działania te mają także drugie dno – mocarstwu może bowiem zależeć na „zapobieżeniu powstaniu społeczeństwa realizującego godny do naśladowania alternatywny model społeczno-gospodarczy oraz wyłonieniu się jakiegokolwiek lokalnej siły mogącej rzucić wyzwanie amerykańskiej supremacji” (Blum 2003: 37). Wydają się, że właśnie w tę drugą argumentację zdają się wierzyć zwolennicy antyamerykanizmu.

Dla kontrastu, uwagę zwraca także skłonność Waszyngtonu do kreowania polityki słabych wewnętrznie państw według swojego własnego, często wątpliwego moralnie scenariusza. Nie ulega wątpliwości, że w czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone popierały dyktatorów i niedemokratyczne, brutalne reżimy w imię walki z ekspansją komunizmu. Słynne stwierdzenie przypisywane prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltowi na temat nikaraguańskiego dyktatora Somozy: „Somoza may be a son of a bitch, but he’s our son of a bitch”², jest powtarzane jak mantra przez krytyków polityki zagranicznej USA. Rzekoma wypowiedź prezydenta, mimo że obrosła wieloma mitami, stanowi dla oponentów Wuja Sama kardynalny dowód na marionetkowe traktowanie rządów i społeczeństw tzw. trzeciego świata przez chwiejącego się na glinianych nogach hegemonia.

Według licznych krytyków polityki zagranicznej USA, termin Rogue State, należący do ulubionych określeń Białego Domu na państwa nieuznające amerykańskiej supremacji w Nowym Porządku Świata, równie dobrze opisuje same Stany

1 Według organizacji Freedom House w 2002 roku jedynie Izrael spełniał kryteria państwa w pełni wolnego.

2 Oświadczenie to ma charakter apokryfu, mimo że pierwotnie przypisane zostało właśnie Rooseveltowi, to nigdy nie potwierdzono jego autentyczności.

Zjednoczone. Na pierwszy rzut oka, USA rzeczywiście spełnia kryteria państwa zbójckiego. William Blum, autor szeroko komentowanej książki *Państwo zła: przewodnik po mrocznym imperium*³ (BBC News 2006), ocenia, że od końca II wojny światowej do ataku na WTC w 2001 roku, Stany Zjednoczone „próbowały obalić, co najmniej czterdzieści rządów innych państw i stłumiły ponad trzydzieści populistyczno-nacjonalistycznych zrywów przeciw nieludzkim reżimom” (Blum 2003: 8). Sam Waszyngton potwierdził fakt udzielania mniej lub bardziej oficjalnej pomocy między innymi przy obalaniu rządów Iranu (1953), Gwatemali (1954), Demokratycznej Republiki Konga (1960), Republiki Dominikany (1961), Południowego Wietnamu (1963), Brazylii (1964), oraz w Chile (1973) (Stutser 2013). Prezydent Ronald Regan, w 1985 roku stwierdził: „Nie będziemy tolerować... ataków wyjętych spod prawa państw, kierowanych przez najdziwniejszą kolekcję odmieńców, pomyleńców i nędznych przestępców” (Chicago Tribune 1985). Działania mające za zadanie zmianę niewygodnej władzy zwykle przeprowadzane były przez Centralną Agencję Wywiadowczą Stanów Zjednoczonych (CIA), bez zaangażowania armii amerykańskiej. Wsparcie to najczęściej polegało na organizowaniu szkoleń, fundowaniu bojowników i przesyłaniu wykwalifikowanych specjalistów do asysty przy organizacji zamachów stanu, a także pomocy w likwidowaniu przeciwników politycznych. Emmanuel Todd, w swojej książce *After the empire: The breakdown of American Order*, stwierdził: „Pojedyncze zagrożenie dla globalnej stabilności ciąży dziś nad światem: Ameryka, która z opiekuna stała się drapieżnikiem” (O'Connor 2007: 269).

Polityka zagraniczna kreowana przez USA po zakończeniu drugiej wojny światowej, może wzbudzać kontrowersję, zwłaszcza wśród narodów, które zostały w bezpośredni sposób dotknięte amerykańskimi interwencjami bądź sankcjami. Trend ten został potwierdzony zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Według badań opinii publicznej przeprowadzonych w 2013 roku, mniej niż jeden na pięciu mieszkańców Palestyny, Egiptu oraz Jordanii miał dobre zdanie na temat Stanów Zjednoczonych, podczas gdy na przykład Izraelczycy w znakomitej większości (83%) oceniali ten kraj pozytywnie (Paw Research Center 2013).

Nadużywanie pozycji hegemonu i rzekoma polityka ingerowania przez Stany Zjednoczone w wewnętrzne sprawy państw muzułmańskich są jednymi z najpowszechniej przytaczanych przyczyn sentymentu antyamerykańskiego na Bliskim Wschodzie. Wsparcie udzielone Izraelowi przez USA zostało potraktowane przez państwa arabskie jak policzek wymierzony całemu światu islamskiemu, gdyż kraj ten zajmuje terytorium i odwołuje się do historii, do której prawa roszczą sobie muzułmanie. Co więcej, Stany Zjednoczone są dla krajów Bliskiego Wschodu symbolem nowoczesności, relatywizmu moralnego, propagatorem kultury Zachodu oraz głównym napędem globalizacji, która według fundamentalizmu islamskiego stanowi zagrożenie dla kultury muzułmańskiej i jedynej prawdziwej wiary, jaką jest islam (Bruce 2006: 9–10).

Bliski Wschód, ze względu na bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, przez lata zajmował kluczową pozycję na liście priorytetów polityki zagranicznej

3 Do publikacji Bluma odniósł się podobno sam Osama Bin Laden słowami: „Jeśli Bush będzie nadal kontynuował swoje kłamstwa i opresję, powinniście przeczytać książkę *Rogue State*”.

Stanów Zjednoczonych. Już zimnowojenne strategie amerykańskich działań względem krajów Arabskich zawierane w doktrynach kolejnych prezydentów USA nie pozostawały w tym zakresie żadnych wątpliwości. Postępowanie wobec regionu szczególnie silnie zaakcentowane zostało w koncepcjach politycznych prezydentów Eisenhowera (ogłoszonej po kryzysie Sueskim w styczniu 1957 roku) oraz Jimmy'ego Cartera z 1980 roku, które zawierało stwierdzenie „jakakolwiek próba przejścia kontroli nad regionem Zatoki Perskiej przez siłę zewnętrzną będzie traktowana jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki i taki atak będzie odparty wszelkimi niezbędnymi środkami, w tym siłą militarną” (Carter 1980). Wy tłumaczenie przyczyn tej polityki nie przysparza żadnych problemów – Waszyngton obawiał się, że zantagonizowany świat arabski opowie się za jego największym oponentem – Związkiem Radzieckim. Mimo że przez większą część zimnej wojny polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych była raczej proarabska i promuzułmańska to antyamerykanizm i tak stał się wygodnym narzędziem dla radykalnych islamskich reżimów, które dyskredytowały swoich umiarkowanych oponentów określając ich „Amerykańskimi pupilami” (B. Rubin 2002).

Sprawdzająca się przez niemal całą zimną wojnę strategia offshore balancing, polegająca na niedopuszczaniu do powstania dominującej siły w regionie, pozwalała Stanom Zjednoczonym na kontrolowanie sytuacji na Bliskim Wschodzie bez bezpośredniego zaangażowania armii amerykańskiej. Opieranie polityki bliskowschodniej o „bliźniacze filary” – Arabię Saudyjską i Iran – musiało zostać zrewidowane w 1979 roku, po wybuchu islamskiej rewolucji i dojściu ajatollaha Chomeiniego do władzy w drugim z wymienionych (Bernat 2009). Po wybuchu wojny pomiędzy Irakiem a Iranem w 1980 roku, Amerykanie podjęli decyzję o wspieraniu Iraku Saddama Husajna, który po zakończeniu konfliktu stał się najpotężniejszym państwem w regionie. Przez niemal dziesięć lat, aż do wybuchu I wojny w Zatoce Perskiej, Stany Zjednoczone nie reagowały na notoryczne łamanie praw człowieka, wspieranie terrorystów oraz pracę nad bronią masowego rażenia, które prowadził iracki reżim.

Według krytyków polityki zagranicznej USA, strategie działań implementowane na Bliskim Wschodzie po 1991 roku doprowadziły do eskalacji nastrojów antyamerykańskich w świecie muzułmańskim. Clintonowskie podwójne powstrzymywanie polegające na równoczesnym osłabianiu zarówno Iraku jak i Iranu wymagało stałej obecności licznych amerykańskich żołnierzy w Arabii Saudyjskiej, nazwanej przez wyznawców Islamu „*Land of Two Holy Places*” – co rozjuszyło muzułmanów i było przytaczane przez bin Ladena jako jeden z głównych powodów przeprowadzenia ataków z 11 września. Również strategia przyjęta przez następcę Billa Clintona znalazła się w ogniu krytyki – Regionalna Transformacja rzeczywiście przyniosła efekt domina, niestety, odwrotny od zamierzonego. Czterdziesty trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych liczył, że transformacja Iraku w demokratyczne państwo pociągnie za sobą podobne przemiany we wszystkich krajach regionu. Administracja Busha przyjęła bardzo naiwne założenie, iż demokracja jest naturalnym stanem, w jakim powinno znajdować się społeczeństwo i obalenie tyranii niemalże gwarantuje wypełnienie powstałej próżni przez pożądaną system rządów (Hassan 2012: 114–115). Destabilizacja regionu, która była głównym efektem amerykańskiej

interwencji z 2003 roku, jest do dzisiaj jednym z największych zagrożeń światowego bezpieczeństwa.

W rozważaniach na temat przyczyn antyamerykanizmu w świecie islamu warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden, bardzo istotny aspekt. Być może, paradoksalnie, to nie same Stany Zjednoczone są winne wciąż rosnącej sile antyamerykanizmu? Może to stagnacja polityczna panująca w krajach arabskich oraz podopadające reżimy regionu same napędzają tę spiralę nienawiści? Fareed Zakaria zwraca uwagę, iż w 2001 roku mieszkańcy Bliskiego Wschodu cieszyli się mniejszą wolnością polityczną niż ponad pół wieku wcześniej (Zakaria 2014). Współcześnie mają jej jeszcze mniej. Po początkowym triumfie arabskiej wiosny, świat z niedowierzaniem obserwował, jak mieszkańcy Libii, Iraku czy Syrii nie stawali się obywatelami swych wolnych ojczyzn, lecz przedstawicielami antagonistycznych, zwalczających się wzajemnie grup: sunnitów, szyitów, Kurdów, Koptów, Jazydów i wielu innych. Antyamerykanizm stał się więc zarówno uniwersalnym językiem opozycji, jak i wytłumaczeniem dla bezmyślnych i nieudolnych rządów, które nie sprawują faktycznej kontroli nad podległym sobie terytorium.

Historia antyamerykanizmu

Mimo że antyamerykanizm muzułmański jest obecnie eksponowany, to sama idea sięga początków państwowości USA, mając korzenie w okresie sprzed rewolucji amerykańskiej. Osiemnastowieczna europejska niechęć odnosiła się jednak nie tyle do samych Stanów Zjednoczonych, co do całego obcego i tajemniczego Nowego Świata. Artykułująca ją „teza o degeneracji” była powszechnie akceptowanym, naukowym założeniem, iż warunki atmosferyczne i biologiczne panujące na kontynencie amerykańskim sprawiają, że wszystkie żyjące stworzenia mające kontakt z tamtejszym środowiskiem skazane są na aberrację i w efekcie na wymarcie (Ceaser 2003: 6).

Twórcą i propagatorem wyżej wspomnianej tezy był uznany francuski przyrodnik George-Louis Leclerc, Comte de Buffon, który w piątym tomie swojej słynnej *Histoire Naturelle* z 1766 roku, pisał:

W Ameryce w związku z tym, iż ożywiona natura jest słabsza, mniej aktywna i ograniczona w swojej produkcji, po wylczeniu amerykańskich zwierząt, że jest ich nie tylko mniej gatunków, ale także, iż są one generalnie znacznie mniejsze niż te na Starym Kontynencie. Żadne amerykańskie zwierze nie może zostać porównane ze słoniem, nosorożcem, hipopotamem, dromaderem, żyrafą, bawołem, lwem, tygrysem (The Academy of Natural Science 2004).

Zagrożenie degeneracją dotyczyło oczywiście także ludzi, którzy zdecydowali by się na wyemigrowanie do Nowego Świata. W tym zakresie Buffon twierdził:

Ledwie Europejczycy wyładowali swoje statki, rozpoczęli proces regresu, fizycznego i mentalnego. Dlatego Ameryka nigdy nie będzie w stanie stworzyć systemu politycznego i kultury o jakiegokolwiek wartości (Ceaser 2003: 7).

Popularność tezy i bezgraniczna wiara w prawdziwość jej założeń stanowiła duże zagrożenie dla dopiero kształtującego się państwa. Kto o zdrowych zmysłach zdecydowałby się bowiem poświęcić całe swoje dotychczasowe życie i zaryzykować przeprowadzkę na kontynent skazany na destrukcję (Ceaser 2003: 7)? Jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych Aleksander Hamilton walczył z powyższymi założeniami na stronach „The Federalist Papers”, inny, Thomas Jefferson, poświęcił im większą część swojej książki *Notes on the State of Virginia* (Ceaser 2003: 6). Historia pokazała, że owe próby nie były skuteczne. Teza o degeneracyjnym oddziaływaniu środowiska obu Ameryk, została jednak szybko zastąpiona kolejną, krytykującą same podwaliny, na których zostały zbudowane Stany Zjednoczone.

Ważnym elementem drugiego etapu rozwoju myśli antyamerykańskiej było odejście od założenia, iż cały Nowy Świat skazany jest na zagładę, na rzecz przekonania o nieuchronnym upadku jedynie nowo powstałych Stanów Zjednoczonych. Należy pamiętać, iż USA z końca XVIII i początków XIX wieku nie przypominały imperium, które znamy dzisiaj. Sytuacja społeczna i gospodarcza kraju zbudowanego na nowatorskich i abstrakcyjnych dla Europejczyków ideach podporządkowania praw ludzkich prawom natury, naturalnych przywilejów jednostki i suwerenności ludu, była niezwykle trudna. Romantyczni myśliciele zrzucali problemy nowego państwa na karb braku historii oraz podjętych przez jego mieszkańców prób budowy nowego ‘sztucznego’ społeczeństwa, które to skazali na porażkę. Według powszechnego ówczesnie poglądu, nic, co zostało stworzone lub zapoczątkowane w USA nie miało szans na sukces i rozwój. Szczególnie zaskakujące wydaje się być odrzucanie ważnej dla romantyków idei wolności w wydaniu amerykańskim. Niemiecki poeta tamtego okresu Heinrich Heine nazwał Stany Zjednoczone „więzieniem wolności”, w którym „najgorsza ze wszystkich tyrani, bo pochodząca od mas, sprawują swoją grubiańską władzę” (Ceaser 2003: 9).

Konserwatywny francuski myśliciel Joseph de Maistre postrzegał z kolei rewolucję amerykańską jako prekursora rewolucji francuskiej i propagatora krytykowanej przez siebie idei równości wszystkich ludzi. Według Maistre powstanie Stanów Zjednoczonych było jedynie chwilową i godną pożałowania pomyłką, odejściem od naturalnego biegu historii. *Homo americanus* był dla Maistre’a synonimem zagubionej na amerykańskiej ziemi europejskiej duszy, dzikiej i zatraconej (Roger 2005: 45). Francuz całkowicie odrzucał możliwość utworzenia przez mieszkańców Stanów Zjednoczonych funkcjonującego i stabilnego rządu, gdyż uzgodniona podczas wspólnych obrad Konstytucja USA: „jest najbardziej kruchą rzeczą na świecie: nie można było zgromadzić więcej objawów słabości i zepsucia” (Ceaser 2003: 8).

Myślę, iż kolejna z faz antyamerykanizmu, jest również tą najbardziej kontrowersyjną, gdyż opiera się na ideologii rasistowskiej. Mająca korzenie w połowie XIX wieku, pseudonaukowa teoria mówiąca o supremacji jednej rasy nad drugą, kosztowała życie miliony istnień ludzkich. Pionierem i głównym propagatorem pojęcia był francuski polityk i etnolog, Joseph Arthur de Gobineau, który w swoim tysięcznym eseju *O nierówności ras ludzkich*, obalał propagowaną podczas Rewolucji Francuskiej ideę egalitaryzmu i braterstwa. Praca Gobineau, nazywanego ojcem rasizmu, stanowiła podwaliny skompromitowanej dzisiaj ideologii nazistowskiej oraz siłą napędową antyamerykanizmu aż do początków XX wieku.

Podstawę rasizmu stanowi przekonanie, iż poszczególne grupy etniczne są w różnym stopniu obdarzone takimi przymiotami jak inteligencja, uroda, siła, odwaga itp., ze szczególnie uprzywilejowaną w tym zakresie rasą aryjską. Naturalną konsekwencją tego poglądu jest więc założenie, że wszelkie próby łączenia ras zawsze doprowadzą tę wyższą w hierarchii do degeneracji, czego długofalową konsekwencją miałyby być zagłada cywilizacji (Ceaser 2003: 10). Dla Gobineau Ameryka była synonimem rasowego upadku, miejscem, w którym wszystkie rasy łączyły się w jedną, która według Francuza nie mogła już nawet uchodzić za ludzką, gdyż była kwintesencją tego, co najgorsze w każdej z nacji (Ceaser 2003: 10–11).

Zwolennicy kontrowersyjnego poglądu francuskiego etnologa podzielali jego przekonanie, iż Amerykanie są mieszkanką anglosaskich Aryjczyków, którzy jako pierwsi zasiedlali kontynent z „najbardziej zdegenerowanymi rasami dawnej Europy”, czyli późniejszą ludnością napływową (Rubin i Rubin 2005: 91). Stany Zjednoczone stały się więc rasową hybrydą stworzoną przez emigrujących doń Europejczyków ‘niższych’ ras, zwabionych obietnicą wolności i braku kontroli ze strony władzy. Tak utworzone społeczeństwo USA miało więc być brutalne, niestabilne i zdominowane przez motłoch (Rubin i Rubin 2005: 92). Rozumując w ten sposób, dyskredytowano także amerykańską ideę uniwersalnej równości wszystkich ludzi, która stała u podstaw demokracji.

Czwartym etapem rozwoju antyamerykanizmu, było poddanie dezawuowaniu mechanizmów napędzających kwitnącą amerykańską gospodarkę epoki industrializacji przypadającą na koniec XIX wieku. Krytycy tego okresu uważali Stany Zjednoczone za propagatora materializmu opierającego się jedynie na wyzysku klasy pracującej i promującego ambiwalencję moralną. Po raz pierwszy zauważono też negatywny wpływ amerykańskiej kultury (lub w tym wypadku raczej jej braku) na Europę. Filozof niemiecki Friedrich Nietzsche spostrzegł wówczas nowe zagrożenie, wynikające z niekończących się starań o powiększenie majątku: „Pozbawiający tchu pośpiech z którym pracują – charakterystyczna słabość nowego świata – już zaczął zaciekle infekować starą Europę i rozprzestrzeniać duchową pustkę na cały kontynent” (Ceaser 2004: 52). W odczuciu europejskich krytyków, Amerykanie mieli być nacją nastawioną głównie na zysk i stosującą dehumanizujące techniki masowej produkcji, których jedynym zadaniem było poprawienie wyników ekonomicznych (Halper i Clarke 2005: 248).

Szczególnie kontrowersyjna okazała się popularna w Ameryce metoda organizacji pracy, nazwana od nazwiska jej twórcy, Fredericka W. Taylora, tayloryzmem. System oparty na drobiazgowym chronometrażu nie uwzględniał psychiczno-społecznych i fizycznych aspektów pracy, wynagradzając adekwatnie do realizacji wyśrubowanych norm ilościowych. Po raz pierwszy zwrócono także uwagę na nadmierne eksploatowanie ziemskich zasobów przez przemysł. Człowiek przestał być zależny od ziemi, stając się jej użytkownikiem, korzystającym z jej rezerwuarów w coraz mniej kontrolowany sposób. Jak uważa William Thomas Stead cytowany w książce *America Alone: The Neo-Conservatives and the Global Order*, stworzony na początku XX wieku termin amerykańizm stał się synonimem nowoczesnego, przemysłowego społeczeństwa, kierowanego przez: „mizantropijną racjonalizację i trywialną kulturę masową, niszczącą całą indywidualność” (Halper i Clarke

2005: 248). Wraz z prężnym rozwojem gospodarczym USA, europejskie wyobrażenia o dzikim i zacofanym ekonomicznie kraju musiały odejść w niepamięć. Stany Zjednoczone stawały się bowiem militarną i ekonomiczną potęgą, z którą należało się już liczyć.

Włączenie się Stanów Zjednoczonych w zmagania I wojny światowej, sprawiło, iż kraj zaczął być krytykowany również na płaszczyźnie podejmowanych przez siebie decyzji politycznych. Pod koniec wojny USA były już największą światową potęgą. Stało się tak przynajmniej z kilku przyczyn. Po pierwsze, państwo włączyło się w zmagania dopiero w 1917 roku, po drugie, walki toczone były poza jego terytorium oraz, po trzecie, i być może najważniejsze, przemysł zbrojeniowy napędzany popytem na broń dla aliantów pozwolił rozkwitnąć gospodarce kraju i zmniejszył bezrobocie do zaledwie 1,4 procenta (The National Bureau of Economics Research 2005). Prosperity Stanów Zjednoczonych, szczególnie raziło Francuzów, którzy uważali, iż amerykański materializm, korporacjonizm i produktywizm stał się zagrożeniem dla „różnorodności i głębi, będących pięknem i cnotą zachodniej kultury” (Judt 2011: 191).

Filozof Martin Heidegger poszedł w swoich rozważaniach jeszcze dalej – twierdził bowiem, że Stany Zjednoczone są dla Europy takim samym lub nawet większym zagrożeniem niż bolszewicka Rosja. Według Heideggera, USA i ZSRR były metafizycznie takie same, gdyż „promują jedną wartość: równość, to jest konformizm i zniszczenie wszystkich szczybli społecznych”, co ma w efekcie doprowadzić do bylejakości całego społeczeństwa (Judt i Lacorne 2007: 52). Ameryka miała jednak jeszcze jedną, kardynalną wadę – nie posiadała bowiem poczucia historii – która, według autora tezy, nie była natomiast obca bolszewikom. Symbolem Stanów Zjednoczonych stał się dla niego bezmyślny konsumpcjonizm, dla którego te skłonne były poświęcić nawet swoją kulturę i którym próbowały zarazić resztę świata (Ceaser 2003: 14).

Konsumpcjonizm rzeczywiście był jednym ze słów kluczy opisywanej fazy antyamerykanizmu, której głośnie echa nadal są obecne we współczesnym dyskursie na temat Stanów Zjednoczonych. W okresie międzywojennym termin ten został połączony z kolejnym bardzo kontrowersyjnym – mianowicie z radykalnym antysemityzmem. Żydzi, tak samo jak mieszkańcy USA, utożsamiani byli przez Europejczyków z materializmem, pozbawioną korzeni nowoczesnością oraz brutalnym kapitalizmem (O'Connor 2004: 80). Pogląd ten był wyjątkowo krzywdzący, zwłaszcza że wyznawcy judaizmu spotykali się z dyskryminacją także w samych Stanach Zjednoczonych. Antyamerykanizm pomimo braku empirycznych podstaw został więc płynnie połączony z europejskim antysemityzmem.

Współczesny sentyment antyamerykański ma swe korzenie w okresie zimnej wojny i mocarstwowych ambicjach USA. Lata 1945–1991 charakteryzował w większości transparentny i linearny konflikt militarno-ideologiczny, w którym po przeciwnych stronach żelaznej kurtyny stały komunistyczny Związek Radziecki i kapitalistyczne Stany Zjednoczone. Sowieckiej indoktrynacji skutecznie udawało się wzbudzić nienawiść Rosjan względem „Wall Street, Pentagonu i CIA” (Goble 2014). Stalin, wykorzystując siłę propagandy, nazwał zagrożenie amerykańskim imperializmem wrogiem stojącym u bram (Cohen i Dale 2010). Ten zakorzeniony

w czasach sowieckich antyamerykanizm zbiera swoje żniwo także i dzisiaj – według najnowszych sondaży aż 74% Rosjan ma złe lub bardzo złe zdanie na temat Stanów Zjednoczonych (Levada Center 2014).

Podczas zimnej wojny, większa część globu znajdowała się w sferze wpływów jednego z dwóch głównych konkurentów. Przeciwstawne światopoglądowo mocarstwa szachowały się wzajemnie, spychając pomniejsze konflikty na marginesy wydarzeń międzynarodowych i sterując polityką wewnętrzną kluczowych geopolitycznie państw według swoich własnych potrzeb. Przez ponad 40 lat stosunki międzynarodowe kształtowane były więc niemal wyłącznie przez potrzeby imperialnych potęg – Stanów Zjednoczonych oraz Związku Radzieckiego. W świecie zdominowanym przez dwie zwalczające się ideologie nie było miejsca na spory wewnętrzne, dlatego te były tłumione zwykle w samym zarodku. Sytuacja zmieniła się dopiero po 1991 roku, kiedy brak kontroli ze strony zimnowojennych sojuszników pozwolił na eskalację kanalizowanych dotąd antagonizmów i sprzeczności interesów, które współcześnie dają o sobie znać w różnych częściach świata. Podczas gdy ostania dekada XX wieku stała pod znakiem konfliktów na tle narodowościowym, etnicznym i religijnym, to współcześnie najpoważniejszym zagrożeniem są grupy przyjmujące *modus operandi* terrorystów oraz charakteryzujące się silną ideologią antyamerykańską i antyzachodnią.

Upadek muru berlińskiego, wbrew oczekiwaniom wielu, nie stał się więc początkiem epoki „końca historii”, w której triumf święci liberalna demokracja pod czujnym okiem jedyne go hegemonu – Stanów Zjednoczonych. Mimo że prezentowana teza Fukuyamy od początku wzbudzała liczne kontrowersje, to dopiero wydarzenia z 11 września 2001 roku, pokazały dobitnie, że ufność, iż „nie będzie już dalszego rozwoju podstawowych zasad oraz społecznych instytucji, wszystkie istotne problemy znajdą bowiem swe ostateczne rozwiązanie” (Fukuyama 1996: 10) była, delikatnie mówiąc, zbyt optymistyczna. Oczywiście jest, że nie wszystkie grupy chętnie poddały się uniwersalistycznym wpływom kultury Zachodu. W obliczu współczesnych wydarzeń bardziej adekwatna wydaje się być zatem myśl innego amerykańskiego politologa, który twierdził, iż zimnowojenny konflikt ideologiczny zostanie zastąpiony przez odwieczną rywalizację pomiędzy cywilizacjami (Huntington 2006).

Samuel Huntington, autor przywołanej powyżej tezy, uznał, że ludzie najłatwiej identyfikują swoją tożsamość poprzez wybór swoich oponentów. Zgodnie z tą teorią, po upadku bloku sowieckiego nastąpiła naturalna konieczność redefinicji idei wroga, która została zaspokojona poprzez podsycanie różnic kulturowych i religijnych (Kurtz 2002). Paradoksalnie antyamerykanizm zaspokaja tę potrzebę w dwojaki sposób – Stanom Zjednoczonym zapewnia poczucie jedności narodowej i usprawiedliwia astronomiczne wydatki na zbrojenia, równocześnie znajdując wytłumaczenie dla niepowodzeń gospodarczych i nierówności społecznych w krajach rozwijających się, obarczając za nie winą właśnie politykę zagraniczną prowadzoną przez Waszyngton.

Okres od zakończenia zimnej wojny do ataków z 11 września 2001 był dla zachodniej hemisfery czasem prosperity i stabilności. Ideologia antyamerykańska zdawała się tracić na znaczeniu. Polityka zagraniczna Białego Domu bardziej niż na

geopolityce i bezpieczeństwie militarnym skupiła się na zaprowadzeniu geoeconomicznego porządku gospodarczego, według którego na arenie międzynarodowej bardziej od siły militarnej liczy się konkurencyjność i siła ekonomiczna państwa (Khan Muqtedar 2002). Konsensus waszyngtoński, stworzony z myślą o dynamizacji rynków Ameryki Łacińskiej, został zaimplementowany jako kanon polityki gospodarczej w wielu krajach rozwijających się, także Polsce. Stał się więc kolejnym elementem unifikującym i uzależniającym od siebie gospodarki, także w krajach niedawnych wrogów.

Ostatnia dekada XX wieku rzeczywiście pozwalała wierzyć, że to nie kultura czy religia, ale ich brzydsze kuzynki, globalizacja i ekonomia, będą głównymi czynnikami unifikującym nowoczesne społeczeństwa. Fundamentalizm wyznaniowy przez chwilę wydawał się być jedynie reliktem przeszłości a sekularyzacja nieuchronnym końcem religii. Przemiany zachodzące w świecie islamu zdają się jednak zupełnie przeczyć tej tezie. Marksistowskie opium dla ludu odurza bardziej niż kiedykolwiek i w nieporównanie bezwzględny sposób. Tradycyjnie religia miała za zadanie kanalizować i łagodzić radykalne nastroje – współcześnie często stanowi siłą napędową ekstremizmów i skrajnych ideologii, a antyamerykanizm staje się jej głównym orężem. Zamachy na WTC i Pentagon zupełnie odmieniły stan bezpieczeństwa międzynarodowego i sprawiły, że zaczęto doceniać nową rolę religii – która, owszem, unifikuje, ale jedynie w obrębie danej grupy społecznej. W ujęciu ogólnym wyznanie dzieli dziś bardziej niż kiedykolwiek, stawiając świat na krawędzi kolejnego globalnego konfliktu, w którym stają przeciwko sobie z jednej strony świeckie rządy krajów zachodnich, z drugiej terroryści walczący w imię antyamerykańskiego dżihadu, niereprezentujący żadnego konkretnego państwa. Słynne słowa Georgija Arbatowa, doradcy sowieckich przywódców do spraw Ameryki, wypowiedziane pod koniec zimnej wojny: „Jeszcze za nami zatęsknicie” okazały się prorocze (Lubowski 2007: 164).

Rzeczywiście, dzisiejsze zagrożenie światowego bezpieczeństwa ma cechy nieprzewidywalnego konfliktu asymetrycznego z nieuchwytnym, trudnym do zidentyfikowania wrogiem, który stawia przed decydentami zupełnie nowe wyzwania. Po zamachach z 11 września administracja Georga W. Busha została niejako zmuszona do wprowadzenia do polityki zagranicznej nowego terminu – wojny z terroryzmem, który ma oznaczać działania Stanów Zjednoczonych oraz państw koalicji mające na celu likwidację grup terrorystycznych o wydźwięku radykalnie islamistycznym, antyamerykańskim i antyzachodnim. Terytorium nowej wojny stały się nie przypadkowo państwa muzułmańskie – Afganistan (od 2001), Irak (od 2003), Syria (od 2014), Libia (od 2015), Pakistan (od 2004), Somalia (od 2002) oraz w mniejszym stopniu Stany Zjednoczone i Europa nękane zamachami terrorystycznymi. Podczas zimnej wojny sentyment antyamerykański był głównie domeną prosowieckich intelektualistów, współcześnie fala nienawiści do USA rozlała się niemal po całym świecie islamskim a wojna z terroryzmem stanowi tylko jej najjaskrawszy przejaw.

Konkluzja

Zmierzenie się z negatywnym wizerunkiem z pewnością stanowi jedno z największych wyzwań jakie stoją obecnie przez amerykańską administracją. Dynamiczne

zmiany geopolityczne, których jesteśmy świadkami w ostatnich latach, wymagają dostosowania się polityki zagranicznej USA do obecnych realiów. Stany Zjednoczone nadal posiadają instrumenty, dzięki którym są jednymi z najważniejszych graczy na arenie międzynarodowej, bezpowrotnie zakończyła się jednak ich niekwestionowana ekonomiczna i militarna hegemonia. Ameryka stała się równorzędnym partnerem dla państw, którym mogła wcześniej narzucać swoją polityczną wolę. Warto podkreślić, że rzeczywistość geopolityczna XXI wieku ponownie gloryfikuje idee suwerenności państwa, która staje się jedną z kluczowych we współczesnej myśli politycznej, dlatego też Waszyngton musi ograniczyć swój interwencjonizm militarny do absolutnego minimum. Wojny w Iraku i Afganistanie, które miały być dla Stanów Zjednoczonych manifestem siły, okazały się być katastrofalne w skutkach, zarówno pod względem politycznym, jak i wizerunkowym. Ta bolesna lekcja, przyplacona życiem tysięcy cywili jest do dzisiaj głównym napędem amerykanizmu.

Bibliografia

- Chicago Tribune. 1985. [15.12.2018] http://articles.chicagotribune.com/1985-07-09/news/8502140217_1_squalid-criminals-strangest-collection-fanatical-hatred.
- BBC News. 2006. Osama plug boosts boo's sales. [17.12.2018] http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/4636742.stm.
- Belin Eva. 2004. "The Robustness of Authoritarianism in the Middle East: Exceptionalism in Comparative Perspective". *Comparative Politics* 36(2) : 139–157.
- Bernat Joanna. 2009. Przyczyny amerykańskich interwencji po zakończeniu zimnej wojny. [17.12.2018] <http://www.psz.pl/117-polityka/joanna-bernat-przyczyny-amerykanskich-interwencji-po-zakonczeniu-zimnej-wojny>.
- Blum William. 2003. *Państwo zła: Przewodnik po mrocznym imperium*. Dariusz Reletski, Jerzy Szyszko (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo „Refleksje”.
- Bruce Steven. 2006. *Fundamentalizm*. Sławomir Królak (przeł.). Warszawa: SIC!
- Carter Jimmy. 1980. *Orędzie o stanie państwa*.
- Ceaser James A. 2003. „A genealogy of Anti-Americanism”. *The Public Interest*.
- Ceaser James A. 2004. The Philosophical Orgins of Anti-Americanism in Europe. *W Understanding Anti-Americanism: It's origins and impact at home and abroad*. Paul Hollander (red.). Chicago: Ivan R. Dee.
- Churchill Winston. 1947. *Przemówienie w Izbie Lordów*.
- Cohen Ariel i Dale Helle C. 2010. Russian Anti-Americanism: A Priority Target for U.S. Public Diplomacy. [17.12.2018] <http://www.heritage.org/research/reports/2010/02/russian-anti-americanism-a-priority-target-for-us-public-diplomacy>.
- Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. *The Charters of Freedom*. [14.12.2018] <http://www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html>.
- Encyclopedia Britannica. *Joseph Arthur de Gobineau*. [15.12.2018] <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/236572/Joseph-Arthur-comte-de-Gobineau>.
- Encyklopedia PWN. *Tayloryzm*. [17.12.2018] <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/taylorizm;3985785.html>.

- Encyklopedia Zarządzania. *Konsensus Waszyngtoński*. [17.12.2018] <http://mfiles.pl/pl/index.php/KonsensusWaszyngtoński>.
- Fukuyama Francis. 1996. *Koniec historii*. Tomasz Bieroń, Marek Wichrowski (przeł.). Poznań. Wydawnictwo Zysk i ska.
- Goble Paul. 2014. Window on Eurasia: Russian Anti-Americanism Today Very Different and Much Worse than Soviet-Era Variant. [17.12.2018] <http://windowoneurasia2.blogspot.com/2014/04/window-on-eurasia-russian-anti.html>.
- Halper Stefan, Jonathan Clarke. 2005. *America Alone: The Neo-Conservatives and the Global Order*. Oxford University Press.
- Hassan Oz. 2012. *Constructing America's Freedom Agenda for the Middle East: Democracy or Domination*. Routledge Studies in US Foreign Policy.
- Huntington Samuel. 2006. *Zderzenie cywilizacji*. Hanna Jankowska (przeł.). Warszawa: Muza.
- Judt Tony, Denis Lacorne. 2007. *With Us Or Against Us: Studies in Global Anti-Americanism*. New York: Palgrave Macmillan.
- Judt Tony. 2011. *Past imperfect: French Intellectuals 1944–1956*. New York: University Press.
- Khan Muqtedar M.A. 2002. "Nice But Tough: A Framework for U.S. Foreign Policy in the Muslim World". *The Brown Journal of World Affairs* 9(1) : 355–362.
- Kurtz Stanley. 2002. The future of 'History'. [17.12.2018] <http://www.hoover.org/research/future-history>.
- Levada Center. 2014. What is your attitude towards United States. [17.12.2018] <http://www.levada.ru/eng/international-relations>.
- Lubowski Andrzej. 2007. *Kontuzjowane mocarstwo: siła i słabość Ameryki*. Warszawa: Świat Książki.
- O'Connor Brendon. 2007. *Anti-Americanism: History, Causes and Themes*. Oxford/Westport: Greenwood World Publishing.
- O'Connor Brendon. 2004. "A Brief History of Anti-Americanism: From Cultural Criticism to Terrorism". *Australasian Journal of American Studies* 23(1) : 77–92.
- Oxfam. 2017. *Organizacja Oxfam*. 16.01.2017. [15.12.2018] <https://www.oxfam.org/en/pressroom/pressreleases/2017-01-16/just-8-men-own-same-wealth-half-world>.
- Pew Research Center. 2013. America's Global Image Remains More Positive than China's. 18.06.2013. [15.12.2018] <http://www.pewglobal.org/2013/07/18/chapter-1-attitudes-toward-the-united-states>.
- Roger Phillipe. 2005. *The American Enemy: The History of French Anti-Americanism*. The University of Chicago Press.
- Rubin Barry. 2002. The Real Roots of Arab Anti-Americanism. *Foreign Affairs*. 11/12/2002 [15.12.2018] <https://www.foreignaffairs.com/articles/middle-east/2002-11-01/real-roots-arab-anti-americanism>.
- Rubin Barry, Judith Colp Rubin. 2005. *Hating America: A History*. Oxford: Oxford University Press.
- Stutse Dana. 2013. Mapped: The 7 Governments the U.S. has overthrown. 22.08.2013. [15.12.2018] <http://foreignpolicy.com/2013/08/20/mapped-the-7-governments-the-u-s-has-overthrown/>.

The Academy of Natural Science. 2004. Buffon's American Degeneracy: part 1: Old world vs. New. [14.12.2018] <http://www.blc.arizona.edu/courses/schaffer/449/Buffon/Buffon-American%20Degeneracy.htm>.

The National Bureau of Economics Research. 2005. The Economics of World War I. [15.12.2018] <http://www.nber.org/digest/jan 05/ w10580.html>.

Zakaria Fareed. 2014. Why they still hate us, 13 years later. 4.09.2014.

[17.12.2018] <http://www.washingtonpost.com/opinions/fareed-zakaria-why-they-still-hate-us-13-years-later/2014/09/04/>.

Anti-American sentiment in international relations

Abstract

The objective of the article is to analyze the anti-American sentiment in international relations. A chronological systematization of particular stages of the development of anti-Americanism aims to illustrate its evolution and the constantly changing perception of the United States by representatives of different cultural circles. It is worth emphasizing that while European anti-Americanism is based mainly on the philosophical foundations, the Islamic anti-Americanism has its roots mainly in the negative assessment of US foreign policy towards the Middle East region. The first strong wave of anti-Americanism flooded the Middle East in 1967 when the US supported Jews during the six-day war. Each subsequent conflict in the Arab world with US involvement only deepens the antagonisms that have persisted since then. Followers of Islam also have objections towards the culture of the United States, which is to be shallow and expansive. It is worth emphasizing, however, that the anti-American sentiment grew and evolved simultaneously with the state that was being formed, which is why it is not possible to recall only one specific reason that causes the country to have as many opponents. While nineteenth century polemics consisted of almost purely theoretical considerations about the superiority of the Old World over the New World, the reality of twenty-first century terror based on hatred for the US, requires serious actions from American diplomacy.

Key words: anti-Americanism, US foreign policy, Middle East, US diplomacy, geopolitics

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.9

Przemysław Łukasik

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Ameryka jako symbol nowoczesności w filozofii Martina Heideggera

With Heidegger, America was transformed from a country
to a major literary and philosophic category
that intellectuals have since been unable to ignore...

(Ceaser 1997)

Nowoczesność a filozofia

Filozofia jako „umiłowanie mądrości” miała być dla starożytnych Greków środkiem radzenia sobie ze zmiennością tego świata. Pogląd Heraklita, że „wszystko płynie” (*panta rei*) wyrażało próbę opisania i zrozumienia tego procesu. W odniesieniu do czasu, starożytni żyli koncepcją degeneracji dziejów, licząc od arkadyjskiego złotego wieku, przez srebrny, brązowy po żelazny okres wojen i waśni. Tytus Liwiusz w swych *Dziejach od założenia miasta Rzym* pisał o „upadku dawnych obyczajów przy stopniowym zaniku karności”, podsumowując „aż doszliśmy do tych naszych czasów, w których nie jesteśmy już w mocy znieść ani naszych własnych grzechów, ani środków zaradczych” (Tytus Liwiusz 2004: 5). Nowe od zarania dziejów było zatem wrogiem starego.

Ameryka jako symbol nowoczesności

Antyamerykanizm ma bardzo długą historię i stanowi ponad 200 lat wysiłków intelektualnego Zachodu. Antyamerykanizm sięga swymi korzeniami głęboko w przeszłość, datując się zapewne na równi z początkiem obecności Europejczyków w Nowym Świecie. Ameryka nie została odkryta, tylko wymyślona – jak podkreślał Bernardo O’Gormann (Katzenstein, Keohane 2007: 39). Przybywający do Ameryki w XVI wieku Europejczycy wywodzili z zasłyszanych plotek o Nowym Świecie (nadzy ludzie, brak własności prywatnej), że jest to kraina na wzór biblijnego Edenu, bogata w rajską florę i faunę.

Krytyka tego co amerykańskie miała i ma nadal charakter dwupłaszczyznowy: Ameryka jako państwo oraz Ameryka jako idea, symbol. Z jednej strony negatywne postawy odnosiły się do Ameryki jako konkretnego miejsca – *terra cognita*. Rozczarowanie Ameryką wynikało w tym przypadku z rozdzwiewku między tym, jaka była lub nie była dla Europejczyków. Z drugiej strony Ameryka, dzięki swemu

szybkemu rozwojowi, zaawansowaniu gospodarczo-technologicznemu oraz liberalizmowi demokratycznemu, stała się wielkim laboratorium, w którym pewne procesy zachodziły szybciej niż w innych częściach świata. Przez to stanowiła ona temat rozważań dla filozofów, etyków, politologów i historyków, którzy starali się je interpretować, próbując antycypować konsekwencje tych procesów.

Antyamerykanizm jest świadomym lub – w mniejszym stopniu – nieświadomym atakiem na Amerykę (taką, jaka jest) oraz jej działania. Dla ustalenia przyczyn tego zjawiska ważne jest jednak podkreślenie, że w literaturze przedmiotu przybiera on dwie postacie:

A) Antyamerykanizm jako dyskurs / dialog

W pierwszym ujęciu są to zarzuty i pretensje kierowane wobec Ameryki i Amerykanów wywołujące kontrreakcje i zaangażowane, żarliwe odpowiedzi amerykańskich polityków oraz intelektualistów wspieranych przez zwolenników Stanów Zjednoczonych (Katzenstein, Keohane 2007: 39). Jest to swoistego rodzaju „sąd nad światem”, który ma wyznaczać temu państwu określone miejsce pod słońcem: Europa jako antyczna miłująca kulturę Grecja oraz Amerykanie jako rzymscy wojskownicy (Farber 2007: 155–156). Dialog dwóch stron, z których każda chce wpływać świadomie lub podświadomie na tę drugą. Jest to pseudointelektualne *soft-power* wykorzystujące zastygłe w pamięci narodów stereotypy i uprzedzenia dla legitymizacji określonych decyzji politycznych.

B) Antyamerykanizm jako monolog / autorefleksja

W drugim ujęciu jest to narracja, której głównym celem jest refleksja nad nami samymi. Narody patrzą na inne narody, jakby przeglądały się w lustrze. Aby w zwierciadlanym odbiciu leczyć swoje kompleksy i je rekompensować. Ma za zadanie nas odmieniać, dlatego tworzy często wyidealizowany obraz własnego narodu przechodzący nawet w megalomanię narodową (Farber 2007: 155–156). Każe nam widzieć nas jako heroldów demokracji, prowadzących swą ukulturniającą misję cywilizacyjną, a kiedy trzeba walczących do końca i ginących obrońców Okopów Świętej Trójcy. Może się wydawać, że antyamerykanizm jako autorefleksja ma niewiele wspólnego z antyamerykanizmem w ogóle. Jest tak jedynie pozornie, ponieważ zgromadzone przez jego przedstawicieli argumenty są wykorzystywane nader często do dyskredytowania Ameryki.

Amerykanizacja to pojęcie, które po raz pierwszy zostało użyte przez francuskiego poetę i pisarza Charlesa Baudelaire'a (Elteren 2006: 55). Użył on tego słowa na określenie „cywilizacji technicznej”, której narodziny oraz burzliwy rozwój zwiastowała odbywająca się w Londynie w 1851 roku Pierwsza Wystawa Światowa. Zaprezentowane wynalazki oraz osiągnięcia techniczne zostały przez francuskiego poetę przywitane z dużą dozą sceptycyzmu i obawą, że komercyjnie nastawiona produkcja doprowadzi do standaryzacji i obniżenia jakości. Pod koniec XIX wieku Fryderyk Nietzsche pisał, że Ameryka z jej obsesją systematycznej pracy i produkcji to przyszłość Europy. Pesymizm amerykanizacji rozwijał potem Max Weber, który użył metafory „złotej klątki jutra”, czyli mechanizacji, która w przyszłości może zeterminować losy człowieka (Ceaser 1997: 41). W ten sposób Ameryka z jej wpływem stała się u pragu XX wieku symbolem dyskursu modernizacyjnego. „Amerykanizacja

Europy” to napływ, w ciągu tego stulecia, amerykańskich towarów i produktów, które ze względu na ich innowacyjność i atrakcyjność były bezkonkurencyjne.

Rewolucja konserwatywna

„Rewolucja konserwatywna” to pojęcie określające ruch intelektualny, który powstał w Niemczech w okresie międzywojennym, a który odróżniał się od narodowego socjalizmu oraz reakcyjnego konserwatyizmu doby weimarskiej (Schwark 2008: 99). Cechą wspólną dla bardzo heterogenicznego środowiska myślicieli była krytyka modernizacji oraz odrzucenie politycznego liberalizmu.

Przedstawiciel tzw. rewolucji konserwatywnej Edgar Julius Jung pisał o marzeniu, jakim jest Rzesza, która zjednoczy „Boga i ciało, ducha i władze, cnotę i piękno” (Kunicki 1990: 244). W ten sposób Jung, jak wielu innych, wpisywał się w nurt antyamerykanizmu o podłożu antykapitalistycznym. Poza uniwersalną refleksją nad „materializmem bez hamulców”, który wydał na świat „bezsilnego ducha”, pozorującego tylko „duszę kulturotwórczą”, krytyka w tym nurcie odnosiła się do realnych zagadnień społeczno-gospodarczych Niemiec w okresie międzywojennym. „Rozwój wtargnął do spokojnych wiosek, zepsuł architekturę miast, zhańbił krajobraz, zaatakował dom i rodzinę, wykorzenił człowieka, obyczaje i ducha” – pisano (Kunicki 1990: 321). Obawy społeczne wywoływało zarówno poczucie bezsilności wobec zachodzących zmian, jak i anonimowość kapitału, który za nie odpowiadał. W 1929 roku wysokość tych inwestycji sięgnęła 1,3 miliona dolarów. Dzięki propagandzie wojennej USA zaistniało szersze dla europejskiej świadomości. W latach 20. i 30. 60% wyświetlanych w Niemczech filmów, pomimo prób wprowadzenia ograniczeń kwotowych, to filmy amerykańskie (amerykańskie Western Electric i Kodak zarabiała na produkcji dźwięku oraz taśm do filmu). Pierwsze automaty z coca-colą, najbardziej znanym symbolem Ameryki, pojawiły się w Niemczech już w 1929 roku. W okresie międzywojennym Niemcy odwiedziło 250 tysięcy Amerykanów, głównie turystów i biznesmenów, którzy wykorzystywali dobry kurs dolara w stosunku do walut europejskich. „Turyści amerykańscy kupują barokowe meble za cenę kromki chleba z masłem, autentycznego Dürera można dostać za dwie butelki whiskey” – pisał Klaus Mann (Mann 1993: 47). „Pozycja pieniądza została niekwestionowaną – ostrzegał Friedrich Georg Jünger – handlarz, bankier, pieniądz uzyskały dominację” (Mann 2002: 319–320). Bunt wobec materializmu, tryumfu techniki oraz idącej za tym kultury masowej miał zdaniem krytyków wyrastać z humanistycznej obrony godności człowieka. „Ekscentryczne barbarzyństwo”, „masowa demokratyczna tandeta jarmarczna”, „intelektualizm za trzy grosze” to epitety, za pomocą których humanizm kreślił wizje gorszych czasów. Berlin lat 20. ze swoją fascynacją tańcem (fokstrot, charleston, jazz) miał przypominać antyczny Babilon z brakiem celu i woli życia gotowej do upadku cywilizacji.

Ameryka będąca synonimem nowoczesności, inności, idei i fantazji była paradoksalnie również źródłem inspiracji dla Niemców pragnących się zmodernizować na swój sposób. Przyglądali się z podziwem totalnej gospodarczej mobilizacji, którą w czasie wojny przeprowadziła demokratyczna Ameryka („kraj bez ruin zamków, bazaltów, opowieści o rycerzach, rozbójnikach i duchach”) (Jünger 2007: 368),

a na którą nie było stać militarystyczno-dyktatorskich Niemiec. Ernst Jünger pisał: „Armia: ludzie, zwierzęta i maszyny wykute w jeden oręż (...) Maszyna to tyle, co odlana ze stali inteligencja narodu” (Orłowski 2003: 69). Technika zatem nie była głównym złem modernizacji, którą uosabiała Ameryka. Technologizm to wiara w pokojowy lub nie rewanz za klęskę w 1918 roku. Niemiecka literatura fantastyczna w okresie międzywojennym pełna jest opisów różnych *Wunderwaffe* (superbromi) (Fischer 1991), których zastosowanie pozwoli zadać zasłużoną klęskę wrogom, a Niemcom osiągnąć strefy wpływów odpowiadające ich kulturalnemu statusowi.

Heidegger – człowiek i filozof

Urodził się w 1889 r. w Messkirch w Schwarzwaldzie w rodzinie katolickiej. Jego ojciec z zawodu był bednarzem, pełnił też posługę zakrystiana (Safranski 1998: 2). Heidegger niewiele podróżował po świecie i bardzo lubił swoje rodzinne strony (filozof był posądzany o zamknięcie w swoim świecie). Pierwszy spór modernizacyjny, z którym miał do czynienia jeszcze jako mały chłopak, to I sobór watykański (w 1870 roku) i w jego następstwie podział rodzin chrześcijańskich na rzymskich katolików i starokatolików. Przyszły filozof po raz pierwszy doświadczył wówczas poczucia wyjątkowości, będąc w mniejszości, która ma „metafizyczną rację”. Rodzina Heideggerów była blisko związana z Kościołem katolickim (mały Martin był ministrantem). Z czasem jednak nabrał odrazy do katolicyzmu z jego „systemem polityki w sferze publicznej”, ciążyła mu zapewne również zależność finansowa, ponieważ otrzymywał od tej instytucji pieniądze. Dzięki katolickiemu stypendium ukończył gimnazjum a następnie studiował filozofię i teologię na uniwersytecie we Freiburgu. Myślał o służbie duchownej. Rozpoczął nawet nowicjat u jezuitów, ale przerwał go z powodów zdrowotnych (problemy z sercem). Jako młody uczeń a następnie student czytywał „teologów antymodernizmu” jak Carl Braig, który pisał, że „modernizm jest ślepy wobec siebie samego, bądź służy tylko sobie”. Był też członkiem *Gralbund*, czyli uczestniczył w antymodernizacyjnej katolickiej grupie. Młody Heidegger kontestował dekadencję swoich czasów, czyli „szybkie życie, chwilowe emocje”. Droga naukowa filozofa miała wyrażać bunt przeciw triumfowi nauk przyrodniczych i racjonalizmowi, który nie stawia pytań filozoficznych. Heidegger dostrzegał jak wielu mu współczesnych, że pragmatyzm z dowodem na miejscu wyparł metafizykę, a człowiek rozwiązał łamigłówkę natury (Karol Darwin i jego teoria). Georg Simmel w swej *Filozofii pieniądza* sugerował, że wewnętrzną spójność świata zapewnia wymiana pieniądza, czyli człowiek stał się „wymieniającym się zwierzęciem” (Safranski 1998).

Mistrzem i mentorem młodego filozofa był Edmund Husserl, twórca fenomenologii i dzieła *Poszukiwania logiczne*. Od 1918 r. Heidegger był docentem i asystentem Husserla we Freiburgu. Mistrz wywarł duży wpływ na swego ucznia. Fenomenologia wyrażała wątpliwości w istnienie świata zewnętrznego, ale przede wszystkim – jak podkreślał Heidegger – potwierdzała, że świadomość zawsze kierowana jest ku czemuś, cechą świadomości jest zatem intencja. „Filozofia pokazuje z całą mocą, że człowiek jest wiecznym nowicjuszem” (Safranski 1998: 6) (filozofia ciągle się odnawia) – była to myśl zaczerpnięta z metodologii pracy i filozofii

Husserla. W 1927 r. opublikował dzieło swojego życia – *Bycie i czas* (Heidegger 2004). Książka ta uważana jest za jedną z najważniejszych prac filozoficznych XX w. Heidegger dążył do historyzacji filozofii. W swoich pracach wskazywał na istnienie trzech faz „historii bytu”. Pierwszym etapem była starożytna filozofia grecka od Heraklita po Arystotelesa. Starożytni Grecy kojarzeni byli z takimi wartościami, jak wolność, gotowość do stawiania pytań, niezdeteminowanie. Druga faza to metafizyka od Kartezjusza po Nietzschego. Trzecią, współczesną mu, jest „zrealizowana metafizyka”, wyznaczona przez dominującą technikę, której ucieleśnienie stanowi Ameryka. Filozof zarzucał Ameryce nie tylko przeciętność, obojętność, trywializm i nudę, ale również „demoniczność”. Demoniczność ta polegać miała na „przekształceniu ducha w inteligencję”, która rządzi światem (Heidegger 2002: 18). Jądro filozofii Heideggera stanowił problem Bycia (*das Sein*), czyli zagadnienie ontologiczne (Safranski 1998: 145–171).

Narodowy socjalizm – nowoczesność i Ameryka

James K. Pollock amerykański doradca przy Centralnej Radzie Kontroli zarządzającej pokonanymi Niemcami w latach 1945–1949 w swoim pamiętniku opisuje, jak w ruinach kancelarii Rzeszy w Berlinie w lipcu 1945 r. rosyjscy żołnierze sprzedają niemieckie wojskowe medale Jankesom w zamian za paczkę amerykańskich papierosów (Pollock 1994: 55). Obraz ten stanowić może idealny komentarz do dwudziestowiecznej odslony antyamerykanizmu stworzonej przez Martina Heideggera.

W swych antyamerykańskich i antymodernizacyjnych pismach Heidegger czerpał mocno z klasyków rewolucji konserwatywnej, czyli Oswalda Spenglera i Ernsta Jungera. Dla Oswalda Spenglera Ameryka to koryfeusz „zachodniego racjonalizmu” (*okzidentalnen Rationalismus*), czyli zagrażający tradycyjnemu porządkowi społecznemu i hierarchii kapitalizm z jego pogonią za pieniądzem. Ruch faszystowski, zwiastujący nawrót do autorytarnego państwa i politykę imperialną, miał stanowić na to właściwą odpowiedź. Niemcy powinny przestać być „rodzajem mimikry w historii świata”, która „marszem umarłych, przez nudę muzyki jazzowej i murzyńskie tańce, wielką kulturę celebrytów”, ale pojąć swą historyczną i światową rolę (Safranski 1998: 121).

Poglądy filozofa od początku budziły kontrowersje ze względu na jego związki z narodowym socjalizmem. W 1933 r. Heidegger przekonany, że „ktoś musi się zaangażować”, wstąpił do NSDAP i był jej członkiem do końca wojny. Hannah Arendt, przyjaciółka i kochanka filozofa, nazwała tę decyzję „sojuszem elity i motłochu”. Po wojnie przed komisją denazyfikacyjną Heidegger przekonywał, że wierzył, przynajmniej na początku, w Hitlera i jego duchowe przywództwo w odnowie i odpowiedzialność za cały Zachód (liczył, że rewolucja narodowo-socjalistyczna „zrodzi gwiazdę”). Akceptował, że naziści stosują przemoc, gdyż jak mówił: „jesteśmy pod rozkazami nowej rzeczywistości”. Zjednoczenie Niemiec pod przywództwem Hitlera uznał za „kolektywne wyjście z jaskini”, nawiązując do metafory Platona. „Dla zachowania zdrowia narodu pytanie o eutanazję powinno zostać poważnie rozważone” – mówił, czym stawał się wśród zwolenników tej metody. Heidegger był posądzany o antysemityzm, mówił, że trzeba „oczyszczać akademickie szeregi”.

Romans z Hannah Arendt, która miał korzenie żydowskie, rozpadł się ze względu na jego rosnące zaangażowanie w nazizm. Filozof nie poparł swojego mistrza Edmunda Husserla, którego zwolniono z pracy ze względu na pochodzenie, oraz najbliższego przyjaciela Karla Jaspersa, który jak wielu musiał emigrować. Filozof z czasem, jak mówił, uświadomił sobie, że nazizm nie jest lekarstwem na totalną mobilizację, ale jest jego częścią (1935–1938). Technika służy samej sobie, nie człowiekowi – potwarzał po Jungerze. Efektem miały być trzy rywalizujące ze sobą koncepty: amerykanizm, komunizm, nazizm.

Heidegger od 1933 r. jako rektor Uniwersytetu we Freiburgu uznał potrzebę „budowy nowego duchowego świata” oraz swoje obowiązki „duchowego przywództwa” (Filozofia ma mieć kontrolę nad czasem). W swojej mowie rektorskiej mobilizował „duchową siłę Zachodu” uosabianą przez „historycznie-duchowy naród” do wypełnienia historycznego zadania wyrwania „bezpłodnej pozornej kultury”. Według słów Heideggera, naród niemiecki został wezwany, ale nie proszony, przez Führera do podjęcia decyzji *ob es sein eigenes Dasein will oder ob es dieses nicht will* [czy chce mieć swój własny Byt czy nie chce – przyp. P.Ł.] (Schwark 2008: 155). Był tym samym „podmiotem zbiorowym” w wykładni Heideggerowskiej „historii bytu”, który poprzez stanowczość narodowosocjalistycznego przewrotu miał nieść ratunek Zachodowi. Za część rewolucji nazistowskiej uznał konieczność rozpadu podziału na intelektualistów i pracowników fizycznych (stworzył on rodzaj wakacyjnej akademii platońskiej, na której młodzież był poddawana indoktrynacji i ćwiczona w musztrze). Mówił o „obowiązku służby”, który pokazuje, czy ludzie są zdolni, czy niezdolni do *Dasein* (odkrycia własnego jestestwa). Tworzył w ten sposób mistykę ludzkiej wspólnoty niemieckiej jako metafizycznego narodu.

W pismach filozofa z czasu II wojny światowej trudno odróżnić to, co stanowi nazistowską propagandę antyamerykańską od tego, co jest uniwersalną refleksją nad rzeczywistością i filozofią. Włączając się do konfliktu europejskiego w 1941 r. Amerykę Heidegger określał mianem „siły ahistorycznej”, która nie może znacząco usytuować się w czasie. Wynika to z „bezdomności Ameryki” wykorzenionej z historii, tożsamości, ducha. Stany Zjednoczone zatem jako siła duchowo ahistoryczna toczą wojnę z nazistowskimi Niemcami w historycznym sensie, czym miały doprowadzić do swojej autodestrukcji.

Dla Heideggera wojna ta to konfrontacja „europejskości”, czyli „całej zachodniej tradycji metafizycznej”, z „amerykanizmem”, czyli homogenizacją, jednowymiarowością życia, eliminacją różnic. Zarzucał amerykanizacji przekształcanie języka w „nie-język”, spłycany i wykorzystywany do masowej komunikacji przez współczesną technikę. Podobnie homogenizację masowej produkcji oraz konsumpcjonizm oskarżał o zatrucie społeczeństwa przemysłowego myślą, że wszystko i wszyscy są do zastąpienia.

We *Wstępie do Metafizyki* (1935 rok) Heidegger nazwał Amerykę destruktywną siłą, ponieważ za jej sprawą żyjemy życiem, które nie ma głębi. Dominujące jego aspekty to rozmiar i ilość. Inteligencja nie oznacza już bogactwa talentów, ale to, co może być przyswojone przez wszystkich (praktyka rutyny łącząca się z określoną ilością słodyczy i show). Ameryka to miejsce katastrofy, w której dominuje mierność i „takasamość”; ilość a nie jakość. Niemcy są narodem, który jest nadzieją na ratunek.

Ameryka była symbolem i inkarnacją nowoczesnego upadku (dekadencji) a nie realnością. W czasie decydującego starcia na froncie wschodnim pod Stalingradem filozof mówił, że „Tylko z Niemiec może się zrodzić «światowa historyczna refleksja»”.

Podsumowanie

Po wojnie, w realiach konfrontacji Wschodu z Zachodem Heidegger – już bardziej ogólnie – napisał, że Europa jest „ściśnięta” pomiędzy bolszewizmem a amerykańszysm, które są „metafizycznie jednakowe” (Elteren 2006: 25), przy czym traktował on bolszewizm raczej jako wariant amerykańszysmu z jego „technologicznym szaleństwem oraz niczym nieograniczoną organizacją przeciętnego człowieka”. Antytechnologiczne, antymodernizacyjne nastawienie prowadziło filozofa do szokujących i wprost obrazoburczych konstatacji, że „zmotoryzowany przemysł żywnościowy jest w swej treści tym samym, co produkcja ciał w komorach gazowych i obozach koncentracyjnych” (Elteren 2006: 27).

W swoich pismach Heidegger tworzył wizję nadchodzącego kryzysu i upadku Europy Zachodniej jako skutku powstania na jej krańcach dwóch imperiów: Ameryki i Rosji Sowieckiej. Moralny upadek świata zachodniego miał jego zdaniem być spowodowany przez rządy współczesnej technologii, której koryfeuszy widział we wspomnianych państwach. Po 1945 r. Heidegger usprawiedliwiał swoje poglądy, stylizując się na ofiarę reżimu narodowosocjalistycznego. Strategią oczyszczenia naukowców ze związków z narodowym socjalizmem było tłumaczenie „nie byłem prawdziwym nazistą”, konstatowanie „emigracji wewnętrznej” lub bagatelizowanie ważnej roli „liderów opinii”. Wykłady Heideggera miały – jak sugerowali niektórzy – „narkotyczne” oddziaływanie na studentów. Inni mówili, że po wykładzie „opadały im łuski z oczu”. Oddziaływanie Heideggera po wojnie było również silne. Jego uczeń Hans Georg Gadamer mówił w latach 80. XX wieku o RFN: „Jesteśmy ograniczeni do statusu narodu kulturowego. Naszym dobrem są dobra kulturowe, tak jak to było w przypadku Grecji pod rządami Rzymian. Wracając do tematu Europy ściśniętej w imadle pomiędzy Rosją a Ameryką, tak istnieje niebezpieczeństwo odwoływania się do amerykańskiego stylu życia... I w tym sensie Ameryka jest zagrożeniem dla pokoju, ponieważ istnieje rodzaj misji, który zrównuje ją ze Związkiem Sowieckim” (“We are reduced to the status of a Kulturnation. Our goods are cultural goods, as was the case with Greece under Roman rule... To come back to the theme of Europe caught in the ‘pincers between Russian and America,’ yes there is danger [in] the appeal of the American way of life... And in that sense the United States is a danger to peace, because there is a sense of mission which equals that of Soviet Union”) (Wolin 2004: 121).

Filozof odwoływał się do problemów egzystencji i życia i używał słów, które trafiały do młodych: „być przeciwko śmierci”, „być autentycznym”. Stąd szukanie u niego filozoficznego przywództwa. Heidegger czytał klasyków filozofii i przedstawiał ich jako antycypujących współczesne im problemy. W ustach filozofa Platon i Arystoteles okazali się współtowarzyszami broni we wspólnej walce. Heidegeryzm wywarł wielki wpływ na kręgi intelektualne Zachodniej Europy, zwłaszcza Francji. Ideowo bowiem wspierał polityczne wizje chociażby

„Europy ojczyzn” Charlesa de Gaulle’a, który sam widział w Ameryce zagrożenie. Heidegeryzm to wezwanie Europy do konsolidacji polityczno-gospodarczo-kulturalnej, również w świecie jednobiegunowym.

W swoich powojennych pismach Heidegger uznał nawet, że narodowy socjalizm był metafizycznie „równy amerykańizmowi” (*gleiche wie der Amerikanismus*) (Elteren 2006: 25). Starał się odróżnić technologizację jako zjawisko ogólnosiawotowe od amerykanizacji. Podkreślał jednak, że jest to proces (technologizacja) nieubłagany i przed nim „tylko Bóg nas może jeszcze uratować”.

Bibliografia

- Ceaser James. 1997. *Reconstructing America : the symbol of America in modern thought*. New Haven–London: Yale University Press.
- Elteren Mel van. 2006. *Americanism and Americanization. A Critical History of Domestic and Global Influence*. Jefferson–London: McFarland & Company, Inc. Publishers.
- Farber David. 2007. *What they think of us. International perceptions of the USA since 9/11*. Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Fischer Peter. 1991. *Fantasy and Politics. Visions of the Future in the Weimar Republic*. Madison: University of Wisconsin Press.
- Heidegger Martin. 2004. *Bycie i czas*. Bogdan Baran (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Heidegger Martin. 2002. *Technika i zwrot*. Janusz Mizera (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Jünger Ernst. 2007. *Publicystyka polityczna 1919–1936*. Paweł Andrzejczak (przeł.). Kraków: Arcana.
- Katzenstein Peter, Robert Keohane. 2007. *Anti-Americanism in world politics*. London: Cornell University Press.
- Kunicki Wojciech. 1990. *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Mann Klaus. 1993. *Punkt zwrotny*. Marek Wydmuch (przeł.). Warszawa: Czytelnik.
- Mann Tomasz. 2002. *Moje czasy*. Wojciech Kunicki (przeł.). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Münkler Herfried. 2009. *Die Deutschen und ihre Mythen*, Berlin: Rowohlt Berlin Verlag.
- Orłowski Hubert. 2003. *Zrozumieć świat. Szkice w literaturze i kulturze niemieckiej XX wieku*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Pollock James. 1994. *Occupation Diary and Private Correspondence 1945–1948*. München: R. Oldenbourg.
- Schwark Sebastian. 2008. *Zur Genealogie des modernen Antiamerikanismus In Deutschland*. Baden-Baden: Nomos Verlag.
- Safranski Rüdiger. *Martin Heidegger. Between good and evil*. Cambridge–London: Harvard University Press.
- Liwiusz Tytus. 2004. *Dzieje od założenia miasta Rzymu*. Władysław Strzelecki (przeł.). Wrocław: Ossolineum.
- Wolin Richard. 2004. *The Seduction of Unreason. The Intellectual Romance with Fascism from Nietzsche to postmodernism*. Princeton–Oxford: Princeton University Press.

America as a symbol of modernity in Martin Heidegger's philosophy

Abstract

At the beginning of the twentieth century, America, and more precisely the United States, became more than a country. This was related to the development of capitalism and the emergence of an industrial society. Paul Dehns formulated the concept of „Americanization of the world”. In the economic sense, according to Dehns, Americanization is the modernization of the methods of industry, trade and agriculture as well as all other areas of practical life. In a broad sense, it is a continuous, relentless pursuit of profit, wealth and influence. Similarly, the German sociologist Max Weber created the idea of technology as a cage of the future, which phenomenon occurs in the most complete form in America. Martin Heidegger continued the ideas of his predecessors. The universal reflection on reality, as a result of the philosopher's involvement in national socialism, has become the foundation for criticism of the modernization process, but also of the United States in their social, economic, cultural and political dimensions.

Key words: Martin Heidegger, Philosophy, Modernity, America, Anti-americanism

Marta Cimke

Uniwersytet Jagielloński

Implikacje Brexitu a pozycja „devolved regions” w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej

Wprowadzenie

Od chwili, kiedy obywatele Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej podjęli decyzję o wystąpieniu ich państwa ze struktur Unii Europejskiej (UE) rozpoczęła się burzliwa debata publiczna obejmująca swoim zakresem cały kontynent europejski, a także państwa znajdujące się poza nim. Politolodzy, prawnicy, a także eksperci z zakresu procesu integracji europejskiej i stosunków międzynarodowych podejmowali próby analizy przyszłości relacji unijno-brytyjskich w kontekście wyników referendum. Przez ostatnie dwa lata Europa żyła negocjacjami pomiędzy Wielką Brytanią a pozostałymi państwami członkowskich oraz przedstawicielami UE, spotkaniami osób piastujących kluczowe stanowiska unijne z reprezentantami rządu brytyjskiego (najczęściej udział w tego typu spotkaniach brała premier Theresa May) oraz wypowiedziami polityków, eurodeputowanych etc. Obecnie, kiedy proces wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej zbliża się ku końcowi, możliwe będą do zaobserwowania zmiany i ich konsekwencje. Zarówno te, które będą kluczowe dla Unii Europejskiej, jak i te – być może istotniejsze i bardziej znamienne – dla Zjednoczonego Królestwa. Jednym z zagadnień, które również zasługują na uwagę, jest pozycja *devolved regions* w szczególności w kontekście postanowień będących rezultatem prowadzonych negocjacji, jak i całego procesu wystąpienia Wielkiej Brytanii ze struktur unijnych.

Nadrzędnym celem niniejszego artykułu jest zweryfikowanie przyjętej uprzednio hipotezy, która zakłada, że rezultatem wystąpienia Zjednoczonego Królestwa ze struktur Unii Europejskiej będzie zmiana statusu *devolved regions* oraz reorientacja stosunków pomiędzy rządem brytyjskim a rządami krajowymi – szkockim, walijskim i północnoirlandzkim. Artykuł składa się z trzech części, pierwsza stanowi zwężenie przedstawienia uwarunkowań oraz przebiegu kampanii referendalnej, jak również wyników głosowania. Następnie, dokonana została charakterystyka pozycji *devolved regions*, która ze względu na charakter opracowania wydaje się kluczowa. Najistotniejszą część opracowania stanowi jednak ustosunkowanie się do przyjętej hipotezy. W tym celu, najpierw dokonano określenia problemu i kwestii spornych pomiędzy rządem brytyjskim a egzekutywami krajowymi (regionalnymi)

w kontekście prowadzonych negocjacji, a następnie scharakteryzowano przyjęte postanowienia. Ze względu na specyfikę i dynamikę zachodzących wydarzeń, trudno w tym momencie dokonać dokładnej jednoznacznej prognozy, dlatego w artykule zdecydowano się na przedstawienie prawdopodobnych scenariuszy rozwoju sytuacji.

Niniejszy artykuł stanowi rezultat badań prowadzonych nad procesem dewolucji oraz pozycją *devolved regions*. Zagadnienia systemu politycznego Zjednoczonego Królestwa, w szczególności w kontekście Brexitu, stanowią obecnie aktualny i atrakcyjny temat badawczy, jednakże brak jest opracowań, które podejmują podobne próby analizy tych wydarzeń, w szczególności w kontekście Szkocji, Walii oraz Irlandii Północnej.

Uwarunkowania, kampania i wyniki referendum w sprawie Brexitu

Po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych w 2015 roku gabinet Davida Camerona przystąpił do realizacji obietnic i postanowień dotyczących referendum w sprawie dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Termin głosowania został wyznaczony na 23 czerwca 2016 roku, co dało czas nie tylko na przeprowadzenie rozmów dotyczących formuły integracji europejskiej tudzież reformy Unii Europejskiej (Musiał-Karg 2016), ale także kampanii referendalnej, zarówno przeciwników, jak i zwolenników wyjścia Wielkiej Brytanii z UE.

Ogłoszenie pytania referendalnego nastąpiło 28 maja 2015 roku, brzmiało ono następująco: *Czy Zjednoczone Królestwo powinno pozostać członkiem Unii Europejskiej?* (Mikuli, Fox 2016). Wspomniana już wcześniej kampania referendalna przebiegała w sposób nadzwyczaj umiarkowany. Okres poprzedzający głosowanie charakteryzował się również znaczącym zaangażowaniem społeczeństwa oraz organizacji zainteresowanych kształtowaniem opinii publicznej. W 2015 roku zostały powołane do życia grupy, których nadrzędnym zadaniem była agitacja „na rzecz” lub „przeciwko” pozostaniu w UE. Formacje o takim charakterze – m.in. *Britain in Europe*, *Leave. EU* oraz *VoteLeave* – zostały następnie zarejestrowane, czego rezultatem była możliwość otrzymywania przez nie środków z budżetu państwa. Dokonanie pewnego rodzaju instytucjonalizacji w tym zakresie ułatwiło sam proces prowadzenia kampanii (Analiza referendum w Wielkiej Brytanii 2016). Analiza poszczególnych etapów kampanii oraz jej charakterystyki nie jest przedmiotem niniejszego opracowania, niemniej na uwagę zasługuje sam fakt, iż odegrała ona znaczącą rolę w procesie, jakim jest Brexit. Błędem byłoby również całkowite pominięcie roli ugrupowań politycznych w Wielkiej Brytanii, które prowadząc indywidualne działania kampanijne, tudzież przyłączając się lub udzielając poparcia powstałym grupom, traktowane są jako podmioty wpływające na zachowania brytyjskiego elektoratu.

Oficjalne ogłoszenie wyników referendum ogólnokrajowego nastąpiło w komunikacie Centralnej Komisji Wyborczej 24 czerwca 2016 roku. Wyniki głosowania oraz poziom frekwencji (z uwzględnieniem poszczególnych krajów) prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Wyniki referendum ogólnokrajowego przeprowadzonego w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej 23 czerwca 2016 roku

	Frekwencja (%)	Za pozostaniem (%)	Za wystąpieniem (%)
Wielka Brytania	72	48	52
Anglia	73	47	53
Szkocja	67	62	38
Walia	72	47	52
Irlandia Północna	63	56	44

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Musiał-Karg Małgorzata 2016 oraz „EU referendum: Breakdown of regional results”. RTE, 24 czerwca 2016 roku [14.01.2019] <https://www.rte.ie/news/2016/0624/797824-eu-referendum-region-breakdown/>.

Proces „Brexitu” w dalszym ciągu pozostaje zagadnieniem, które trudno ująć w jakiegokolwiek ramy czy też dokonać jego jednoznacznej charakterystyki. Bez wątpienia jest to pierwsza sytuacja, w której procedura art. 50 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (2010) została uruchomiona. Stanowi to o nowatorskim charakterze tego procesu, ale również o tym, że Wielka Brytania podąża obecnie bezprecedensową ścieżką. Niemniej, nie należy omawianej tematyki definiować czy analizować wyłącznie w aspekcie politycznym, ale należy również zwrócić uwagę na prawne czy ekonomiczne uwarunkowania. Warto też nadmienić, iż procedura Brexitu składa się z kilku etapów:

1. Podjęcie decyzji na szczeblu państwowym o wystąpieniu ze struktur unijnych,
2. Oficjalne wszczęcie procedury art. 50 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE),
3. Negocjacje pomiędzy Wielką Brytanią a Unią Europejską dotyczące warunków wystąpienia,
4. Dokonanie modyfikacji prawa krajowego (Firlus, Fox 2017).

Procedura wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej powinna zakończyć się 29 marca 2019 roku. Jest to nie tylko termin ustalony przez obie strony negocjacji, ale również dwuletni okres, o którym mowa w art. 50 TFUE, przewidziany na procedurę. Wspomniany wcześniej punkt trzeci – negocjacje pomiędzy Wielką Brytanią a Unią Europejską dotyczące warunków wystąpienia – był problemem i tematem, który w większości zdominował międzynarodową scenę polityczną w 2018 roku oraz początek 2019 roku. Wstępny *draft* porozumienia pomiędzy Wielką Brytanią a Unią Europejską opracowany został już pod koniec 2018 roku (Theresa May wykluczyła opóźnienie wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii 2019). Warunkiem koniecznym dla procedury jest poddanie pod głosowanie w Izbie Gmin wersji tzw. *umowy rozwodowej* (Brexit po umowie rozwodowej. Czas na negocjacje 2017)¹, które zaplanowane było wstępnie na grudzień 2018 roku, jednakże z obawy przed niepowodzeniem rządu zostało ono przełożone na 15 stycznia 2019 roku (Theresa May wykluczyła opóźnienie wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii 2019). Przeprowadzone głosowanie okazało się porażką kierowanego przez Theresę May rządu Partii

1 Jest to potoczna nazwa umowy, która ma zostać zawarta pomiędzy Wielką Brytanią a Unią Europejską jako rezultat postanowień przyjętych w porozumieniu, a także jako końcowy etap Brexitu.

Konserwatywnej. Odrzucenie porozumienia stawia pod znakiem zapytania charakter relacji brytyjsko-europejskich po wystąpieniu Zjednoczonego Królestwa z UE, ale także w dalszym ciągu poddaje w wątpliwość charakter i formę samego procesu, jakim jest Brexit.

Casus devolved regions

Zagadnieniem charakterystycznym wyłącznie dla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej pozostaje pojęcie *devolved regions*. Z uwagi na charakter i przyjęty tytuł opracowania, kluczowe wydaje się poświęcenie uwagi temu zagadnieniu i dokonanie zwięzłego wprowadzenia teoretycznego. W ramach przeprowadzonego pod koniec lat 90. XX wieku procesu dewolucji kraje takie jak Szkocja, Walia oraz Irlandia Północna zyskały kompetencje do stanowienia o swojej pozycji i kluczowych sferach polityk krajowych, czego rezultatem było zwiększenie autonomii wspomnianych podmiotów. Należy mieć jednak na uwadze, iż *devolved regions* nie można utożsamiać z podmiotami niepodległymi czy też całkowicie niezależnymi od władz poziomu centralnego. Zdecydowanie trafniejsze wydaje się zastosowanie terminu kraje autonomiczne, o znaczących uprawnieniach, które w dalszym ciągu pozostają w ścisłych relacjach zależności z poziomem centralnym. W przypadku Zjednoczonego Królestwa, w nawiązaniu do procesu dewolucji, należy mieć na uwadze, że Parlament Westminsterski jako nadrzędny organ w procesie decyzyjnym nie wyrzeka się swojej pozycji i władzy, a jedna z podstawowych zasad ustroju brytyjskiego – zasada supremacji parlamentu – w dalszym ciągu ma zastosowanie. Zanim jednak dokonana zostanie analiza *casusu devolved regions*, przytoczone i omówione zostanie ujęcie teoretyczne samego procesu, jakim jest dewolucja.

Wspomnianemu procesowi przypisuje się wyjątkowe brytyjskie znaczenie i charakter (Sarnecki 2009, Kaczorowska 2007), co wydaje się być kwestią zrozumiałą, biorąc pod uwagę, iż geneza tego procesu przypisywana jest właśnie Zjednoczonemu Królestwu. Konstruując i posługując się przyjętymi definicjami tego zjawiska, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim jego cel oraz skutek. Głównym założeniem reformy dewolucyjnej było zwiększenie autonomii Szkocji, Walii oraz Irlandii Północnej, zwanych w literaturze przedmiotu – szczególnie anglojęzycznej – jako *devolved regions*. Wspomniane powyższej kraje autonomiczne uzyskały określone kompetencje o charakterze ściśle lokalnym², czego efektem pośrednim było przyjęcie aktów prawnych określanych mianem ustaw dewolucyjnych (Kubas 2010). Natomiast bezpośrednim efektem, takim, który bez wątpienia możliwy jest do zaobserwowania, a doprowadził do modyfikacji instytucjonalno-prawnego aspektu praktyki ustrojowej Zjednoczonego Królestwa, było powołanie do życia organów władzy wykonawczej i ustawodawczej w Szkocji, Walii oraz Irlandii Północnej. Należy mieć jednak na uwadze, iż kraje, choć nazywane autonomicznymi,

2 Oznacza to, iż wszelkie decyzji podejmowane przez krajowe organy władzy wykonawczej tudzież ustawodawczej mogą swoim zasięgiem obejmować jedynie kraj, na terenie którego zostały podjęte. Co więcej, podejmowane działania nie mogą w żadnym wypadku dotyczyć polityki państwa rozumianego jako Zjednoczone Królestwo, bowiem to w dalszym ciągu pozostaje kompetencją władz poziomu centralnego.

w dalszym ciągu pozostają w zależności od władz centralnych. W szczególności należy mieć na uwadze zasadę supremacji Parlamentu Westminsterskiego, która jest nie tylko jedną z nadrzędnych brytyjskich zasad ustrojowych, ale w kontekście procesu dewolucji i krajów autonomicznych przejawia się w jego omnipotencji ustawodawczej (Domagała 2014). Proces dewolucji, jego geneza oraz przebieg, a także charakterystyka przyjętych rozwiązań instytucjonalno-prawnych stanowią pole badawcze rozwijane zarówno na gruncie polskim, jak i brytyjskim. Biorąc pod uwagę charakter niniejszego opracowania, celem nie jest dokonanie analizy przebiegu procesu czy też charakterystyki krajowych legislatyw bądź egzekutyw³, a przedstawienie możliwych implikacji Brexitu dla *devolved regions*.

Z uwagi na znaczącą pozycję *devolved regions* należy uwzględnić rolę, jaką odgrywają te kraje autonomiczne w kontekście obecnych wydarzeń w Zjednoczonym Królestwie. Mylnie byłoby stwierdzenie, iż temat pozostaje poza debatą publiczną, ponieważ w rzeczywistości jest dyskutowany, niemniej jednak nie odgrywa znaczącej roli, w szczególności, jeśli poruszane są kwestie mające kluczowe znaczenia dla obywateli Zjednoczonego Królestwa, takie jak na przykład opieka medyczna. Biorąc jednak pod uwagę perspektywę krajową (szkocką, walijską i północnoirlandzką) to dla władz poziomu subnarodowego problem i wątpliwość stanowi zupełnie inna kwestia. Określenie charakteru relacji brytyjsko-unijnych pozostawało do tej pory kompetencją zastrzeżoną wyłącznie dla władz poziomu centralnego, czyli rządu brytyjskiego i Parlamentu Westminsterskiego. Niemniej jednak wraz z uruchomieniem procedury wystąpienia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, również i te działania ulegną zmianie, o czym zdecydować mają między innymi postanowienia „umowy rozwodowej” lub dodatkowych umów i porozumień, które mogłyby zostać zawarte już po tym, jak Zjednoczone Królestwo przestanie być państwem członkowskim struktur unijnych. *Devolved regions* poniekąd w tym aspekcie widzą szansę na poszerzenie swoich dotychczasowych kompetencji, co wielokrotnie było podnoszone zarówno w wystąpieniach publicznych m.in. premier Szkocji (Nicola Sturgeon’s speech at the Scottish Parliament debate on Brexit 2019). Chodzi o uzyskanie nowych uprawnień, które pozwalałyby krajom – Szkocji, Walii i Irlandii Północnej – na samodzielne podejmowanie decyzji związanych ze współpracą z poziomem europejskim, pozostając tak naprawdę poza nim.

W dalszej części opracowania zostanie podjęta analiza, która ma na celu nie tylko próbę odpowiedzi na pytanie, który poziom *de facto* powinien otrzymać kompetencje tego typu. Uwzględnione zostaną również perspektywy *devolved regions*, a także dokonana zostanie zwięzła prognoza rozwoju sytuacji.

3 Zob. np.: S. Kubas, *Parlament Szkocji: dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego Królestwa*, Warszawa 2004, B.H. Toszek, E. Kuzelewska, *Od wizji do rzeczywistości. Dziesięć lat dewolucji w Walii*, Warszawa 2011, V. Bogdanor, *Devolution in the United Kingdom*, Oxford University Press, Oxford 1999, J. Mitchell, *Devolution in the UK*, Manchester 2009 lub J. Bradbury, *Devolution in Wales: An unfolding process*, W J. Bradbury (red.) *Devolution, Regionalism, and Regional Development. The UK experience*, London 2007.

Brexit a *devolved regions*

Wspomniane wcześniej wątpliwości i trudności w znalezieniu kompromisowego dla tej kwestii rozwiązania mogą mieć zupełnie inne podłoże niż można zakładać. Wprawdzie pomijanie tych zagadnień w burzliwej i ciągle dynamicznej debacie publicznej może wydawać się próbą ignorowania tego tematu, jednakże co, jeśli rząd brytyjski traktuje to wyłącznie jako element polityki krajowej i wstrzymuje się na razie od rozstrzygnięcia tego problemu, aby najpierw móc skoncentrować się na problemach zdecydowanie istotniejszych. Przyjęcie takiej perspektywy nie tylko zmienia postać rzeczy, ale również stanowi zagadnienie badawcze dla kolejnej analizy, która wykracza poza zakres niniejszego opracowania.

Dlatego też uwaga zwrócona zostanie na techniczny aspekt tego problemu, którego *clou* stanowi to, który z poziomów – centralny czy krajowych – powinien być odpowiedzialny za podejmowanie decyzji związanych z dalszymi relacjami z poziomem europejskim? Czy powinna być to wciąż kompetencja zastrzeżona wyłącznie dla władz centralnych? Czy, być może, aby uniknąć dalszych nieporozumień, katalog uprawnień *devolved regions* mógłby zostać rozszerzony właśnie o te, stanowiące obecnie kwestię problematyczną?

Władze poziomu centralnego (gabinet brytyjski) stoją na straży przestrzegania zasad ustrojowych Zjednoczonego Królestwa, wśród których prym wiedzie zasada supremacji Parlamentu Westminsterskiego. Dlatego też kluczowe dla rządu centralnego będzie poniekąd zatrzymanie tych kompetencji na rzecz władz centralnych, bowiem może to być postrzegane jako próba ograniczenia nadrzędności i uprawnień Parlamentu Westminsterskiego. Ponadto, władze centralne zdają się być świadome konsekwencji przekazania, a co za tym idzie zwiększenia katalogu uprawnień władz krajowych o dosyć istotne kompetencje, co również może prowadzić do dalszych roszczeń, a nawet prób uzyskania zwiększonej samodzielności czy autonomii⁴.

Niemniej jednak, racjonalne i uzasadnione zdaje się być również stanowisko władz poziomu krajowego, które roszczą sobie prawo do tego typu kompetencji. Niewątpliwie ma to na celu zwiększenie ich samodzielności oraz wzmocnienie pozycji, nie tylko w ramach Zjednoczonego Królestwa, ale również znaczenia i statusu na arenie międzynarodowej jako semiautonomicznych krajów. Kwestią wysoce problematyczną jest nie tylko znalezienie kompromisowego rozwiązania dla tej sytuacji, ale prawdopodobne scenariusze rozwoju. Wspomniany wcześniej pierwszy z nich zakłada przekazanie kompetencji dla poziomu subnarodowego, a zatem zwiększenie samodzielności krajów oraz katalogu ich uprawnień. Nie jest to jednak scenariusz pozytywny dla poziomu centralnego, ponieważ może zaowocować dalszymi postulatami uzyskania samodzielności czy nawet niepodległości. Drugi z przyjętych scenariuszy odnosi się natomiast do sytuacji, w której kompetencje te nie zostaną przekazane. Jest to perspektywa negatywna, zarówno dla poziomu centralnego, jak i krajowego. Rezultatem przyjęcia takiego rozwiązania może być nie tylko wspomniane wcześniej niezadowolenie Szkocji, Walii i Irlandii Północnej,

⁴ Scenariusz ten jest w szczególności możliwy w przypadku Szkocji, której zarówno władze, jak i mieszkańcy wielokrotnie odnosili się do poczucia szkockiej tożsamości, która przejawia się przede wszystkim w dążeniach niepodległościowych tego kraju.

a w dalszej perspektywie pojawienie się postulatów niepodległościowych, ale należy też wziąć pod uwagę możliwość pogorszenia się relacji pomiędzy poziomem centralnym a krajowym.

W dalszej części opracowania zostaną przedstawione trzy perspektywy – szkocka, walijska i północnoirlandzka – w kontekście poruszanego problemu badawczego, nie tylko związanego z podziałem kompetencji, ale również perspektywy *devolved regions*, ich stanowiska w kontekście Brexitu.

Szkocja

Obywatele Szkocji oprócz poczucia własnej tożsamości, wyrażali również swoje przywiązania do Unii Europejskiej, nawet poprzez chęć bycia członkiem struktur unijnych jako niepodległy kraj, bez udziału Zjednoczonego Królestwa. Dlatego też nie dziwi, że wyniki referendum w sprawie Brexitu wyraźnie wskazują, że Szkoci głosowali przeciwko wystąpieniu Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej (Keating 2018). Rząd szkocki z premierem Nicolą Sturgeon na czele podkreślał znaczenie międzynarodowej współpracy, która odbywa się właśnie na poziomie europejskim, znaczenie i rola, jaką jest bycie państwem członkowskim oraz szereg korzyści zarówno ekonomicznych, jak i politycznych, które wiążą się z członkostwem w Unii Europejskiej.

Warto również nadmienić, iż Szkocja ze swoimi postulatami niepodległościowymi wydawałaby się być regionem, który głosowałby za Brexitem, aby uzyskać zwiększony zakres niezależności i samodzielności. Takie stwierdzenie należy potraktować jako wysoce mylne. Chociaż dążenia niepodległościowe Szkotów zostały stłumione, to jeśli doszłoby do kolejnego referendum niepodległościowego, już po zakończeniu procedury Brexitu, to nadrzędnym celem tego działania byłoby właśnie zostanie samodzielnym członkiem Unii Europejskiej i jednocześnie uzyskanie niepodległości i niezależności od Zjednoczonego Królestwa (Keating 2018).

W obliczu zachodzących wydarzeń, rząd szkocki w dalszym ciągu opowiada się za zacieśnianiem relacji brytyjsko-unijnych, nawet jeśli w pewnym momencie miałyby zmienić one swój charakter na relacje szkocko-unijne. Ponadto, zostały podjęte specjalne porozumienia oraz współpraca pomiędzy głównymi partiami politycznymi w Szkocji, w celu opracowania wspólnego stanowiska, następnie skierowanego do rządu brytyjskiego.

Ponadto, w obliczu ostatnich wydarzeń, przede wszystkim fiaska głosowania przeprowadzonego w Izbie Gmin, którego przedmiotem było porozumienie wypracowane przez przedstawicieli rządu brytyjskiego i struktur unijnych, premierzy Szkocji i Walii wydali wspólne oświadczenie, w którym zdecydowanie sprzeciwili się scenariuszowi „*hard Brexit*” (What is hard Brexit 2019), który oznacza sytuację wystąpienia Zjednoczonego Królestwa bez osiągnięcia kompromisu i wypracowania korzystnych warunków dalszej współpracy.

Walia

Casus walijski jest idealnym przykładem uzyskania znaczącego zakresu samodzielności przez poziom krajowy, jednocześnie pozostając w ścisłych relacjach z poziomem centralnym. Walia w dalszym ciągu jest powiązana ze Zjednoczonym Królestwem, co miało również odzwierciedlenie w charakterze uzyskanych kompetencji w ramach procesu dewolucji pod koniec lat 90. XX wieku. Początkowo Walia spośród wszystkich regionów uzyskała uprawnienia jedynie o charakterze wykonawczym pozwalające jej na realizację postanowień i decyzji podejmowanych przez Parlament Westminsterski oraz rząd brytyjskich, jednakże nie mogła sama stanowić o swojej pozycji. Dopiero nowelizacja ustawy dewolucyjnej w 2006 roku zwiększyła kompetencje władz krajowych w Walii, tym samym przekazując im kompetencje do stanowienia lokalnego prawa.

Zważywszy na przywołany powyżej czynnik, wynik głosowania referendalnego w Walii można potraktować jako próbę podkreślenia niezależności od Zjednoczonego Królestwa oraz wyraz zupełnie innego stanowiska niż władze poziomu centralnego (Awan-Scully 2018). Niemniej jednak, bazując na raportach *Welsh Governance Centre* (Awan-Scully 2018) jeśli wziąć pod uwagę sytuację polityczną i gospodarczą Walii, można zaryzykować stwierdzenie, iż kraj ten jako jeden z największych beneficjentów europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych straci na Brexicie najwięcej. Dlatego też rząd walijski opowiada się za najłagodniejszą i najbezpieczniejszą wersją Brexitu, która zakładałaby korzystne warunki współpracy z państwami członkowskimi po 29 marca 2019 roku, w szczególności biorąc pod uwagę, iż pozostałe państwa kontynentu europejskiego są głównymi odbiorcami dóbr produkowanych w Walii. Natomiast, zdaniem premiera Walii Carwyna Jonesa uwaga powinna być skoncentrowana również na innych aspektach procedury Brexitu, które – jego zdaniem – są bezpośrednio związane z pozycją i znaczeniem *devolved regions* (Awan-Scully 2018). Jones podkreśla nagłą potrzebę przeprowadzenia reform w Zjednoczonym Królestwie, a co za tym idzie, również w Walii, wskazując tym samym Brexit jako czynnik, który może przyczynić się do zmniejszenia znaczenia Walii, podobnie jak innych regionów, czego władze krajowe chcą za wszelką cenę uniknąć.

Rząd walijski artykułuje swoje zdecydowane poparcie dla idei zyskania kompetencji, które pozwolą im decydować o charakterze relacji z poziomem europejskim, co poniekąd może również świadczyć o obawie pogorszenia się relacji brytyjsko-walijskich a także o braku zaufania do rządu brytyjskiego.

Irlandia Północna

Problematyka związana z procedurą Brexitu wydaje się mieć zupełnie inne znaczenie w przypadku Irlandii Północnej. Należy zaznaczyć, że specyfika północnoirlandzkiego systemu partyjnego znajduje również odzwierciedlenie w próbie wypracowania klarownego i spójnego stanowiska partii politycznych wobec procedury Brexitu i jej konsekwencji dla tego kraju. Nie budzi więc żadnych wątpliwości stwierdzenie, iż wydarzenia związane z referendum i podjęciem decyzji o wystąpieniu ze struktur

unijnych tylko wzmocniły podziały na osi unii (Demokratyczna Partia Unii – nacjonalisci (partia Sinn Féin).

Kwestią niewątpliwie problematyczną i sporną pozostają też ustalenia dotyczące granicy pomiędzy Irlandią Północną a Republiką Irlandii. Jest to kwestia budząca niepokój przedstawicieli i władz Republiki Irlandii – w postanowieniach Brexitu widzą bowiem oni zagrożenie dla dotychczasowych uzgodnień Porozumienia Wielkopiątkowego (Premier Irlandii: Brexit podważy pokojowe porozumienie Wielkopiątkowe 2019). Ponadto, konsekwencją Brexitu mogą być również utrudnienia w relacjach handlowych.

Podsumowanie

Precedensowy charakter procedury Brexitu stanowi w dalszym ciągu niewyczerpany pod względem opracowań naukowych problem badawczy. Biorąc jednak pod uwagę dynamikę tych wydarzeń nie sposób przedstawić wszystkich prawdopodobnych scenariuszy. Ponadto należy nadmienić, iż w tym przypadku bierzemy pod uwagę zarówno elementy ekonomiczne, polityczne, ale również i społeczne. Niniejsze opracowanie koncentruje się przede wszystkim na perspektywie poziomu krajowego wobec procedury Brexitu. Jak zostało wcześniej wspomniane, problem ten pozostaje w dalszym ciągu problemem natury *stricte* technicznej, niemniej jego rozstrzygnięcie jest ściśle powiązane z postanowieniami w sprawie Brexitu.

Bez względu na to, które rozstrzygnięcie zostanie przyjęte, status oraz pozycja *devolved regions* bez wątpienia ulegnie zmianie. Jednakże, jak zostało wspomniane wcześniej, może to pociągnąć za sobą dwa prawdopodobne scenariusze rozwoju wydarzeń. Po pierwsze, kompetencje do stanowienia o relacjach z poziomem europejskim mogą zostać przekazane na rzecz *devolved regions*. Wtedy nie ma wątpliwości, że stopień swobody oraz zakres uprawnień Szkocji, Walii i Irlandii Północnej ulegnie zwiększeniu. Jest to rozwiązanie, które nie tylko byłoby wysoce satysfakcjonujące dla tych krajów autonomicznych, ale również najmniej kontrowersyjne. W tym wariantcie władze poziomu centralnego nie tylko wezmą pod uwagę stanowisko władz krajowych, ale również dostrzegą ich rolę i znaczenie, jakie odgrywają w Zjednoczonym Królestwie. Niemniej, opcja ta ma również pewną wadę. Niewykluczone, iż wraz z zyskaniem nowych uprawnień, kraje autonomiczne będą chciały doprowadzić w dalszej perspektywie do maksymalnego zwiększenia swoich kompetencji lub też do uzyskania całkowitej niezależności, co z kolei stawia w stan wątpliwości charakter relacji pomiędzy poziomem centralnym a krajowym.

Drugi scenariusz rysuje się jako zdecydowanie pozytywny dla poziomu centralnego, jednakże mniej korzystny dla krajów autonomicznych. Zakłada bowiem brak zgody co do przekazania kompetencji na rzecz poziomu krajowego. W dalszej perspektywie czasowej może to skutkować znacznym pogorszeniem się relacji pomiędzy rządem brytyjskim a rządami szkockim, walijski i północnoirlandzkim, ale także intensyfikacją dążeń niepodległościowych Szkotów oraz zwiększeniem niezadowolenia Walijszczyków i Irlandczyków, które również przejawić się może w postulatach zwiększenia ich autonomii.

Bibliografia

- „Analiza referendum w Wielkiej Brytanii”. Demagog.org.pl, 24.06.2016 [7.06.2017] <http://demagog.org.pl/wypowiedzi/analiza-referendum-w-wielkiej-brytanii/>.
- Awan-Scully Roger. 2018. “Brexit and Wales”. W *Brexit: Local and Devolved Government*. 20–21. London: The UK in a Changing Europe.
- Bogdanor Vernon. 1999. *Devolution in the United Kingdom*. Oxford: Oxford University Press.
- „Brexit po umowie rozwodowej. Czas na negocjacje”. *Rzeczpospolita*, 10.12.2017 [1.02.2018] <https://www.rp.pl/Brexit/312109952-Brexit-po-umowie-rozwodowej-czas-na-negocjacje.html>.
- Domagała Małgorzata. 2014. „Rozwiązania autonomii terytorialnej w Wielkiej Brytanii”. W *Autonomia terytorialna w perspektywie europejskiej. T. II. W europejskiej praktyce ustrojowej*. Jan Iwanek, Robert Radek (red.). 23–38. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- „EU referendum: Breakdown of regional results”. RTE. 24.06.2016 [14.01.2019] <https://www.rte.ie/news/2016/0624/797824-eu-referendum-region-breakdown/>.
- Firlus Grzegorz Jakub, Fox Natalie. 2017. „Further Considerations on Brexit”. *Przegląd Prawa Konstytucyjnego* 1 : 55–69.
- Hayward Katy. 2018. “Brexit and Northern Ireland”. W *Brexit: Local and Devolved Government*, 22–23. London: The UK in a Changing Europe.
- Kaczorowska Małgorzata. 2007. Dewolucja systemu politycznego – casus Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. W *Ewolucja, dewolucja, emergencja w systemach politycznych*. Jarosław Szymanek, Małgorzata Kaczorowska, Agnieszka Rothert (red.). 107–185. Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA.
- Keating Michael. 2018. „Brexit and Scotland”. W *Brexit: Local and Devolved Government*. 16–17. London: The UK in a Changing Europe.
- Kubas Sebastian. 2004. *Parlament Szkocki: dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego Królestwa*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Kubas Sebastian. 2010. *Ustawy ustrojowe Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe
- Mikuli Piotr, Fox Natalie. 2016. Instytucja referendum w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – uwagi wokół ogólnokrajowego referendum z 23 czerwca 2016 roku. W *Aktualne problemy referendalne*. Bogusław Banaszak, Anna Fleja-Paszkievicz, Beata Tokaj (red.). 287–295. Warszawa: Krajowe Biuro Wyborcze.
- Mitchell James. 2009. *Devolution in the UK*. Manchester: Manchester University Press.
- Bradbury Jonathan. 2007. Devolution in Wales: An unfolding process. W *Devolution, Regionalism, and Regional Development. The UK experience*. Jonathan Bradbury (red.). London: Routledge
- Musiał-Karg Małgorzata. 2016. „Operacja Brexit. Brytyjskie referenda z 1975 i 2016 roku”. *Acta Politica Polonia* 3 : 5–18.
- “Nicola Sturgeon’s speech at the Scottish Parliament debate on Brexit”. Scottish National Party. 5.03.2019 [5.03.2019] <https://www.snp.org/nicola-sturgeons-speech-at-the-scottish-parliament-debate-on-brexit/>.

- “Premier Irlandii: Brexit podważy pokojowe porozumienie Wielkopiątkowe”. *WPolityce*. 3.11.2018. [27.02.2019] <https://wpolityce.pl/swiat/419479-premier-irlandii-brex-it-podwazy-pokojowe-porozumienie>.
- Sarnecki Paweł. 2009. *System konstytucyjny Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- „Theresa May wykluczyła opóźnienie wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii”. TVN24. 9.01.2019. [1.02.2019]. <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/theresa-may-wykluczyla-opoznienie-wyjscia-wielkiej-brytanii-z-unii,898961.html>.
- Toszek Bartłomiej H., Kuźelewska Elżbieta. 2011. *Od wizji do rzeczywistości. Dziesięć lat dewolucji w Walii*. Warszawa: Aspra – Jr
- Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. 2010. Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, C83, 30.03.2010 [11.03.2019] <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=OJ:C:2010:083:FULL&from=PL>.
- “What is hard Brexit”. The UK in a Changing Europe. 26.02.2019 [26.02.2019] <https://ukandeu.ac.uk/fact-figures/what-is-hard-brex-it/>.

Brexit implications and the position of „devolved regions” in the United Kingdom Great Britain and Northern Ireland

Abstract

Undoubtedly Brexit has raised up the question, which considers the future of British – European relationship after the end of this procedure. However, it is crucial also to acknowledge the future of the devolved regions position in the same context. This analysis addresses the issue, how the devolved regions position will change after Brexit procedure ends.

Key words: Brexit, Great Britain, devolved regions, European Union, autonomous countries, devolution

Maryla Hopfinger, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski (red.). 2017. *Debaty po roku 1989. Literatura w procesie komunikacji – w stronę nowej syntezy (2)*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, ss. 507

Recenzowana monografia jest częścią szerszego cyklu publikowanego przez Instytut Badań Literackich, spiętego klamrą wspólnego tytułu *W stronę nowej syntezy literatury polskiej początku XXI wieku*¹. To interesujące przedsięwzięcie naukowe, przemyślane koncepcyjnie, intrygujące warsztatowo, dobrze napisane. Zamysł recenzowanej publikacji, ale także teksty zawarte w pozostałych tomach cyklu, powstały na seminarium *Między sztuką a codziennością – w stronę nowej syntezy. Sporne gatunki literatury przełomu XX i XXI wieku w Polsce: literatura bez fikcji*. Pierwsza publikacja ma charakter ogólny, zdecydowanie literaturoznawczy i można traktować ją jako punkt wyjścia do kolejnych tomów. Dotyka procesu społecznego komunikowania, redefiniując kategorie nadawcy i odbiorcy, już nie tylko jako uczestnika, ale także współtwórcy kultury. W trzecim tomie autorzy, odwołując się do wcześniejszych analiz, próbują dociec, jak opisane *przemiany wokół literatury i w niej samej znajdują wyraz w gatunkach literatury bez fikcji – reportażu i biografii* (Hopfinger, Ziątek, Żukowski 2018: 25). Jeśli popatrzymy na całość cyklu, możemy wskazać dwa wątki, obecne zarówno w drugim, jak i trzecim tomie. To zagadnienia doświadczenia PRL-u oraz tematyka skupiona wokół kobiet i feminizmu. Poprzez odwołanie się do form literackich, pozwalających ukazać rzeczywistość widzianą z perspektywy subiektywnej, samego widza, reportażysty i autobiografa/biografa, udało się położyć nacisk na przedstawienie różnych odcieni tych samych zjawisk, niejednokrotnie zupełnie inaczej postrzeganych przez środowiska mające, z różnych powodów, poczucie wykluczenia. Tak analizowana przestrzeń, społecznego doświadczenia każe obserwatorowi, badaczowi, powściągliwie ferrować oceny i wyroki a także spoglądać na złożoność zjawisk społecznych z pokorą i dystansem.

Proponowana recenzja dotyczy tomu drugiego wspomnianego cyklu, dotyczącego historyczno-politologicznych aspektów dalszej i bliższej współczesności. Przeprowadzona przez autorów analiza materiału badawczego jest próbą ukazania bilansu i refleksji nad dziejami PRL, jednocześnie z wyraźnym apostrofem III RP. To przedsięwzięcie niełatwe, ale jednocześnie wielce interesujące. Autorzy

1 W ramach cyklu ukazały się do tej pory, poza pozycją recenzowaną, *Między sztuką a codziennością. W stronę nowej syntezy (1)* (Hopfinger, Ziątek, Żukowski 2016) oraz *Literatura bez fikcji. Między sztuką a codziennością w stronę nowej syntezy (3)* (Hopfinger, Ziątek, Żukowski 2018).

w zaproponowanym doborze debat ukazują niejednoznaczność dyskursu dotyczącego okresu 1944/1945–1989, Polski PKWN-owskiej, Polski ludowej² a od roku 1952 Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przedstawiają konsekwencje cezury czerwca 1989 i początków obywatelskiej aktywizacji polityczno-społecznej, na tle sporów wokół myśli feministycznej i ruchów LGBT, określając je jako *zmiana bez deklaracji*³, wprowadzając głos o dziedzictwie pańszczyzny, kontekst trudnej, historycznej pamięci o Jedwabnem oraz nie mniej skomplikowanej, współcześnie toczącej się polityczno-moralnej debaty, konsekwentnie polaryzującej społeczeństwo, dotyczącej katastrofy smoleńskiej. Nie bez znaczenia pozostaje też, ważna zarówno w perspektywie PRL, jak i III RP, perspektywa miejsca, roli i obecności Kościoła a także pozycji w nim samych katolików. To niezwykle interesujące aspekty, niekiedy wręcz dyskurs o polsko-polskim *imaginarium*, w kontekście komunikacji we wspólnocie, wspólnoty i polaryzacji, a nawet manicheizmu w tle. Analiza dotyczy sfery kultury, historii, polityki a także socjohistorii. Źródłem pozostaje literatura, film prasa, ale także media interaktywne, dwukierunkowe (internet), w których zdecydowanie wzrasta rola odbiorcy. Monografia obejmuje przestrzeń interdyscyplinarności. Otwiera dyskusyjne, ale i intrygujące zarazem pola badawcze. Osią pozostaje PRL w perspektywie państwa i społeczeństwa, rządzących i rządzonych. To punkt wyjścia. W rzeczywistości autorzy dobrze rozumieją, że PRL to nie tylko czas miniony, mówiąc propagandowo *śluszenie miniony*, koniec komunizmu czy obszar badawczy, ale w znaczącym stopniu także sfera bieżącej polityki, ideologii, w tym religii i Kościoła, rozliczeń a często bezpardonowego dyskursu ocennego, posługującego się niejednokrotnie językiem nienawiści. To historia rozlicznych kolizji w wielu obszarach. Polityki i historii, pamięci i niepamięci, udawanej czy zmanipulowanej, a także dodałabym postpamięci (Chrobaczyński 2015a: 13) czyli pamięci przekazywanej na różnych szczeblach mikro- i makroprocesu historycznego.

Czas rozliczeń i symboliczny koniec PRL został zapoczątkowany popularnym zdaniem, wypowiedzianym w „Dzienniku Telewizyjnym” przez aktorkę Joannę Szczepkowską w październiku 1989 roku: „Proszę Państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”. To, oczywiście rodzaj totemu, zgrabna fraza, która nie mieści się w warsztacie historyka czy politologa. Przeczy temu zarówno kategoryzacja w procesie historycznym: ciągłość i zmiana, czas i przestrzeń, ale również i samo pojęcie komunizmu. Pomiedzy znajduje się główny przegląd refleksji i namysłu, który preferują autorzy tych zbiorowych publikacji. To literatura i jej kontekst, ale bez spojrzenia na PRL z perspektywy źródłowo-historycznej, co jest zrozumiałe. Autorzy mają tego świadomość, stąd w poszczególnych tekstach dużo analiz *stricto* historycznych, dobrze osadzonych w literaturze przedmiotu (erudycja). To zaufanie do innych, badaczy okresu PRL zazwyczaj pracujących na źródłach. To godna zaakcentowania postawa – symbioza różnych obszarów i dziedzin nauki – historii, politologii, socjologii i literaturoznawstwa. Właśnie interdyscyplinarność pozwala

2 Ludowej świadomie napisane jest małą literą, ponieważ Polska ludowa w tym wypadku to nazwa potoczna, w okresie od 1947 (mała konstytucja) do uchwalenia Konstytucji z 1952 r. obowiązywała nazwa Rzeczpospolita Polska, dopiero w Konstytucji z 1952 zapisano nazwę Polska Rzeczpospolita Ludowa.

3 Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z recenzowanej publikacji.

uchwycić wątki niejednoznaczności. Monograficzne ujęcia, historyków, ale nie tylko, pozwalają autorom omawianego tomu budować własne narracje, swoją opowieść o PRL, o tym, co zostało z PRL-u już po PRL-u. To interesujące przesłanie całości opracowania. Przegląd proponuje sekwencję nowych pytań w naukowym dyskursie czy spojrzeniu, stabilizuje w pewnym stopniu również tę wiedzę, którą autorzy wykorzystują z dorobku współczesnej historiografii. Pozwala spojrzeć znacznie szerzej, a tym samym podjąć próbę syntetycznego formułowania wniosków.

Większość autorów tekstów zdecydowanie bardziej zainteresowana jest *social history* z elementami *oral history* niż dominującym, w literaturze przedmiotu, tradycyjnym nurtem opracowań, mieszczącym się w zakresie historii politycznej, gospodarczej czy ustrojowej. To właśnie historia społeczna umożliwia niejednokrotnie radykalną zmianę spojrzenia. Niekoniecznie burząc zasadę chronologii, ale przesuwając analizę w kierunku opcji – „ja”, „ty”, „my” w codzienność, jak intrygująco piszą autorzy *codziennosc w codzienności*⁴. W działaniu, aktywności, *casusie* przynależności, spontaniczności i sprawczości zwykłych ludzi poprzez ich biografie, wspomnienia, jednostkowe losy, które wymykają się prostym, dychotomicznym podziałom. *Social history* stwarza szansę, choć nie jest to zadanie łatwe, ukazania prawdziwego społecznego tygla przemian. PRL w tych wszystkich perspektywach jawi się właśnie jako *summa*, z jednej strony jednoznaczności (państwo, władza, partia, społeczeństwo, Kościół), z drugiej wielorakich niejednoznaczności, niedopowiedzeń (postaw, zachowań, strategii przetrwania, bierności, ale i przynależności, aktywności i sprawczości). Można pokusić się o postawienie tezy, że nie było – w perspektywie lat 1944/1945–1989 – wyłącznie jednoocennego, normatywno-kliszowego PRL-u. Nie dotyczy to oczywiście tego, co określimy urzędową, prawną/„prawną” legitymacją, podmiotowością na arenie międzynarodowej, nawet w ciągłości i zmianie. Powszechnie znane są *polskie miesiące*, jak nazywa je J. Eisler, czyli PRL-owskie cenzury – 1956, 1968, 1979, 1980, 1981 (Eisler 2008) czy wreszcie 1989.

W tym przypadku chodzi bardziej o PRL jako miejsce życia milionów ludzi i zmieniających się pokoleń. Pierwszego, powojennego, które dojrzewać zaczęło w połowie dekady Władysława Gomułki, omijając bezpośrednio stalinizm, ale jednocześnie kształtowanym przez komunistyczny system edukacji – I klasa w październikowych czy popaździernikowych latach 1956, 1957 i doświadczając kursu już nie totalitaryzmu, jak dowodzi tego Andrzej Walicki, ale autorytaryzmu (Walicki 2000). Pokolenia, które stanie się także pierwszym beneficjentem nowego systemu, korzystającego z awansu społecznego i dóbr oferowanych przez władzę, przede wszystkim dostępu do powszechnej, bezpłatnej edukacji (*wielka migracja ze wsi do miasta/feudalne dziedzictwo*). Także w kontekście pokoleniowości równoległej – babć, dziadków, rodziców, a także nauczycieli postrzegających PRL-owską rzeczywistość przez pryzmat międzywojennych doświadczeń, wojenno-okupacyjnej pamięci, a często także postpamięci schyłku zaborów. W sferze myśli a niejednokrotnie i konfliktu w rodzinie czy szerzej środowisku. To klasyczna niejednorodność

4 „Codziennosc [jak pisze Maryla Hopfinger] jest obszarem, który nie podaje się łatwo myślowym schematom. Pozwala odzyskać złożoność i skomplikowanie relacji międzyludzkich, wielowymiarowość biografii i losów, sens codziennych zachowań i odświętnych rytuałów” (Hopfinger, Ziątek, Żukowski 2017: 31).

i niejednoznaczność – świadomościowa, tożsamościowa czy wreszcie uczestnictwa. Z jednej strony szkoła, ZMS, pochód 1-majowy, a obok trzeszczący odbiornik ustawiony na Wolną Europę czy Głos Ameryki. Oczywiście – nie w każdej rodzinie, nie codziennie, ale jednak często, gdy dochodziło w PRL-u do wydarzeń ważnych, przełomowych. Te niejednoznaczności, często prywatne, w mikroskali, dopełniały wydarzenia związane z podmiotowością państwa. PRL była postrzegana, mimo obowiązującego w nim niedemokratycznego reżimu politycznego, jako państwo własne – „moje” państwo. Jednocześnie proces przywykania, często przystosowania, dotyczył większości ówczesnego społeczeństwa. To jedna z wielu postaw, o której piszą autorzy opracowanych tekstów. Czy rodzaj *kolaboracji*? To pojęcie bardziej adekwatne w odniesieniu do państwa obcego, zwłaszcza w polskiej perspektywie, nieodległej niemieckiej czy zawoalowanej sowieckiej okupacji. To postawa *do i od komunizmu*, wychodzenie z socrealizmu z nową jakością i odwagą postrzegania i rozliczenia. Ale to także postawa działania, chęć realizowania swoich aspiracji. Zatem współpracy czy współdziałania? Z jednej strony na rzecz służby wojskowej, partii, sekretarzy różnych szczebli, z zapleczem awansowo-nomenklaturowym. Służba poprzez literaturę, sztukę także kulturę – najpierw socrealizmu, z jednoczesnym wyparciem międzywojnia oraz wojny i okupacji. Z drugiej strony złoty medal dla tej Polski, aktywność dla tego społeczeństwa, jego potrzeb codziennych, prozaicznych, jak budowa szpitala, rozwój naukowy czy aktywności działaczek Ligi Kobiet (Grabowska 2018) w lokalnej czy regionalnej perspektywie. Tych obszarów jest znacznie więcej, wyjdą na światło dzienne po roku 1989. Rozliczenia, donosy, przynależności, teczki i tajni współpracownicy. To też rodzaj ciągłości i zmiany z jednej strony – droga francuskiego „*Annales*”, do której odwołują się także autorzy, ale też proces odkrywania PRL-u w różnych skalach i wymiarach – rodzinnym, sąsiedzkim, miejsca pracy czy służby. Taką analizę badawczą, nieoczywistą, otwierającą pole dyskursu umożliwiała *social history*, w codzienności i świąteczności, w perspektywie *mikro* i *makro*. W perspektywie „ja”, ty”, my” – w PRL-u, obok PRL-u, a czasem przeciw PRL-owi.

Analizowane prace, wynik dyskursu badaczy, to projekty nowe i nowatorskie często, otwierające i proponujące kontynuację dyskusji. Dziś, bowiem nasze rozpoznanie dziejów PRL ma charakter dychotomiczny, często powierzchowny, niejednokrotnie chaotyczny. Często, niestety, wybiórczy, bez dbałości o szczegóły, pokazujący obrazy czarno-białe, także ideowo zaangażowane lub prokuratorsko-rozliczeniowe, również wobec konkretnych osób. Często bez zrozumienia czasu i miejsca, okoliczności i wyborów, wiary i niewiary.

Niezwykle metaforycznie obraz PRL ujmowała Krystyna Kersten, szczególnie w społecznej perspektywie. Przypominał jej odpustowy kalejdoskop z kolorowymi szkiełkami – który, jeśli poruszony zostanie w dowolną stronę, zmieni obraz tworzony przez barwne świecidełka (Chrobaczyński 2015b: 355). Takim kalejdoskopem, różnym w różności, jednoznacznym i zarazem niejednoznacznym, pozostawała przez kilka dziesiątków lat oraz w oczach milionów różnych jego mieszkańców/obywateli właśnie PRL. Znalezienie klucza do jego zrozumienia to niełatwe zadanie badawcze. Usłane niepewnością, potknięciami, wspomnianymi niejednoznacznościami, pęknięciami, rysami rozliczeń, pamięcią złą i lepszą także religią i ideologią. Analizowane tu prace i zespół badawczo-autorski Instytutu Badań Literackich,

obok innych przedsięwzięć, innych zespołów i autorów, otworzył interesujące pola badawcze, a tym samym pola dyskursu. Warto kontynuować to przedsięwzięcie, nawet w sporze czy nieporozumieniach. Bo PRL nie był wolny od konfliktów, nie tylko tych znanych z *polskich miesięcy*, ale konfliktów typowych i nietypowych, w państwie, mieście, rodzinie, szkole czy zakładzie pracy. *Social history*, obok historii politycznej, gospodarczej i ustrojowej daje szansę na dokładniejsze poznanie i lepsze zrozumienie ówczesnej rzeczywistości. Analizowane prace dowodzą tego w sposób wyrazisty.

PRL i jego kontekst stanowi także punkt wyjścia do wskazania przestrzeni sporów III RP oraz ukazania zróżnicowanych narracji. Swoistego, nieustającego, umocowanego tak historycznie jak i politycznie dyskursu dotyczącego ciągłości i zmiany, wykluczenia i wrogości, dychotomicznych podziałów, często bez szansy na merytoryczną debatę i jakkolwiek kompromis pomiędzy stronami sporu.

W części drugiej autorzy tomu proponują konteksty dyskursu *wokół feminizmu i ruchów LGBT* z wyraźnie zaznaczonym apostrofem – *zmiana bez deklaracji*. To szersza debata wokół emancypacji kobiet i mniejszości seksualnych. Ich praw konstytucyjnych, wynikających bezpośrednio z zasady *demokratycznego państwa prawnego*, wobec praktyki politycznej. To także zwrócenie uwagi, ponownie w kontekście historyczno-politycznym, na brak dyskursu o faktycznej emancypacji kobiet w Polsce Ludowej, o ówczesnych przemianach obyczajowych i moralnych⁵. To kolejny przykład jednokierunkowości w badaniach nad historią PRL-u. Z jednej strony debatą nie był zainteresowany, kształtujący się w nowej rzeczywistości ustrojowej, sam ruch kobiecy, który swojej genezy upatrywał zasadniczo w okresie międzywojennym i zachodniej historii feminizmu drugiej i trzeciej fali. Z drugiej strony, nie byli nim zainteresowani także przedstawiciele ugrupowań lewicowych, borykający się w latach 90. z balastem postkomunistycznej tożsamości i dążący do potwierdzenia moralnej legitymacji do rządzenia poprzez zawarcie kompromisu z hierarchią kościelną. Być może konsekwencją tych czynników jest dzisiejszy kryzys debaty równościowej, mieszczącej się w ramach eksperckiej dyskusji, opartej o kanon akademicki na rzecz propagowania populistycznych haseł i podsycania negatywnych emocji wobec „obcych”. Co skutkuje rozmiękczeniem i rugowaniem z przestrzeni publicznej takich kwestii jak – seksizm, molestowanie, przemoc wobec grup mniejszościowych/wykluczonych, aborcja, *in vitro* czy wreszcie brak równościowych programów edukacyjnych w szkołach. Autorzy zwracają uwagę także na sam język debaty, podszyty wrogością, czasem wręcz nienawiścią, pokazując obraz zjawiska w kulturze i wspomnianej „*codziennosci w codzienności*”. Literacka, ale także kulturowo-socjologiczna, miejscami politologiczna/polityczna analiza literatury, także filmu, czy dyskusji medialnej pokazuje nie tylko warsztatowe umiejętności autorów, ale przede wszystkim umiejętność definiowania zjawisk i znaczeń, przedmiotu badań, jego perspektywy zarówno szerszej jak i węższej. Także rozlicznych kontekstów. To swoisty rodzaj falowania – postaw i nastrojów, strategii postępowania, dokonywanych wyborów. Ideowych i kulturowych, wspartych często teologią,

5 Uzupełniając analizy autorów (recenzowana publikacja została wydana w 2017 r.), można tu wskazać na publikację cytowanej powyżej M. Grabowskiej, która eksponuje ten watek w swojej monografii wydanej w połowie 2018 r.

która, niestety, w wielu przypadkach zmienia się w zwyczajną propagandę i manipulację, prowadząc do wykluczenia różnych mniejszościowych grup społecznych.

O ile dyskurs wokół feminizmu i LGBT to raczej temat dla nielicznego grona dyskutantów, to już kolejne, analizowane, dwa duże problemy – Jedwabne i katastrofa smoleńska, charakteryzują się sporem wciągającym historię jako dyscyplinę naukową w politykę i ideologię. Dramat codzienności staje się też dramatem egzystencji, doświadczenia wcześniejszego, ciągłości i zmiany. Jedwabne jawi się jako symbol i unicestwienie zarazem. Zbrodnia polska dokonana na Żydach, wykluczana/marginalizowana na wszystkie możliwe sposoby, przy silnym wsparciu Kościoła, nie tylko z historycznego kalendarium obecności w podręczniku czy na lekcjach historii, ale także z świadomości społecznej. To dramatycznie zły obieg. Spychany na margines także przez manipulacje językowe o *marginalnej grupie czy zmuszonych przez Niemów Polakach*. Ale Jedwabne to mimo wszystko wstrząs. To spór wyraziści i, niestety, mocno polaryzujący. Więcej – gruntujący podział. Wystarczy odwołać się do postawy zarysowanej przez autorów, a reprezentowanej przez instytucję państwową, a także naukową, jaką jest Instytut Pamięci Narodowej. Dwutomowa pozycja wydana przez IPN – to jedno oblicze tego sporu, pamiętające czasy wcześniejsze, gdy Instytut realizował badania historyczne w myśl standardów dyscypliny naukowej. I stanowisko „obecne”, nowego upolitycznionego kierownictwa, podważające wcześniejsze ustalenia i postulujące zakończenie *pedagogiki wstydu* na rzecz *pedagogiki dumy narodowej*. To swoisty mechanizm manipulacji, uderzenia polityczno-ideologicznego w naukę i jej merytoryczny warsztat, nazywany „polityką historyczną”, a w rzeczywistości narzucający, niestety, znaną już z poprzedniej epoki, jedynie słuszną interpretację dziejów. Debata dotycząca Jedwabnego to przejmująca, często patrząca *chłodnym okiem*, autorska analiza interdyscyplinarna problemu ważnego, polaryzującego i wykluczającego. Wniosek, jaki nasuwa się po lekturze tej części monografii, uświadamia nam jako społeczeństwu, że w polsko-polskim dyskursie o Jedwabnem przegraliśmy kwestię zasadniczą, szansę na wyjaśnienie, zrozumienie i przebaczenie. Dzisiaj, kontynuacją polaryzującej dyskusji o Jedwabnem jest najnowsza dwutomowa monografia *Zagłady – Dalej jest noc...* (Engelking, Grabowski 2018), wydana przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Jedwabne jest tu polem otwarcia. Jednak refleksja obejmuje problem znacznie szerszy, w najmniejszym stopniu polityczny, bowiem trzonem są przede wszystkim badania historyczne, a w następstwie otwarcie na świadomość historyczną.

Osobne obiegi, osobne wspólnoty – tak autorka tytułuje ostatni dyskurs w monografii, dotyczący katastrofy smoleńskiej 2010 r. – najświeższej polsko-polskiej rany i polsko-polskich wykluczeń. Trudno nie postawić pytania – jak to możliwe, aby tragiczna i traumatyczna w skutkach, ale jednak przecież katastrofa lotnicza, jakich wiele w codzienności, urosła do rangi destabilizatora państwa i społeczeństwa, wzmacniającego dysfunkcjonalność obu tych organizmów? To zjawisko wykraczające poza rozumowe postrzeganie faktu, jego wyjaśnianie (eksperci) i proces jego rozmywania, przecież świadomego, przez rządzących, z wykorzystaniem instytucji państwa. Demontaż aktywny i wieloletni, mający swojego apologetę i jego zespół, wciągający do gry politycznej przedstawicieli różnych profesji – świata nauki/

„nauki”, mediów jako nośnika propagandy, Kościoła i religię, ale także, a może przede wszystkim społeczeństwo. To wyjątkowy akapit dyskursu i komunikacji społecznej, wyjątkowe doświadczenie. Z elementami historii – zbrodni katyńskiej, walki politycznej, ideologii, fałszu i nieporadności intelektualnej. Autorzy analizują przez pryzmat literatury, publicystyki, wspomnień, także opracowań, filmu zarówno dokumentalnego, ale i fabularnego, język i obraz – niemal codzienny, rekwizyty i totemy, wiersze-modlitwy, demonstracje i marsze, przebieg poszukiwania prawdy i „prawdy” – również przy użyciu instytucji państwa i narzędzi, którymi sprawujący władzę dysponują. Konsekwencją jest ponownie gigantyczna polaryzacja społeczeństwa, także w rodzinach, utrwalająca podział już istniejący i zwiększająca przepaść, uniemożliwiająca porozumienie, która nakłada się jednocześnie na proces demontażu *demokratycznego państwa prawnego* i kształtowania czegoś na wzór *demokracji*.

Elementem a zarazem końcową fazą powyższego dyskursu jest *debat*a, której *nie było*. Precyzyjniej – która się jeszcze nie odbyła, choć powinna, jak się wydaje, z wielu powodów. Debata o *Kościele katolickim w Polsce* – czas i miejsce symptomatyczne tej nieodbytej dyskusji umiejscowiono pomiędzy Wielką Nowenną i 1000-leciem chrześcijaństwa a Kościołem jako zbiorowym już nie tylko „ewangelistą” i „nauczycielem”, ale poważnym *graczem politycznym*. Trudno nie uznać obiektywnego już dziś faktu, że Kościół ma problemy wewnętrzne, sam ze sobą, ze swoim światem kapłańskim, z częścią wiernych, szczególnie tych myślących krytycznie. Autorzy starają się zwrócić uwagę na potrzebę i wagę takiej dyskusji. Kościół w aktywnej, bieżącej polityce, przy gromadzeniu dóbr doczesnych z pomocą wszystkich rządów III RP, niemal codziennie oddala się od Soboru Watykańskiego II. Cytując nieporadnie Jana Pawła II, uciekając przed odpowiedzialnością za coraz bardziej widoczne tąpnięcia wewnętrzne, kryzys wiary i przynależności. Ta *codziennosc* Kościoła ma niewątpliwie sugestywny wpływ na wewnętrzne polsko-polskie problemy – polityczne, historyczne, pamięci i niepamięci, w sferze moralnej, ale także finansowej. To prosta recepta na intensyfikację postaw i zachowań o charakterze rozsadzającym, z pewnością nie integrującym. Analiza tej części opracowania wyraźnie ten problem sygnalizuje.

Debata po roku 1989... to interesujące, wielowątkowe, analityczne opracowanie na temat literatury, a przede wszystkim *przestrzeni społecznej komunikacji*. Interdyscyplinarne ujęcie, zróżnicowana podstawa źródłowa, wyraziście zarysowane konteksty historii i kultury, pamięci i tożsamości, także instytucji państwa i społeczeństwa. Przeważa narracja nadawcy – powieści, opowiadania, wiersza, filmu, poddana wnikliwej krytyce. Znacznie mniej o odbiorcy – jednostce i grupach obecnych w społeczeństwie. Czy cel zakreślony już w tytule, w którym pojawia się też fraza – *w stronę nowej syntezy*, został zrealizowany? W znaczącym stopniu tak. Poszczególne części to wartościowa badawczo analiza podstawy źródłowej, którą autorzy zgromadzili. Właściwie umocowana w metodologii i interdyscyplinarności. Prawidłowo definiująca pytania badawcze. Kreśląca ważne odpowiedzi. Jako całość inspirująca, nie tylko dla szeroko rozumianej humanistyki, ale może i dla polityki i polityków? Po to wielowątkowe opracowanie warto sięgnąć z różnych powodów.

Bibliografia

- Chrobaczyński Jacek. 2015a. *Dwie klęski. Wrześniowy syndrom 1939 i klęska Francji 1940 w postawach, zachowaniach i nastrojach społeczeństwa polskiego. Próba retrospekcji i komparatystyki. Kontrowersje i dylematy*. Kraków: Universitas.
- Chrobaczyński Jacek. 2015b. *Konteksty przełomu 1944–1945 – społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy, zachowania, nastroje*. Kraków: Universitas.
- Eisler Jerzy. 2008. „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL. Warszawa: IPN.
- Grabowska Magdalena. 2018. *Zerwana genealogia: działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*. Warszawa: Scholar.
- Engelking Barbara, Jan Grabowski. 2018. *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*. T. 1 i 2. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Hopfinger Maryla, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski. (red.). 2016. *Między sztuką a codziennością w stronę nowej syntezy (1)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Hopfinger Maryla, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski. (red.). 2017. *Debaty po roku 1989. Literatura w procesie komunikacji – w stronę nowej syntezy (2)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Hopfinger Maryla, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski. (red.). 2018. *Literatura bez fikcji między sztuką a codziennością w stronę nowej syntezy (3)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Walicki Andrzej. 2000. *Polskie zmagania z wolnością widziane z boku*. Kraków: Universitas.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.13

David Graeber. 2016. *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 288

Na polskim rynku wydawniczym w 2016 roku nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej ukazała się ta znacząca książka¹. Jej autor jest wykładowcą antropologii na uniwersytecie London School of Economics i aktywnym członkiem ruchu Occupy Wall Street. Zarówno tytuł jak i projekt graficzny książki doskonale sygnalizują problematykę poruszaną przez Graebera. Autor snuje refleksję nad tym, czym jest biurokracja i jak funkcjonuje. Książka nie ma na celu zdefiniowania biurokracji i/lub nie pretenduje do omówienia ewolucji tego pojęcia na przestrzeni wieków. Opracowanie składa się z rozległego wstępu i trzech esejów, które obrazują działanie biurokracji na wybranych przykładach. Ostatni rozdział, jako dodatek i uzupełnienie, zawiera artykuł, a w zasadzie recenzję filmu Christophera Nolana o Batmanie, gdzie autor odwołuje się do pojęcia kultury popularnej i charakteryzuje zagadnienie suwerenności państwa.

W dość obszernym wstępie D. Graeber stawia zasadniczą tezę swojej rozprawy, opartą na twierdzeniu, że obecnie nie myśli się o biurokracji, gdyż ta przenika każdy aspekt życia społeczeństwa oraz wywiera ogromny wpływ na podejmowanie decyzji przez jednostki, i nazywa taki stan rzeczy *biurokracją totalną*. Niebotyczna ilość formularzy, tabel, schematów – to wszystko sprawia, że mimo narzekań społeczeństwa, nadal popada się w coraz większą skrajność i środki nadal dominują nad celem. Autor w przejrzysty sposób i za pomocą licznych przykładów podejmuje próbę wytłumaczenia czytelnikowi skomplikowanych meandrów związanych z funkcjonowaniem biurokracji i codzienną rutyną, z którą styka się każdy obywatel. W zamyśle twórcy jest to pewnego rodzaju paradoks. Jak autor stara się udowodnić, zmierzch biurokracji teoretycznie nastąpił na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, ale mimo to biurokracja nadal ma się dobrze i dotyka najprostszych spraw codziennych.

David Graeber trafnie zauważa, że partie z lewej strony sceny politycznej powinny wykształcić własną krytykę biurokracji. Wskazuje jednocześnie, że ugrupowania populistyczne wywodzące się z prawicowej tożsamości wytworzyły w tym zakresie swoją retorykę. Zdaniem autora jest to powierzchowne działanie, choćby dlatego, że nie dysponują odpowiednimi narzędziami usprawniającymi nadmiar zbiurokratyzowanego życia społecznego. Graeber stawia trafną diagnozę obecnego stanu rzeczy i analizuje pod kątem trzech elementów opartych na przemocy,

1 Oryginalny tytuł książki *The Utopia of Rules: On Technology, Stupidity, and the Secret Joys of Bureaucracy* wydana przez wydawnictwo Melville House w 2015 roku.

rozwoju technologicznym oraz racjonalności, która może zostać wykorzystana przez środowiska lewicowe do budowania jej stanowiska wobec biurokracji.

Autor czyni liczne refleksje dotyczące gospodarki wolnorynkowej, która powoduje, że w administracji zatrudnia się coraz większą liczbę urzędników, zdecydowanie więcej niż w przeszłości. Według niego kompetencje zawsze należy potwierdzić odpowiednim dokumentem, a rekrutacja na dane stanowisko pozbawiona jest merytorycznego doboru wśród kandydatów. Zapomina się o sprawiedliwości i równych szansach opartych na zasadach merytokracji w działalności biurokracji. Przyczynę takiego stanu autor upatruje w koligacjach rodzinno-towarzyskich. Jest to kolejny rodzaj paradoksu, gdyż naczelną zasadą państwa powinno być ograniczenie wzrostu biurokratycznych form życia społecznego, a tymczasem próba odejścia spod władzy urzędników powoduje mnożenie regulacji prawnych. Zostaje to nazwane *żelaznym prawem liberalizmu*. Przejawów tego podejścia doszukuje się w kapitalizmie korporacyjnym i kulturze zmywy milczenia z władzą publiczną. W konsekwencji rodzi się przemoc stosowana przez państwo oparta na uzbrojonych biurokratach, a często dochodzi również do naruszeń porządku prawnego. Autor przedstawia dość skrajny przykład, ale doskonale obrazujący sytuację, z którą należy się zmierzyć. Magistrant korzystający z zasobów biblioteki posługuje się kartą biblioteczną z ważną pieczętką, a mimo to należy się liczyć z groźbą interwencji służb porządkowych, gdy nie przedstawi odpowiedniego dokumentu. Propozycja D. Gaebera w celu likwidacji negatywnych konsekwencji biurokracji dotyczy zmiany lub reorganizacji systemu kapitalistycznego w państwach demokratycznych. Czytelnik nie znajdzie, niestety, gotowych rozwiązań ani kierunku, w którym należy podążać.

W ciekawy sposób D. Graeber opisuje niezrealizowane marzenia z dzieciństwa o latających samochodów i kolonii na Księżycu, a tymczasem rozwój technologiczny wsparty poetycką wizją został zastąpiony biurokratycznym urządzeniem, w ramach którego wykształciła się dyscyplina pracy, inwigilacja i nadzór społeczny. Działania biurokracji spowodowały pozbycie się wyobrażeń o przyszłości, tamszenie wszelkich inicjatyw oraz utratę energii stymulującej rozwój. Ważniejsze staje się uzupełnianie wniosków o granty, ubieganie się o pozwolenia i różnego rodzaju zaświadczenia. Znaczącym aspektem nakreślonym w recenzowanym opracowaniu jest rozróżnienie zabawy od gry. W opinii autora jednostkom brakuje elementów zabawy, ponieważ ta opiera się na nieprzewidywalności, a więc rodzi lęk i niepewność. Wykształciły się mechanizmy postępowania według określonych zasad i przewidywalnych konsekwencji zgodnie z regułami gry. Unika się spontaniczności i podejmowania zmian, gdyż rutyna wykreowała określone sposoby zachowań.

Ostatni esej pt. *Utopia regulaminów, czyli dlaczego mimo wszystko pragniemy biurokratyzacji* traktuje o racjonalizacji. Autor w zaskakujący sposób przedstawia argumenty świadczące o tym, że pomimo pejoratywnego aspektu funkcjonowania biurokracji, gdy dookoła ma się do czynienia z wypełnianiem formularzy, nadmiarem „papierologii”, w gruncie rzeczy nie budzi to sprzeciwu społeczeństwa. Co więcej, uważa się, że nikt nie jest faworyzowany, biurokracja rządzi się zasadami bezstronności i nie wymaga osobistego zaangażowania zainteresowanego. Trudno nie dostrzec inspiracji Weberowską koncepcją biurokracji. Z drugiej strony autor nie poprzestaje na tym i wskazuje, że sytuacja także działa w drugą stronę. Biurokracja

w rzeczywistości wyróżnia i promuje określone grupy społeczne. Nie wszystko jest tak idealnie poukładane, jak by się mogło wydawać.

Konkludując, należy stwierdzić, że książka prowokuje do zastanowienia się, jak to jest naprawdę z tą biurokracją. Wywód poprowadzono z największą starannością, co pozwala na spojrzenie z nieco innej perspektywy na sprawy, które wydają się tak oczywiste. D. Graeber doskonale charakteryzuje zjawisko biurokracji, posługując się licznymi przykładami i odwołując się do innych autorów opisujących to zagadnienie. Autor stawia radykalne pytania, na które sam nie zawsze udziela wyczerpujących i jednoznacznych odpowiedzi. Pomimo licznych uzasadnień D. Graeber często gubi się w dygresjach, a wręcz stosuje je w nadmiarze. Dla przykładu, odnosi się do poglądów politycznych Tolkienu, porównania do wilkołaków i wampirów oraz produkcji filmu *Mroczny rycerz powstaje* i wielu innych, co nie zawsze ma wyraz w kontekście biurokracji. Należy wziąć pod uwagę, że eseje zamieszczone w książce wcześniej były publikowane, a dopiero później zredagowane pod kątem wiodącego tematu – biurokracji. Kluczowe zagadnienia znajdują się we wstępie, co stanowi o merytorycznej części omawianej książki. Dodatkowo warto stwierdzić, że autor nie skupia się jedynie na przedstawieniu różnych definicji biurokracji, pomimo że na początku można odnieść takie wrażenie. D. Graeber do swoich rozważań włączył koncepcję idealnej biurokracji stworzonej przez Maxa Webera, co pozwoliło dokonać analizy porównawczej aktualizującej niektóre zagadnienia i podjęcia próby zarysowania własnej definicji. Kolejnym walorem potwierdzającym użyteczność publikacji jest opisywanie omawianego pojęcia w kontekście historycznym, doktrynalnym, osobistych doświadczeń a nawet antropologicznym. Lektura nie udziela odpowiedzi na wszystkie nurtujące pytania związane z biurokracją. Nie sposób się jednak nie zgodzić z wieloma tezami postawionymi przez autora, które dotyczą obecności biurokracji w każdej sferze funkcjonowania społeczeństwa. Książka daje pewien ogłód i uzmysławia bezsensowność licznych schematów, mnogości formularzy, wszechobecnego nadzoru, które to działania – pozostające istotą biurokracji – mają usprawnić życie codzienne obywateli. Doskonałe tłumaczenie Marka Jedlińskiego sprawia, że polski czytelnik czyta tę pozycję z prawdziwą przyjemnością.

Recenzowane opracowanie należy polecić nie tylko politologom, administratorom i prawnikom, ale każdemu, kto chce poznać oddziaływanie biurokracji na różne dziedziny życia jednostek i ukształtować własne krytyczne zdanie na ten temat. Dodać należy, że sam autor *Utopii regulaminów* określa swoje poglądy jako lewicowe, a w obecnym dyskursie tego typu publikacje są pomijane.

Dawid Tomal

Spis treści/Contents

Michał Strzelecki

- Społeczne i kulturowe determinanty funkcjonowania państwa
u progu XXI wieku 3
Social and cultural determinants related to the 21st century

Małgorzata Kiwior-Filo

- „Brak” państwa czy jego „nadmiar” – wyzwania i zagrożenia współczesnej
demokracji 19
The “lack” of the state or its “excess” – challenges and threats
of modern democracy

Paweł Malendowicz

- Substancjalistyczna i akcydentalistyczna krytyka państwa
we współczesnej myśli anarchistycznej w Europie 34
Substantial and accidental criticism of the state
in contemporary anarchist thought in Europe

Monika Ślufińska

- Media w okresie transformacji ustrojowej.
Wybrane podejścia badawcze 45
Media in the period of political transformation.
Selected research approaches

Ryszard Kozioł

- Państwo i samorząd terytorialny z perspektywy
procesów decentralizacji i recentralistycznych tendencji 55
The state and local government from the perspective
of decentralization processes and recentralist tendencies

Magdalena Danek

- Więcej samorządu czy państwa? Analiza programów wyborczych
polskich partii politycznych 83
More self-government or state? Analysis of the election programs
of Polish political parties

Aneta Dawidowicz

- The nation in the political thought of the National Party (1928–1939) 95

Karolina Adamska-Płocic

- Sentyment antyamerykański w stosunkach międzynarodowych 110
Anti-American sentiment in international relations

Przemysław Łukasik

- Ameryka jako symbol nowoczesności w filozofii Martina Heideggera 123
America as a symbol of modernity in Martin Heidegger’s philosophy

Marta Cimke

- Implikacje Brexitu a pozycja „devolved regions” w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej 132
Brexit implications and the position of „devolved regions”
in the United Kingdom Great Britain and Northern Ireland

Recenzje

- Maryla Hopfinger, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski (red.). 2017. *Debaty po roku 1989. Literatura w procesie komunikacji – w stronę nowej syntezy (2)*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, ss. 507
(Edyta Chrobaczyńska-Plucińska) 143
- David Graeber. 2016. *Utopia regulaminów. O technologii, tępcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 288 (Dawid Tomal) 151